



This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

- + *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.
- + *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.
- + *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.
- + *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at <http://books.google.com/>



Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana była na bibliotecznych półkach, zanim została troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdały już wygasnąć i książka stała się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasły. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszłości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródło cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając długą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

Zasady użytkowania

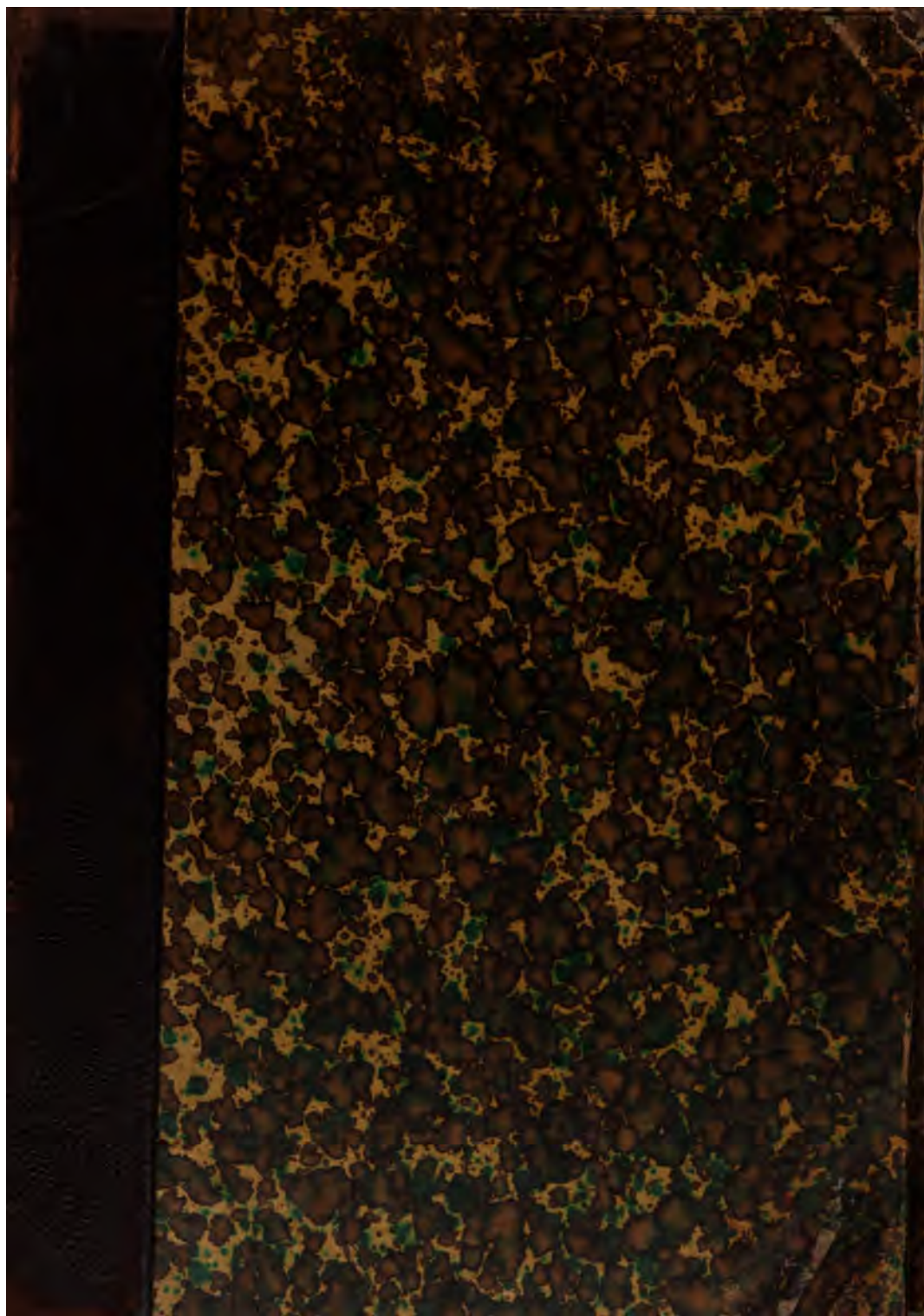
Google szczeni się współpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materiałów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią własność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszłych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materiały, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
Google Book Search to usługa przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań
Prosimy o niewysyłanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tłumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materiałów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań
Znak wodny "Google" w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ułatwiania znajdowania dodatkowych materiałów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa
W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka została uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzieło to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiegokolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

Informacje o usłudze Google Book Search

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby stały się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ułatwia czytelnikom znajdowanie książek z całego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Cały tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem <http://books.google.com/>



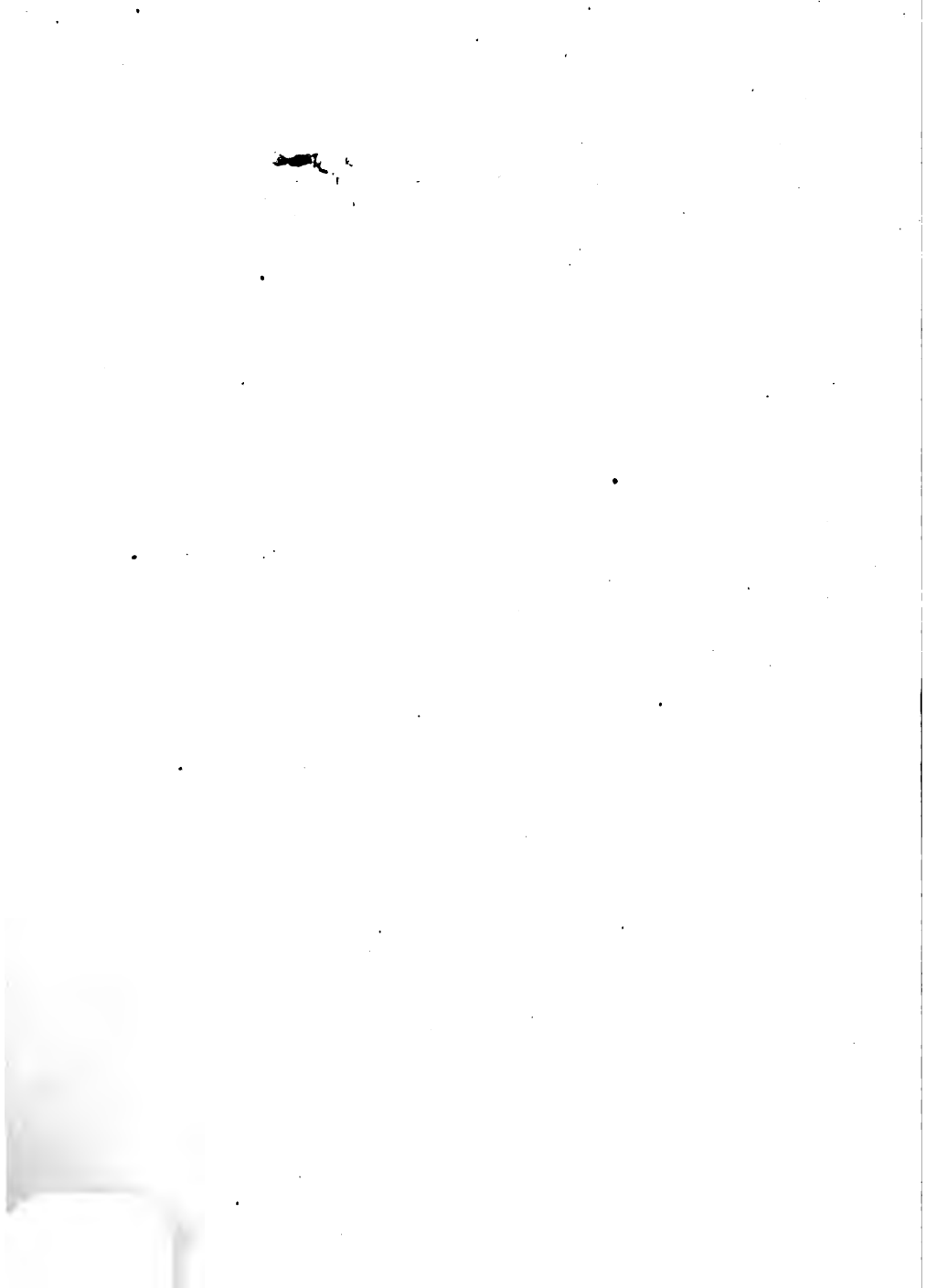


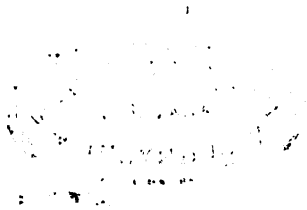
Kolegowie
Adama
Sawczyński

D^r Tadeusz Ziętkowski

INŻYNIER
WARSZAWA.
M. G. W. D. S.







RZĄDY KSIĘCIA PASKIEWICZA
(1832—1847).

309
673

III, 3:4 p

28.50

Šerlatov

Shcherbakov

Ks. Szczerbatow

RZĄDY
KSIĘCIA PASKIEWICZA
w Królestwie Polskiem
(1832—1847)



WARSZAWA
JAN FISZER
Nowy-Świat 9.
1900

Дозволено Цензурою
Варшава, 15 Сентября 1899 года.

Warszawska Drukarnia i Litografja. Trębacka 11.

Od tłumacza.

Przed kilku miesiącami wydaliśmy w osobnej książce opis kampanii ks. Paskiewicza w roku 1831 w Królestwie Polskiem, przetłómaczony z obszernego, sześciotomowego (dotąd) dzieła ks. Szczerbatowa, obejmującego życiorys tego „dziecka szczęścia“ jak go nazywają niektórzy pisarze rosyjscy. Powody, które nam kazały zająć się przekładem dzieła powyższego, wyłuszczyliśmy w przedmowie. Zawsze bowiem sądziliśmy, że w społeczeństwie, mało obznajmionem z historią ostatnich lat kilkudziesięciu, ztąd nie mogącem czerpać nauki z tego, co ojcowie robili, książka taka może być pożyteczną.

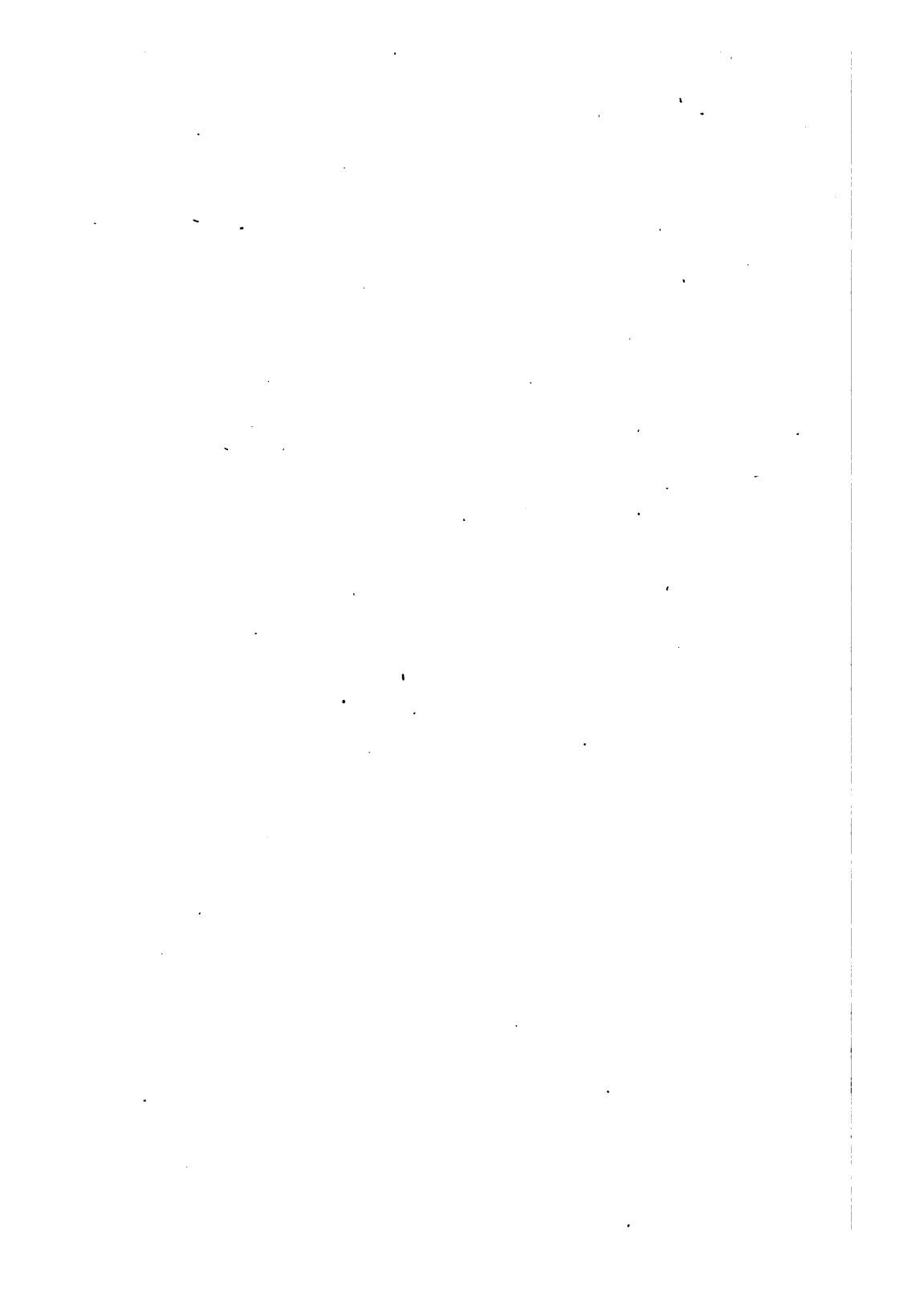
Tymi względami powodowani dajemy dziś przekład piątego tomu rzeczónego dzieła, traktującego historię rządów ks. Paskiewicza w Królestwie Polskiem, po stłumieniu powstania w r. 1831. Przekład nasz

dokonany z oryginału rosyjskiego jest dosłowny; nie bierzemy więc na siebie odpowiedzialności ani za poglądy, ani za fakta w dziele tem przedstawione. Zaznaczyć nam wszakże należy, że praca ks. Szczerbatowa, jak to czytelnicy polscy z poprzednio drukowanego ustępu przekonać się mogli, odznacza się spokojem, powagą i możliwą bezstronnością, które to zalety spowodowały nas do zajęcia się przekładem dalszego ciągu dzieła, rzucającego nie mało światła na epokę zgoła u nas nieznaną. Konieczności zaś znajomości czasów tak niedawnych, nie potrzeba, sądzimy, udawadniać. Książka generała Szczerbatowa zapewne nie da bardzo dokładnego pojęcia o tych czasach, ale w każdym razie obznajmi choć pobieżnie czytelnika z epoką brzemienną w wielkie następstwa i zarysuje w nieco specjalnem, ale nie zawsze błędem zabarwieniu ludzi i rzeczy.

Czytelnik dowie się z niej o wielu zgoła dotąd nieznanych faktach, nauczy się wielu rzeczy i niewątpliwie osądzić je odpowiednio potrafi. Praca ks. Szczerbatowa, pominawszy inne względy, jako oparta na dokumentach archiwalnych, przeważnie na korespondencji Cesarza Mikołaja I z ks. Paskiewiczem, w studiach przyszłych historyków nad tą epoką, stanowić będzie zawsze jeden z najpoważniejszych materiałów i pominęta być przez nich nie może. Dla szerszego zaś ogó-

tu pozostanie ciekawym i pouczającym opisem epoki, o której dotąd nie wiele ze szkodą najistotniejszych interesów społecznych, mówiono w naszej literaturze.

Nauka, jaką z niej zaczerpnąć można, oby nie pozostała bez wpływu na czytelnika, czego tłumacz z całego serca pragnie i co będzie dlań nagrodą za pracę trudną i nie zawsze przyjemną.



ROZDZIAŁ I.

Po ukończeniu powstania polskiego wystąpiła na porządek dzienny kwestya zarządu krajem, kwestya dość skomplikowana, choćby z tego względu, że istnienie Królestwa Polskiego uwarunkowane było przez traktat wiedeński 1815 r.

Konstytucya w tem znaczeniu, w jakim wyraz ten zwykle jest pojmowany, i w tej formie, w jakiej nadał ją Polsce, Cesarz Aleksander I, na zasadzie powyższego traktatu, wcale nie była obowiązującą. Samo nazwanie byłego Księstwa Warszawskiego: Królestwem Polskiem, wywołało wówczas niezadowolenie ze strony mocarstw sąsiednich, w których władaniu były inne części terytoryum polskiego. Przytem, instytucye liberalne, nadane Polsce przez konstytucyę, nie zgadzały się z ustawami państwami Austryi i Prus. Niemniej przeto w warunkach traktatu wiedeńskiego znajdował się ustęp, mówiący o rządzie autonomicznym ziem polskich, jakkolwiek ustęp ten zredagowany był w taki

sposób, że wykonanie zależnem czynił od woli kontraktujących mocarstw:

„Polacy, odnośni poddani wysokich stron umawiających się, otrzymają reprezentację i instytucje narodowe odpowiednio do stanu politycznego, jaki każdy z rządów, do których należą, osądzi za pożyteczne i odpowiednie im przyznać.“ (Artykuł V, dodatek, 1815 r. d. 13-go maja).

Po upadku Warszawy, gabinety europejskie w najrozmaitszy sposób tłumaczyły wyżej przytoczony tekst traktatu wiedeńskiego. Lękały się one, by Cesarz Mikołaj I nie skorzystał z prawa podboju i nie uznał za „pożyteczne i odpowiednie“ znieść samoistny i oddzielny od Cesarstwa zarząd Polski. A tymczasem Europa taki oddzielny od Cesarstwa rząd Królestwa Polskiego uznawała nietylko za pożądaną w myśl traktatu wiedeńskiego, ale i ze względu na warunki wewnętrzne życia politycznego mocarstw europejskich.

We Francyi rewolucya 1830 r. wprowadziła na tron króla Ludwika Filipa, którego rząd tem był słabszy, że pragnąc zachować zasadę monarchizmu, współcześnie musiał szukać oparcia u wszystkich stronnictw rewolucyjnych i liberalnych. Ten stan Francyi niewątpliwie oddziaływał na całą Europę, w której w tej porze rozpoczął się ruch umysłów w kierunku liberalizmu politycznego, a w 18 lat później wybuchnął powszechną prawie rewolucyą.

„Rewolucya lipcowa, pisał hr. Nesselrode (memo-ryał hr. Nesselrode o położeniu politycznem Europy, ułożony z rozkazu Cesarza dla ks. Paskiewicza w 1831

r. Archiwum ks. Paskiewicza), wywołała rewolucję belgijską i poważne zaburzenia w Niemczech, Włoszech, Szwajcaryi, a zwłaszcza w Polsce. Należy przyznać, że wpływ rewolucyi lipcowej, połączywszy stronnictwa liberalne wszystkich mocarstw europejskich, uczynił je zarazem nieprzyjacielem wszelkich rządów prawych. Uznaliśmy wprawdzie króla Ludwika Filipa, ale dopiero wtedy, gdy rząd jego zaakceptował wszelkie zobowiązania i traktaty międzynarodowe, podpisane przez rząd Burbonów starszej linii. Niemniej przeto Francya współczuje wszystkim ruchom rewolucyjnym w Europie... i staje się to tem niebezpieczniejsze, że rewolucya w Europie może dać Francyi wygodny pretekst do zwiększenia swych posiadłości.“

Jeżeli rząd Ludwika Filipa musiał liczyć się ze stronnictwem liberalno-rewolucyjnym we Francyi, to wszystkie rządy niemieckie z Prusami na czele (dobrowolnie lub nie) z obawy zaburzeń politycznych, które powoli rozszerzały się po całych Niemczech, ulegały także do pewnego stopnia wpływom partyi liberalnej. Prusy, zwłaszcza pod tym względem, znajdowały się w dość przykrem położeniu. Z jednej strony nie dowierzały one Austrii i były z nią w stałej rozterce z powodu wewnętrznych spraw politycznych Związku Niemieckiego, z drugiej drżały ciągle z obawy nagłego najazdu francuskiego. Do tych kłopotów zewnętrznych przybyły jeszcze wewnętrzne, to jest obawa przed opinią powszechną niemiecką, liberalną, a w części rewolucyjną. Oczywiście stronnictwo liberalne niemieckie przejęte było nienawiścią do Rosyi

silnej i samowładnej, rząd zaś pruski, lękając się z jednej strony gniewu tego stronnictwa, z drugiej starał się o sojusz z rządem rosyjskim, przy pomocy bowiem tylko takiego sojuszu Prusy mogły zajmować stanowisko mocarstwa pierwszorzędnego. Ta dwulicowość w rządzie, objawiała się we wszystkich jego czynach i stosunkach. Już podczas operacyj wojennych w Polsce, rząd pruski nie odmawiał wprowadzenia spełnienia żądań rosyjskich, ale wobec opinii powszechnej Niemiec, starał się to ukryć, a przynajmniej osłabić doniosłość swej pomocy. Ztąd pochodziły wszystkie trudności i zwłoki w dostawie żywności i te szykany nadgraniczne, na które tak często uskarżał się Paśkiewicz na początku swego marszu po lewej stronie Wisły. Po zdobyciu Warszawy, rząd pruski objawił nadzwyczajny niepokój co do przyszłych losów Polski. Rzecz prosta, nie domagał się on konstytucyi, ale sądził, że starając się o utrzymanie w Królestwie Polskiem samoistnego zarządu narodowego, zyska sobie tym sposobem stronnictwa liberalne niemieckie. Wprowadzenie swych pragnień w tym względzie, ale za to król pruski, korzystając ze stosunku pokrewieństwa i przyjaźni z Cesarzem Mikołajem I, dał poznać, że „życzeniem jego jest, aby Rosya nadała Polsce takie same prawa, z jakich korzystają Czechy i Węgry pod berłem cesarza austriackiego.“ (Depesza hr. Allopeusa z dnia 13-go lutego i barona Maltitza z 22-go lipca 1831 roku. Archiwum ministeryum spraw zagranicznych).

Odpowiedź wicekanclerza rosyjskiego, hr. Nesselrode, bardzo ucieszyła ministerium pruskie. „Cesarz i Król“ pisał minister pruski Ancillion w depeszy do barona Maltitza, „zawsze ścisły wykonawca traktatów, na których opiera się prawo publiczne Europy, objawił stałe postanowienie pozostawić Polskę tak jak jest i obdarzyć ją oddzielną administracją i instytucjami narodowymi.“ Co się zaś tyczy formy tych instytucyj, to Ancillion dodaje, że „Europa może Mu (t. j. Cesarzowi) z zupełną ufnością pozostawić decyzję w tej sprawie, w tem przekonaniu, że Jego Cesarska Mość potrafi połączyć oględność ze wspaniałomyślnością i z istotnymi interesami Królestwa Polskiego, spokoju Rosyi i sąsiednich mocarstw.“

Oświadczenie Prus było słabym tylko odgłosem żądań francuskich i angielskich. We Francyi i Anglii sympatye liberalizmu europejskiego objawiały się w formach bardzo ostrych i upartych. Jeszcze podczas wojny w Polsce, rząd francuski, ulegając żądaniom stronnictwa liberalnego, zdecydował się na słabe próby interwencji, które jednak pozostały ze strony Rosyi bez żadnej odpowiedzi. I tak: w maju 1831 r. prezes ministrów francuskich, marszałek Sebastiani pisał do Petersburga do posła francuskiego, barona Bourgoing, że „wojna w Polsce do tego stopnia roznieciła epidemię cholery, że niewątpliwie przekroczy ona granicę, rozszerzy się w Niemczech i może przedostać się do Francyi i że tym sposobem wojna Rosyi z Polską nabierze charakteru klęski powszechnej (calamite publique) dla całej Europy.“

Sebastiani opierając się na tej obawie, odrzucając nawet myśl mieszania się do spraw Rosyi i Polski, proponował jednakże, przy pomocy środków łagodnych, przygotować grunt dla pogodzenia stron wojujących. Po upadku Warszawy Sebastiani w swej depeszy z d. 24-go grudnia 1831 r. pisał do posła francuskiego w Petersburgu, że w Paryżu i w parlamencie silne wzburzenie, wywołane wiadomością o upadku Warszawy, trwało przez 10 dni i ledwie zdołano je po licznych kłopotach i niebezpieczeństwach uspokoić. Spodziewa się zatem rząd francuski, pisał dalej Sebastiani, że Rosya, obdarzywszy Polskę zupełną amnestyą i konstytucyą, uspokoi wzburzoną opinię publiczną we Francyi.

Na depeszę Sebastianiego nie było odpowiedzi. Cesarz przeczytawszy ją, własnoręcznie napisał na niej rezolucyę następującą: „List ten do tego stopnia jest zuchwały, że nie zasługuje wcale na odpowiedź, albowiem gdyby trzeba było odpowiadać, to należałoby napisać takie rzeczy, któreby mogły wywołać nieprzyjemne komplikacye.“ (Arch. Minist. Spr. Zagr. korespondencya z Francją 1831—32 r.). Zaraz potem syn świeżo mianowanego prezesem ministrów francuskich, Casimir Periera, został wysłany do Londynu, ażeby zaproponować ministeryum angielskiemu wspólną z Francją akcyę na korzyść Polski. Misyja ta nie powiodła się wcale; a jak pisał ks. Metternich do posła austriackiego w Petersburgu, hr. Fiquelmonta: „istotny cel tej misyi zawierał się w tem, żeby mieć w ręku dowody starań ministeryum o Polskę, co jest nie-

zbędnem dla istnienia gabinetu wobec parlamentu.“ (Archiwum stanu 1831. Depesza ks. Metternicha do hr. Fiquelmonta).

Anglia odmówiła oddziaływania wspólnie z Francją na rząd rosyjski, ale pierwszy minister gabinetu St. James, lord Palmerston, w listopadzie 1831 roku w depeszy do posła angielskiego w Petersburgu, lorda Heytesbourga, pod pozorem sojuszu i przyjaźni dla Rosyi, stawiał kwestyę polską na ostrzu nieomal miecza. Palmerston przypomina, że traktat wiedeński jakoby zobowiązywał Rosyę, że nie może ona zmieniać poprzedniego rządu konstytucyjnego, że Cesarz Aleksander I, zaprzysiągł w imieniu swoim i swych następców utrzymanie konstytucyi w Polsce. Z mocy art. 45-go karty konstytucyjnej „król polski, pisze Palmerston w swej depeszy, wstępując na tron zaprzysiągł przed Bogiem i Ewangelią, że utrzyma kartę konstytucyjną i bronić jej będzie wszelkimi sposobami, będącymi w jego mocy.“

Palmerston przewidując, iż na tego rodzaju dowody łatwo znajdzie się odpowiedź, bo reprezentanci polscy na sesyi sejmowej ogłosili detronizacyę tronu Romanowych, że następnie Polska została zawojowana bronią rosyjską, wypowiada bardzo wątpliwą teorię polityczną, że naruszenie prawa przez jedną stronę, wcale nie upoważnia strony drugiej do podobnego kroku.

Stosunki Austrii do Rosyi były bardziej skomplikowane.

Cesarz Franciszek I i jego wszechmocny minister, ks. Metternich, nie sprzyjali formie rządu, zaprowadzonej w r. 1815 w Królestwie Polskiem. Utworzenie armii polskiej i zarząd konstytucyjny, był w sprzeczności zupełnej z organizacją ówczesnego rządu austriackiego. W początkach sierpnia 1830 r. cesarz Franciszek I przewidywał, że Polacy pójdą za przykładem Francyi i ostrzegał posła rosyjskiego w Wiedniu, Tatiszczewa, o wzburzeniu umysłów śród stronnictw rewolucyjnych polskich. Kiedy zaś wybuchło powstanie w Warszawie i gabinet wiedeński wypowiedział swe ubolewanie, zwłaszcza dla tego, jak powiedział do Tatiszczewa cesarz Franciszek, że „liczył on na pomoc Rosyi, była to jego jedyna nadzieja w razie rokoszu w Austrii. Ale teraz jesteście sami u siebie zajęci“ (Depesza Tatiszczewa z d. 27-go listopada (9 grudnia 1830 r.).

Podczas powstania rząd austriacki starał się uczciwie dopomagać do jego stłumienia. W tej epoce utrwały się między Austrią i Rosyą ściśle przyjazne stosunki. Gabinet wiedeński zapomniał o swej niechęci ku pierwszemu czynom polityki zewnętrznej Cesarza Mikołaja I, t. j. w sprawie wojny tureckiej, ukończonej przez pokój Adryanopolski.

Niemniej przeto gabinet austriacki musiał popierać opinię pruską co do pojmowania traktatu wiedeńskiego. W kwestyi organizacyi rządu w Polsce, gabinet austriacki, podobnie jak pruski, sądził, że odrębny zarząd Królestwa polskiego obowiązuje Rosyę. W tej porze traktat wiedeński miał wielką doniosłość

i znaczenie dla Austrii. Broniąc warunków tego aktu międzynarodowego, Austria spodziewała się, że zatamuje ruch rewolucyjny w Europie. Wybuch rewolucyi w Belgii niepokoił w tej chwili Austryę nadzwyczajnie.

Belgia mocą traktatu wiedeńskiego przyłączoną została do Holandyi i obecnie siłą oręża wydobyla się z pod władzy domu Orańskiego, a Francya i Anglia (gabinet lorda Palmerstona) jawnie jej sprzyjały. Wojsko francuskie oblegało nawet jedną z fortec belgijskich, zajętą przez Holendrów, i jakkolwiek zbrojna interwencya francuska została w następstwie cofniętą, niemniej przeto gabinet wiedeński, lękając się naruszenia pokoju europejskiego, domagał się w sprawie belgijskiej ścisłego wykonania traktatu wiedeńskiego. Wniosek stąd prosty, że Austria, opierając się w stosunku do Belgii na traktacie wiedeńskim, musiała także uznawać jego znaczenie odnośne i do Polski.

Rosya i Prusy w sprawie belgijskiej przyłączyły się do Austrii i zawarły tajną umowę, mocą której trzy mocarstwa północne, jakkolwiek postanowiły namówić króla holenderskiego do odstąpienia Belgii, niemniej przeto zobowiązały bronić go w razie zbrojnego najazdu na jego państwo.

Tym sposobem wśród gabinetów europejskich, które brały udział w kongresie wiedeńskim, istniała opinia, iż mają jeszcze prawo interweniowania w sprawie polskiej, a prócz tego żadne z tych mocarstw nie uznawało zupełnego złączenia Królestwa Polskiego z Cesarstwem rosyjskiem za akt legalny. Jeżeli An-

gla i Francya, ulegając prądom liberalnym, oświadczyły się za konstytucyą, to opinia ogólna całej Europy wyrażała jednomyślnie bezwarunkową konieczność autonomicznego rządu w Królestwie Polskiem. Rząd rosyjski do pewnego stopnia uznawał prawo interwencyi i żądań europejskich. „Francya, pisał hr. Nesselrode, jako strona w traktacie, której Królestwo Polskie zawdzięcza swe istnienie, ma prawo wymagać, ażeby warunki tego traktatu były utrzymane; oto dla czego, pisał Nesselrode, śpieszymy z oświadczeniem, że w przyszłym uorganizowaniu administracyi Królestwa Polskiego, Cesarz nie odstąpi od warunków traktatu wiedeńskiego („Zapiski“ hr. Nesselrode. Archiwum Minister. Spraw Zagr.). Przekonanie to na tyle utrwaliło się w rządzie rosyjskim, że nawet w roku 1847 poseł rosyjski w Londynie baron Brunow, z polecenia hr. Nesselrode oświadczył urzędownie gabinetowi ministrów, że wieści, jakoby rząd rosyjski dążył do zlania administracyi Królestwa Polskiego z Cesarstwem, nie mają żadnych podstaw i prosił, by pogłoski te uważano za kłamliwe. „Ja także, pisał w tymże czasie baron Meyendorf, poseł rosyjski w Berlinie, do ks. Paskiewicza, uważałem zawsze takie pogłoski za bajki i zapewniłem co do tego gabinet berliński, z czego on jest bardzo zadowolony.“ Ks. Paskiewicz ze swej strony pragnął tylko, jak to zaraz zobaczymy, by żywioł rosyjski wzmocnić w Królestwie Polskiem i najważniejsze gałęzie administracyi w zakresie interesów państwowych skupić w rękach Rosyan. Przytem jednak uważał, że zupełne zlanie zarządu Polski z Ce-

sarstwem, jest niewłaściwym z wielu powodów, które przedstawił Cesarzowi w osobnym memoriale.

Cesarz Mikołaj zgadzał się z Paskiewiczem, sądząc, że zupełne zjednoczenie Polski z Rosyą jest sprawą przyszłości, a zadanie chwili obecnej zamyka się w unicestwieniu tych idei rewolucyjnych, które zawsze wywoływały nieszczęście i przelew krwi tak w Polsce, jak i sąsiadujących z nią mocarstwach. „Wbrew ich woli, pisał Cesarz do Feldmarszałka, trzeba ich (Polaków) gwałtem zrobić szczęśliwymi.“ Cesarz trudność tego zadania widział przede wszystkim w stosunkach politycznych Europy. Wydawało się, że ruch liberalny, który ogarnął całą Europę, może łatwo wywołać wojnę powszechną. „Oby Bóg dał, pisał Cesarz do Paskiewicza d. 4-go kwietnia 1832 r. żeby ten rok przeszedł spokojnie. Szaleństwo i zachwalstwo Francji i Anglii przechodzi wszelką miarę; trudno przewidzieć, na czym się to skończy.“ Obawy te podzielali prawie wszyscy statysci i dyplomaci ówczesni, jak np. znany poseł rosyjski w Paryżu hr. Pozzo di Borgo, już wtedy zapewniał Cesarza, że rewolucya we Francji wybuchnie w ciągu roku i że „Ludwik Filip I runie, a potem nastąpi terroryzm i nieunikniona wojna“ (List Cesarza do Feldmarszałka z d. 29 maja (10 czerwca) 1832 r.

Obok wewnętrznego wzburzenia umysłów, o którym już wspominaliśmy a które objawiało się we wszystkich mocarstwach zachodnio-europejskich, rewolucya belgijska, wmieszanie się w sprawy belgijskie Anglii, a zwłaszcza Francji, rewolucya we Włoszech, głównie

w dzierzawach papieskich, współzawodnictwo Francji i Anglii w kwestyi wpływów we Włoszech, wreszcie chwiejna sytuacja rządu francuskiego i przewaga stronnictw rewolucyjnych, budziły obawy wojny powszechnej. Dziś obawy te wydają się przesadzonemi a nawet nieuzasadnionemi, ale wówczas Europa pełną była jeszcze tradycyi o pierwszych wojnach rewolucyi francuskiej, a w Niemczech i Polsce stronnictwa liberalne życzyły sobie tej wojny, mając nadzieję urzeczywistnienia przy jej pomocy swych ideałów politycznych.

Wobec takich okoliczności postanowiono obdarzyć Polskę oddzielnym zarządem przez nadanie specjalnego statutu organicznego, a zarazem skoncentrować w rękach Paskiewicza silną władzę dyktatorską, zajmąwszy kraj przez sto tysięcy wojska rosyjskiego. Obok tego, nie znosząc autonomicznego zarządu, wzmocnić i uorganizować żywioł rosyjski w Królestwie Polskiem.

Statut organiczny zaraz po szturmie do Warszawy układany był w Petersburgu. Niewątpliwie brał w tej pracy udział i Paskiewicz, czego dowodzi jego korespondencja z Cesarzem. Tymczasem nim Petersburg ostatecznie zredagował ten akt zasadniczy przyszłego zarządu i oczekiwał na przybycie Paskiewicza dla ostatecznego zatwierdzenia, życie społeczne w Królestwie organizował rząd tymczasowy, pod osobistym przewodnictwem ks. Warszawskiego.

Engel, b. prezes rządu tymczasowego, jak wiadomo, został uwolniony z tego stanowiska, i feldmar-

szalek wobec ciężkiego położenia kraju, wziął na siebie obowiązki prezesa zarządu.

W tym czasie władza feldmarszałka w Polsce opierała się na ogólnych przepisach o naczelnym wodzu w kraju, zajęтым przez jego armię. Rząd tymczasowy pod jego prezydencją łączył w sobie wszystkie wydziały administracji krajowej.

1) Oświatą publiczną i sprawami duchownymi zawiadywał Rautenstrauch, generał dywizyi b. wojska polskiego.

2) Sprawiedliwością Kossecki, generał dywizyi tegoż wojska.

3) Sprawami wewnętrznymi i policją hr. Stroganow, generał-major orszaku J. C. Mości.

4) Skarbem i kontrolą Furman, rzeczywisty radca stanu.

5) Sekretarzem generalnym był Tymowski, który następnie został sekretarzem stanu do spraw Królestwa Polskiego.

Położenie kraju wymagało w rzeczy samej ze strony rządu energicznych środków.

Rok trwania powstania wywarł jak najgubniejszy wpływ na stan ekonomiczny Królestwa Polskiego.

Oprócz fatalnych następstw wojny, cholera w ciągu roku zabrała $2\frac{1}{2}\%$ ogólnej ludności, ogółem przeszło 80,000 głów.

Wszelkie zapasy żywności były wyczerpane. Nastąpił głód, pomór na bydło i niesłychana drożyzna najpierwszych potrzeb, tak, że w r. 1832 po cholerze

pojawiły się różne choroby epidemiczne i śmiertelność ludności przewyższała naturalny jej przyrost o 3^o/_o. Włościanie w wielu okolicach nie tylko nie mogli dokonać zasiewów; ale nie mieli czem się wyżywić. Trzeba było ratować od głodowej śmierci całą ludność rolniczą, wynoszącą podówczas 3,300,000 na ogólną czteromilionową ludność kraju. Jedne tylko gospodarstwa kolonistów niemieckich (których ogółem było 60,000 głów) znajdowały się w dobrym stanie.

Przemysł rękodzielniczy i fabryczny do czasu powstania był słabo rozwinięty, a w czasie wojny wszystkie fabryki przerwały swe czynności. Wpłynęło to zgubnie zwłaszcza na kwitnące przed powstaniem fabryki sukna i wyrobów wełnianych. Przed r. 1830 fabryki te produkowały około 7¹/₂ miliona łokci tkanin i zatrudniały 54,000 rąk, które po wojnie znalazły się bez zajęcia i bez chleba.

Ogólne zniszczenie kraju odbiło się także i na ludności miejskiej. W Królestwie Polskiem było w tym czasie 453 miasta a z nich: przeszło połowa (240) była własnością prywatną. W miastach i miasteczkach ówczesnego Królestwa Polskiego liczone 500,000 chrześcian i około 300,000 Żydów; pierwsi zajmowali się rolnictwem, ostatni drobnym handlem. Ludność rolnicza miejska z tychże samych powodów co i wiejska, była zrujnowaną, a drobny przemysł, wobec drożyzny i wobec powszechnego głodu, stracił wszelką możność egzystencji. W wielu miastach domy stały się pastwą pożaru, a część mieszkańców chroniła się do tymczasowo skleconych szałasów. W Warszawie podczas

szturmu zburzono 175 domów prywatnych, należących do sfer najuboższych.

Komunikacje w czasie wojny do tego stopnia ucierpiały, że szosy główne, a mianowicie: Kowieńska, Brzeska i Kaliska, były prawie doszczętnie zniszczone. Na Wiśle znajdował się tylko jeden most stały, między Warszawą i Pragę.

Szkoły wskutek powstania opustoszały, a po stłumieniu wojny, wszystkie zakłady naukowe w Królestwie Polskiem faktycznie nie istniały.

Wychowawcy i profesorowie uniwersytetu warszawskiego i szkoły politechnicznej, wzięli czynny udział w powstaniu i w ogromnej swej większości kraj opuścili; świadczy między innymi o tem ta okoliczność, że majątki kilkuset członków zarządu naukowego, ogłoszono za skonfiskowane, jako należące do powstańców, którzy wyemigrowali. Jedyne szkoły specjalne w Królestwie Polskiem, górnicza i leśnictwa, były bezczynne, gdyż większość studentów zaciągnęła się w szeregi wojska polskiego i do szkoły nie wróciła, wskutek czego sumy wyznaczone na ich utrzymanie nie zostały wniesione do budżetu 1830 roku. Szkoły średnie, odpowiadające ówczesnym szkołom powiatowym rosyjskim i gimnazyom, t. j. szkoły obwodowe i wojewódzkie, do chwili powstania znajdowały się w rękach zakonu Pijarów. Pomimo tego, że Pijarowie zorganizowali z pomiędzy siebie korporację nauczycieli dobrze przygotowanych pod względem naukowym, cały wykład ich przesiąknięty był duchem skrajnej nietolerancji religijnej i fanatyzmu. Korzy-

stając z subsydj rządowych, zagarnęli także szkoły parafialne i miejskie, oraz zakonne. Tym sposobem cała młodzież polska wychowywała się w duchu Rosyi nieprzyjaznym. Po ukończeniu powstania, stan ten nie mógł trwać dłużej; trzeba było nietylko tworzyć zakłady naukowe według nowego planu, ale także zmieniać skład osobisty nauczycieli we wszystkich szkołach Królestwa. Ze wszystkich zakładów naukowych dodatnio wyróżniła się tylko szkoła kadetów w Kaliszu (List Paskiewicza do Cesarza z d. 11-go listopada 1831 r.).

W szeregu kłopotów ogólnych w tym czasie, należy wspomnieć także o położeniu żołnierzy, zwłaszcza oficerów wojska polskiego, pozostałych w kraju. Rozproszywszy się po wsiach i miasteczkach, wobec ogólnej nędzy, nie mieli po prostu żyć z czego.

Emigracya polska pomimo tak rozpaczliwego położenia kraju, zaraz po wojnie uorganizowała się w rozmaite komitety, nie przestając szukać sposobów dla wywołania zaburzeń w kraju.

Z Paryża rozsyłano odezwy, a przez granice stawali się przedostawać emisaryusze. Prawie wszyscy członkowie byłego rządu rewolucyjnego, pod przewodnictwem głośnego w dobie rewolucyi Bonawentury Niemojewskiego, założyli t. zw. Komitet polski. W grudniu 1831 r. w Paryżu utworzył się pod prezydencyą Joachima Lelewela. Komitet polski demokratyczny; w skład jego weszli przeważnie wychodźcy, którzy znaleźli schronienie we Włoszech, Niemczech i Galicyi. Komitet ten od pierwszego dnia istnienia zaczął spi-

skować, stale zakłócając spokojność w Polsce. W październiku 1831 r., t. j. w dwa miesiące po szturmie do Warszawy, dzięki emisaryuszom tajnym zagranicznym, nieustannie krążyły pogłoski o zemście, której jakoby ma dokonać rząd rosyjski i jego armia, to znów o nowym powstaniu, mającem wybuchnąć w Warszawie. Pogłoski te krążyły wśród wszystkich sfer ludności Warszawy i jej okolic. Dzięki temu mieszkańcy ciągle byli zaniepokojeni, bali się na ulice wychodzić, większość chowała się po domach. Wszyscy na coś oczekiwali; jedni żywili wygórowane nadzieje, inni przejęci byli trwogą paniczną. Takie usposobienie umysłów sprzyjało objawom zaburzeń, wcale niepożądanych. Wobec tego Paskiewicz uważał za konieczne wydać do mieszkańców Warszawy odezwę i pisał do Cesarza: „Rozkazałem, ażeby w razie pożaru występował jeden batalion, w razie zaś, gdyby współcześnie wybuchły dwa lub trzy pożary, to cały garnizon ma zająć oznaczone punkta.“

Współcześnie z tym rozkazem zwiększono załogę warszawską o całą jedną brygadę piechoty.

Gdy się to działo, emigracya starała się uorganizować zagranicą siłę zbrojną polską, w tej nadziei, że w razie wybuchu wojny europejskiej, taka siła byłaby wyrazem samoistnego bytu Polski. Dnia 30 października 1831 r. Cesarz pisał do Paskiewicza z Moskwy, że Francya zamierza utworzyć osobny, wyłącznie polski oddział. Jakoż w rzeczy samej, rząd Ludwika Filipa pod wpływem wspomnień napoleońskich i chcąc

zadośćuczynić stronnictwu liberalnemu, postanowił utworzyć z wychodźców polskich „legion polski.“

Hr. Pozzo di Borgo, poseł rosyjski w Paryżu, na rozkaz Cesarza, oświadczył ministrom francuskim, że „utworzenie wojska pod nazwą legionu polskiego, uważane będzie jako zerwanie stosunków przyjaznych między Francją i Rosją.“

Rząd francuski wobec tego oświadczenia zrzekł się swego zamiaru, a tylko w jakiś czas potem utworzył legion zagraniczny, złożony z emigrantów wszystkich narodowości europejskich.

Kwestya kościelna, t. j. położenie wszelkich wyznań w Królestwie, zaraz po zdobyciu Warszawy, zwróciła na siebie szczególną uwagę Paskiewicza.

Część wschodnia Królestwa zamieszkałą była przez plemię małorosyjskie, nawrócone z prawosławia na t. zw. grecko-unickie wyznanie ¹⁾.

Ruś Chełmska (część wschodnia Królestwa Polskiego) była materyalnie poddana szlachcie i duchowieństwu polskiemu i była pozbawioną wszelkich związków z Rosją. Wbrew zasadniczym ustawom bul papieskich, które ustanowiły cerkiew grecko-unicką,

¹⁾ Ludność Królestwa według wyznań dzieliła się w cyfrach okrągłych na grupy następujące:

Prawosławnych	100,000
Katolików	3,280,000
Unitów	216,000
Lutrów i Kalwinów.	182,000
Żydów	420,000
Starowierców, Menonitów, Braci Morawskich i t. d.	4,000

obrzędek wschodni a nawet język pod wpływem duchowieństwa katolickiego (zwłaszcza Bazylianów), został zmieniony na obrządek łaciński i język polski.

Świątynie unickie, które z mocy bul papieskich w niczem nie powinny były pod względem zewnętrznym odróżniać się od cerkwi prawosławnych, przybrały wygląd kościołów katolickich z otwartymi ołtarzami bocznymi i organami. Duchowieństwo unickie, wychowane przez Bazylianów, zapomniało o swej mowie rodzinnej, zatraciło poczucie narodowości ruskiej, a nawet przyjęło ubiór księży katolickich. Ludność ruska ziemi Chełmskiej, oderwana niegdyś od Rosyi i do rozbioru Polski uparcie broniąca swej narodowości, z chwilą przyłączenia całego kraju do Cesarstwa rosyjskiego, t. j. w r. 1815, powoli poczęła zlewać się z ludnością polską, tracąc wszelką odrębność swej narodowości. Rozporządzenie ostateczne, poddające cerkiew unicką w zupełną zależność od duchowieństwa katolickiego, wydane było 1829 r. Do tego czasu cerkiew unicka chełmska zależną była od metropolii galicyjskiej, w której ściśle i surowo przestrzegano uchwał soboru Florenckiego; oto, dla czego tam obrządek i język ruski zachował się w zupełności. W r. 1829 nuncyusz papieski w Wiedniu, Piotr Ugo, arcybiskup Fiwański, zawiadomił metropolię galicyjską, że na żądanie rządu rosyjskiego, Papież zwalnia diecezję chełmską od zależności od metropolii galicyjskiej i poleca jej być w stosunkach z biskupem rzymskokatolickim w Lublinie. Rozporządzenie to nie napotkało ze strony unitów żadnego oporu, ani też skarg.

Były to dzieci i wnuki tej ludności, która w początkach panowania Katarzyny II, stale odwoływała się do rządu rosyjskiego, błagając o obronę przed uciskiem katolicyzmu polskiego.

Ludności rosyjskiej prawosławnej, z wyjątkiem kilku rodzin starowierców, wcale w kraju nie było. Cerkwi prawosławnych w Królestwie było ogółem sześć ¹⁾. Zostały one zbudowane w różnych czasach przez kupców greckich, którzy wyemigrowali z Turcji. Cerkwie te do r. 1825 zależały od archierejów bukowińskich, ale zależność ta polegała tylko na tem, że duchowni wyświęceni byli przez władków bukowińskich, ale w sprawach cerkiewnych i gospodarskich zależne były od stowarzyszeń greckich i zarządzali nimi opiekunowie powstałi z wyborów. Cerkwie utrzymywane były kosztem stowarzyszeń greckich. W r. 1825 wyszedł rozkaz Najwyższy, polecający poddać duchowieństwo prawosławne w Królestwie Świątobliwemu Synodowi, a w r. 1829 zatwierdzono „przepisy dotyczące cerkwi grecko-rosyjskich w Królestwie Polskim.“ Mocą tych przepisów duchowieństwo prawosławne w Królestwie podlegało władzom eparchialnym wołyńskim, a dla bezpośredniego nadzoru nad cerkwiemi prawosławnymi, ustanowiono w Warszawie protopijera. Niemniej jednak, po szturmie do Warszawy,

¹⁾ *W Warszawie*, św. Trójcy na Podwalu; *w Opatowie*, pod wezwaniem męczennika Jerzego; *w Lublinie*, Narodzenia Najśw. Panny; *w Piotrkowie*, Wszystkich Świętych; *w Kaliszu*, pod wezwaniem św. Atanazego Aleksandryjskiego i *w Drohiczynie*, Przemienienia Pańskiego.

nowy zarząd rosyjski ks. Paskiewicza przekonał się, że prawie wszystkie cerkwie prawosławne w Królestwie Polskiem, były w zupełnie złym stanie. Nie było nawet osobnych gmachów dla rzeczonych cerkwi; np. cerkiew piotrkowska mieściła się na poddaszu zwykłej kamienicy murowanej.

Oprócz cerkwi parafialnych w Królestwie Polskiem, istniał jeszcze monaster prawosławny we wsi Jabłóczynie, należącej do Radziwiłłów. Monaster ten, otoczony do koła unitami, nie miał stałych parafian, a straciwszy większą część swych majątków ziemskich, które zabrali właściciele Jabłóczyna, ledwie mógł egzystować, nie mając nawet środków na reparację na pół zrujnowanych budynków monasterskich.

Liczne duchowienstwo katolickie, jakkolwiek także poniosło w czasie powstania pewne straty materialne, jednakże w stosunku do reszty ludności opływało we wszystko.

Szlachta wreszcie, której liczba dosięgała 200,000 głów, zdołała uniknąć zupełnej ruiny tylko dzięki solidarności Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, którego listy stale kursowały prawie po cenie nominalnej. Nawet w czasie powstania kurs ich bardzo niewiele się obniżył. Instytucya ta w roku 1831 ocaliła od upadku szlachecką własność ziemską w Polsce.

Administracya i sądy, tak w czasie, jak i po upadku powstania, działały bardzo słabo, nieprawidłowo i przewlekłe, większa część urzędników rozeszła się; wiele akt i gmachów zniszczyły wojska i ogień.

We wszystkich instytucjach państwowych i społecznych panowała zupełna dezorganizacya.

Dla urządzenia kraju potrzebne były koniecznie pieniądze, ztąd też jednym z głównych zabiegów Paskiewicza w końcu 1831 r. było ułożenie budżetu skarbowego na r. 1832.

Projekt budżetu określał dochód w przybliżeniu na 13,000,000 rubli, a rozchód na 15,000,000. Z dochodu 8,400,000 rubli przeznaczono na wydatki nadzwyczajne, jako to: dla zarządu wojskowego, na budowę fortec i na utrzymanie stojącej w kraju stotyśecznej armii. Tym sposobem na wydatki administracyi cywilnej Królestwa, na policję, oświatę publiczną i t. d. pozostawało nie całe 7,000,000 rubli, a deficyt dosięgał 2,000,000 rubli. Paskiewicz sądził, że o zwiększeniu podatków wobec ogólnej ruiny kraju niema co myśleć, i że środek ten w żadnym razie nie doprowadzi do celu pożądanego; zwiększenie podatków zwiększyłoby tylko zaległości, a pieniędzy w skarbie nie byłoby wcale.

Furmann, członek rządu tymczasowego, zawiadujący wydziałem skarbu Królestwa Polskiego, szukając sposobów pokrycia deficytu, zaproponował między innymi, ażeby niedobór pokryć dochodami, jakie Bank Polski spodziewa się osiągnąć w ciągu 1832 r. Ale na projekt ten Paskiewicz zgodzić się nie chciał, gdyż uważał go za zbyt nieścisty i naruszający statuty Banku Polskiego. W rzeczy samej niepodobna było przewidzieć, jakie dochody będzie miał Bank Polski

w rok po powstaniu, które tak zgubnie wpłynęło na wszelkie operacje pieniężne w kraju.

Rząd tymczasowy następnie zaproponował zmniejszenie pensyi wszystkim urzędnikom cywilnym i biskupom rzymsko-katolickim. Wolni od tego rodzaju zniżki mieli być tylko emeryci, gdyż, jak mówił Paskiewicz, „emerytura winna być uważana za święty dług rządu.“

Ustanowiona czteroprocentowa zniżka pensyi, otrzymywanej przez urzędników, nie stanowiła zbyt wielkiej różnicy dla służących w zarządzie cywilnym, ale i skarb nie miał z tego źródła zbyt znacznego dochodu. Zebrano tą drogą około 30,000 rubli. Rząd tymczasowy nalegał głównie na zmniejszenie pensyi biskupów z tej zasady, że pensya ta była wynagrodzeniem za zabrane im dobra, a ponieważ dochód z majątków ziemskich, wskutek ostatnich nieszczęśliwych okoliczności, znacznie się zmniejszył, więc i sumy, wypłacane na utrzymanie biskupów, winny być zmniejszone. Cesarz, jak to zaraz zobaczymy, zatwierdził opinię Rządu tymczasowego co do zmniejszenia pensyi biskupów, ale następnie wskutek przedstawienia Paskiewicza, nie tylko stracone sumy kazał zwrócić, ale jeszcze podwyższył pensye biskupom z sum, przeznaczonych budżetem do osobistego Jego Cesarskiej Mości rozporządzenia.

Zawiła sprawa budżetu na r. 1832, zakończoną została przez rozkaz Najwyższy, wydany na przedstawienie Paskiewicza w dniu 4 (16) lutego 1832 r.

Rozkazano zaciągnąć pożyczkę od Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego na hypotekę wszystkich dóbr nieruchomych, należących do duchowienstwa i otrzymaną z tego źródła sumę oddać do rozporządzenia Rządu tymczasowego Królestwa Polskiego. Tak samo nakazano postąpić z dobrami, należącymi do wydziału górnictwa. Polecono wreszcie, aby zwrócono skarbowi kapitały pojezuickie, zahypotekowane na dobrach prywatnych, t. j. rozkazano, ażeby właściciele prywatni, którzy zabezpieczyli na swych majątkach kapitały pojezuickie, zwrócili je. przy pomocy zaciągnięcia pożyczki w Towarzystwie Kredytowym. Rozporządzenia te pokryły niedobór budżetowy i pomimo szczupłości środków, przedsięwzięcia pożyteczne dla kraju, prowadzone były dalej. Wyasygnowano np. na budowę i utrzymanie kanału Augustowskiego na 1832 rok, 60.000 rubli. Kanał ten, z mocy rozporządzenia ks. Paskiewicza, oddany został pod zawiadywanie Dyrekcyi generalnej dróg i mostów, a roboty oddano pod nadzór generała dywizyi, Maletskiego.

Ks. Paskiewicz jednocześnie z kwestyą ułożenia budżetu, zaproponował Rządowi tymczasowemu następujące środki przyjsia z pomocą mieszkańcom. zrujnowanym przez wojnę:

1) Tym, którym zburzono domy, wydać na budowę drzewo z lasów skarbowych.

2) Tym, którzy nie mają zboża dla wyżywienia się przez czas przednówku. wydać na każdy dym po cztery czetwerty żyta i pół puda soli, zastępując część żyta kartoflami.

3) Tym, którzy nie mają ziarna na zasiewy jare, wydać na każdy dym jedną czetwert owsa, pół-czetwerta jęczmienia i czetwert kartofli.

4) Tym, którzy utracili inwentarz żywy, wydać na każdy dym jedną parę wołów, krowę i konia.

Cesarz, na skutek przedstawienia księcia, rozkazał bezpłatnie wydawać włościanom budulec z lasów skarbowych. Współcześnie polecono, ażeby skarb wypożyzył mieszkańcom najbardziej zrujnowanym przez wojnę i włościanom 2,500,000 rubli, na trzy lata, po upływie których winni pożyczkę tę spłacać ratami.

Wśród tego kwestya oświaty publicznej z każdym dniem przybierała ostrzejszy charakter. Uniwersytet warszawski był zamknięty, a wykłady prawa i medycyny zupełnie zostały przerwane. Cała młodzież Królestwa dążyła do uniwersytetów zagranicznych, zwłaszcza do Krakowa. A w Krakowie właśnie zbiegali się wówczas emisaryusze emigracyi i ztąd głównie szły do Królestwa proklamacye, pogłoski fałszywe i zamiary wywrotowe. Ten stan rzeczy spowodował Paskiewicza, że zażądał od rezydenta rosyjskiego w Krakowie spisu wszystkich poddanych Królestwa Polskiego uczęszczających na uniwersytet tamtejszy, w tym celu. ażeby zażądać od rodziców i opiekunów powrotu ich synów do Królestwa.

Niemniej przeto dawała się odczuwać nagląca potrzeba przywrócenia zakładów naukowych w Królestwie Polskiem. Szkoły średnie istniały, ale z chwilą usunięcia Pijarów, nauczyciele odznaczyli się nielojalnością polityczną i słabem wykształceniem naukowem.

Paskiewicz w połowie lutego 1832 r., wybierał się do Petersburga i przygotowywał projekta co do zakładów naukowych w Królestwie.

Doniosłość i niezwykle trudności przywiązane do tej sprawy, wymagały osobistego przedstawienia rzeczy Cesarzowi.

Przebieg spraw Rządu tymczasowego, pomimo energii Paskiewicza, przewlekał się nieco, głównie dla tego, że wszelkie interesa administracyjne Królestwa Polskiego prowadzone były w trzech językach: ruskim, polskim i francuskim. Na rozkaz Paskiewicza wprowadzono język ruski (współcześnie z polskim) w instytucjach rządowych Królestwa. Przed rewolucją język ruski wcale nie był używany w sprawach polskich. Nowość więc ta w początkach musiała wywołać pewną zwłokę w interesach administracyjnych. W Polsce znajdowało się bardzo niewiele urzędników rosyjskich, znających język polski, jak również urzędników polskich, umiejących po rusku.

Domaganie się ze strony Paskiewicza wprowadzenia języka ruskiego, opierało się na tem, że proponował on na początek „urządzić wydział policyjny i sądownictwo karne na zasadach i przepisach rosyjskich.“ Współcześnie Paskiewicz dążąc do wzmocnienia żywiołu rosyjskiego w Polsce, proponował, ażeby majątki skonfiskowane „nadać Rosyanom pod warunkiem, że nie będą mogli ich sprzedać nikomu innemu, tylko Rosyanom, wyznającym wiarę grecko-rosyjską.“ (Archiwum rodzinne ks. Paskiewicza, dział XIII, IV, № 103).

Paskiewicz, na podstawie tej pierwotnej swej myśli, proponował, ażeby Polskę podzielono na gubernie z gubernatorami wojskowymi na czele, oraz, aby postarano się o nawrócenie unitów na wiarę grecko-rosyjską. „Ludowi, pisał książkę, doskonale znane są te gwałty, jakich używał w tym celu rząd i duchowieństwo Polskie, a wskutek tego nawrócenie unitów na dawne wyznanie, sprawi Rosyanom mniej kłopotów, niż Polakom, gdy odrywali lud od dawnej wiary.“

Rozwój dalszy tego rodzaju programu postępowania, stał się nietylko częścią statutu organicznego, ale zmienił się w system polityki rządu rosyjskiego w Królestwie Polskiem. Paskiewicz mianowawszy zgodnie z wolą Cesarską, doświadczonego inżyniera Christianiego, naczelnikiem wydziału dróg i komunikacyj, z polecenia Najwyższego rozkazał: „Rozpocząć budowę dróg bitych (szos) z Warszawy w ośmiu kierunkach: do Kowna, Brześcia Litewskiego, Kalisza, Poznania (na Słupcę), Modlina, Białegostoku i z Włodzimierza Wołyńskiego przez Lublin i Puławy, a ztąd prawym brzegiem Wisły do Warszawy, wreszcie z Warszawy przez Kielce do Krakowa.“

Roboty te dokonywane były z funduszków Banku Polskiego, który osobny co do tego zawarł z Rządem kontrakt.

Christiani przed rewolucją był głównym dyrektorem korpusu królewsko-polskiego inżynierów. Paskiewicz przekonawszy się, że ani Christiani, ani polscy inżynierowie komunikacyj, którzy teraz użyci byli do prowadzenia robót przy drogach bitych, nie brali

udziału w powstaniu, wyjednał u cesarza nominację Christianiego na generał-majora korpusu inżynierów dróg i komunikacyj rosyjskich, jak również przeniesienie wszystkich polskich inżynierów komunikacyj w stopniach oficerskich do korpusu rosyjskiego.

Była to łaska tem znaczniejsza, że inżynierowie polscy nie mieli stopni wojskowych i otrzymali rangi oficerskie, odpowiednie tym, jakie mieli przed powstaniem. Wogóle należy zaznaczyć, że pomimo surowego postępowania Cesarza i feldmarszałka z powstańcami, Jego Cesarska Mość i ks. Paskiewicz wcale nie stosowali tej surowości do tych dygnitarzy i oficerów polskich, którzy nie brali udziału w zaburzeniach. Dygnitarze polscy, którzy zachowali wierność dla tronu, jak np. hr. Krasieński, Potocki, Rautenstrauch, Kossecki i wielu innych, mieli udział w rządzie z Rosyanami: hr. Stroganowem, Engelem i innymi. Oficerowie oddziałów polskich, którzy po wzięciu Warszawy poddali się bez żadnych warunków, zostali przeniesieni do armii rosyjskiej w tych samych stopniach, nie tracąc praw służbowych.

Ta sprawiedliwość wspaniałomyślna przyczyniła się bardzo wiele do uspokojenia kraju i tylko usiłowania emigracyi podtrzymywały tę nieprzejednaną nienawiść do Rosyi, która zresztą istniała wyłącznie w wyższych warstwach ludności polskiej.

Paskiewicz rozumiał doskonale pożytek, jaki przyniesie może wciągnięcie szlachty do urzędów, i nie dopuszczał nawet myśli, ażeby Polacy w armii rosyjskiej i w instytucjach rządowych rosyjskich, mogli

sprowadzić urzędników rosyjskich z drogi honoru i prawdy.

W ogólności Paskiewicz cenił ludzi zdolnych, nie przywiązując zbyt wielkiej wagi do marzycielstwa politycznego, które nie może się tam objawiać, gdzie rząd przenikliwy i pewny siebie, kieruje czynnością swych reprezentantów. Kierunek ten dał się poznać jeszcze w r. 1831 np. w sprawie hr. Henryka Łubieńskiego, dyrektora Banku Polskiego.

Do Petersburga w końcu 1831 r. przesłano list Łubieńskiego do jednego z jego krewnych pisany, który wpadł w ręce władz. Łubieński w piśmie tem mówił o Banku Polskim, jako o instytucyi, w której koncentrowały się ostatnie nadzieje polityczne Polski. Prócz tego hr. Łubieński wypowiadał w swym liście przekonania, że kierując Bankiem, ocala współcześnie w kraju nie tylko jego dobrobyt materyalny, ale i poczucie jedności narodowej.

Cesarz kazał list ten przesłać Paskiewiczowi, prosząc go o objaśnienie, czy wogóle uważa za rzecz odpowiednią pozostawienie hr. Łubieńskiego na stanowisku dyrektora Banku.

Feldmarszałek dał odpowiedź w osobnym memoriale, w którym między innymi powiada: „Polacy w ogólności źle są dla nas usposobieni; pragną oni wszyscy i zawsze pragnąć będą zmiany. To są rzeczy wiadome. Że Henryk i cała rodzina Łubieńskich nie jest lepszą od innych, to także wiadomo. Pozostaje tylko pytanie: czy Bank Polski przynosi jaki pożytek i czy Łubieński pożytecznym jest dla Banku?

„Nie ulega wątpliwości, że Bank jest jednym z najgłówniejszych źródeł dobrobytu kraju. Wchodząc w potrzeby obywateli, popierając przemysł i rolnictwo, podtrzymując kredyt, jest on główną dźwignią rynku pieniężnego. Już przez to samo, jak i przez przedsiębiorstwa własne, przynosi on skarbowi dochody... Przyszłość także należy, że Bank stoi zdolnością i pracą hr. Henryka Łubińskiego. Radca tajny Furmann uważa go za najlepszego swego pomocnika. Oprócz tego zachowanie się jego obecne jest godne pochwały; nie zauważono ani zuchwalstwa, ani żadnego czynu antyrządowego, przynajmniej nic widocznego. Syna wysłał do Petersburga na naukę języka ruskiego i zamierza oddać go do służby rosyjskiej. Jednym słowem, hr. Łubiński jest jednym z tych użytecznych ludzi, którzy są nieodzowni, niemniej jednak trzeba mieć nad nim baczny nadzór. W tym celu mianowałem obecnie dwóch Rosyan dyrektorami Banku. Dotąd nie mogłem tego zrobić, bo należało odpowiednio przygotować ludzi“.

Cesarz zgodził się na tę opinię.

Do jakiego stopnia sam Cesarz postępował bezstronnie i sprawiedliwie z Polakami, dowodzi między innymi fakt następujący: Cesarz ustanawiając Najwyższy sąd kryminalny, pisał do Paskiewicza: „cieszę się z nominacji Franciszka Potockiego, to dobry człowiek.“ Współcześnie pisał do feldmarszałka, że generał-adjutant hr. Witt nie może być mianowany na stanowisko wiceprezesa Rządu tymczasowego, bo ożenił się z Sobańską, znaną intrygantką, która brała udział

w spiskach polskich rewolucyjnych. W początkach powstania Cesarz nie posłuchał skarg hr. Dybicza na generała Włodka, naczelnika dywizji w korpusie litewskim. „Wiem, pisał Cesarz, iż jest on Polakiem, ale jest to człowiek uczciwy i dobry oficer.“

Wskutek wspomnianego małżeństwa hr. Wittta, Cesarz wybrał na wiceprezesa Rządu tymczasowego hr. Teodora Pahlena, generał-gubernatora noworosyjskiego. Była to nominacya tem ważniejsza, iż Pahlen w razie nieobecności Paskiewicza, miał zarządzać krajem i wojskiem. Cesarz oczekiwał Paskiewicza w Petersburgu w połowie lutego. Przedtem jeszcze Cesarz, z powodu podziękowań Paskiewicza za to, że jego syn małoletni mianowany był chorążym w pułku księcia warszawskiego, pisał: „Cieszę się, że przez nominacyę twego syna, mogłem ci sprawić przyjemność, wiedz jednak, że zasługi twoje przewyższają moje nagrody, sądząc z moich uczuć dla ciebie. Zewnętrzne oznaki łask czynię dla oka ludzkiego; ale to serdeczne uczucie wdzięczności, jakie chowam w mem sercu, jest przeznaczony dla twej duszy, która mnie rozumie; a więc jeżeli wierzysz w mą wdzięczność, w mą szczerą miłość, przyjaźń i ufność, to mi wystarcza.“

Przystępując teraz do opisu o rządach Paskiewicza w Królestwie Polskiem, sądzimy, że należy wspomnieć o wpływie, jakie wywierało na kraj (a przynajmniej na jego warstwy wyższe) życie prywatne feldmarszałka i jego niezwykła gościnność.

Paskiewicz, obok bardzo częstych przyjęć urzędowych, balów i obiadów wystawnych, na które za-

praszano całą wyższą szlachtę Królestwa i na których towarzystwo rosyjskie łączyło się z polskim, codziennie także na obiad zapraszał kilka osób, tak Rosyan jak i Polaków. Na tych zwykłych obiadach feldmarszałek był miłym bardzo gospodarzem; umiał wywoływać swobodne pogawędki, trwające nieraz do późnego wieczoru. Jeden ze współczesnych ¹⁾ opisując te gościnne przyjęcia, wyraża podziw nad swobodą, z jaką codziennie prowadzono rozmowy. Raz np. ks. Kozłowski dowodził Paskiewiczowi wyższości rządów konstytucyjnych; hr. Rzewuski dowodził znowu, że chłop rosyjski, podobnie jak polski, całkiem pozbawiony jest poczucia narodowego. Paskiewicz słuchał wszystkiego spierał się, w razie, jeżeli opinie wygłaszane nie zgadzały się z jego przekonaniem; zawsze jednak nadawał rozmowie odcień pogawędki prywatnej i swobodnej, i goście przy stole jego zapominali, że bawią u gospodarza, posiadającego władzę dyktatorską.

Paskiewicz w tych szczerych pogawędkach zdradzał niekiedy niezwykłą przenikliwość, a jego wyrażenia rozchodziły się wśród społeczeństwa polskiego i stanowiły pewnego rodzaju ostrzeżenia i pożyteczne wskazówki.

I tak np. tenże współczesny opowiada, że Bibikow, generał-gubernator kijowski, przejeżdżając przez

¹⁾ Senator Kruzenstern, który przez 20 lat był naczelnikiem kancelaryi dyplomatycznej Paskiewicza. Kruzenstern pozostawił pamiętniki, które nieszczęściem spaliły się podczas pożaru jego majątku. Ocalono tylko pojedyncze kartki, z których powyższe wyciągi podajemy.
(Przyp. autora).

Warszawę, był na obiedzie u Paskiewicza razem z kilku magnatami polskimi. W czasie rozmowy Bibikow utrzymywał, że daleko łatwiej jest zarządzać guberniami zachodnimi, gdzie szlachta jest polską, niż guberniami wielkorosyjskimi. „Postuszeństwo bez porównania jest większe w guberniach zachodnich, mówił Bibikow; o wiele łatwiej dać sobie radę z dwunastu guberniami polskimi, niż z jedną czysto rosyjską.“ „Chętnie temu wierzę, odparł Paskiewicz: w Rosyi szlachta w stosunku z władzą jest szczerą i po większej części niezależną, jak wszyscy ludzie mający czyste sumienie; w kraju zaś zachodnim niema prawie nikogo, nikogo, któryby czuł się bez winy politycznej. Ich postuszeństwo, to maska, pod którą bardzo często ukrywają swe winy.“

Tego rodzaju opinie przedostając się do społeczeństwa polskiego, utrwalały przekonanie, że oszukać, lub ująć sobie pochlebstwem Paskiewicza nie można, oraz że uprzejmość i sprawiedliwość może się łączyć z przenikliwością i stałością. A w tem przekonaniu jedynie zamyka się możliwość pomyślnego rządzenia Polską.

ROZDZIAŁ II.

Pierwszym wybitnym aktem rządowym, dotyczącym Polski w r. 1832, był manifest z dnia 13 (25) lutego, ustanawiający „specjalny sąd kryminalny,” nad tymi, którzy wzięli udział w powstaniu, a nie podpadali pod dobrodziejstwo amnestyi, udzielonej przez manifest z dnia 20 października (1 listopada) 1831 r. Ów sąd kryminalny, według przepisów Najwyższego Manifestu ustanowiony, winien był zwrócić na siebie uwagę wszystkich Rosyan i zyskać sobie uznanie Polaków. Prawie wszystkie gwarancye, istniejące dziś w ustawie sądowej Cesarza Aleksandra II, zostały wprowadzone przez manifest z 1832 r. do sądu ustanowionego dla sądenia polskich powstańców. Prócz tego dawał on jeszcze inne gwarancye, nieznanne ówczesnej procedurze karnej rosyjskiej. Przysięgłych nie było, bo do dziś dnia ich niema w sądzie o przestępstwa stanu, ale zato na przedwstępnem śledztwie oskarżony stawał w towarzystwie swego obrońcy. Pa-

ragraf 26 przepisów o owym sądzie wyraźnie zaznacza: „Rozpoczynając śledztwo, które według procedury sądowej winno odbywać się w obecności adwokata lub obrońcy, należy zapytać się oskarżonego; czy wybrał sobie obrońcę lub nie? Jeżeli sobie nie wybrał, to prezydujący obowiązany jest wyznaczyć rzeczzonego obrońcę.“

Po ukończeniu śledztwa, winien być naznaczony termin sądu, do czasu którego oskarżony lub jego adwokat, jak również prokurator miał prawo zażądania uzupełnienia śledztwa za pomocą indagacji świadków i osób, pociągniętych do sprawy, lub zbadania nowych dokumentów.

Śledztwo prowadził jeden z członków sądu, człowiek doświadczony, lub mający za sobą służbę długoletnią, a zatem nie zdolny do uprzedzeń, zawsze szkodliwych w sprawach karnych. Po ukończeniu śledztwa akta jego winny być przedstawione sądowi. Ale sędzia śledczy nie mógł wypowiadać swych opinii co do faktów, zawartych w aktach. Sąd, uważając śledztwo za niedokładne, mógł nakazać nowe jego uzupełnienie.

Prokurator ustanowiony był z wyborów; z pomiędzy adwokatów ci tylko mogli stawać, którzy należeli do najlepszych prawników sądu najwyższego Królestwa, lub sądu apelacyjnego. Po ukończeniu śledztwa, obwiniony otrzymywał akt oskarżenia, razem ze spisem wszystkich dokumentów, na podstawie których akt ten był sporządzony; następnie adwokat musiał przedstawić prokuratorowi spis tych dokumen-

tów, których odczytania w toku sprawy domagać się będzie.

Rozprawy sądowe odbywały się według procedury, dziś w Rosyi istniejącej, t. j., że obrońca mówił zawsze po oskarżeniu prokuratorskiem. Prokurator winien był przedstawić sądowi swe wnioski „o istocie sprawy i o zastosowaniu do niej artykułu prawa, według kodeksu kar.“ Paragraf 50 brzmi: „po mowie prokuratorskiej, obrońca oskarżonego w mowie swej winien wszystko zawrzeć, co może przyczynić się do uniewinnienia.“ Jeżeli przytem adwokat udowodni, że są okoliczności i dokumenty, których nie mógł przedstawić w czasie śledztwa, wolno mu je było zaprodukować w toku rozpraw sądowych.

Skoro prezydujący oświadczył, że rozprawy zostały ukończone, wówczas sąd przystępował do osądzenia sprawy, przyczem ani prokurator, ani adwokat ani oskarżony obecnymi być nie mogli. Sąd powinien był, w braku pozytywnych dowodów, opierać „wyrok na wewnętrznem sumienia przekonaniu“ i przede-wszystkiem rozpatrzeć kwestyę, czy oskarżony nie podpada pod dobrodziejstwa Najmiłościwszego manifestu z dnia 1-go listopada 1831 r.

Wyrok zapadał większością głosów. Członkowie nie zgadzający się na decyzję większości, winni zaznaczyć w protokule swe opinie. Apelacyi od wyroku nie było, ale dozwolono odwoływać się do łaski monarszej i sam wyrok mógł być wykonany tylko za zezwoleniem Najwyższem.

Podobne przepisy zaprowadzone zostały w Rosyi zaledwie przed trzydziestu laty. Zastosowanie ich do powstańców polskich w 1832 r. należy uważać za wspaniałomyślność Cesarską.

Co się tyczy postępowania sądowego, to „specyalny sąd kryminalny“ winien był stosować ordynację kryminalną pruską, a wyrokować według kodeksu karnego z r. 1818 ¹⁾.

Ale w ten sposób uwarunkowane postępowanie sądowe, było nadzwyczaj powolne, co dziwiło i gniewało Cesarza.

W maju 1832 r. Cesarz pisał do Paskiewicza: „im mniej będzie uznanych przez sąd winnymi, tem lepiej; ale przykład jest konieczny i im prędzej to nastąpi, tem lepiej, gdyż długo wlec sprawy nie należy.“ (List Cesarza z wyspy Ełagina z dnia 21 maja (2 czerwca) 1832 r.), a w ośm miesięcy po rozpoczęciu

¹⁾ Za Księstwa Warszawskiego zbrodnie stanu sądzone były podobnie, jak zwykle przestępstwa, przez sądy kryminalne, a istniejące postępowanie sądowe, w niczem nie różniło się od procedury, stosowanej do innych przestępstw. Według konstytucyi, nadanej Królestwu Polskiemu dnia 27-go listopada 1815 r., zbrodnie stanu wyłączone zostały z pod sądów zwyczajnych i oddane sądowi sejmowemu (art. 152). Po zniesieniu konstytucyi, zniesiony oczywiście został i sąd sejmowy.

Co zaś do obrony przestępstw karnych, należy zauważyć, że obowiązki jej szczegółowo były określone w obu obowiązujących w Królestwie procedurach karnych, austriackiej i pruskiej, dopełnionych przez instrukcję ministra sprawiedliwości (hr. Łubieńskiego) z dnia 17-go maja 1808 r., a dekret z d. 26-go lipca 1810 r. kategorycznie zapowiedział: „że nikt nie może być sądzony kryminalnie bez obrony, pod rygorem nieważności wyroku.“

sądu, t. j. dnia 16 (28) października, Cesarz był widocznie niezadowolony i pisał do Paskiewicza: „Nadzwyczaj mi przykro, że ty przypuszczasz, że sąd potrwa jeszcze przeszło pół roku i nie mogę zrozumieć dla czego? Tem to jest nieprzyjemniejsze, że podtrzymuje ducha nieufności i nienawiści do nas, dla tego pragnę przyspieszenia tej sprawy; zajmij się tem wyłącznie, kochany Janie Teodorowiczu.“

Na to Paskiewicz odpowiedział dnia 10 (22) listopada t. r. „Hr. Witt, który obecnie bawi w Petersburgu, będzie miał szczęście Waszej Cesarskiej Mości wyłożyć powody, dla których sąd nie może być przyspieszony. Na same wezwania sądzonych zaocznie trzeba półtrzecia miesiąca; badanie trwa długo; obrona adwokatów jest tego rodzaju, że mogą sprawę przeciągnąć. Zmienić zaś nic nie można, gdyż taka jest procedura pruska, zastosowana do tego sądu. Rozkazałem teraz składać sobie co trzeci dzień raport o tem co się dzieje w sądzie. Wielki kłopot stanowi tłumacz rosyjski, gdyż znalazł się tylko jeden, który zna język polski, prawo pruskie i język ruski; musi on tłumaczyć prawo karne pruskie.“

Z tego okazuje się, że okrom zwłoki proceduralnej, zwłoka wynikała jeszcze z tego, że badanie, śledztwo i zeznania świadków odbywały się w języku polskim, że wszystko to trzeba było tłumaczyć na język ruski, jak również przepisy prawne przekładać z niemieckiego na języki ruski i polski.

Cesarz pragnąc nadać sądowi charakter zupełnej bezstronności i usunąć nawet myśl zemsty narodowej,

zażądał, ażeby z liczby ośmiu członków, połowa była Polaków. Przeważnie spełniali oni obowiązki sędziów śledczych.

Mianowanie członków sądu kryminalnego sprawiło wiele kłopotów Paskiewiczowi. Zajął się tą sprawą z wielką oględnością, tak co do nominacji rosyjskich, jak i polskich członków. „Generałów rosyjskich, pisał Paskiewicz do Cesarza w listopadzie 1831 r., mianowałem członkami sądu w tem przekonaniu, że spełnią swój obowiązek sumiennie. Generał-lejtnanta Sulimę znam oddawna, jest on zdolny, posiada charakter szlachetny. Generała Paniutyna poznałem w chwili, gdy odparł szturm do Bajazetu. Kto będąc rannym, umiał dodać ducha wojsku, ten będzie miał dość odwagi do wypowiedzenia w sądzie prawdy. Golicyna Wasza Cesarska Mość zna, o ile mi się zdaje; jest to człowiek szlachetny.“ Oprócz tych trzech członków sądu, mianowano jeszcze generała Danenberga. Paskiewicz nazywał go „człowiekiem rozumnym i uczciwym.“ Nominacja polskich członków sądu przedstawiała niemało kłopotów. „Zaproponowałem, pisał Paskiewicz w grudniu 1831 r., generał-adjutantowi Krasieńskiemu, żeby został członkiem sądu; prosił, by go od tego zwolniono, mówił, że się jeszcze przydać może Cesarzowi w tym kraju, ale jeżeli zostanie członkiem tego sądu, straci zupełne zaufanie Polaków. Należy on do tych, którzy najwięcej okazali wierności tronowi...”

„Dodać należy, że coś podobnego przytrafiło się już w pierwszym sądzie (przed rewolucją), gdzie on

jeden utrzymywał, „że oskarżeni są winni („możesz Wasza Cesarska Mość o tem przekonać się z akt), i dla tego, gdy rewolucya wybuchła, stracił wszelkie u nich zaufanie i nie mógł żadnego wywierać wpływu.“

„Jeżeli jeszcze raz należeć będę do sądu, mówię mi Krasiński, to zupełnie stracę wszelkie do siebie zaufanie i potem rządowi nie przyniosę żadnego pożytku.“

Zamiast Krasińskiego więc, mianowano hr. Aleksandra Potockiego, koniuszego Dworu. Ale jeszcze przed rozpoczęciem posiedzeń sądowych, w grudniu, Paskiewicz pisał do Cesarza: „Hr. Potocki, którego mianowałem członkiem sądu kryminalnego, pisze mi, że jest bardzo chory i nie może brać udziału w sądzie, a choroba jego tak się wzmaga, że prosi o pozwolenie jechania do wód karlsbadzkich. Pojmując całą doniosłość tej sprawy, bo jeżeli hr. Potocki odmówi, to i inni nie będą chcieli pod rozmaitemi pozorami zasiadać w sądzie, wysłałem doń gubernatora wojennego z oświadczeniem, że wypadek ten bardzo źle będzie przez sąd widziany, że wierzę w jego chorobę, ale należy, by się przemógł i postarał się być obecnym na pierwszych posiedzeniach sądu kryminalnego, póki nie nadejdzie czas wyjazdu do Karlsbadu, w przeciwnym razie oczekują go wielkie nieprzyjemności. Hr. Witt doniósł mi, że obiecał on przybyć do sądu; dla nas jest rzeczą konieczną, ażeby był choćby na pierwszych tylko sesjach.“

Później hr. Aleksandra Potockiego zastąpił jego krewny, hr. Franciszek Potocki, którego tak Cesarz jak i feldmarszałek, uznali za zupełnie oddanego rządowi rosyjskiemu.

Pozostali trzej członkowie sądu kryminalnego, pochodzili ze sfery urzędników polskich, a mianowicie: Czarnecki, senator, Szaniawski, dyrektor komisji rządowej sprawiedliwości i Wojciechowski, członek tejże komisji. Co do prokuratorów i sekretarzy, miał ich wyznaczyć Rząd tymczasowy. Prezesem sądu kryminalnego mianowano generał-adjutanta hr. Witta, generał-gubernatora warszawskiego. Jakkolwiek Cesarz jak wiemy, był bardzo niezadowolony z jego małżeństwa z Sobańską, i nie chcąc go mianować wiceprezesem Rządu tymczasowego, zamierzał zastąpić go hr. Pahlenem, ale do nominacji tej jeszcze nie przyszło. Paskiewicz widocznie nie nadawał zbyt wielkiego znaczenia małżeństwu hr. Witta, usiłował zatrzymać go w Warszawie, uważając, że w danym razie nie miał by kim go zastąpić.

Zastanawiając się nad postępowaniem sądownym, należy zaznaczyć, że szczególna powolność jego pochodziła głównie ze sposobów obrony, jaką przyznano oskarżonym tak na śledztwie, jak i na sądzie. W czasie śledztwa przedwstępnego, adwokaci, wytrawni prawnicy, mieli możność, z której nie omieszkali korzystać, wskazywać na okoliczności, niekiedy nadzwyczaj zagmatwane, które wprawdzie nie uniewinniły, ale osłabiały doniosłość obwinień, ciężących na ich klientach. Prócz tego w czasie rozpraw sądowych poja-

wiały się dość często fakta i dokumenta, które z różnych przyczyn nie mogły być zakomunikowane adwokatom przy śledztwie i dla tego dopiero w czasie rozpraw sądowych wychodziły na jaw, tak, że adwokaci zawsze domagali się uzupełnienia śledztwa, na co sąd zgadzać się musiał. Wszystko to oczywiście przewlekało postęp sprawy.

Paskiewicz bacznie śledził legalność działań wszystkich członków i sędziów śledczych, i jak się zdaje, zrezygnował się na powolność, nieuniknioną przy istniejącej procedurze ¹⁾.

Na drugi dzień po wydaniu ukazu ustanawiającego sąd kryminalny, t. j. dnia 14 (26) lutego 1832 r., została podpisana przez Cesarza zasadnicza ustawa Królestwa Polskiego. W wielu wypadkach (z wyjątkiem oczywiście zbrodni stanu i spisków) statut zapewniał mieszkańcom swobodę osobistą. Według artykułu 8-go np. nikt nie mógł być więziony, lub oddany pod sąd, jak tylko z mocy obowiązującego prawa, przy zachowaniu odnośnych przepisów, a w ciągu trzech dni winien był stanąć przed sądem właściwym, gdzie miał mieć zakomunikowane sobie na piśmie powody swego uwięzienia. Konfiskata majątku mogła nastąpić tylko w razie zdrady stanu. Wolność wyznań (art. 5) była zapewniona, przyczem dodano, że

¹⁾ Z raportu Paskiewicza o zarządzie krajem przez 25 lat panowania Cesarza Mikołaja I, dowiadujemy się, iż pociągnięto do śledztwa i oddano pod sąd 896 powstańców. Z nich skazano na różne kary 24, a na wygnanie z kraju 265. Spis ten znajduje się w archiwum rodzinnem ks. Paskiewicza. *(Przyp. autora).*

wiara rzymsko-katolicka, jako wyznawana przez większość mieszkańców Królestwa Polskiego „będzie zawsze przedmiotem szczególnej opieki Rządu.

W ogólności art. 5 statutu odznacza się tolerancją religijną. Stanowił on, że wszelkie nabożeństwo bez wyjątku, może być odprawiane publicznie i bez żadnych przeszkód, pod opieką rządu, a różnica nauki różnych wyznań chrześcijańskich, nie może wytwarzać żadnej różnicy w prawach, nadanych wszystkim mieszkańcom Królestwa.

Dodać tu należy, że według Najwyższego manifestu z dnia 14 (26) lutego, wszyscy poddani Cesarstwa rosyjskiego, przesiadlając się do Królestwa Polskiego, korzystali z praw mieszkańców Królestwa, jak również mieszkańcy Królestwa korzystali z praw, ustanowionych dla mieszkańców Cesarstwa. Ztąd wytworzyła się taka anomalia, że roskolnicy, nadzwyczajnym ulegający co do swego nabożeństwa ograniczeniom w Cesarstwie, w Królestwie pod tym względem korzystać mogli z opieki władzy.

Ogólne zasady statutu organicznego stanowiły, że skarż Królestwa Polskiego, jak i inne części administracyi, będą miały zarząd osobny od Cesarstwa, oraz, że Bank Polski i instytucye kredytowe ziemskie będą jak i poprzednio pod opieką rządową. W tej epoce artykuł tego statutu miał bardzo doniosłe znaczenie i uspokoił mieszkańców Polski, a zwłaszcza właścicieli ziemskich. Po rewolucyi bowiem, w sferach rządowych zapanowała opinia, głośno nawet wypowiedana, że Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, a szczególnie

Bank Polski, zaludniony przez żywioły nielojalne, podtrzymywał i sprzyjał dążnościom narodowym Polaków; ztąd domagano się, ażeby Bank i Towarzystwo Kredytowe zupełnie rozwiązać, a przynajmniej połączyć z odpowiednimi instytucjami w Cesarstwie. Zwłaszcza, co do Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, opinia ta tem większe budziła w Polsce obawy, że w owe czasy Rosya wcale jeszcze nie posiadała tego rodzaju instytucji; a tymczasem Towarzystwo Kredytowe we względzie ekonomicznym odegrało w Królestwie Polskiem pierwszorzędną i w najwyższym stopniu dodatnią rolę. Po dziś dzień ono to głównie podtrzymuje własność ziemską w Królestwie Polskiem.

Dług państwowy Królestwa Polskiego ¹⁾, przyznanego przez rząd rosyjski, miał być splecony z dochodów Królestwa.

Na granicy Polski i Rosyi, jako następstwo autonomicznego zarządu Królestwa, ustanowione zostały komory celne. Oddzielne ustawy handlowe z odpowiednimi taryfami, miały być opracowane przez administrację Królestwa, w porozumieniu z ministeryum skarbu rosyjskiem.

Dział drugi Statutu organicznego ustanawiał najwyższe instytucje zarządu Królestwa Polskiego, t. j.: 1) Radę administracyjną i 2) Radę stanu.

¹⁾ Dług ten, po wzięciu Warszawy, wynosił 25.927,535 rubli, a w kasach skarbowych Królestwa znaleziono ogółem 1,500 rubli. Dane te czerpiemy z wyżej wymienionego raportu Paskiewicza.

(Przyp. autora).

Rada administracyjna była instytucją najwyższą i rządzącą w Królestwie. W niej zbiegały się wszystkie sprawy komisji rządowych i Najwyższej izby obrachunkowej, t. j. sprawy wydziałów: spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, skarbu, oświecenia publicznego i kontroli państwowej. Rada pod prezydencją namiestnika, składała się z dyrektorów głównych, komisji rządowych i członków, przez Cesarza mianowanych. Rada za pośrednictwem namiestnika, przedstawiała Cesarzowi kandydatów na wszystkie wyższe stanowiska zarządu cywilnego i duchownego. Sprawy w Radzie rozstrzygane były prostą większością głosów, a w razie jednak, jeżeliby namiestnik nie zgadzał się z opinią większości, rzecz przesyłaną była do decyzji Cesarskiej. W Statucie organicznym nie było powiedzianem jakie mianowicie sprawy komisji rządowych miały być decydowane przez Radę administracyjną; nie było także powiedzianem, jakie interesa rozstrzygać mieli osobiście dyrektorowie główni Komisji rządowych, a jakie miały być przedstawiane Radzie administracyjnej. Zależało to oczywiście od namiestnika Królestwa; a po za tem niektóre sprawy administracyjne miały być obrabiane w Radzie stanu, tej drugiej najwyższej instytucji Królestwa Polskiego. W rzeczy samej kompetencji Rady stanu podlegało rozpatrywanie i układanie nowych praw i ustaw, odnoszących się do ogólnego zarządu Królestwa. Następnie Rada stanu decydowała o sporach, powstałych między Rządem i sądami, spory o granicy władzy oddzielnych komisji, rozpatrywała budżet dochodów i wydatków

Królestwa, raporta kontrolera głównego i sprawozdania dyrektorów głównych Komisij rządowych.

Wszelkie sprawy z zakresu prawodawstwa, które z natury swej musiały być w zgodzie z prawodawstwem Cesarstwa, jak również budżet skarbowy roczny, przedstawiane Cesarzowi do zatwierdzenia, przysyłane były z rozkazu namiestnika do Rady państwa w Cesarstwie, w skład której wchodził także departament do spraw Królestwa Polskiego. Godnem jest zaznaczenia, iż Paskiewicz mianowany został prezesem tego departamentu Rady państwa.

Nakoniec art. 32 statutu opiewał, że będący przy osobie Cesarskiej minister, sekretarz stanu Królestwa Polskiego przedstawia monarsze przesyłane przez namiestnika interesa Rady stanu i Rady administracyjnej i komunikuje rozkazy Cesarskie namiestnikowi Królestwa. Rada stanu pod prezydencją namiestnika królewskiego, składała się także z ośmiu dyrektorów głównych komisij rządowych i członków, mianowanych przez Cesarza na przedstawienie namiestnika. W statucie organicznym było powiedziane, że „wszelkie akta rządowe i sądowe w Królestwie Polskiem mają być prowadzone w języku polskim.“ W języku ruskim prowadzono tylko akta w kancelaryi namiestnika, t. j. wszystkie sprawy, dotyczące polityki tajnej politycznej.

Komisye wojewódzkie składały się z prezydującego i komisarzy, którzy winni byli wykonywać rozporządzenia komisij rządowych. Prócz tego, w każdym województwie utworzoną była rada wojewódzka, bę-

dająca reprezentacją narodową Królestwa. Postanowiono, że w każdym powiecie ma istnieć zgromadzenie szlacheckie, zwoływane przez namiestnika, pod prezydencją mianowanego przez namiestnika marszałka (szlachcica tegoż powiatu). Zebranie szlacheckie (komisyje) wybierało dwóch członków do rady wojewódzkiej, w której prezydował jeden z członków rady, wyznaczony przez namiestnika. Księgi szlacheckie województwa prowadzone były przez radę wojewódzką i zatwierdzane przez Radę administracyjną. Prócz tego, miasta i wsie, podzielone na oddzielne obwody, stanowiły zebranie obwodowe, zwoływane przez namiestnika, pod prezydencją mianowanego przezeń marszałka. Zebrania te wybierały jednego członka na obwód do rady wojewódzkiej.

Zgromadzenia okręgowe składały się z osób kategorii następujących:

1) Z osób, nie należących do stanu szlacheckiego, ale posiadających własność nieruchomą i płacących z niej podatek.

2) Z fabrykantów i właścicieli zakładów rzemieślniczych, kupców, mających sklepy lub składy z towarem własnym, ocenionym najmniej na 10,000 złp.

3) Z księży, proboszczów i wikaryuszów.

4) Z profesorów, nauczycieli i innych osób, zajmujących się wychowywaniem młodzieży w zakładach szkolnych, będących pod zarządkiem władzy.

5) Artystów, głośnych ze swego talentu, lub pożytku, jaki przynieśli przemysłowi i handlowi narodowemu lub sztuce.

Atrybucye rady wojewódzkiej polegały na: 1) wyborze sędziów do sądów dwóch pierwszych instancyj; 2) na utrzymywaniu listy kandydatów, których przedstawiono Radzie administracyjnej, w celu obsadzenia nimi posad rządowych w województwie. Wreszcie rady wojewódzkie miały prawo występowania do Rady stanu z projektami, mającemi dobro publiczne na celu.

Statut organiczny stanowił jeszcze zebrania doradcze stanów prowincjonalnych, dla rozpatrywania spraw, dotyczących ogólnego pożytku Królestwa Polskiego (art. 53). Był to wszelako tylko zarys projektu, nieokreślony ściśle, gdyż w art. 54 powiedzianem było, „że skład i porządek działań tych zebrań będzie przez osobne przepisy oznaczony.“

Oczywiście projektowane stany prowincjonalne mogły być zwołane tylko w warunkach zupełnego spokoju politycznego w kraju. Byłyby one izbą reprezentantów całego Królestwa, nie prawodawczą, ale tylko doradczą. W związku z komisjami okręgowymi szlachty i radami wojewódzkimi, doradcze zgromadzenia reprezentantów całego kraju, nadawałyby zarządowi Królestwa Polskiego pewien rodzaj konstytucyjnego rządu. Nie ulega wątpliwości, że stany prowincjonalne, złożone z przedstawicieli całego kraju, z czasem przybrałyby charakter sejmu prawodawczego.

Sądownictwo pozostało w Królestwie bez zmiany. Od wyroków, zapadłych w sądach ziemskich, miejskich i handlowych, służyło odwołanie się do Sądu apela-

cyjnego. Najwyższą zaś instancją, pod nazwą Senatu ustanowiono w Warszawie dla wszelkich spraw sądowych w Królestwie Polskiem, oraz dla nadzoru nad prawidłową działalnością całego sądownictwa.

Takimi były zasadnicze podstawy nowego zarządu Królestwa Polskiego, Gdyby on mógł być rozwinać się zupełnie, to Polska korzystałaby z instytucji i reprezentacji narodowej, o której w tej porze Austria i Niemcy marzyć zaledwie mogły. Ale rozwój tych instytucji i tej reprezentacji zależnym był od politycznego stanu kraju. Oczywiście rząd rosyjski wobec nieustannej obawy ruchu rewolucyjnego, wobec ciągłych spisków, nie mógł zezwolić na wprowadzenie rządu reprezentacyjnego w Polsce.

Statut organiczny wywołał ze strony dygnitarzy polskich, a zwłaszcza ministra sekretarza stanu Królestwa Polskiego, hr. Grabowskiego, szereg uwag. Pragnęli oni widocznie ograniczyć swobodę osobistą, którą obdarzeni zostali mieszkańcy Polski. „Art. 9-y Statutu organicznego, pisał hr. Grabowski, zapożyczony został z dawnej karty konstytucyjnej, o przekroczenie którego stale rząd był obwiniany. Przewidywać można, że art. 9-y Statutu organicznego wywoła także same skargi!“

„Ścisłe wykonywanie tego artykułu nie zgadzałoby się z bezpieczeństwem publicznem. Przypuśćmy np. że przytrzymano bandę złodziei, ale władze sądowe w ciągu trzech dni nie zdołały zebrać dostatecznych dowodów przestępstwa, więc z mocy art. 9-go Statutu organicznego, powinny złoczyńców uwolnić

z aresztu. Ten przepis o trzech dniach zapożyczony został także ze starych praw polskich, ale prawo to nie obowiązywało wszystkich, było jędyne przywilejem szlacheckim właścicieli ziemskich, którzy wtedy sami stanowili prawa. W obecnych czasach tego rodzaju prawa nie istnieją w żadnej konstytucyi europejskiej.“ (Arch. Rady państwa z 1832 r. № 14).

Następnie hr. Grabowski protestuje przeciw art. 5 Statutu organicznego. Obawia on się, że wolność odprawiania nabożeństw dla wszystkich „wyznań chrześciańskich,“ zapewniona Statutem, może przyczynić się do rozwoju sekciarstwa, prozelityzmu i przechodzenia z jednego wyznania chrześciańskiego na inne, co według hr. Grabowskiego, naruszać może spokój publiczny.

Uwagi te, zakomunikowane przez hr. Grabowskiego Paskiewiczowi, pozostały bez skutku.

O wiele ważniejszą była kwestya określenia ścisłego praw i interesów, wchodzących w zakres działalności instytucyj rządowych, centralnych i wojewódzkich. Administracya Polski, aż do czasu poprawienia się stanu politycznego kraju, a oznaczenie tego czasu pozostawiono namiestnikom Królestwa, winna była rządzić bez współdziałania zebrzań szlacheckich, rad wojewódzkich i oczywiście stanów prowincjonalnych. Niemniej przeto zaraz po ogłoszeniu Statutu organicznego, zajęto się bardzo czynnie w kancelaryi namiestnika wyjaśnieniami i rozwinięciem zasad tego Statutu. Wyjaśnienia te, zatwierdzone przez Cesarza,

weszły odtąd w' prawa Królestwa Polskiego. (Dziennik praw).

Ogłoszenie manifestu i Statutu organicznego nastąpiło w Warszawie z pewną uroczystością dnia 13 (25) marca 1832 r.

Na termin ten wezwano do Warszawy reprezentantów wszystkich komisij wojewódzkich i instytucyj sądowych, oraz deputowanych od szlachty i ziemian (po dwóch z każdego województwa).

Dnia 25-go marca, o godz. 10-ej rano, w salach zamku królewskiego, zebrali się wszyscy członkowie Rządu tymczasowego, wszyscy wyżsi urzędnicy Królestwa, przedstawiciele szlachty i deputowani wojewódzcy. Zamierzano z namiestnikiem na czele wyruszyć do katedry metropolitalnej dla wysłuchania nabożeństwa dziękczynnego, przedtem jednakże Paskiewicz wygłosił do zebranych mowę w języku francuskim, jak następuje: „Jego Cesarska Mość, Najjaśniejszy Pan nasz Mikołaj I, Cesarz Wszech Rosyi, Król Polski, w nieustannej pieczołowitości o dobro ludów, wołą Bożą poddanych Jego berłu, zwrócił swą najmiłosiwszą uwagę na stan tego kraju, który poniósł niezliczone klęski z powodu zuchwałego rokoszu, wywołanego przez spiskowców, którzy zapomnieli o obowiązku przysięgi i wdzięczności za wszystkie dobrodziejstwa, nadane Królestwu Polskiemu przez wskrzesiciela imienia polskiego, błogosławionej pamięci Aleksandra I.

„Najjaśniejszy Pan, po zdobyciu Warszawy ustanowić raczył Rząd tymczasowy Królestwa Polskiego,

dotąd istniejący, a następnie Najwyższym manifestem z dnia 20-go października 1831 r. udzielił przebaczenie tym, którzy pociągnięci zostali do występnego błędu przez istotnych winowajców.

„Obecnie, kiedy rzeczy przybrały bieg należyty, Najjaśniejszy Cesarz i Król, rozpościerając swą łaskę i pieczołowitość o dobro nawet do błędzących swych poddanych, nadać raczył Królestwu Polskiemu nową ustawę i formę rządu, bardziej odpowiednią do potrzeb i pożytku narodu.

„Jednocześnie Najjaśniejszy Pan Najwyżej raczył mianować mnie namiestnikiem Jego Cesarsko-Królewskiej Mości w Królestwie Polskiem.

„Szanowni Panowie, zebrawszy was tutaj teraz, wzywam was do współpracownictwa ze mną, z całą wiernością dla tronu i dla istotnego pożytku tego kraju, dla osiągnięcia dobroczynnych zamiarów Monarchy, Ojca najmiłociwszego wszystkich swych poddanych, aby Królestwo Polskie osiągnęło ten wysoki stopień dobrobytu, którego szybki rozwój w ostatnich 15 latach was samych zadziwił.“

Oryginał Statutu organicznego i manifest dotyczący takowego, wręczony został Paskiewiczowi osobiście podczas jego bytności w Petersburgu. Po ogłoszeniu obu tych dokumentów w Warszawie, na żądanie Cesarza, zostały one przesłane z powrotem do Petersburga dla zachowania ich w archiwum państwowem.

Ukaz o nominacji Paskiewicza namiestnikiem prawdopodobnie w skutek jakiegoś nieporozumienia,

został podpisany dopiero 22 marca (3 kwietnia), tak, że dnia 25-go marca, przy opublikowaniu Statutu organicznego, Paskiewicz zaraz się ogłosił namiestnikiem nie otrzymawszy na to Ukazu Cesarskiego. Paskiewicz donosząc dnia 26-go marca Cesarzowi o uroczystości przy ogłoszeniu manifestu i Statutu organicznego pisał: „znając wolę Waszej Cesarskiej Mości, nie otrzymawszy jednak Ukazu, sam się ogłosiłem namiestnikiem w Królestwie.“

Cesarz w liście z dnia 4-go kwietnia odpowiedział: „Bardzo dobrze zrobił, ogłosiwszy się namiestnikiem.“

Potem nastąpiło zatwierdzenie Najwyższe dyrektorów głównych komisji rządowych.

Hr. Stroganow objął dyrektorstwo komisji spraw wewnętrznych, duchownych i oświecenia publicznego; Kosecki dyrektorstwo komisji sprawiedliwości, a Fuhrmann skarbu. Generał Rautenstrauch mianowany został członkiem Rady administracyjnej i Rady stanu. Cesarz o Rautenstrauchu pisał do Paskiewicza: „O nim dochodzą do mnie od wszystkich przyjeżdżających tutaj bardzo niekorzystne wieści. Wszyscy skarżą się na jego niegrzeczność i niesprawiedliwość, tak iż podają w wątpliwości nawet szczerść jego zamiarów“ (list Cesarza z dnia 24 maja (6 czerwca 1832 r.). W ogóle Cesarz był bardzo źle usposobiony względem tego generała. Ale Paskiewicz ceniąc bardzo wysoko zdolności Rautenstraucha, energicznie stawał w jego obronie, i przez długie lata, aż do końca życia, Rautenstrauch posiadał zupełne zaufanie namiestnika,

biorąc czynny udział w zarządzie Królestwa Polskiego.

W Polsce, w tym czasie, wszyscy ludzie rozumni i rozwinięci politycznie, przyznawali, że Najwyżej udzielony Statut organiczny przewyższył nadzieje Polaków i w każdym razie świadczył o miłosierdziu i wspaniałomyślności Cesarza. Paskiewicz, korzystając z tego usposobienia, polecił hr. Wittowi, gubernatorowi wojennemu, utworzyć deputację z Królestwa Polskiego, która miała się udać do Petersburga i podziękować Cesarzowi. Była to sprawa dość trudna. Wszelki przymus pod jakąkolwiek formą, wywołałby zagranicą i w Polsce niekorzystne dla rządu narzekania. Należało zostawić inicjatywę tego rodzaju deputacji osobom z wyższych sfer szlacheckich, cieszącym się szacunkiem i wpływami w kraju. Ks. Radziwiłł i biskup Choromański, podjęli się przeprowadzenia tej sprawy, oczywiście za pozwoleniem, a raczej za cichą zgodą hr. Witta. Deputacja składała się z reprezentantów wyższej szlachty i duchowieństwa (ogółem 60 osób). „Przedwczoraj, pisał Cesarz dnia 3 (15) maja do Paskiewicza, w niedzielę spełnił się akt wielkiej doniosłości, pokłon Polaków w sali Jerzego, z należytą uroczystością i przy ogromnem napływie ludności. Ciebie tylko brakowało, jako świadka tryumfu wspaniałomyślnej Rosyi, przez ciebie znowu sławą pokrytej. Polacy drżeli w całym znaczeniu tego słowa; ale uspokoiłi się po odpowiedzi. Zachowują się tutaj dobrze i skromnie. Ja już nie uważam ich za deputowanych, gdyż misya im powierzona, została wypełnioną. Ks.

Radziwiłł bardzo mi się podoba, jak również biskup Choromański; bardzo szanowny starzec. Z pozostałych polubiłem bardzo młodego Niemojewskiego, za jego skromną i szlachetną powierzchowność. Radziwiłłowi dałem order Aleksandra, a Choromańskiemu św. Anny pierwszej klasy.“

Odpowiedź, o której Cesarz wspomina w tym liście, była tej treści: Cesarz oświadczył deputowanym, że „Rosya złego niepamięta i jednakowo drodzy są memu sercu wszyscy wierni poddani bez różnicy narodowości i wyznania.“

Paskiewicz był nader zadowolony ze składu deputacyi i skorzystał z tej okoliczności, by zyskać przychyłność Cesarza dla hr. Wittta, z którego Cesarz był niezadowolony z powodu jego spraw familijnych. „Nigdy nie spodziewałem się, pisał Paskiewicz do Cesarza (list z dnia 20 marca (1 kwietnia) 1832 r.), żeby najlepsze rodziny się na to zgodziły. Demagodzy liczyli na nie. Proszę sobie wyobrazić ich rozpacz; gadają teraz, żeśmy deputatów kupili, jednym słowem skompromitowani tem rewolucyoniści nigdy im tego nie przebaczą. Tym sposobem rodziny te będą nam odtąd mimowoli oddane. Hr. Witt potrafił to zrobić; służy on Tobie, Najjaśniejszy Panie, szczerze i wiernie.“

W połowie kwietnia t. r., to jest, zaraz po ogłoszeniu Statutu organicznego, postanowiono dokonać poboru do wojska w Królestwie Polskiem.

Cesarz obawiał się, że branka wywoła w kraju zaburzenia, oczywiście częściowe, w tych lub innych, miejscach. W Petersburgu przypuszczono, że młodzież

Królestwa Polskiego, podlegająca konskrypcji, tłumnie uchodzić będzie zagranicę. Nakazano wziąć z Polski 20,000 ludzi i odesłać ich dla skompletowania pułków, konsystujących w Rosyi. Środek ten był tem konieczniejszy, że w tej porze w Królestwie znajdowała się znaczna ilość młolzieży, która służyła w wojsku polkiem w czasie rewolucyi i stanowiła w kraju żywioł szkodliwy i burzliwy.

„Postanowiłem, pisał Paskiewicz do Cesarza 15 (27) maja 1832 r.) przepis, ażeby jedynacy lub ludzie żonaci nie byli brani, jeżeli wymagana ilość popisowych będzie wzięta.“ Dzięki temu branka odbyła się w porządku i spokojnie. „Donoszą z województw, pisał Paskiewicz do Cesarza 30 maja (12 czerwca) 1832 r., że sami mieszkańcy dostawiają tych, którzy się ukrywają, w obawie, że jeżeli braknie, to brani będą ludzie żonaci.“

Cesarz, z powodu konskrypcji, pisał do Paskiewicza 20 maja (1 czerwca), 1832 r.: „Miałem tu o poborze ciekawą rozmowę przy pożegnaniu się z deputatem Niemojewskim. Człowiek ten zasługuje na szczególną twoją przychylność, tak dla swej szlachetności uczuć, jak i szczerości. Powiedział mi, że branka jest dobrodziejstwem dla kraju, ale że powinniśmy się obawiać i strzedz bardzo pilnie, ażeby nowi konskrypci nie przenieśli zarazy do naszej armii. Mówiąc o Krakowie, o tem wstrętne gnieździe, prosił mię usilnie, żebym go oddał Austryi, ażeby zniszczyć niezależność tego źródła wszystkiego złego.“

Konskrypcya w końcu czerwca została ukończona pomyślnie, „co dowodzi, pisał Cesarz do Paskiewicza 19 czerwca (1 lipca) 1832 r., że środki przez ciebie użyte dla dokonania pomyślnie poboru, były dobremi. Przyznać trzeba, że powodzenie przewyższyło nasze oczekiwania. Środek to bardzo pożyteczny i sądzę, że bardzo stanowczy dla utrwalenia spokojności w kraju tym i silniejszego jego spojenia z Rosyą.“

Wogóle pierwsza połowa 1832 r. odznaczała się wydatną działalnością rządu w Polsce we wszystkich kierunkach. W Warszawie z wielką uroczystością zakładano fundamenta pod cytadelę Aleksandryjską.

Budowano cytadelę w Modlinie.

Generał Christiani gorliwie sypał drogi szosowe.

W województwach jednocześnie z branką wydawano zboże na zasiew ludności miejskiej i inwentarz roboczy.

W Warszawie poczęto odbudowywać zburzone w czasie szturmów dzielnice, a w instytucjach rządowych odbywały się ciągle narady w sprawie rozwinięcia artykułów Statutu organicznego w zakresie administracji.

Paskiewicz wśród licznych i czynnych zabiegów co do zorganizowania zarządu Królestwa Polskiego, zwrócił szczególną uwagę na reformę i przywrócenie zakładów naukowych w kraju. Co do wyższych zakładów naukowych postanowiono, ażeby z początku wysyłać młodzież, przygotowaną do wykładów uniwersyteckich, do uniwersytetów rosyjskich.

Średnie zakłady naukowe w Królestwie Polskiem, organizowano na wzór takichże zakładów w Cesarstwie, według ustawy, wydanej przez ministerjum oświecenia publicznego w 1828 r. Program naukowy szkół obwodowych, ułożony został według programu czterech pierwszych klas w gimnazyach rosyjskich ośmioklasowych.

Zamierzano utworzyć dziesięć gimnazyów, t. j. dwa w Warszawie i po jednym w każdym z siedmiu województw. Co się zaś tyczy szkół obwodowych, to przedewszystkiem postanowiono utrzymać te, które już istniały (było ich dwadzieścia). Następnie wzięto sobie za ogólne prawidło pozwalać na zakładanie nowych szkół obwodowych tak w miastach, jak i wsiach, jeżeli roczne wydatki miejscowe fundusze pokryją w dwóch trzecich. Program gimnazyalny oparto na programach, obowiązujących w Cesarstwie, ale wykład języka rosyjskiego stał się obowiązkowym na równi z polskim. W celu wprowadzenia w wykonanie tej reformy, komisya oświecenia publicznego uzyskała pozwolenie od Paskiewicza na sprowadzenie z Rosyi trzydziestu nauczycieli rosyjskich. Komitet organizujący szkoły, z tego powodu, w protokule swoim wypowiedział opinię, godną uwagi z tego względu, że w niej położono nacisk na doniosłość, jaką ma wprowadzenie do szkół języka rosyjskiego w zakładach szkolnych Królestwa Polskiego. „Żeby osiągnąć cel rozpowszechnienia tutaj języka rosyjskiego, bardzo pożyteczny nawet ze względów politycznych, oraz ze względów na wpływ nauczycieli na sposób myślenia młodzieży, należy wy-

brać takich nauczycieli, którzyby oprócz znajomości języka i literatury rosyjskiej, byli ludźmi dobrze wychowanymi i odznaczali się moralnością. Każdy z nauczycieli, mieszkając po większej części w miastach obwodowych, a zatem na oczach całej ludności, która niewątpliwie z niechęcią będzie na nich patrzyła, winien godnym postępowaniem nadać sobie pewną powagę i tym sposobem wpływać na lojalne usposobienie młodzieży.“

W dalszym ciągu protokół domagał się, aby rząd podniósł znacznie normę pensyi, wypłacanej w ogóle nauczycielom.

W skutek tego, nauczyciele języka ruskiego w gimnazyach, mieli otrzymywać 6400 złp. a w szkołach obwodowych 4000 złp. Tego rodzaju pensye dziś, wobec ważności zadania, wydawać się mogą bardzo niskimi (960 rub.), ale w owe czasy w Królestwie Polskiem złoty miał taką wartość, jak w Rosyi rubel asygnacyjny.

Przed otwarciem zakładów naukowych, zajęto się kwestyą składu osobistego istniejących w kraju nauczycieli. Dyrektor główny oświecenia publicznego, zastanawiając się nad tą kwestyą i biorąc na uwagę zebrane o wszystkich nauczycielach wiadomości, ułożył raport do Rady administracyjnej, później zatwierdzony przez Paskiewicza. W raporcie tym nauczyciele podzieleni byli na sześć kategorii:

1) Wszyscy ci, którzy według zebranych o nich wiadomości, zasługują na pozostawienie ich na zajmowanych dotąd stanowiskach.

2) Ci, którzy stracili posady w skutek zamknięcia uniwersytetu i wyższej szkoły politechnicznej, ale zasługują na to, by zajęli stanowiska w nowozakładanych instytucjach naukowych.

3) Profesorowie i nauczyciele, których specjalność nie odpowiada wymaganiom zreformowanych na nowo zakładów naukowych, ale nie potrzebujący wsparcia, posiadając własne środki do życia.

4) Profesorowie i nauczyciele, będący w takimże położeniu jak poprzedni z trzeciej kategorii, ale pozbawieni wszelkich środków do życia.

5) Profesorowie fakultetu lekarskiego w byłym uniwersytecie, ale będący w obecnej chwili członkami Rady lekarskiej. Pobierają dawną pensję.

6) Wszyscy profesorowie i nauczyciele, którzy w jakikolwiek sposób brali udział w rewolucyi, a zatem pozbawieni na zawsze prawa uczenia młodzieży, jak również i wsparcia od rządu. (Archiwum akt daw. w Warszawie Sek. III № 4105 a).

W ogólnym systemie wychowania, duchowieństwo otrzymało znaczny udział. Duchowni wszelkich wyznań w gimnazyjach i proboszczowie mieli polecone, ażeby przy zwiedzaniu szkół państwowych baczną zwracali uwagę na moralność młodzieży i na wykłady religii.

Pozwolono zakładać prywatne szkoły, ale poddano je nadzorowi specjalnych inspektorów i dyrektorów gimnazyum.

Pozwolono także w miastach fabrycznych, przy szkołach powiatowych otwierać klasy rzemieślnicze.

Wszystkie te przepisy, odnoszące się do zakładów wychowawczych w Królestwie Polskiem, uzupełniała karność szkolna, zaprowadzona we wszystkich szkołach krajowych zgodnie z myślą Cesarza. Surowość tej karności wyjaśnioną została w dwóch memoryałach, skreślonych przez hr. Stroganowa i przez sekretarza stanu Turkułła, które to memoryały były przedstawione Cesarzowi do zatwierdzenia (Arch. akt daw. w Warszawie, Sek. III, 4 a № 4105 b).

Wychodząc z założenia, że wychowanie rodzinne w Polsce psuje dzieci, w szkołach rządowych zaprowadzano postępowanie, mające za pomocą surowej karności zastąpić braki wychowania domowego. Zasada ta znajdowała potwierdzenie w tej okoliczności, że swawola i brak dyscypliny, istniejący w szkołach przed powstaniem, zepsuł młodzież do tego stopnia, że pierwsze rewolucyjne objawy w r. 1830 w Warszawie, ukazały się wśród młodzieży szkolnej.

„Dla tego też, pisał hr. Stroganow, szkoła winna kierować młodzieżą z taką władzą, któraby była podobną do władzy rodzicielskiej, unikając o ile możności charakteru władzy państwowej, ażeby uczeń był dzieckiem, podległym tejże władzy, skupionej w osobach nauczycieli.“

Zwierzchnicy zakładów naukowych i dyrektorowie gimnazyów byli odpowiedzialni za postępowanie i kierunek umysłów wychowanej przez nich młodzieży. „Uczniowie, pisał hr. Stroganow, winni być bezwzględnie ulegli, tak, żeby żaden z nich nie śmiał sądzić o czynach nauczycieli, uznając je za dobre lub nie,

a tem więcej żeby okazywał jakikolwiek opór pod pozorem, że dzieje mu się niesprawiedliwość.“ Ta „dziecięca, milcząca pokora“ miała być przeprowadzona przy pomocy całego systemu surowych kar, zwłaszcza kar cielesnych. W głównej swej osnowie system wychowania polegał na tem, że kara była bezpośredniem następstwem winy, przepisy więc pozwalały wszystkim nauczycielom wymierzać kary. Wszakże surowość ta nie wyłączała prawdziwie ojcowskiej pieczołowitości o młodzież. Prawo zabraniało do pewnego stopnia wydalania ze szkół uczniów, „ażeby, jak mówił jeden z tych memoriałów, nie gubić przyszłości młodzieży.“

Ten ostatni środek dozwolony był tylko w rzadkich wypadkach, a Paskiewicz wskazywał, „aby takich nie wartych uczniów oddawać jako szeregowców do wojska, bez utracenia jednak prawa szlachectwa.“

ROZDZIAŁ III.

Obawa wojny europejskiej istniała ciągle w Petersburgu przez cały rok 1832. Do wojny tej przygotowywano się energicznie, układano piśmienne plany wzmocnienia wojska przez powołanie rezerw i przygotowywano rozkazy w celu zapełnienia magazynów żywności i zapasów artyleryjskich.

Paskiewicz, patrząc na wzajemną nieufność między Prusami i Austryą, na ich brak stanowczości w polityce, nie wierzył w możliwość wojny europejskiej. Twierdził on, że także rząd francuski nie ośmieli się rozpoczynać wojny bez sprzymierzeńców, przez co mógłby wywołać powszechną koalicję europejską. „Sądzę, pisał Paskiewicz do Cesarza 6 (18) stycznia 1833 r., że wojny nie będzie, bo Prusy i Austrya jej nie chcą i gotowe są raczej do wielkich ofiar, niż do rozpoczęcia wojny. Wszakże, jeżeliby rząd pruski zdecydował się na wojnę, to nie rozpocznie jej w obawie, że Austrya pomocy mu nie da,

a Rosyanie są daleko; wskutek tego pierwsze ciosy Francuzów, Prusacy będą musieli sami wytrzymać. Austriacy znów nie rozpoczną wojny, bo cesarz Franciszek często mówił do Metternicha: rób co chcesz, byle wojny nie było. Słowa te, tak często powtarzał, że wiedzą o nich wszyscy. Austriacy zbroją się, ale nie popierają swych not-dyplomatycznych.“ „Z tego wnioskuje, że Austria będzie chciała tak podczas pokoju, jak i wojny grać rolę pośrednika. Prusy, w obawie osamotnienia, wojny nie rozpoczną, więc jej nie będzie. Z wielką nieufnością do samego siebie, ośmielam się myśli te przedstawić Waszej Cesarskiej Mości.“

Cesarz zgadzał się z dowodzeniem Paskiewicza, lecz sądził, że wobec ogólnego wzburzenia umysłów, propaganda rewolucyjna, korzystając ze słabości rządu pruskiego, a zwłaszcza państw środkowych Niemiec, nie przerwie swej działalności nawet podczas pokoju. „Zaczynam podzielać twoją nadzieję, odpowiadał Cesarz na powyższy list Paskiewicza, pokój w tym roku nie będzie naruszony; lecz prawdę powiedziawszy, nie wiem czy się z tego cieszyć, gdyż złe z każdym rokiem coraz silniejsze zapuszcza korzenie; nasze zaś stronnictwo słabnie wskutek bezczynności, podczas gdy przeciwne wszelkimi piekielnymi sposobami podkopuje nasze istnienie“ (List z dnia 12 (24) stycznia 1833 roku).

Cesarz widocznie nie podejrzewał, że właśnie w tym czasie „złe“ zamierzało przedostać się do jego państwa; wszakże w granicach Polski spotkało się ono z czynnością nowego rządu Paskiewicza.

W ciągu 1832 r. emigracja polska utworzyła komitety rewolucyjne w 22-u miastach (w Bourge, Besancon, Luneville, Awinionie, Strasburgu, Chateauroux, Studgardzie, Fryburgu, Manheimie, Heidelbergu, Tubindze, Karlsruhe, Ulmie, Würzburgu, Norymberdze, Altenburgu, Dreznie, Lwowie, Krakowie, Tarnowie i Poznaniu). Centrum organizacyi rewolucyjnej wychodźstwa w końcu 1831 r. i na początku 1832 roku, czyli t. z. „Komitet polski narodowy,“ albo „Komitet Joachima Lelewela“ mieścił się w Paryżu, ale w końcu tego roku przeniesiony został do Lyonu i tutaj to dnia 4-go stycznia 1833 r. zjechali się deputowani wszystkich komitetów emigracyjnych polskich. Lelewel, prezes komitetu, niegdyś profesor uniwersytetu wileńskiego, nie miał talentów agitatora. Był to raczej teoretyk, wypowiadający namiętne mowy, ale nie zdolny do kierowania sprawą i do przewodniczenia ruchowi. Dla tego to Komitet Lelewela do r. 1833 działalność swoją ograniczył na odezwach do Węgrów, to znów do żołnierzy polskich, to do narodu rossyjskiego, a nawet do Żydów w Królestwie Polskiem. Odezwy te namiętne i pozbawione zmysłu politycznego, nie miały żadnego znaczenia. Ale w tej porze znajdował się w Lyonie Józef Zaliwski, porucznik byłego wojska polskiego, mianujący się pułkownikiem, czterdzieści lat liczący, jeden z głównych czynników wybuchu powstańczego w Warszawie w dniu 29-m listopada 1830 r. Posiadał on charakter stanowczy, ale był mało wykształcony, śmiały, przedsiębiorczy i pełen wysokiego o sobie mniemania. W ciągu 1832 r. zdołał on wśród

wychodźtwa zająć wybitne stanowisko starego żołnierza, który miał przywrócić Polsce jej znaczenie polityczne. Wpływ jego był tak silnym, że na zjeździe lyońskim postanowiono: „rozpocząć znowu działanie wojenne w Polsce rosyjskiej.“ Zaliwski został mianowany wodzem i organizatorem „wypraw,“ t. j. oddziałów partyzanckich, które miały wtargnąć do Królestwa Polskiego i wywołać w niem powstanie.

Zjazd lyoński pod prezydencją Zaliwskiego podzielił Polskę na 18 okręgów i mianował naczelników okręgowych pod nazwą emisaryuszów. Wybrano ich z pomiędzy byłych wojskowych polskich, od podoficerów do poruczników. (Byli nimi: Artur Zawisza Czarny, Kalikst Borzewski, Leon Zaleski, Edward Szpek, Leopold Białkowski, Antoni Winnicki, Kasper Dziewicki, Edward Duński, Adam Sperczyński, Faustyn Sulimirski, Leopold Potocki, Roch Rupniewski, Uszyński, Stefan Gotzold, Karol Borkowski, Tadeusz Sierputowski, Józef Horodyński i Rynk).

Zamierzone wyprawy składać się miały z emigrantów, pochodzących z drobnej szlachty, wogóle słabo wykształconych. Zaliwski unikał ludzi, posiadających jakie takie wyrobienie polityczne, a ztąd mogących pojąć całą lekkomyślność tego przedsięwzięcia. Prefekt lyoński, chcąc się pozbyć niespokojnych i niebezpiecznych gości, jaknajprędzej udzielił im paszportów, i spiskowcy tłumnie udali się do Szwajcaryi i Niemiec. Wszakże część tylko dotarła do punktu zbornego, t. j. do Zurychu, do Królestwa Polskiego zaś dostało się nie wielu najodważniejszych.

Zaliwski wkroczenie do Królestwa wyznaczył na dzień 31-y marca; ale Paskiewicz jeszcze w dniu 4-m marca otrzymał z Poznania wiadomość o zamiarach zjazdu lyońskiego. W tym czasie namiestnik wybrał się do Petersburga.

Przedtem jeszcze, w styczniu i lutym, tak Cesarz w Petersburgu, jak i Paskiewicz w Warszawie, zapadli na jednakową chorobę, na grypę, która podobnie, jak dziś influenza, epidemicznie ogarniała całe miasta. „Rozkazałem hrabiemu Czernyszewowi, pisał Cesarz do Paskiewicza dnia 12 (24) stycznia 1833 r donieść ci, kochany Iwanie Fedorowiczu, o powodach mej mimowolnej niepunktualności. Zaziębilem się na maskaradzie dnia 1-go stycznia, przez kilka dni chciałem się przemódz, gdy nagle powaliło mię z nóg tak dalece, że przez dwa dni ruszyć się nie mogłem. Współcześnie ze mną zachorowała żona moja, potem troje dzieci, wreszcie wszyscy prawie w mieście pochorowali się i zdecydowali, że my wszyscy połknęliśmy grypę, ale nie grzyba. Śmieszne to i przykre. Dziś nawet w batalionie saperów gwardyi zabrakło ludzi na wartę. Dzięki Bogu, choroba nie jest niebezpieczną, ale niezwykłą; nawet doktorzy kładą się do łóżka. Obecnie zacząłem wychodzić i znów gotów jestem pełnić służbę.“

Po powrocie Paskiewicza z Petersburga w pierwszych dniach kwietnia pierwsze objawy działań emisyaryuszów dały się spostrzedz w Królestwie Polskiem. Kilka oddziałów po 10 do 30 ludzi wtargnęło z Galicyi do województwa lubelskiego. Zaliwski z nie-

wielką gromadką zbrojnych dnia 31-go marca prze-
szedł granicę w pobliżu miasta Ulanowa i zapuścił się
w głąb kraju ku Janowowi Ordynackiemu. Tegoż dnia
oddział, złożony z 24 ludzi, pod wodzą Kacpra Dzie-
wickiego, wkroczył do powiatu sandomierskiego w za-
miarze dokonania nocnego napadu na posterunek ko-
zacki w Połańcu, zabrania im koni i broni; ale Ko-
zacy ostrzeżeni, mieli się na baczności, powstańców
schwyтали i odesłali do Warszawy. Dziewicki w dro-
dze się otruł ¹⁾).

Oprócz tego drobne oddziały Gotzolda, Szpeka,
Białkowskiego i Łubińskiego, dostały się z Księstwa
Poznańskiego do Polski i ukrywały się w lasach, nad
granicą leżących. Paskiewicz dnia 15-go donosił Ce-
sarzowi: „Według ostatnich wiadomości w wojewódz-
twie Kaliskiem jeszcze nikogo nie schwymano. Ma się
ich (t. j. emisaryuszów) tam znajdować od 10 do 15
ludzi. W województwie Płockiem banda, złożona
z mniej więcej 50 ludzi, która się ukazała nad gra-
nicą pruską w pobliżu Osieka, przedarła się lasami
do Lipna; ale nie ma jeszcze o nich dokładnych wiado-
mości. Z zeznań Winnickiego ²⁾ okazuje się, że kilku
obywateli ziemskich było z nimi w stosunkach. Win-
nicki znajduje się w Warszawie i śledztwo się pro-
wadzi.“

¹⁾ W Lyonie wszystkich emisaryuszów, udających się do Kró-
lestwa, zaopatrzone w truciznę. Patrz „Zapiski“ Berga, 27.

²⁾ Antoni Winnicki, podoficer b. wojska polskiego, był wyzna-
czony jako emisaryusz do okręgu Gostyńskiego.

Nieustannie nowe, drobne partye emisaryuszów przekradały się do Królestwa. Dnia 2-go maja uka-zał się w gubernii Płockiej oddział Zawiszy; nawet do gubernii Podolskiej przedostał się niejaki Ducki, a do gubernii Grodzieńskiej, Wołłowicz.

Przedsięwzięcie Zaliwskiego, jakkowiek było nie-rozsądne, podtrzymało jednakże w kraju wrzenie re-wolucyjne, tem niebezpieczniejsze, że pozbawione wszel-kiego zmysłu politycznego, pociągało ku sobie wszy-ctkie gorętsze żywioły w kraju. Wśród tej gromady było wielu ludzi zrozpaczonych, gotowych do wszy-ctkiego, i wieść o spisku na życie Paskiewicza, obie-gając po całym Królestwie, doszła do Petersburga. Z tego powodu Cesarz pisał do namiestnika:

„Pozostaje im jeden tylko sposób: wszystkich nas wygubić; sposób ten uznany został oddawna przez nich za najskuteczniejszy i dla tego chcą go teraz doprowadzić do skutku, a może tylko nas nastraszyć, bo wszędzie o tem mówią. Dla tego proszę cię usil-nie zwiększyć ostrożność, a ja także obiecuję być ostrożnym (List z dnia 28 kwietnia (10-go maja) 1832 r.).

Sympatya, jaką okazywali dla zamysłów Zaliw-skiego obywatele ziemscy i drobna szlachta, zmusiła namiestnika do wstrzymania ogłoszenia ukazu o przy-łączeniu szlachty Królestwa Polskiego do dworzaństwa Cesarstwa Rosyjskiego, jak to zamierzano uczynić jeszcze w końcu 1832 roku. „Ośmielam się donieść, pisał namiestnik do Cesarza, że teraz nie na czasie

jest ogłaszać najmiłociwszy ukaz do szlachty tutejszej o przyłączeniu jej do dworzanstwa rosyjskiego, gdyż nie zasługuje ona na to; wszystkie wiadomości, jakie otrzymałem, twierdzą, że daje schronienie i pomoc burzycielom, przybyłym z Francyi; obywatele kalisy odznaczają się złem postępowaniem. W tej chwili jednak tylko surowość może ich powstrzymać. Ukaz Waszej Cesarskiej Mości, z mocy którego burzyciele mają być oddawani pod sąd wojenny, przeraził ich mocno. Bardzo tu teraz trudno rządzić; wielu jest zamieszanych, inni sprzyjają im (emisaryuszom) jeszcze inni obawiają się ich i dla tego im pomagają. Należy zbadać, kto naprawdę jest winien, a kto nie. Do tego potrzeba ludzi zdolnych i nie Polaków. Co najmniej jeszcze przez cztery miesiące należy ich trzymać ostro, a potem zobaczymy. Dotąd z wyroków sądowych stracono czterech powstańców, schwytanych z bronią w rękę. Nie mając żadnej ufności do obywateli ziemskich, obiecałem włościanom, którzy schwytają zbrojnego powstańca, za każdego z nich 500 złp., jak również, kto z mieszkańców, bez różnicy stanu, schwytają zbrojnego, każe wypłacać 500 złp. Środek ten, zdaniem wszystkich, powinien się udać.“

W rzeczy samej, środek ten powiódł się, a po schwytaniu naczelników tej lub owej partyi, okazało się, że większość ziemian mniej więcej skrycie dopomagała powstańcom; Paskiewicz pisał: „Winnicki porobił ważne zeznania i według jego wskazówek aresztowano wielu.“ Zawisza i Getzold, główni naczelnicy emisaryuszów, oraz 8 innych spiskowców mniej

wybitnych, zostali skazani przez komisję śledczą na śmierć.

„Groza na kraj padła,“ pisał Paskiewicz do Cesarza dnia 23-go maja. Komisya wojenno-śledcza, pod prezydencyą pułkownika Storożeński, była ciągle czynną. Nie było dnia, żeby włościanie i Kozacy kogoś nie schwytali. Kawalerya, a zwłaszcza pułk Kozaków, przy pomocy włościan w lasach pogranicznych, dokonywali obław na przedzierających się z Księstwa Poznańskiego i Galicyi powstańców. Dzięki temu, oraz dzięki surowości komisji wojennej śledczej, w połowie maja z całej wyprawy Zaliwskiego pozostało kilku, błądzących pojedynczo po lasach powstańców. „Partye przestępców coraz rzadziej dokonywują napadów,“ pisał Paskiewicz do Cesarza dnia 28-go maja. „Od dwóch tygodni nie słyhać o żadnym wypadku; bojaźń kary widocznie rzuciła na nich popłoch. Ścigają ich teraz wszędzie. Lud prosty po większej części trzyma naszą stronę, zwłaszcza w województwach Lubelskiem i Podlaskiem; ale obywatele ziemscy, głównie w Płockiem i Kaliskiem, odznaczają się nielojalnością. W Płockiem dotąd nikogo nie schwytano.“

Cesarz pilnie śledził przebieg spraw w Królestwie Polskiem i co dzień prawie otrzymywał albo raporty komisji wojennej śledczej, albo listy Paskiewicza, wiadomemi mu więc były wszystkie szczegóły wkroczenia partyj partyzanckich i środków, do jakich się władze miejscowe przeciw nim uciekały. „Upowiedziałem moje życzenia, stosując środki, do których się uciekłeś przeciw buntownikom, pisał Cesarz dnia 12 (24) maja do

namiestnika, środki te są słuszne i konieczne dla okazania naszej stanowczości; nie należy w niczem ustępować. Przekonany jestem, że inaczej nie można z nimi sobie poradzić. Masz rację zupełną, że teraz nie czas ogłaszać ukazu łaskawego, niech wprzód nań zasłużą.

Jednakże w miarę, jak znikwały oddziały partyzanckie, pogłoski o zamiarze zabicia Cesarza i namiestnika uparcie się powtarzać zaczęły. Pogłoski te nie były zupełnie bezpodstawne. Cesarz dnia 1-go czerwca pisał z Dynaburga do Paskiewicza: „zewsąd dochodzą mnie wiadomości o zamiarze zabicia mnie w drodze; nawet z Paryża przysłano mi kopię listu jakiegoś Polaka, którego nazwisko jest nam nieznanem, gdzie jest mowa o tem, że w Petersburgu trudno tego dokonać, ale w drodze bardzo łatwo. Cokolwiek bądź tutaj (t. j. w Dynaburgu) przybyłem szczęśliwie i poległem na miłosierdziu Boskiem, że równie szczęśliwie powrócę; reszta jest w ręku Boga i woli Jego z ufnością się poddaję. Wszelkie środki ostrożności nakazane przez rozum, zaprowadzić kazałem.“

Paskiewicz, stosując rozmaite zapobiegawcze środki przeciw wkraczaniu emisaryuszów do Królestwa Polskiego, przekonał się, że emisaryusze, udający się z Francji ku granicom polskim, znajdowali w Księstwie Poznańskim i Galicyi wszelką pomoc do wykonania swych zamysłów. Namiestnik porozumiał się z arcyksięciem Ferdynandem, który w tym czasie zarządzał Galicyą, i zdołał go namówić, aby wyjednał w Wiedniu rozkaz wydalenia z niej wszystkich Pola-

ków, którzy brali udział w rewolucji 1830 r. Współcześnie Paskiewicz starał się wyjednać u rządu pruskiego, ażeby położył koniec wyprawom emisaryuszów z miast Księstwa Poznańskiego, sąsiadujących z Królestwem Polskiem.

„W tych dniach, pisał namiestnik do Cesarza, tutejszy konsul pruski oświadczył mi, że król kazał mnie prosić, abym mu zakomunikował nazwiska tych wszystkich, którzy przechodzili przez Prusy i u kogo tam się zatrzymywali. Rząd Pruski, jak się zdaje, zamierza surowo się z nimi (emisaryuszami) obchodzić.“

W czerwcu namiestnik pisał: „partye powstańcze przestały już się pojawiać i kazałem zaprzestać obław, żeby nie zabierać czasu ludowi“— w połowie zaś lipca cesarz otrzymał od namiestnika doniesienie że „w Królestwie wszędzie panuje spokój.“

Ogólne wrażenie tego nierozumnego objawu działalności emigracyi polskiej, było bardzo przykre. Oczywiście namiestnika przedewszystkiem obeszło nie pojawienie się drobnych partyj zbrojnych, ale raczej pomoc, jaką im dawała szlachta Królestwa Polskiego. Wobec tego rodzaju zjawisk, zawsze możliwych przy istnieniu wychodźstwa, rząd Rosyjski w Królestwie Polskiem walczyć musiał nie z ruchem ludowym, ale z istotnym, pozbawionym celu spiskiem, z lekkomyślnością dziecinną, która nie miała względu ani na spokojność kraju, ani nie dbała o życie swych współrodaków. Większa część szlachty Królestwa Polskiego,

była nietyle nielojalną politycznie i nierozwiniętą, a zatem tylko surowość mogła zapewnić krajowi spokój i ciszę.

Paskiewicz zdając sobie sprawę z tego stanu rzeczy, pisał: „a więc dziś propaganda rewolucyjna została wykryta, spiskowcy ukarani. Upłynie jakiś czas i znów będą spiski i nowy rokosz. Propaganda rewolucyjna nie przestaje konspirować, rząd więc powinien spiski wykrywać i rokosz karać.“

W obec tego rodzaju przyszłości, instytucje oparte na zasadzie wybieralności, przez Statut organiczny nadane, nie mogły być wprowadzonymi. Główna baczność namiestnika ześrodkowała się w sposobach zapobiegania nowym rokoszom.

„W czasie wyprawy Zaliwskiego mieszkańcy Krakowa jeszcze raz dowiedli, że będą mi zawsze punktem oparcia dla wszelkiego ruchu rewolucyjnego, choćby tenże pozbawiony był zgoła sensu.“

Okoliczność ta zmusiła namiestnika do nieustannego nalegania, aby Kraków był zajęty przez wojska regularne (jednego z trzech mocarstw związkowych). „Tęgoborski z Krakowa donosi, że trudno tam będzie rządzić bez naszego wojska,“ pisał Paskiewicz do Cesarza dnia 6-go czerwca — „myślę, że można skorzystać z obecnego wypadku okupacji Frankfurtu i zaproponować rządowi pruskiemu i austriackiemu, że Kraków, jako także wolne miasto i jako także, nie mogące rządzić u siebie bez pomocy obcej w dzisiejszych okolicznościach, winien być zajęty ze względu na spokojność powszechną.“

Braku wszelkiej przezorności ze strony emigracyi, dowodzi między innymi i ta także, że w połowie czerwca 1833 roku gdy w Królestwie Polskiem Kozacy i włościanie przy pomocy obław chwyтали emisaryuszów, większa część emigrantów polskich skupiła się w Dreźnie w tej nadziei, że wskutek wyprawy Zaliwskiego wybuchnie rewolucya w Niemczech i w Polsce i rozpali się powszechna wojna europejska. Emigracya w nadziei dostania się do Polski razem z wojskiem, wojującym z Rosyą, przeniosła się do Drezna, żeby być bliżej granic Królestwa.

Namiestnik, rozpatrując wszystkie okoliczności „wyprawy“ Zaliwskiego, w listach swych do Cesarza (z dnia 19-go lipca i 16-go sierpnia) robi uwagę: „Z czego się jednak najbardziej cieszę, to, że badanie przeszło dwustu najrozmaitszych osób, nie wykryło ani jednego Rosyanina, któryby był w tę sprawę wmiieszany; a nie ulega wątpliwości, że chociażby tylko jeden Rosyanin wszedł z nimi w stosunki lub przez litość podał im rękę pomocy, to z pewnością nie omieszkaliby o tem powiedzieć.“ Do tego namiestnik dodaje, że „z pośrodku wojskowych polskich, którzy pobierają trzechletnie wsparcie, ani jeden nie wziął udziału w tym ruchu “

Cesarz z Dynaburga przez Rygę w połowie czerwca udał się do Finlandyi, i w dniu 14-m czerwca donosząc Paskiewiczowi o swej podróży, pisał: „Chociaż mnie co chwila straszą, ale Bóg mię strzegł i nawet nic podejrzanego nie zaszło.“ Wieść o zbrodniczych zamiarach przedostała się do ludności w miej-

cach, które Cesarz zwiedzał. „Wszyscy na wyścigi, pisał Cesarz, okazywali mi swą troskliwość i chęć zapobieżenia zamachowi.“ Wszystkie stany finlandzkie złożyły Cesarzowi adres, o którym mówił, że „gdyby wszędzie tak dobre było usposobienie, jakieby nam rzeczy szły łatwo.“

Niemniej przeto Paskiewicz zaniepokojony był pogłoskami o zamachu na życie Cesarza i trwożył się z powodu nieostrożności, jaką pod tym względem zachowywał Monarcha.

„Otrzymujesz Najjaśniejszy Panie, pisał, ze wszystkich stron doniesienia o złych zamiarach zbrodni, o których i ja mówiłem, i jak najpokorniej prosilem o zachowanie ostrożności. W sprawie porządku, Ty sam, Najjaśniejszy Panie, jesteś dla nich przeszkodą, to też wszyscy inni, mówię wszyscy, patrzą tylko na Ciebie, i jeżeli Ty poprzysz dobrą sprawę, pójdzie ona dobrze, jeżeli nie, to sprawa ta dostanie się w ręce wywrotu i jakobinizmu. Nic więc dziwnego, że Ty, Najjaśniejszy Panie, całej tej zbrodniczej partyi jesteś nieprzyjacielem nieprzejednanym i wiecznym. Ty nie ustąpisz przed zbrodniarzami, nie ulegniesz ich замыśłom, bądź więc ostrożny. Na kolanach błagam, strzeż się.“ (List z dnia 4 (16) czerwca 1832 r.).

Paskiewicz dla zabezpieczenia Królestwa Polskiego od tego rodzaju faktów, jak „wyprawa“ Zaliwskiego, nie poprzestał na umowie z wielkorządcą Galicyi, arcyksięciem Ferdynandem i z władzami pruskiemi w W. Ks. Poznańskiem.

Namiestnik jeszcze w czasie operacji wojennych w Polsce w 1831 r. przyszedł do przekonania, że wyjątkowe położenie Krakowa jest nieustannem niebezpieczeństwem dla spokojności wszystkich ziem polskich. Wskutek tego uznawał konieczność jednolitości działań trzech mocarstw (Austrii, Prus i Rosyi) przeciw zgubnym zamiarom emigracji polskiej. Jakoż w sprawach jednakowych, gdzie trzeba walczyć z tym samym wrogiem, tak trzeba działać, ażeby sprzymierzeni zgodzili się na jedność w akcji obronnej.

Paskiewicz w tym celu zredagował memoriał pod tytułem następującym:

„Myśl feldmarszałka księcia warszawskiego“

1) „Byłoby rzeczą bardzo pożyteczną, zawrzeć umowę z rządem austriackim i pruskim, ażeby w razie powstania w jednym z trzech mocarstw, dwa inne podały mu pomoc, zobowiązując się np. wysłać w tym celu 20.000 wojska.

„Umowa też nie dla tego może być pożyteczną, żeby rzeczony mocarstwa istotnie potrzebowały pomocy, ale będzie ona dowodem, że kontraktujące strony działają jednomyślnie i w jednym celu.

2) „W umowie tej zamieścić także należy, iż w razie powstania lub zdrady jednego państwa, dwa inne nieodzownie wydadzą przestępców, którzy schronią się na ich terytorya, a to dla tego, by coś podobnego się nie działo, jak w czasie ostatniego powstania w Polsce.“

Ponieważ wielu Polaków posiada majątki w różnych państwach, więc gdziekolwiekby mieszkał człowiek, nad którym należy rozciągnąć nadzór, potrzeba go mieć na oku, i relacye o jego zachowaniu się winny być sobie, przez trzy mocarstwa, wzajemnie komunikowane.

4) „Kraków należy koniecznie zająć przez wojska trzech państw, gdyż inaczej spokój niemożliwy jest w Polsce“ (Archiwum ks. Paskiewicza).

Cesarz zgodziwszy się na opinię ks. Paskiewicza, polecił postłowi rosyjskiemu w Wiedniu, Tatyszczewowi, ażeby zaproponował rządowi austriackiemu zawarcie konwencji na zasadach, zaznaczonych w memoryale ks. Paskiewicza. Rozpoczęła się więc nieustana korespondencya między Wiedniem i Petersburgiem. Jakkolwiek zdawało się, iż rząd austriacki z radością zgadza się na zawarcie tego rodzaju konwencji, jednakże liczne drobiazgi przewlekały całą sprawę na czas nieokreślony.

Wśród tego podniosła się kwestya egzystencyi Cesarstwa Tureckiego. Nieporozumienie, powstałe między Turcyą i Egiptem groziło rozpadnięciem się panowania tureckiego nad Bosforem. Armia zwycięska baszy egipskiego, Mechmeta-Alego, pod wodzą jego syna, Ibrahima baszy, posuwała się brzegiem azyatyckim Bosforu, zagrażając Konstantynopolowi.

Cesarz Mikołaj Pawłowicz w r. 1829 utworzył w Petersburgu komitet specjalny dla rozpatrzenia kwestyi środków, jakich Rosya winna się była uchwycić w razie upadku Cesarstwa Otomańskiego. W komitecie

tym hr. Nesselrode przeczytał Najwyżej zatwierdzony memoriał, w którym dowodzono, że Rosya nie może pragnąć upadku Turcyi. „Zawsze byliśmy tego przekonania, pisał Nesselrode, że utrzymanie tego państwa jest raczej potrzebnem, niż szkodliwem dla istotnych interesów rosyjskich; że żaden inny stan rzeczy, jaki możliwie nastąpi, nie może zrównoważyć dla nas pożytku sąsiedzowania z państwem słabem, ciągle zagrożonem przez wyobrażenia rewolucyjne, jakimi przejęci są jego wasale, i w razie wojny niepomysłnej, zmuszonem uleść woli zwycięzcy.“

„Gdyby Turcyja się rozpadła, to przywrócenie jej byłoby niemożliwe, i w każdym razie nie jest to rzeczą Cesarza Rosyjskiego! Komitet 1829 r. ostatecznie jednomyślnie wyraził przekonanie, że celem politycznym Rosyi nie jest rozbitcie Turcyi, nie zabranie którejkolwiek z prowincyj tureckich, ale utrzymanie *status quo* na brzegach Bosforu i Dardaneli (Martens IV. 438).

W r. 1833 powstanie w Egipcie zagroziło Turcyi rozpadnięciem się, tem bardziej niepożądanem, że w żadnym razie nie można było przewidzieć, jaki stan rzeczy wytworzy się na ruinie państwa Otomańskiego. Austria w ogólności lękała się wojny, i jak mówił ks. Metternich „oddawała pierwszeństwo rządowi tureckiemu przed każdym innym, któryby chciał pierwszego zastąpić na Wschodzie.“ „Tym sposobem, po raz pierwszy w kwestyi wschodniej Austria była w zgodzie z Rosją. Cesarz Mikołaj, idąc za wskazówkami, danymi przez komitet z 1829 r. w pierwszej zaraz połowie 1833 r. rozkazał flocie rosyjskiej

udać się pod Konstantynopol, dla poparcia sułtana w jego walce z Egiptem. Paskiewicz, uwiadomiony przez listy cesarskie o ruchu floty czarnomorskiej rosyjskiej, jak również o poselstwie Murawiewa ¹⁾ do Egiptu, pisał do Cesarza: „Ośmielam się donieść, że o sprawach tureckich dotąd nic jeszcze powiedzieć nie można, gdyż położenie co chwila się zmienia. Wszelako należy czynić przygotowania, ale w każdym razie nie rozpoczynać wojny bez współdziałania Austrii. Jeżeli Anglia w tem przedsięwzięciu weźmie udział, to tem lepiej. Gdybyśmy sami wystąpili, to cała Europa zwali nam się na głowę.“ (List z dnia 24 stycznia (6 lutego) 1833 r., Cesarz austriacki już od dawna pragnął widzieć się z Cesarzem Mikołajem. Ważne kwestye, mianowicie polska i turecka, doszły do stanu dojrzałości i należało się co do nich porozumieć.

Cesarz, odpowiadając niejako na list powyższy, dnia 28-go lipca, zawiadomił Paskiewicza: „Otrzymałem formalne zaproszenie od cesarza austriackiego, ażebym się z nim zobaczył w Czechach w dniu 7-ym września. Widzenie się będzie bardzo krótkie i nie postanowiono dotąd, choć byłoby to nader pożądanem, czy król pruski przybędzie tam także, czy też zobacze

¹⁾ Generał Murawiew został wysłany z propozycją niesienia pomocy rosyjskiej sułtanowi w jego wojnie z kedywem egipskim, a jednocześnie winien był uprzedzić Mechemeta-Ali, że Rosya nie może pozwolić na to, aby wojna ta przedłużała się dalej. Słowa te wstrzymały ruch armii Ibrahima baszy w Azyi Mniejszej. (*Przyp. autora*).

się z nim gdzieindziej. Zamierzam popłynąć morzem do Szczecina, ale z powrotem z powodu spóźnionej pory trzeba będzie wracać przez Prusy, albo, co bym wolał, przez Polskę, gdzie oddam się w twe ręce i z góry zgadzam się na wszelkie ostrożności, jakie uznasz za potrzebne. Chciałbym jechać przez Kalisz i nie wstępując do Warszawy skierować się na Modlin i Kowno. Po drodze pragnąłbym zobaczyć jaknajwięcej twoich wojsk, ale od ciebie zależy decyzja, czy to będzie możliwem, lub nie; z tego powodu proszę mi odpowiedzieć jaknajprędzej, nikomu o tem nie mówić, a nawet w razie koncentrowania wojska rozpuścić pogłoskę, że ty tylko chcesz zrobić ich przegląd.“

Paskiewicz oczywiście uznawał konieczność porozumienia się, które zresztą on sam radził, a co do sprawy polskiej sam je zainicyował, ale widocznie nie spodziewał się i nie pragnął, ażeby Cesarz puszczał się w podróż, która „w obecnej chwili, mówił nie jest bezpieczną. Namiętności podbudzane są do ostateczności i są ludzie, którzy zażywają truciznę, gdy się w nasze ręce dostaną ¹⁾.“ Zresztą namiestnik zaręczał za bezpieczeństwo w Królestwie Polskiem i na Litwie, ale lękał się o drogę między Czechami i Kaliszem.

Cesarz przybył do Szczecina morzem, a dnia 1-go sierpnia w towarzystwie następcy tronu pruskiego

¹⁾ Tak zrobił Dziewicki. (*Przyp. autora*).

i hr. Nesselrode, spotkał się w Münchengraetz z cesarzem Franciszkiem I. Wymiana zdań w kwestyi wschodniej nietylko przyczyniła się do osobistego zbliżenia się monarchów, ale także do stanowczego porozumienia się, dzięki zwłaszcza powszechnemu dążeniu do zachowania *status quo* nad Bosforem. Pertraktacye prowadzone były w największej tajemnicy do tego stopnia, że minister angielski, lord Palmerston, przekonany był, że Rosya porozumiała się z Austryą w kwestyi podziału Turcyi. Tego rodzaju plan, pisał lord Palmerston, napotka stanowczy opór ze strony Francyi i Anglii (Martens t. IV). Metternich w Münchengraetz, zapewniał Cesarza, że Francya dąży do utworzenia na gruzach Turcyi monarchii arabskiej, pod naczelnictwem Mechmeta-Alego, że takie państwo będzie zarówno niebezpiecznem dla Rosyi i Austryi (Martens IV, 444). W rezultacie stanął art. I konwencji münchengreckiej, w którym postanowiono: „podtrzymać istnienie państwa Tureckiego pod panowaniem obecnej dynastyi i dla osiągnięcia tego celu poświęcić wszelkie sposoby i środki, jakie leżą w ich (t. j. Austryi i Rosyi) mocy.“ Współcześnie ustanowiono zasady dla porozumienia się w sprawach polskich. Zdecydowano, ażeby w jesieni tegoż roku, razem z Prusami, postanowienie to oblec w formę specjalnej konwencji.

Cesarz z Münchengraetz pisał do Paskiewicza: „Cesarz austyacki mówi nadzwyczaj szczerze i ciebie chce mianować wodzem armii, w razie połączenia sił związkowych.“ W tymże liście Cesarz zawiadamiał

namiestnika, że Zaliwski został aresztowany w Austrii i na prośbę Cesarza Mikołaja I, cesarz austriacki darował mu życie, ale kazał go osadzić w fortecy Kufsteinie (gdzie skuty łańcuchami, przebywał aż do 1848 r.).

Cesarz zgoła niespodziewanie dla mieszkańców Królestwa Polskiego, z Münchengraetzu przybył do Kalisza, dokąd namiestnik przedtem jeszcze się udał pod pozorem przeglądu konsystujących tam wojsk. Z Kalisza Cesarz, ominąwszy Warszawę, pojechał do Modlina, dokonał przeglądu wojska i robót fortecznych i przez Kowno powrócił do Rosyi do Carskiego Sioła.

Paskiewicz dnia 31-go sierpnia wraz z portretem Cesarskim, obsypanym brylantami, otrzymał list następujący: „Powróciwszy tutaj szczęśliwie w sobotę wieczorem, miałem zamiar zaraz do ciebie napisać, kochany ojcie komendancie, ale mnóstwo spraw nie dozwoliło mi tego wykonać. Przyjm jeszcze raz moją szczerą wdzięczność za wszystko, com ci winien; wojsko, budowle, kraj, wszystko znalazłem w należyтым porządku i jedynie twej nieustannej pracy, stanowczości przypisać mogę tak pomyślne skutki. Niech cię za to wynagrodzi Bóg miłosierny i podeprze w twej sławnej i pożytecznej służbie. Chciałbym się z tobą nierozdzielać nigdy, ale że to jest niemożliwem, proszę cię zamiast oryginału przyjąć i nosić podobiznę mego oblicza. Przyjm to, jako znak tej szczerzej, serdecznej wdzięczności i przyjaźni, którą niezmiennie dla ciebie zachowam. Dzięki twej pieczołowitości o bezpieczeń-

stwo moje w podróży, odbyłem ją jaknajlepiej na biedę feldjegrów, w ciągu trzech dni i trzynastu godzin. Jestem zdrow, wesoły, szczęśliwy i w domu zastałem wszystkich zdrowych.“

Nakoniec w październiku została podpisana konwencya berlińska, w zasadniczych swoich punktach zgodna w zupełności z memoryałem Paskiewicza; tylko zamiast proponowanego przezeń dwudziestotysięcznego korpusu, wysłać się mającego w celu niesienia sprzymierzeńcom pomocy, w konwencji znajdowało się wyrażenie „korpus dostateczny,“ którego liczebność miała określać strona, wymagająca posiłków. Szczególnej wagi była ta okoliczność, że korpus posiłkowy miał wystąpić na żądanie władz wojskowych tej prowincyi, w której wybuchły zamieszki. Przestępcy stanu, winni obrazy majestatu i wogóle biorący udział w spisku przeciw tronowi i rządowi prawemu, mieli być wydawani temu mocarstwu, w granicach którego dopuścili się swego przestępstwa. Co się zaś tyczy wolnego miasta Krakowa, postanowiono zagwarantować jego neutralność, za naruszenie zaś neutralności uznano to wszystko, co mogłoby zakłócić spokojność sąsiednich ziem polskich. W razie naruszenia w ten sposób określonej neutralności, państwa gwarantujące, spostrzegłszy, że rząd wolnego miasta nie chce, lub nie może położyć tamy czynom, zakłócającym spokojność sąsiednich prowincyj, zobowiązują się natychmiast okupować wojskowo miasto i jego terytoryum. Takimi były głównie zasady konwencji podpisanej w Berlinie, w październiku 1833 r. Zapowiadały one w nieda-

lekiej przyszłości zupełne zniesienie rzeczypospolitej krakowskiej, tego widocznego błędu traktatu wiedeńskiego, na który ciągle Paskiewicz kładł nacisk.

Podróż Cesarza do Czech, oprócz zawarcia konwencji münchengreckiej i berlińskiej, wpłynęła silnie na stosunek Rosyi do Anglii, a zwłaszcza do Francyi w kwestyi polskiej.

Cesarz, jadąc do Münchengraetzu spotkał się po drodze w miasteczku Schwedt z królem pruskim. Tu nastąpiło między Rosyą i Prusami zupełne porozumienie, które następnie znalazło swój wyraz w konwencji berlińskiej. Porozumienie to przyszło do skutku dzięki energii Cesarza Mikołaja I. Król Fryderyk Wilhelm III szczerze pragnął przyłączyć się do akcji Rosyi i Austrii przeciw stronnictwom liberalnym, a zwłaszcza przeciw rewolucjonistom polskim, ale w Prusiech opinia publiczna, zwłaszcza klas średnich, zdradzała wyraźną sympatyę do rewolucyi. „Opinia ta (pisał Ribaupierre, ambasador rosyjski w Berlinie) podzielana na nieszczęście przez wielu wyższych dygnitarzy, coraz bardziej się upowszechnia i dąży do sparaliżowania działań rządu i zerwie związki łączące go z Rosyą, t. j. z tem państwem, przeciw któremu stronnictwo liberalne największą żywi nienawiść.“ Do tego stanu rzeczy przyłączała się jeszcze obawa Prus przed sąsiadującą z nimi Francją. Cesarz Mikołaj w czasie zjazdu w Schwedt, pociągnął rząd pruski na drogę stanowczej polityki zewnętrznej, wspólnej z Rosyą i Austryą. Bezpośredni następstwem tego porozumienia się, była depesza Ribaupierra do ks. Liwena w Lon-

dynie i hr. Pozzo di Borgo do Paryża (z dnia 9-go września 1833 r.), w której Ribaupierre z rozkazu Najwyższego donosił, że „Najjaśniejszy Pan uznając konieczność porozumienia się z najdostojniejszymi swymi sprzymierzeńcami w sprawie zapobieżenia rozwojowi groźnego ducha rewolucyjnego w Europie i w celu stworzenia nowych punktów oporu dla utrzymania prawnego porządku i niezależności monarchów i narodów, z prawdziwym zadowoleniem zauważył, że zamiary Jego Królewskiej Mości króla pruskiego sięgają o wiele dalej, niż propozycje, jakie Najjaśniejszy Pan mu przedstawił. Ponieważ więc pod tym względem nastąpiło zupełne porozumienie się między Ich Cesarsko-Królewskimi Mościami, więc zapadła decyzja następująca, która zostanie zakomunikowana dworowi austriackiemu, z prośbą o współudział w jej wykonaniu.

„Decyzja ta zawiera się w tem, że trzy dwory sprzymierzone postanowiły najprzód przedstawić rządowi francuskiemu niebezpieczeństwo jemu samemu zagrożające i całej Europie, wskutek panującego we Francji ducha rewolucyjnego. W tym celu zażądają od rządu francuskiego przez manifest uroczysty, ażeby położył natychmiast koniec tej propagandzie rewolucyjnej, która nie przestaje knuć nowych spisków przeciw ustanowionemu porządkowi, tronowi i spokojności ludów.

„Powtóre, trzy sprzymierzone dwory oświadczą przez uroczystą deklarację, że postanowiły przywrócić w Europie istotne zasady interwencji zawarte jedynie

w sprawie niesienia sobie pomocy wzajemnej w przesileniach politycznych.“ Na mocy takiego prawa interwencji każdy monarcha ma niezaprzeczone prawo wzywać swych sprzymierzeńców na pomoc, jeżeli nie będzie w stanie własnymi siłami utrzymać spokojności w swem państwie (Martens VIII, 186—187). „W Paryżu, pisał Cesarz do namiestnika 12 (24) października, przeknęli naszą deklarację milcząco, czego zresztą spodziewać się należało. Zdaje się, że sprawa hiszpańska kłopotce ich bardzo.“

W rzeczy samej, rząd Ludwika Filipa w tym czasie z niepokojem patrzył na naruszenie odwiecznego porządku następstwa tronu, który zmieniono po śmierci króla Ferdynanda VII dzięki zabiegom regentki Maryi Krystyny na rzecz jej córki małoletniej Izabelli i z krzywdą praw starszej linii Burbonów hiszpańskich. Z tego niepokoju rządu francuskiego, trzy mocarstwa sprzymierzone skorzystały, żeby go zmusić, jak się wyraził Cesarz do „milczącego przeknięcia deklaracji.“

W Warszawie, w końcu listopada tegoż roku rozegrał się ostatni akt krwawego dramatu „wyprawy“ Zaliwskiego, przez stracenie publiczne jego głównego pomocnika, Zawiszy. Stracenie to wywarło ogromne wrażenie na całą ludność Królestwa Polskiego, a zwłaszcza na Warszawian. „Sądzę, pisał Paskiewicz dnia 29-go listopada do W. Ks. Michała Pawłowicza, że pan Lelewel nie zdoła już nikogo więcej namówić do zbrojnego wkroczenia do Polski-i każdy mu odpowie, żeby sam tego spróbował. Wszystko to jednak jest

mi bardzo przykrem.“ W tymże liście dodawał: „Nie lubię wielkiej surowości, ale prawo jest wyższem nad wszystko; ono, nie ja karze i nie przewiduję niestety, kiedy w tym kraju nastąpi spokojność.“ Cesarz, dowiedziawszy się o straceniu Zawiszy, pisał do namiestnika: „Przykrą i bolesną jest rzeczą być zmuszonym do podobnych kroków, ale cóż mamy robić? Oby Bóg dał, ażeby przykład ten uwolnił nas od podobnych prób, których następstwa są tak oplakane; lecz trudno temu uwierzyć, a usposobienie, z jakim Zawisza umierał, dowodzi, jak silnie są przejęci swą sprawą piekielną!

Pomimo wrażenia, jakie wywarła śmierć Zawiszy, współcześnie odkryto w Lublinie stowarzyszenie rewolucyjne, utworzone pod pozorem „niesienia pomocy tym, którzy ucierpieli podczas rewolucyi.“ Namiestnik polecił generał-adjutantowi, Ridigerowi, zbadać tę sprawę, zwłaszcza, że Ridiger ów spisek wykrył. Spisek lubelski zresztą nie miał wielkiej doniosłości, ale usprawiedliwiał on niejako obawy Paskiewicza „że nie widzi końca spisków w Polsce.“ Niemniej przeto, dnia 18-go grudnia, w dzień imienin cesarskich, Paskiewicz uwolnił kilku przestępców politycznych. „Przestępców politycznych, pisał namiestnik do Cesarza, jest tak wielu, że odtrąciwszy już ukaranych i uwolnionych, pozostaje jeszcze około 80 osób, oprócz nowej kategorii w Lublinie, gdzie wmieszanych jest blisko 20 osób“ (List z dnia 23-go grudnia 1833 r.). Na to Cesarz odpowiedział: „Bardzo dobrze zrobiłeś, żeś kazał dnia 18-go b. m. mniej winnych uwolnić, i szko-

da, że jeszcze tyłu pozostaje“ (List z dnia 1-go stycznia 1834 r.).

W listopadzie namiestnik niespodziewanie otrzymał bardzo oryginalny list z Paryża, od emigranta, hr. Adama Gurowskiego. „Był to rodzaj propozycji ze strony emigracyi, pisał Paskiewicz, ażebym się zbuntował, przywrócił polskę, słowem, postąpił tak, jak Mehmet Ali w Egipcie.“ Rozgniewało to namiestnika do tego stopnia, że zamierzał odpowiedzieć Gurowskiemu w tonie bardzo ostrym, ale Cesarz odradził mu takiego kroku. „Czyż godną jest ciebie rzeczą, pisał Cesarz, wchodzić w spory z takimi istotami, dla których nazwy nie znajdziesz w żadnym języku? Gdyby nawet list ten w rzeczy samej został wydrukowany, to i wtedy jedynie pogarda winna być odpowiedzią“ (List z dnia 10-go grudnia 1832 r.). Zresztą emigracya polska zasypywała zuchwałemi listami nie tylko namiestnika w Królestwie, ale i Casarza samego. „Dziękuję za przysłanie mi wymyślającego listu z Besançon, pisał Cesarz dnia 11-go lutego do Paskiewicza, nie pierwszy to i nie ostatni.“

Co się tyczy zarządu wewnętrznego w Królestwie Polskiem w jesieni 1833 r., to kłopotala namiestnika niezwykła drożyzna wszelkich środków do życia. Oprócz wyżywienia ogromnej na owe czasy armii, ludność Polski z powodu nieurodzaju potrzebowała pomocy. Cała południowa Rosya z powodu suszy czuła dotkliwy brak zboża. Cholera wybuchła nad Donem, w Woroneżu, Tambowie, Kursku i Razaniu. Wszystko to ciężko odbijało się na budżecie Królestwa Polskiego.

Cesarz donosząc w listach Paskiewiczowi o klęskach, jakie dotykały Rosyę, co do podania pomocy ludności polskiej, mówił: „Podanie pomocy uważam za rzecz bardzo pożyteczną... ale trzeba zachować ostrożność, ażeby pomagając jedną ręką, drugą nie obdzierać“ (List z d. 2-go lutego 1833 r.).

Koniec 1833 r. zaznaczył się prawie jednoczesną śmiercią następcy tronu perskiego Abbasa mirzy i szacha Fet-Ali-Chana. W kwestyi tej Cesarz zażądał opinii Paskiewicza. „Wczoraj przybył kurjer od Rosena, pisał Cesarz dnia 11-go grudnia 1833 r., z wiadomością, że Abbas mirza umarł w Mszydzie, a szach chory jest śmiertelnie; zła to wiadomość, gdyż niewiadomo, co z tego wyniknie. Piszę do Rosena, żeby siedział cicho; w żadnym razie nie chcę się mieszać w ich wewnętrzne rozterki, niech się kłóca ze sobą, mnie do tego nic, byle tylko mnie dali pokój. Otrzymałem list od Abbasa mirzy, w którym prosi mnie, bym uznał syna jego Mechmeta mirzę za następcę, ale jeżeli sam szach go nie uzna, to ja nie chcę się w to mieszać. Powiedz mi, czy nie mam racyi?“

Paskiewicz odpowiedział, że „wielka szkoda, iż Abbas mirza umarł, był to nasz wierny sprzymierzeniec, gdyż przekonał się z własnego doświadczenia, że Rosya jest jego opiekunką naturalną. Jeżeli Mechmet mirza (starszy jego syn) otrzyma od szacha prowincye, któremi jego ojciec zarządzał, to przez to samo stanie się tak potężnym, że może zostać następcą tronu; poseł nasz, jak tylko się dowie, że szach oddał Mechmetowi prowincye, winien się postarać o to, żeby szach

zrobił go następcą; będzie za to wdzięczny, w przeciwnym zaś razie może rzucić się w ręce Anglików, którzy już w r. 1826 podburzali szacha do wojny z nami, a dziś stan rzeczy jest taki, że można po nich spodziewać się wszystkiego, nawet wojny Persów z nami“ (List z dnia 23-go grudnia 1833 r.).

Cesarz, zgadzając się z opinią Paskiewicza, polecił hrabiemu Simoniczowi, pełnomocnemu ministrowi rosyjskiemu w Teheranie, ażeby odpowiednio do tego działał. Mechet mirza zasiadł na tronie szacha: Gdy się rezeszła wiadomość, że nowy szach kazał wyłupić oczy dwóm swym braciom, Paskiewicz pisał do Cesarza dnia 9-go stycznia 1835 r. „Zdarzenia, które zaszły w Persyi z Chozroesem i jego bratem, dowodzą, że Mechet Ali ma złych doradców, gdyż nie powinien on tego robić ze względów politycznych; taki czyn rodzi zemstę... Dziwię się, że Simonicz nie oparł się temu i przekonany jestem, że nowy szach nie ośmieliłby się na to, gdyby hr. Simonicz nastraszył go niezadowolaniem Waszej Cesarskiej Mości.“

W jesieni 1833 r. Paskiewicz zachorował. Wracając z Brześcia dostał silnego ataku, tak, że stracił zupełnie na jakiś czas przytomność

„Z przerażeniem dowiedziałem się o nieszczęśliwym przypadku—pisał Cesarz dnia 12-go listopada,—jakiemu uległeś w czasie powrotu z Brześcia. Bóg miłosierny uratował cię, lecz okropną jest myśl, że niebezpieczeństwo było tak blizkiem. Niech cię Bóg na w swej opiece.“

ROZDZIAŁ IV.

Cesarz w początkach 1834 r. zajął się zreformowaniem górnictwa w Rosyi i chcąc postawić na jego czele hr. Stroganowa, polecił namiestnikowi, ażeby na jego miejsce, na stanowisko dyrektora komisji rządowej spraw wewnętrznych, wyznań i oświecenia wybrał kogo innego. Paskiewicz pisał, że generał lejtnant Gołowin „ma po temu zdolności i może doskonale zajmować to stanowisko,“ ale dodawał zarazem, że „jeżeliby generał Gołowin był Waszej Cesarskiej Mości potrzebny do czego innego,“ to proponował na wzmiankowanego dyrektora generała Okuniewa albo Paniutyna. Cesarz zgodził się na Gołowina.

Gołowin niewątpliwie był człowiekiem uczciwym i zdolnym; ale pewną oryginalność jego przekonań religijnych, w innych czasach i przy innych ludziach, nie tak przenikliwych i świątłych, jakimi byli Cesarz Mikołaj i Paskiewicz, stanowiłaby niepokonaną przeszkodę nietylko do zajęcia tak wybitnego i odpowie-

działnego stanowiska, ale prawdopodobnie zmusiłaby go do opuszczenia służby. Gołowin ku końcowi panowania Aleksandra I, dowodził pułkiem strzelców gwardyi przybocznej i został mianowany generał-adjutantem. W tym czasie zapoznał się ze znaną powszechnie panią Tatarinową, która stała w Petersburgu na czele sekty religijnej, zwanej zwykle „chłystowską.“ Wybitną cechą tej sekty, jak wiadomo, było to, że „chłystowie“ na swych zebraniach, po modlitwach i odśpiewaniu hymnów religijnych; poczynali kręcić się w koło nadzwyczaj szybko (w długie białe przybrani szaty), wskutek czego niektórzy z nich wpadłszy w osłupienie i utratę świadomości, wygłaszali słowa lub zdania, które uważano za przepowiednie. Gołowin do tego stopnia uległ wpływowi Tatarynowej, że za panowania Mikołaja I na półtora roku przed kampanią polską, na skutek jej przepowiedni, podał się do dymisy i mieszkał w Narwie, posiadając bardzo szczupłe środki do życia. W początkach kampanii polskiej wstąpił znowu do armii czynnej i dowodząc przednią strażą Rozena, zwrócił na siebie uwagę Paskiewicza. Ten zbliżył go do siebie, poznał, iż to jest człowiek uczciwy i zdolny. Gdy Gołowin dowiedział się o swej nominacji, uważał za swój obowiązek złożyć szczegółowe objaśnienie o swym stosunku z Tatarynową i o jej sekcie (Tatarynowa i jej wyznawcy petersburscy zostali w tym czasie zesłani do różnych miast prowincjonalnych Rosyi). W wyjaśnieniu tem, nie zapierał się, że należy do cerkwi prawosławnej i podobnie, jak wszyscy chłystowie tej epoki, uważał za możliwe go-

dziec prawosławie z dziwacznym obrządkiem tańca. Nie wdając się w sąd o zesłaniu Tatarynowej, uznawał ją za kobietę świątobliwą i wszystkie prorocтва, wygłaszane przez nią na jej nabożeństwach, uważał jako pochodzące od Ducha św. „Szybkie kręcenie się, pisał Gołowin, męcząc ciało, przyczynia się do podniesienia ducha.“¹⁾

Gdyby sekta rzeczona istniała w Warszawie, to Paskiewicz prawdopodobnie nie uznałby za stosowne powierzać Gołowinowi tak ważnego stanowiska; ale ponieważ nic podobnego w Królestwie Polskiem nie było, a nawet w Petersburgu przez wygnanie, sekta owa została wytępiona, więc poufne wyznania Gołowina jeszcze bardziej przekonały namiestnika, że człowiek ten jest bezwarunkowo uczciwym. W rzeczy samej Gołowin był prawym i pożytecznym pomocnikiem Paskiewicza w zarządzie krajem.

W tymże czasie ogłoszono stan wojenny w Królestwie Polskiem. Był to środek konieczny, jakkolwiek Paskiewicz doskonale pojmował, jak on jest ciężki dla kraju. „Nieustanne, że tak powiem, wybuchy buntów w Królestwie Polskiem, pisał namiestnik w specjalnym memoryale, spowodowały, że należy nadać naczelnikom wojennym, a nawet dowódcom kompanij, w okolicy ich konsystencyi, prawo aresztowania i trzymania pod strażą. Jedyne to sposoby utrzymania szlachty w posłuszeństwie. Napędziła ona strachu dobrym i uczci-

¹⁾ Gołowin doszedł do tego, że 5,000 razy bił pokłony bez odpoczynku (Archiwum ks. Paskiewicza).

wym obywatelom, należy więc im tą samą miarką odmierzyć.“ Pod ciągłą obawą aresztowania, uspokoją się. Oczywiście, niektóre wyjątki będą“ (Archiwum ks. Paskiewicza).

Stan wojenny w Królestwie Polskiem, dzięki baczonej kontroli Paskiewicza i głównych naczelników wojennych, nie przeszkadzał wcale prawidłowemu działaniu wewnętrznego zarządu cywilnego. Był to środek o charakterze ochronnym, dający możność policyi politycznej uprzedzania wszelkich spisków. Wszyscy naczelnicy wojskowi aż do dowódców kompanij włącznie w miejscowości swej konsystencyi, otrzymali moc i obowiązek aresztowania osób, które im się mogły wydawać podejrzanemi, i nie ulega wątpliwości, że mogło to wywołać popłoch wśród szlachty, na którą głównie była zwrócona uwaga; wszakże naczelnicy wojenni podlegali surowej odpowiedzialności za nierozsądne i nieusprawiedliwione niczem aresztowania kogokolwiekbądź. Wszystkich aresztowanych przez naczelników wojennych odsyłano do Warszawy, do komisji śledczej i składano o tem raport namiestnikowi. Wobec tego nadużyć prawie być nie mogło i w rzeczy samej były one nader rzadkie. Łatwo się o tem przekonać, przeglądając akta komisij śledczych w Warszawie.

Wśród tego wszystkiego, nowe instytucje administracyjne, oświaty publicznej i spraw duchownych, wszelkie reformy administracyjne, uwarunkowane przez nowy stan Królestwa Polskiego, znajdowały się zaledwie w zarodku. Przedewszystkiem należało konie-

cznie zmienić skład osobisty władz wojewódzkich i obwodowych, gdyż, jak np. pisał generał adjutant Rydygier z Lublina, „prawie wszyscy są nielojalni i w ogromnej swej większości brali udział w ostatniej rewolucji.“ Paskiewicz polecił generałowi, ażeby obznajmił się szczegółowo ze składem osobistym zarządów wojewódzkich i w miarę tego, jak wyszuka zdolnych i przygotowanych odpowiednio ludzi, winien dawnych niezdolnych i nielojalnych usuwać. Była to sprawa w tym czasie niesłychanie trudna. Ledwie ukończone powstanie pochłonęło ogromną liczbę osób ze średnim wykształceniem, ludzi zaś z wykształceniem wyższym było bardzo niewiele i już przez to, że należąc do sfer zamożnych, do urzędów wstępować nie chcieli.

Czas tylko i nowe zakłady naukowe mogły jako tako uzupełnić osobisty skład zarządów prowincjonalnych. „Trzeba umieć rządzić dobrze nawet z lichymi urzędnikami, mawiał Paskiewicz do Gołowina. Następnie należało koniecznie ukrócić objawy fanatyzmu duchowieństwa katolickiego a zarazem postarać się o to, by duchowieństwo to stało się przyjaznem rządowi.“ Oprócz tego na porządku dziennym była skomplikowana sprawa unicka i należało zapewnić godne stanowisko w kraju, cerkwi prawosławnej.

Fanatyzm religijny duchowieństwa katolickiego dawał znać o sobie przedewszystkiem w sprawie małżeństw mieszanych. Paskiewicz uważał w ogóle małżeństwa mieszane za rzecz pożądaną, jako najlepszy sposób zlania ze sobą narodowości rosyjskiej i polskiej, a przynajmniej dla osłabienia wrogiego wzglę-

dem siebie usposobienia dwóch narodowości. Jeżeli w pewnych wyjątkowych okolicznościach tego rodzaju małżeństwa wydawały rezultaty niepożądane ze względu na narodowość rosyjską, to jednak dla tych wyjątków, wogóle dość rzadkich, nie można zaprzeczać ich niewątpliwemu pożytkowi. Duchowieństwo katolickie zawsze uznawało niebezpieczeństwo małżeństw mieszanych dla narodowości polskiej i katolicyzmu, więc też stale i gorliwie stawiało im opór. Gutkowski, biskup podlaski, w końcu 1832 r. ogłosił w swej diecezji list pasterski, w którym zabronił księżom udzielania błogosławieństw małżeństwom między katolikami a innowiercami. Wskutek tego konsystorz podlaski, w imieniu biskupa zabronił księżom ogłaszania o takich małżeństwach przed otrzymaniem pozwolenia biskupiego, i uznawał innowierców, a między nimi i prawosławnych, za „wątpliwych chrześcian,“ którzy odszczepili się od wiary prawdziwej. Dodatek ten odejmował niejako biskupom moc pozwalania na małżeństwa mieszane. Na wniosek komisji sprawiedliwości rozporządzenie biskupa podlaskiego zostało odwołanem, a Rada administracyjna zabroniła biskupom i konsystorzom diecezjalnym wydawania rozporządzeń bez pozwolenia Komisji spraw wewnętrznych i duchownych. „W przeciwnym bowiem razie, wyraziła się Rada administracyjna w swym protokóle, utworzy się rząd w rządzie w skutek czego powstaną sprzeczne ze sobą rozporządzenia, nieład i zamęt.“ Biskup Gutkowski nie chciał ulegz tej decyzji Rady administracyjnej. Nic nie pozostawało, jak pozbawić go katedry biskupiej, ale Pa-

skiewicz, nim uciekł się do tego ostatecznego kroku, wezwał go do siebie, poczem Gutkowski sam odwołał przez nową kursoryę, wyżej przytoczone rozporządzenie swoje. „Odwołanie biskupa podlaskiego, pisał Cesarz do Paskiewicza, jest faktem, godnym uwagi, z którego skorzystać należy, ale nie trzeba mu zbyt ufać“ (List z dnia 28-go października 1835 r.).

Paskiewicz, bacznie obserwując zachowanie się duchowieństwa katolickiego, chciał jednak współcześnie dobre zachować stosunki z kuryą rzymską i przez to dać dowód duchowieństwu, że rząd rosyjski nie dopuszczając w religii fanatyzmu i żywiolu politycznego, jednocześnie dba o potrzeby duchowieństwa i kościoła katolickiego w Polsce. „Rozmawiałem z wicekanclerzem, pisał namiestnik do Cesarza, i dał mi poznać, że kurya rzymska niezupełnie z nas jest zadowolona, dla tego uważam za konieczne zyskać na stronę rządu duchowieństwo Królestwa Polskiego. Według wicekanclerza, na co i ja się zgadzam, najpierwszym ku temu krokiem byłoby, gdyby Wasza Cesarska Mość, zatwierdzając budżet na r. 1834, Najmiłościwiej rozkazał, ażeby biskupom Królestwa Polskiego, jako dodatek do otrzymywanej obecnie przez nich pensyi, wypłacano corocznie po 10,000 złp. Rozkaz ten niewątpliwie wyrze doskonałe wrażenie i przyjemnym będzie dla kuryi rzymskiej.“

„Najjaśniejszy Pan, pisał sekretarz stanu Królestwa Polskiego, hr. Grabowski, rozkazał wypłacać biskupom katolickim po 10,000 złp. z funduszów, wy-

znaczonych art. 5 budżetu Królestwa Polskiego, to jest z funduszków, przeznaczonych do osobistego rozporządzenia Jego Cesarkiej Mości“ (List hr. Grabowskiego do Paskiewicza, w języku francuskim z dnia 14-go kwietnia 1833 r. № 477. Archiwum akt dawnych w Warszawie, sekcya III, 3, № 127).

Dbłość rządu o duchowieństwo katolickie okazała się prócz tego w założeniu w Warszawie akademii duchownej rzymsko-katolickiej. Brak wyższego wykształcenia teologicznego oddawna dawał się odczuwać wśród polskiego duchowieństwa katolickiego.

Przed rewolucją w uniwersytecie warszawskim istniał fakultet teologiczny, a po jego zniesieniu, teologię wyższą wykładano w seminarjum metropolitalnem warszawskim. Ale ani wykład uniwersytecki, ani też seminaryjny nie czynił zadość wymaganiom potrzebnym dla zajmowania wyższych stanowisk w hierarchii kościelnej. Namiestnik postanowił wypełnić tę lukę i wyjednał rozkaz Najwyższy, aby „w Radzie administracyjnej rozpatrzono zasady, według których ma być w Warszawie założona akademja rzymsko-katolicka.“

W tymże czasie w Wilnie zakładano takąż samą akademję i ustawa jej była wzorem dla warszawskiej. Według projektu, opracowanego przez Gołowina i biskupów Królestwa Polskiego, cały zarząd akademii skupiał się wyłącznie w rękach duchowieństwa i zależnym był od komisji rządowej oświecenia publicznego. Rada administracyjna, której projekt ustawy prze-

słano, zauważyła jednakże „z uwagi, iż duchowieństwo katolickie uznaje nad sobą władzę Papieża rzymskiego, któremu podobnie, jak swemu monarsze, składa przysięgę, więc z tego powodu łatwo mogą nastąpić nieporozumienia między władzą rządową i duchowną, a w takich razach rząd nie może zupełnie ufać zarządowi akademii, złożonemu wyłącznie z osób stanu duchownego. Z tego powodu Rada uważa za konieczne wprowadzić do składu zarządu akademii reprezentanta rządowego, nie należącego do duchowieństwa, którego głównym byłoby obowiązkiem nie tylko czuwanie nad utrzymywaniem wszelkich rozporządzeń rządowych, ale także protestowanie przeciw dążnościom, niezgodnym z widokami i celami władzy“ *)

Nakoniec dnia 18-go października 1835 r. wyszedł rozkaz Najwyższy, ustanawiający w Warszawie akademię rzymsko-katolicką. Pierwszym rektorem tej instytucji mianowany został ks. prałat Osoliński. Z mocy ustawy akademii członkiem świeckim zarządu akademickiego i reprezentantem rządu mógł być tylko katolik. Tym sposobem akademia warszawska miała zarząd do pewnego stopnia autonomiczny. Oczywiście, nie zgadzało się to z kierunkiem ogólnym polityki namiestnika; ale w tym razie Paskiewicz uważał za rzecz potrzebną okazywać zupełną ufność i szacunek dla wyższej instytucji kościoła rzymsko-katolickiego w Królestwie Polskiem.

*) O czem on za każdym razem winien był składać raport komisji rządowej spraw wewnętrznych i duchownych. (*Przyp. autora*).

Dodać tu wypada, że tego rodzaju instytucje autonomiczne nie szkodzą w niczem rządowi tylko przy szczególnych warunkach, które w tym czasie w rzeczy samej istniały w Królestwie Polskiem. Cóż bowiem akademia mogła uczynić szkodliwego rządowi w Warszawie, gdy według słów rzetelnego historyka polskich spisków i powstań (N. W. Berga), nawet na brzegach oddalonej od Warszawy Nidy, magnaci polscy lękali się głośno mówić i w strachu zdawało im się, że słychać na brzegach ich rzeki kroki groźnego wodzina z gwiazdą Jerzego. Do tej groźnej powagi Paskiewicza w Królestwie Polskiem, przyczyniła się bardzo policja polityczna, niezwykle zręcznie uorganizowana. W ogólności wszyscy wodzowie, jak np. Fryderyk II, Napoleon I, stając na czele rządu państwa wprowadzali do administracji ogólną zasadę wszelkiej wojny, t. j. otrzymywanie jak najszczegółowszych wiadomości o nieprzyjacielu, jego siłach i zamiarach. Dla osiągnięcia tego celu potrafili oni uorganizować wyborną policję polityczną, którą wytworzyć nie zawsze można drogą przekupstwa; częstokroć urok opornego i sławnego nazwiska i ta ufność bezwarunkowa, jaką imię to wszędzie budzi, pociąga ku sobie ludzi zręcznych, bystrych, ale słabych moralnie, ulegających wszelkiej sile prawdziwej. Paskiewicz miał dobrych agentów we wszystkich warstwach społecznych w Królestwie Polskiem i na emigracyi. W ich liczbie znajdowały się osobistości, którym z uwagi na ich stanowisko rodowe i wykształcenie, niktby nie śmiał proponować tego rodzaju zajęcia, ale oni sami zgo-

ła niespodziewanie ofiarowali się ze swemi usługami *). Wymieniać szczegółowo tego rodzaju indywiduala nie uważamy za stosowne, zwłaszcza, że w aktach archiwalnych jest ich bardzo wielu; to tylko dodamy, że nigdy rząd rosyjski w Królestwie Polskiem nie miał tak dokładnych wiadomości o działalności rewolucjonistów polskich, jak za rządów ks. Paskiewicza.

*) Nawet taka osobistość, jak hr. Gurowski, którego nie można nazwać agentem, ten sam, który proponował Paskiewiczowi, ażeby oderwał się od Rosyi i stanął na czele Polski niepodległej, zaraz potem okazał żal i prosił o pozwolenie powrotu do Królestwa lub do Rosyi. Na pobyt tymczasowy wyznaczono mu Nowogród, ale Paskiewicz pozwolił mu zabawić jakiś czas w jego majątku w województwie kaliskiem, razem z żoną i dziećmi. Hr. Gurowski po powrocie do kraju prosił namiestnika, by mu dozwolił przybyć do Warszawy i przedstawić sobie osobiście listę różnych osób, w liczbie przeszło 30, które mogą żywić złe zamiary wobec mającego się odbyć w Kaliszu zjazdu Monarchów. Oprócz tego Gurowski pisał Paskiewiczowi „że nie zastał on żadnej zmiany w sposobie myślenia obywateli ziemskich i wogóle szlachty; że trwają oni w tych samych przekonaniach, jakie mieli przed i w czasie powstania i w jakich ich zostawił zaraz po powstaniu. Te same nadzieje, taż sama lekkomyślność, też dążności do zakłócenia przykraj dla nich spokojności, której utrwalić niepodobna, ale można ją utrzymać tylko nieustanną surowością.“ Paskiewicz z powodu tych uwag Gurowskiego pisał do Cesarza: „W celu szczegółowego zbadania wiadomości, podanych przez Gurowskiego, pozwoliłem mu na pobyt jeszcze przez jakiś czas w jego majątku, dokąd wysyłam na śledztwo generał-majora Storożenkę“ (był on generał-policmajstrem armii i prezesem komisji śledczej do spraw politycznych). Współcześnie exoficer wojska polskiego, emigrant Józef Korczewski, całkiem nieproszony zaczął przysyłać namiestnikowi denuncyacje o mordercach, wysyłanych przez emigrację do Petersburga i Warszawy. Paskiewicz pisał Cesarzowi o Korczewskim, że „może z niego będzie drugi Werner“ Werner był to szlachcic polski, emigrant i najlepszy agent policji politycznej. (*Przyp. autora*).

Prócz tego namiestnik potrafił wszystkich wybitniejszych ludzi w Królestwie Polskiem ściągnąć do Warszawy i przez to budzić w nich przekonanie o swej surowej i nieustannej baczności. Osiągał to nie przy pomocy środków biurokratycznych lub policyjnych; kilka słów wyrzeczonych przez namiestnika w rozmowie, rozbiegało się we wszystkich kołach społeczeństwa polskiego i prowadziło do celu pożądanego. Sam Paskiewicz opowiada o jednej, godnej pod tym względem uwagi rozmowie, jaką miał w r. 1835, z najbardziej wpływowym magnatem polskim, Janem Jezierskim: „Mówiłem mu o nieodzowności surowego postępowania z ziemianami i szlachtą. Hr. Jezierski odrzekł, że prawdopodobnie jego to się nie tyczy. Nie, odpowiedziałem; znam pana, jako człowieka honoru, sam pan do mnie przyszedł. Ale gdybyś pan był pozostał na wsi, a w domu u pana zauważonoby coś podejrzanego, to najbliższa władza wojskowa, począwszy od generała do dowódcy kompanii, mogłaby pana przyaresztować i przywieźć do mnie. Możebym pana zaraz uwolnił, powiedziałbym może, że to pomyłka, ale dodałbym: *tenez vous pour averti* (uważaj to za ostrzeżenie). Czas już wielki szanować nie tylko władzę legalną, ale mundur rosyjski i jego kolor zielony. Winnicie w nich widzieć reprezentantów prawego porządku, opiekujących się ludźmi spokojnymi i uległymi ale karającymi złoczyńców i rokoszan.“

Emisaryusz Migurski, schwytyany w początkach 1834 r. zeznał, że emisaryusze wychodźstwa lękają się przekraczać granicę Królestwa Polskiego, ale za

to chętnie udają się do Księstwa Poznańskiego i Galicyi, a stąd do gub. Wołyńskiej (w ich liczbie znajdował się sławny później Konarski). Agenci Paskiewicza na emigracyi potwierdzali tę wiadomość. Dnia 28-go czerwca Cesarz z tego powodu pisał do namiestnika: „Zeznania Migurskiego są tak ważne, że kazałem natychmiast zakomunikować je Metternichowi i rządowi pruskiemu; wobec jasności tych zeznań, dziwiłbym się, gdyby nic nie znaleźli.“

Paskiewicz, jakśmy to wyżej widzieli, troszcząc się o organizację kościoła rzymsko-katolickiego w Polsce, zajął się współcześnie ustanowieniem w Warszawie eparchii prawosławnej. W kwietniu 1834 r. został Najwyżej zatwierdzony raport Świętobliwego synodu o utworzeniu w Warszawie katedry arcybiskupiej prawosławnej. Etat zatwierdzony eparchii prawosławnej w Warszawie nie przewyższał 22,000 rub. ale główną przeszkodę, zwłaszcza w początku, stanowiło to, że nie było w Warszawie ani soboru prawosławnego ani lokalu dla arcybiskupa i jego otoczenia. Namiestnik z uwagi, że w Warszawie istnieje kolegium jezuickie, pozostałe po zniesionym zakonie Jezuitów, więc należy tam przenieść Pijarów, a ich kościół, razem z gmachami zamienić na sobór prawosławny i na mieszkanie dla arcybiskupa. Pijarom zaś, jako wynagrodzenie za dochód, który otrzymywali, wynajmując te gmachy, wypłacono gotówką około 280,000 złp.

Kościół Pijarów znajdował się na rogu ulicy Miodowej i Długiej. „Cerkiew stać będzie na pryncypalnych ulicach, pisał Paskiewicz do Cesarza, archierej

z całą służbą będzie miał bardzo ładne mieszkanie, pieniądze na budowę cerkwi i wogóle na urządzenie wszystkiego, co trzeba będzie, ogółem do 300,000 rubli znaleźć się muszą. Generał Gołowin zajął się tą sprawą“ (List z dnia 6-go sierpnia 1834 r.). Na pierwszego episkopa wybrał namiestnik archimandrytę Ławry poczajewskiej, Antoniego, który z czasem został metropolitą petersburskim. Urodził on się w guberni Wołyńskiej i pierwsze nauki pobierał w monasterze Bazyliańskim w Wierzchowsku, doskonale znał język polski i łaciński i posiadał mnóstwo szacownych przymiotów, które zjednały mu szacunek Paskiewicza. Gdy dnia 18-go stycznia 1835 r. odbyła się pierwsza w Warszawie procesya duchowieństwa prawosławnego na Jordan; Cesarz pisał do Paskiewicza: „Procesya cerkiewna 6 (18) stycznia wobec Polaków sprawiła mi wielkie zadowolenie, gdyż przekona ich, jak my czcimy naszą cerkiew i jak wszelkie wyznania pod berłem rosyjskiem doznają jednakej tolerancyi.“

Współcześnie Gołowin z rozkazu namiestnika związał bliższe stosunki z duchowieństwem unickim, zwłaszcza z biskupem chełmskim. Dzięki temu biskup chełmski zdecydował się na pierwszy krok w sprawie obrządków w cerkwiach jego dyecezyi. Mówiliśmy już, że w ogólności w cerkwiach unickich Królestwa Polskiego obrządki cerkwi prawosławnej ustanowione przez sobór florencki i bulle papieskie, pod wpływem duchowieństwa katolickiego, powoli przybierały charakter łaciński, a zarazem wewnętrzne urządzenie świątyni oddaliło się od typu, ustanowionego także

przez bulle papieskie cerkwi prawosławnych. Biskup chełmski, zgodził się na dowodzenie Gołowina i zaczął od tego, że zaprowadził w cerkwiach swej dyecezyi ikonostas i carskie wrota według typu cerkwi prawosławnych, jak to było poprzednio we wszystkich grecko-unickich świątyniach.

W ogólności dążność namiestnika i pomocnika jego w zarządzie wyznań, generała Gołowina, odnośnie do kościoła grecko-unickiego zgadzała się w zupełności z prawnymi zasadami tego wyznania. Oparcie kwestyi grecko-unickiej na gruncie bull papieskich i soboru florenckiego, t. j. na gruncie zupełnie legalnym, miałyby ten rezultat, że z czasem ogromna większość narodu, będąc obecną na nabożeństwach unickich, nie zauważyłaby nawet ich różnicy od nabożeństw prawosławnych. Tą drogą z łatwością można było, unikając wszelkich zaburzeń wśród ludu, zająć się przyłączeniem greko-unitów do prawosławia. Duchowieństwo unickie z biskupem chełmskim na czele, pod wpływem dowodzeń Gołowina, skłaniało się, oczywiście nie odrazu ku temu, żeby usunąć ze swych świątyń wszystko, co zostało wprowadzone tam przez katolików. Cesarz w ważnej tej sprawie pisał do namiestnika: „Pierwszy krok zbliżenia się z biskupem unickim, bardzo mnie cieszy; pragnąłbym tylko, aby on się zapoznał i zaprzyjaźnił z naszym szanownym biskupem. Sprawa unicka posuwa się szybko naprzód (na Litwie); mam nadzieję, że przykład ten oddziała i na unitów polskich“ (List z dnia 31-go maja 1835 roku).

Generał Gołowin, objeżdżając z polecenia namiestnika Królestwo Polskie, otrzymał rozkaz zwrócenia baczej uwagi na świeżo zreformowane zakłady szkolne niższe i średnie. Sądząc z raportu Gołowina, przypuszczać należy, że w ciągu ostatnich dwóch lat zakłady naukowe w województwach Królestwa Polskiego organizowały się z nadzwyczajną szybkością. Gołowin zadowolony był zwłaszcza z nauczycieli religii, to jest księży katolickich, ale zauważył, że wykład języka rosyjskiego wogóle był słaby. „Nauka gramatyki, pisał, przekłady z języków obcych na rosyjski, наконец ćwiczenia piśmienne na zadany temat, nie dają w rezultacie praktycznej znajomości języka rosyjskiego.“ Gołowin sądził, że dla rozpowszechnienia znajomości języka rosyjskiego, należy wprowadzić wykłady historii rosyjskiej w języku rosyjskim. Oprócz praktycznej przez to znajomości języka, miano jeszcze na celu uczyć historii rosyjskiej, nie według fałszywych na nią poglądów.

Opinia Gołowina, zatwierdzona przez namiestnika, z trudnością mogła być w czyn wprowadzona z powodu braku nauczycieli, a nawet książek rosyjskich w handlu księgarskim. I tak np. Uwarow, minister oświecenia publicznego, zawiadomił namiestnika, że z pomiędzy uczęszczających na uniwersytet moskiewski, nikt nie oświadczył się z pragnieniem objęcia obowiązków nauczyciela w Królestwie Polskiem, tak, że z początku z wielkim kłopotem i dzięki tylko szczególnym przywilejom, udało się zaprowadzić wykład historii rosyjskiej w języku rosyjskim i jedynie w trzech gim-

nazywach Królestwa Polskiego. Wreszcie potrzeba było urządzić prywatną sprzedaż podręczników w języku rosyjskim i w tym celu udzielono znacznego subsydium Skwarcowowi, księgarzowi rosyjskiemu w Warszawie.

W końcu 1834 r., na propozycję Paskiewicza utworzono w Warszawie instytut dla panien pochodzenia szlacheckiego, w którym miano kształcić córki mieszkańców Królestwa, jak również i Rosyan, służących w kraju ¹⁾).

Zasady państwowości rosyjskiej wprowadzono w kraju nie tylko drogą nauki szkolnej, ale także przy pomocy wznoszenia pomników na placach Warszawy. W listopadzie 1835 r. odbyło się w Warszawie odsłonięcie pomnika Cesarza Aleksandra I.

Paskiewicz donosił, że „ludność niezwykle tłumnie się zebrała i że ceremonia była taka sama jak w Petersburgu, przy odsłonięciu kolumny Aleksandryjskiej, lubo sam pomnik jest cztery razy mniejszy.“

Ceremonia była „wzruszająca;“ Polacy zachowywali wzorowy porządek i jak się zdaje, także byli wzruszeni do chwili zakończenia całego obchodu, bo niepodobał im się napis na pomniku, zwłaszcza „zdobywca,“ albowiem pierwotny napis, o którym wiedzieli był „wskrziesiciel.“

¹⁾ Instytut ten był pod zarządem czwartego wydziału kancelarii Jego Cesarskiej Mości i nosił nazwę Aleksandryjskiego. W roku 1843 przeniesiono go do Puław, których nazwę w r. 1848 zmieniono na Nową Aleksandryę. Instytut mieścił się w jednopiętrowym pałacu, który należał do księcia Czartoryskiego. (*Przyp. autora*).

Cesarz odpowiedział na to dnia 28-go listopada (10 grudnia) 1835 r. „Wierzę, że niepodobał się Polakom napis na pomniku, ale niech on świadczy przed potomnością o prawdzie i o ich niewdzięczności dla dobroczyńcy.“

W tymże roku, z rozkazu Cesarza, ułożono plan znanego pomnika w Warszawie, na Saskim Placu dla Polaków, poległych za wierność swemu Monarsze.

Ale najwspanialszym pomnikiem, którym najczynniej i najenergiczniej zajął się Paskiewicz, był cmentarz Wolski z cerkwią przyozdobioną w tablice z nazwiskami wojowników, poległych w dniach szturmów do szańców warszawskich ¹⁾.

Współcześnie Paskiewicz żywo zajmował się budową twierdz. W Królestwie Polskiem po roku 1831 zajęto się budową nietylko cytadeli Aleksandryjskiej w Warszawie, ale także fortec: Iwangrodzkiej u ujścia Wieprza i Nowogioorgiewskiej przy ujściu Bugu do Narwi, na miejscu dawnego Modlina. Cesarz domagał się, ażeby budowa tych twierdz nie obarczała skarbu Cesarstwa i dokonywała się kosztem Królestwa Polskiego. Okazało się to zupełnie niemożliwem; dochody roczne Królestwa nie pokrywały nawet wydatków na utrzymanie niezwykle wielkiej na te czasy armii, konsystującej w Polsce. Sprawa była tem trudniejszą,

¹⁾ Wszelkie roboty koło urządzenia cmentarza i cerkwi ukończone zostały w 1841 r. Paskiewicz w układaniu projektu tych robót brał czynny udział. Patrz broszurę protojereja Korzeniewskiego „Napisy na tablicach spiżowych w cerkwi cmentarnej na Woli pod Warszawą.“ Warszawa 1887 rok. (*Przyp. autora*).

że skarbowi Cesarstwa należało się od skarbu Królestwa 27,000,000 rubli, do których dodać należy różne zobowiązania z czasów powstania, wynoszące 69,000,000 złp. Tym sposobem wobec krytycznego położenia skarbu Cesarstwa, Królestwo musiało starać się o pokrycie tych zobowiązań. W tym stanie rzeczy musiano uciec się do pożyczek i Paskiewicz zdołał zaciągnąć dość korzystną, jak na ówczesne okoliczności, pożyczkę przy pomocy bankierów warszawskich, Frenkla i Epsteina. Przedewszystkiem trzeba było wypłacić należność skarbowi Cesarstwa i zapewnić utrzymanie armii w Królestwie Polskiem, a potem dopiero myśleć o budowie fortec. Paskiewicz w tym celu zaproponował zaciągnięcie dwóch pożyczek, ale zasadnicze warunki tych pożyczek były jednakowe.

Dogodności pożyczki, jak pisał Paskiewicz do Cesarza, są następujące:

- 1) Procent $5\frac{1}{2}$, w co wliczone jest i umorzenie.
- 2) Twierdze za te pieniądze będą wybudowane.
- 3) To, co pozostanie od budowy twierdz, będzie obrócone na utrzymanie wojska.
- 4) 27,000,000 wypłaconych będzie Cesarstwu i jeżeli minister skarbu zażąda wypłaty 69,000,000 dawniejszych, to i te wręczone mu zostaną, gdyż bankierowie czekają tylko na pozwolenie uorganizowania pożyczki i tych 69,000,000 złp.
- 5) Premium stanowi zaledwie $1\frac{1}{2}$ procentu.

Będę szczęśliwy, że wypełniając rozkaz Waszej Cesarskiej Mości, znajdę z Jego strony uznanie. Ośmie-

lam się dodać, że jest to jedyny sposób, ażeby utrzymanie wojska w Królestwie Polskiem mniej kosztowało państwo.“

Pierwsza pożyczka zrealizowaną była bardzo prędko. Jej projekt przesłany został do komitetu do spraw Królestwa Polskiego i do opinii hr. Kankrina, ministra skarbu. Cesarz jeszcze przed decyzją komitetu pisał do Paskiewicza:

„Trochę opóźniłem się z odpowiedzią na twój list, kochany ojczyzmo komendancie; pragnąc dać ci stanowczą odpowiedź na projekt, czekałem na relację ministra skarbu i dopiero dziś mając jego opinię, mogę cię tymczasowo uwiadomić, że projekt ten w zupełności uważam za dobry i mam nadzieję, że w tych dniach otrzymasz co do niego zawiadomienie urzędowe. Polacy tutejsi będą się na to dąsali, ale nic mnie to nie obchodzi, bo cel nasz osiągnięty zostanie, t. j. skarb Cesarstwa otrzyma należność.“

Nakoniec dnia 5-go marca 1834 r. Cesarz, przesyłając dziennik komitetu, Najwyżej zatwierdzony, pisał do Paskiewicza: „Feldjeger dzisiejszy wiezie ci, kochany Iwanie Fedorowiczu, całkowite pozwolenie na zawarcie projektowanej pożyczki, oraz zgodę na zaciągnięcie drugiej pożyczki, przeznaczonej na spłatę dawnego długu Królestwa skarbowi Cesarstwa. Warunki są tak korzystne, iż sam minister skarbu za takie je uznał, co u niego rzadko się przytrafia.“

Pierwsza pożyczka, wynosząca 20,000,000 rubli, zrealizowaną była w Amsterdamie, za pośrednictwem domu bankierskiego Hoppe i sp. po 87,02 za 100; na

umorzenie jej należało odciągać corocznie na fundusz specjalny po 1^o/_o z pierwotnej sumy pożyczki. Cesarz był bardzo zadowolony z tego rezultatu, jakkolwiek realizacja pożyczki była dość trudną. Bankierzy holenderscy objaśniali, że niski kurs pożyczki stąd między innymi pochodzi, że gwarancję dała tylko Polska, nie zaś całe Państwo Rosyjskie. „Bardzo się cieszę, pisał Cesarz do namiestnika dnia 15 (27) marca, że pożyczka nasza tak się powiodła i bardzo ci za to dziękuję. Teraz możemy kończyć budowę twierdz, a skarb Państwa otrzymywać będzie od Polski zasiłek, bardzo mu potrzebny. Mam nadzieję, że i minister skarbu, który niechętnie patrzy na cudze projekta, ulegnie i zgodzi się, że operacja ta jest dobra.“

Zaciągnięcie drugiej pożyczki okazało się nieco trudniejszym, jakkolwiek warunki były te same. Hr. Kangrin, minister skarbu, w sposób stanowczy opierał się temu, twierdząc, że budżet armii w Królestwie Polskiem należałoby zmniejszyć i że „budowa twierdz przeciw Polakom jest zgoła nieodpowiednia istotnym potrzebom.“ Opinia ta Kangrina mogła być do pewnego stopnia słuszną co do cytadeli Aleksandryjskiej, ale fortece, Nowogiegiewska i Iwangrodzka, oczywiście miały na celu nie Polaków, lecz obronę państwa. Prusacy doskonale to zrozumieli i, pomimo przyjaznych z Rosją stosunków, patrzeli na budowę tych twierdz bardzo niechętnie. Paskiewicz kilkakrotnie się o tem przekonał: „Niechęć Prusaków, pisał dnia 10-go listopada 1834 r. podczas swej bytności w Prusiech, w sprawie budowy fortec nad Wisłą,

lam się dodać, że jest to jedyny sposób, ażeby utrzymanie wojska w Królestwie Polskiem mniej kosztowało państwo.“

Pierwsza pożyczka zrealizowaną była bardzo prędko. Jej projekt przesłany został do komitetu do spraw Królestwa Polskiego i do opinii hr. Kankrina, ministra skarbu. Cesarz jeszcze przed decyzją komitetu pisał do Paskiewicza:

„Trochę opóźniłem się z odpowiedzią na twój list, kochany ojczyźnie komendancie; pragnąc dać ci stanowczą odpowiedź na projekt, czekałem na relację ministra skarbu i dopiero dziś mając jego opinię, mogę cię tymczasowo uwiadomić, że projekt ten w zupełności uważam za dobry i mam nadzieję, że w tych dniach otrzymasz co do niego zawiadomienie urzędowe. Polacy tutejsi będą się na to dąsali, ale nic mnie to nie obchodzi, bo cel nasz osiągnięty zostanie, t. j. skarb Cesarstwa otrzyma należność.“

Nakoniec dnia 5-go marca 1834 r. Cesarz, przesyłając dziennik komitetu, Najwyżej zatwierdzony, pisał do Paskiewicza: „Feldjeger dzisiejszy wiezie ci, kochany Iwanie Fedorowiczu, całkowite pozwolenie na zawarcie projektowanej pożyczki, oraz zgodę na zaciągnięcie drugiej pożyczki, przeznaczonej na spłatę dawnego długu Królestwa skarbowi Cesarstwa. Warunki są tak korzystne, iż sam minister skarbu za takie je uznał, co u niego rzadko się przytrafia.“

Pierwsza pożyczka, wynosząca 20,000,000 rubli, zrealizowaną była w Amsterdamie, za pośrednictwem domu bankierskiego Hoppe i sp. po 87,02 za 100; na

wnie obciążają skarb Cesarstwa, nie zaś Królestwa Polskiego. Ministerjum wojny i Paskiewicz odpowiedzieli Kankrinowi, że 1827 roku nie można w żadnym razie porównywać z r. 1835, gdyż według wykazów żywności okazuje się, że ceny produktów podskoczyły o 33 miliony i że skarb Królestwa Polskiego nie jest w stanie utrzymać armii, tamże konsystującej, jak to jest życzeniem ministra skarbu. Hr. Kankrin z trudnością ulegał tym dowodom i nalegał, ażeby koniecznie większą część wydatków na armię rozlokowaną w Polsce, przenieść na skarb Królestwa, na co namiestnik zgodzić się nie chciał. Spory te skończyły się tak, że Cesarz pisał do Paskiewicza z Moskwy dnia 11 (23) Maja: „Sprawa budżetu Królestwa załatwioną została zgodnie z twoją opinią. Minister skarbu będzie się gniewał na mnie, ale musi się zgodzić na to, co jest słusznem.“

Paskiewicz w sierpniu 1834 r. z polecenia Cesarza jeździł do Królewca dla przedstawienia się królowi pruskiemu, przyczem był obecny na manewrach wojska pruskiego, mającego swe leże w pobliżu granicy rosyjskiej. W istocie zaś podróż Paskiewicza do Prus miała na celu zawarcie ugody tymczasowej na wypadek wojny europejskiej. „Nie należy, pisał Cesarz, zawierać umowy co do planu kampanii, którego nie można układać, nie mając przed sobą nieprzyjaciela; ale trzeba ułatwić w razie potrzeby wkroczenie dwakroćstotysięcznej armii na obcą ziemię, oddaloną o 400 przeszło mil od środka Rosyi. Jest to operacya, wymagająca koniecznie porozumienia się i ukła-

dów. zawartych z wszelką ostrożnością i bez pośpiechu, który koniecznie musiałyby nastąpić, gdyby sprawę tę odłożono na ostatnią chwilę.“

Ponieważ z upływem czasu okoliczności ciąglem ulegały zmianom, więc Cesarz nieustannie powracał do tej sprawy. Polecenie dane Paskiewiczowi zamaskowane było wyrażeniem wdzięczności królowi pruskiemu za przysłanie deputacyi na uroczyste odsłonięcie pomnika Cesarza Aleksandra I. Ugoda przyszła do skutku. Spisano warunki co do dostawy żywności i rozkładu marszów wojska w Prusiech Wschodnich, w których miała się skoncentrować armia rosyjska. Ale Cesarz oprócz zawarcia umowy na przypadek wojny, polecił Paskiewiczowi wpłynąć na rząd pruski, ażeby surowych chwycił się środków przeciw emisaryuszom emigracyi. Wszakże przeszkody były ciągle te same. Król zgadzał się we wszystkim z Cesarzem Mikołajem I, ale ministrowie pruscy lękali się gniewu Francyi, opinii publicznej w Prusiech i usiłowali obietnicami i zapewnieniami zadość uczynić żądaniom rosyjskim.

Współcześnie, gdy król pruski przyjmował Paskiewicza z nadzwyczajnemi honorami, do Warszawy przyjechał, jadąc z Moskwy na Szląsk, książę pruski, Adalbert. W nieobecności namiestnika przyjmowali go generałowie Gołowin, Rydygier i Berg. Na cześć księcia urządzone obraz szturm do Warszawy.

W końcu 1834 r. otrzymano wiadomość, że król pruski zamierza w lecie przyjechać do Kalisza i że dla przeglądów i parad ma być utworzony osobny

oddział, złożony z wojska rosyjskiego i pruskiego. Tego rodzaju uroczystość wojskowa żywo zajmowała Cesarza Mikołaja. Król Fryderyk Wilhelm III nie znał się wcale na rzeczach wojskowych, ale był znawcą i amatorem ewolucyj frontowych. Pod tym względem i Cesarz Mikołaj był bardzo wymagającym. Między obu tymi Monarchami, jak się zdaje, istniało pewne współzawodnictwo w sprawie wykształcenia frontowego ich wojsk. „Zaczynam się obawiać, pisał Cesarz do Paskiewicza, jak my je (t. j. wojsko) pokażemy naszemu ojcu królowi i znawcy i surowemu sędziemu. Należy usilnie skorzystać z ostatnich chwil, żeby wszystko doprowadzić do porządku.“ Król pruski ze swej strony doznawał takich samych obaw. Generał adiutant Mansurow powróciwszy z Berlina do Petersburga, opowiadał, że król wyłącznie zajęty jest przygotowaniem do przeglądu kaliskiego. Nieustannie musztruje oddział, wyznaczony na przegląd sierpniowy do Kalisza (3¹/₂ bataliona, 8¹/₂ szwadronów i 6 dział).

Zamierzony w Kaliszu w sierpniu 1835 r. przegląd nie mógł być miłym dla Paskiewicza. Obok kłopotów co do bezpieczeństwa Monarchów, wielce utrudnionego z powodu bliskości Kalisza od granicy pruskiej, w tym czasie, t. j. w końcu 1834 r. namiestnik zajęty był sprawą urzędzenia skarbowości Królestwa Polskiego, i jak wiemy, rzecz ta zmusiła go do przedpędzenia całej niemal wiosny 1835 r. w Petersburgu. Osobliwszem jest to, że pomysł zjazdu kaliskiego powstał w głowie króla pruskiego, z którego państwa nieustannie przedostawali się emisaryusze do Królestwa

Polskiego. Mianowicie w ciągu letnich miesięcy 1835 roku Paskiewicz ciągle otrzymywał wiadomości, że w Poznaniu spiski się rozszerzają pod wpływem zapewne przybyłych z Francji emigrantów. W tym czasie rozeszła się wiadomość o zamachu na życie króla francuskiego, Ludwika Filipa ¹⁾.

W ogólności ruch, objawiający się wśród partyi rewolucyjnej w Europie, a zwłaszcza w W. Ks. Poznańskim, niepokoił mocno Paskiewicza. Mógł on zaręczyć za bezpieczeństwo w Kaliszu, nigdy zaś w W. ks. Poznańskim, a tymczasem Cesarz udawał się do Prus morzem, by przez Toruń dostać się do Kalisza.

Jak się zdaje, król Fryderyk Wilhelm III miał dość niejasne pojęcia o wzburzeniu umysłów w jego polskich dzielnicach, przyczem w rzeczy samej trudno było ustrzedz granicę województwa Kaliskiego od emisaryuszów poznańskich w ciągu zamierzonego zjazdu kaliskiego.

Oddział rosyjski stanął obozem w Kaliszu w maju 1835 roku; w lipcu miało przybyć wojsko pruskie. W początkach czerwca Paskiewicz pojechał do Kalisza dla dokonania przeglądu wojska i rozporządzeń co do

¹⁾ Zamach ten dokonany był dnia 28 lipca na bulwarze Temple Cesarz z tego powodu pisał do Paskiewicza: „Wypadek paryski jest czemś strasznym, ale zmusi Filipa do chwycenia się surowych środków. Ważną jest rzeczą, do jakiego stronnictwa należy człowiek, który dokonał tego niecnego kroku; wstyd, jeżeli to będzie legitymista.“ Wiadomo, że zamachu dokonał Korsykanin, Fieschi, awanturnik i włóczęga, na współkę z siodlarzem Morée, sklepikarzem i dwoma czeladnikami.“

przyjęcia Monarchów. Niemały był kłopot, gdzie ich pomieścić, przygotować fajerwerki, urządzić teatr i t. p. Król pruski miał bawić w Kaliszu cały tydzień, którego nie można było przecież zapełnić samymi przeglądami wojsk i koniecznie należało wymyślić i przygotować cały szereg uroczystości i rozrywek. Cesarz zajmował się wszystkimi szczegółami przyjęcia. „Rysunek fajerwerku, pisał do Paskiewicza dnia 13-go maja z Moskwy, zatwierdziłem... bombardowanie miasteczka zakończy uroczystość. Wiersze bardzo ładne; muzykę drugiej pieśni wczoraj Wielhorski mi wyspiewał; zdaje się, motyw jest ładny i nowy.“

Tymczasem z Petersburga do Kalisza ciągle jeździli specjaliści służby frontowej, kilku generałów gwardyi, adjutanci W. Ks. Michała Pawłowicza, a z nimi Cesarz wysłał „swego Gressera,“ który „dobrze zna służbę frontową.“ „Co tam u was dzieje się w Kaliszu? pisał Cesarz do Paskiewicza w czerwcu; nie pozwalaj męczyć żołnierzy, każ ich uczyć powolnie, ale rozumnie; przekonany jestem, że Bóg nam dopomoże i zaprezentujemy wojsko, jak należy.“

Paskiewicz, powróciwszy z Kalisza, kończył sprawę pożyczki i anszlagów na budowę twierdz, ale dnia 15-go sierpnia znów pojechał do Kalisza dla przyjęcia Najdostojniejszych Gości. Dnia 31-go sierpnia przybył Cesarz, a dnia 9-go września król pruski.

Na zjeździe kaliskim nie było żadnych narad politycznych, ale zjazd wywarł wpływ na ludność europejską, a w części i na gabinety europejskie, jako głośny wyraz ścisłego sojuszu Rosyi z Prusami, soju-

szu, w którym przewaga była po stronie Cesarza rosyjskiego.

Cały tygodniowy pobyt Monarchów w Kaliszu, wypełniony był świetnymi rewiami i uroczystościami; a na głównym placu w Kaliszu wzniesiono pomnik na pamiątkę tego przyjacielskiego związku Prus z Rosją. Z Kalisza Cesarz i namiestnik przyjechali do Warszawy. Cesarz na przyjęciu w pałacu Łazienkowskim reprezentantów społeczeństwa polskiego, wygłosił znaną mowę, której odgłos rozszedł się po całej Europie ¹⁾. Stronnictwa liberalne wszelkich mocarstw europejskich nadezwyczaj nieprzyjaźnie przyjęły tę za zbyt szczerą i ostrą mowę Cesarza rosyjskiego, ale na Królestwo Polskie mowa rzeczona oddziałała dobroczynnie.

¹⁾ Mowa ta, wygłoszona w języku francuskim w obecności ks. Paskiewicza, brzmi jak następuje: „Wiem, panowie, że chcieliście do mnie przemówić, znam nawet treść waszej mowy i tylko dla oszczędzenia wam kłamstwa nie życzę sobie tego. Tak, panowie, dla oszczędzenia wam kłamstwa, wiem bowiem, że uczucia wasze nie są takimi, jakimi chcieliście mi je przedstawić, i jakże mógłbym im wierzyć, gdy takimże językiem przemawialiście do mnie w przeddzień rewolucyi?

„Czyż nie mówiliście mi przed pięciu i ośmiu laty o wierności, poświęceniu i czy nie zapewnialiście mnie o waszem gorącym przywiązaniu? W kilka dni potem złamaliście waszą przysięgę, popełniliście czyny okropne.

„Cesarzowi Aleksandrowi, który zrobił dla was więcej, niż Cesarz rosyjski mógł być zrobić, mówię tak, bo tak myślę, który was obyspał dobrodziejstwami, który dbał o was więcej, niż o swych własnych poddanych i zrobił z was naród kwitnący i najszczęśliwszy, Cesarzowi Aleksandrowi odpłaciliście najczarniejszą niewdzięcznością. Niechcielście się nigdy zadowolić najkorzystniejszym położeniem i skończyliście na potarganiu własnymi rękami waszego szczęścia. Mówię do was

Polacy w tym czasie wierzyli bardzo często w dziwaczne, nieprawdopodobne, nie tyle wieści, ile pogłoski. Wierzyli np. w interwencję mocarstw europejskich i nie uznając siły Państwa Rosyjskiego, przypuszczali, że rząd rosyjski obawia, albo raczej lęka się siły ich działań rewolucyjnych. Szczera mowa Cesarza wielu otrzeźwiła z tych złudzeń. „Moje komplementa (t. j. mowa warszawska), pisał Cesarz do Paskiewicza, wywarła, jak się zdaje, na Polaków pożądane wrażenie; tutaj prawdziwy zachwyt; oczekuję na nowe wymyslenia po dziennikach zagranicznych.“

szczęście dla tego, by rozjaśnić nasz stosunek wzajemny i żebyście wiedzieli czego macie się trzymać, gdyż widzę i mówię do was po raz pierwszy od czasu zaburzeń. „Panowie! trzeba czynów a nie słów: trzeba by żal pochodził stąd (tu Cesarz wskazał ręką na serce). Mówię do was bez gniewu; widzicie, że jestem spokojny. Nie mam do was urazy, i czynić będę wam dobrze pomimo was. Feldmarszałek, który tu stoi, wykonywa me zamiary, popiera me widoki i myśli także o waszem dobrobycie. (Na te słowa cała deputacja pokłoniła się Paskiewiczowi). Co znaczą te ukłony Panowie? (ciągnął dalej Cesarz). Nic zgoła. Przedewszystkiem trzeba spełniać swe obowiązki, trzeba postępować jak ludzie uczciwi. Dwie drogi stoją przed wami panowie: albo trwanie w waszych złudzeniach o Polsce niepodległej, albo żyć spokojnie i jako wierni poddani pod moim rządem. Jeżeli upierać się będziecie przy waszych marzeniach o odrębnej narodowości, o Polsce niepodległej i przy wszystkich tych złudzeniach, ściągniecie na siebie wielkie nieszczęścia. Kazałem tu zbudować cytadelę Aleksandryjską i oświadczam wam, że przy najmniejszym zaburzeniu każę miasto zbombardować, zburzę Warszawę i z pewnością nie Ja ją odbuduję.

„Przykro mi bardzo, że tak mówię do was: ciężko jest Monarsze w ten sposób obchodzić się z własnymi poddanymi, ale to co mówię, mówię dla waszego dobra. Waszą rzeczą jest, panowie, myśleć o tem bym zapomniał o przeszłości. Tylko przez wasze dobre postępowanie, przez wasze oddanie się rządowi, możecie to osiągnąć. Wiem, że istnieje

„Wymyślania,“ jak się wyraził Cesarz, w rzeczy samej posypały się ze szpalt wszystkich gazet europejskich.

W programie politycznym rządu Królestwem Polskim, ułożonym przez Paskiewicza zaraz po zdobyciu Warszawy, między innymi powiedziano: „Wszystkim zdrajcom i ich wspólnikom należy odebrać ziemię i rozdać ją Rosyanom, pod warunkiem, że nie mogą jej sprzedać nikomu innemu, jak tylko Rosyjaninowi, wyznającemu wiarę grecko-rosyjską.“ Wprowadzenie w czyn tego programu zaczęło się w połowie 1835 r. Dnia 12-go lipca 1835 r. Paskiewicz pisał do Cesarza: „Z jednym tylko Furmanem i w wielkiej tajemnicy zajmuję się przygotowaniem projektu

ją porozumiewania się z zagranicą; że przysyłają tutaj złe pisma i że usiłują skazić umysły; ale najlepsza w świecie policya, z taką jak wasza granicą, nie może przeszkodzić skrytym stosunkom. Sami powinniście czuwać i unikać złego. Tylko wychowując wasze dzieci, wpajając w nie zasady religii i wierności Monarsze, możecie utrzymać się na drodze prawej. Wśród burz, wstrząsających Europą, wśród doktryn podkopujących wszędzie gmach społeczny, jedna tylko Rosya stoi silna i nietknięta. Wierzcie mi panowie, że jest to prawdziwym szczęściem należeć do tego państwa i korzystać z jego opieki. Wierzcie mi, że będę wam czynił dobrze pomimo waszej woli. Jeżeli postępować będziecie należycie, jeżeli wykonywać będziecie wszelkie wasze obowiązki, Moja troskliwość ojcowska ogarnie was wszystkich i pomimo tego co się stało, Mój rząd myśleć będzie o waszym dobrobyciu i o waszym szczęściu.

„Pamiętajcie o tem co wam powiedziałem.“

Mowę tę Cesarz Mikołaj wypowiedział dnia 16-go października 1835 roku. (*Przyp. autora*).

o nadaniu dworzeństwu rosyjskiemu ziemi w Królestwie Polskiem.“

Cesarz przywiązywał wielką wagę do projektu powyższego. Sądził on, że posiadanie ziemi przez Rosyan, utrwalając się w Królestwie Polskiem, powoli o władnie całym krajem i podda go wpływowi moralnemu Rosyi, a przynajmniej w każdym razie utrudni ruchy rewolucyjne w Polsce.

Rozstrzygnięcie kwestyi, o ile własność ziemska rosyjska usprawiedliwiła pokładane w niej w tym czasie nadzieje, nie należy do nas; wszakże zauważyć trzeba, że stopniowe zaprowadzanie niemieckiej własności ziemskiej w W. Ks. Poznańskiem, osiągnęło po większej części rezultaty, o których marzył Cesarz i Jego namiestnik w Królestwie Polskiem. Stąd wniosek, że wobec zasady mniej więcej jednakowej, można było liczyć na jednakowe wyniki. Dnia 16-go października 1835 r. został Najwyżej zatwierdzony projekt Paskiewicza: „o urządzeniu majątków, które stają się własnością prywatną z mocy łaski Najwyższej.“ Projekt ten ustanawiał majoraty, t. j. majątki które nie mogły być ani dzielone, ani sprzedawane, ale mające na zawsze pozostawać we władaniu najstarszego w rodzinie. Dziedzic majoratu winien być dworzaninem rodowym rosyjskim i wyznawać wiarę grecko-rosyjską. Jeżeli zaś, według brzmienia art. 15-go ustawy, „zabraknie dziedzica, noszącego nazwisko rodowego dworzeństwa i wyznającego wiarę grecko-rosyjską, albo jeżeli ród całkiem wygaśnie, to w ta-

kim razie majątek przechodzi na skarb.“ W tym też czasie rozdano majoraty 17-u osobom ¹⁾).

W sprawie ustanowienia majoratów pierwszorzędne znaczenie miało urządzenie włościan w majątkach, przeznaczonych na darowiznę dla dworzan rosyjskich.

Postanowiono wyznaczyć w tych majątkach każdej chacie włościańskiej najmniej włókę ziemi miary nowo polskiej, co stanowi około 30 morg, czyli $22\frac{1}{3}$ dziesięcin. Prócz tego, według art. 1-go ustawy, pozostawiono włościanom tę ilość ziemi, którą uprawiali, chociażby ona większą była od włóki. W ten sposób urządzone wsie otrzymywały jeszcze pastwiska i działki lasów, w takiej proporcji, ażeby, jak brzmi ustawa, wystarczyły na budowlę i opał. Z gruntów, przechodzących pod uprawę włościańską, oznaczono wypłatę czynszu albo w gotówce, albo w naturze i pańszczyźnie. Włościanin mógł spłacić jednorazowo ten czynsz lub częściowo, mnożąc $\frac{1}{3}$ kapitału przez dwudziestoletni dochód, licząc po 5^o/_o od sta. Częściowy skup czynszu musiał wynosić jednorazowo najmniej 100 złotych polskich. Przytaczamy tu głównie przepisy, dotyczące majoratów, na dowód, jak Paskiewicz gorliwie się zajmował sprawą urządzenia włościan. Te same zasady przeprowadzono we wszystkich majątkach skon-

¹⁾ A mianowicie: generałowi Rydygierowi, baronowi Geysmarowi, ks. Gorczakowowi, Bergowi, Dehnowi, Gillenschmidtowi, Pankratiewowi, hr. Nostitzowi, Timofiejewowi, Gołowinowi, Furmanowi, Kuprianowowi, Paniutynowi, Wikińskiemu, Storożence i Pogodinowi, generalnemu intendentowi armii czynnej. Wogóle przez cały czas namiestnictwa ks. Paskiewicza rozdano 130 majoratów. (*Przyp. autora*).

stronnictwo w Krakowie, gotowe do podpisania prośby do Cesarza Mikołaja o przyłączenie ich Rzeczypospolitej do Królestwa Polskiego, ale rząd wolnego miasta, t. j. senat i sejm, nigdy nic podobnego nie zrobi.“ W kwestyi tej, zdaniem Paskiewicza, należało działać przy pomocy sposobów ekonomicznych, t. j. zwiększyć, o ile się da; trudności celne. „Wysokie cła, pisał namiestnik do Cesarza, doprowadzą ich prawie do nędzy i wtedy prawdopodobnie wszyscy zgodzą się na przyłączenie.“

W ciągu 1835 r. zdarzył się wypadek, nie mający żadnego historycznego, lub politycznego znaczenia, ale rzucający światło na charakter Césarza Mikołaja i ks. Paskiewicza. Hr. Pac, jeden z najbogatszych ziemian w Królestwie Polskiem, zmuszony był po wzięciu Warszawy uciekać zagranicę. Część swego majątku, złożoną z gotówki i kosztowności, oddał do przechowania generałowi Kosseckiemu. Kossecki wskutek różnych wypadków życia, otrzymał był liczne od Paca dobrodziejstwa. Generał-major Storożenko, prezes komisji wojennej śledczej, sporządzając inwentarz pozostałego po hr. Pacu majątku w Królestwie Polskiem, nabył przekonania, że część tej fortuny jest gdzieś ukrytą. W następstwie zrodziło się podejrzenie, że generał Kossecki zagarnął ten majątek. Gdy się zaś wykryło, że Kossecki z polecenia Paca ukrywa rzeczony majątek, gen. Storożenko całą sprawę przedstawił Paskiewiczowi, kładąc nacisk na występki Kosseckiego, który ukrył majątek, podpadający pod konfiskatę. Kossecki, były generał wojska Polskiego, był w tym czasie

członkiem Rady administracyjnej Królestwa, zasiadał także w Radzie stanu. Niemniej przeto, wskutek zupełnie uzasadnionego oskarżenia, winien być oddanym pod sąd i uwolniony ze swych urzędów, jako człowiek, mający sekretne stosunki z emigracją i jako ukrywający majątek wychodźcy. Ale Paskiewicz, zbadawszy całą sprawę, tak ją przedstawił Cesarzowi, że Cesarz, zgadzając się na jego opinię, pisał: „Przyznaję się, że będąc na miejscu Kosseckiego, tak samo bym zrobił, gdyż mając dług wdzięczności względem kogoś, ciężko by mi było zdradzić powierzony mi depozyt. Ale znając twe serce, przyszedłbym do ciebie i otwarcie przyznałbym się do przykrego mego położenia i prosiłbym, byś mnie z niego wyprowadził. Kossecki, nie zrobiwszy tego, postąpił sobie nierozsądnie. Przyznaję się, że wzięwszy wszystko na uwagę, nie widzę uzasadnionej przyczyny udzielania mu dymisji. Mówiłem o tem z Czernyszewem i przyszedłszy do jednakowych wniosków. Wezwij go (Kosseckiego) do siebie i zmyj mu głowę za to, że nie ufał twej szlachetności, która by go wyprowadziła z kłopotu, a na resztę spluń.“ (List Cesarza z dnia 3-go lutego 1835 r.).

ROZDZIAŁ V.

W początkach 1835 r. umarł cesarz austriacki Franciszek I. Syn jego, cesarz Ferdynand, wstąpiwszy na tron austriacki, w dzień śmierci swego ojca, pisał do Cesarza Mikołaja, że „obok powierzenia się opiece Bożkiej, przedewszystkiem liczy na zachowanie dawnego ścisłego sojuszu z Rosją.“

Współcześnie depesze ks. Metternicha do posła austriackiego w Petersburgu, hr. Finkelmont, wypełnione były zapewnieniami, że „nic się nie zmieniło i nic się nie zmieni.“ Wkrótce potem (dnia 2-go marca) Metternich pisał do Cesarza, że „porozumienie się w Münchengraetz do chwili, w której Cesarz oddał swą duszę Bogu, pozostało jednym z najdroższych wspomnień jego długiego życia, przepędnionego wśród tyłu burz... Najjaśniejszy Panie, racz żywić dla cesarza Ferdynanda te same uczucia, jakimi przejęty byłś dla jego ojca. Nic ani w zasadach, ani w ich stosowaniu nie ulegnie zmianie.“ Na te oświadczenia

Cesarz Mikołaj odpowiedział, że zachowa niewzruszenie postawę, która w związku monarchów (austriackiego i rosyjskiego) stanowi siłę ich państw i jedyną ostoję pokoju europejskiego“ (Martens IV).

Cesarz po zjeździe kaliskim, odwiedziwszy Warszawę i odbywszy przegląd wojska, rozłożonego w pobliżu wschodniej granicy Królestwa Polskiego, pojechał do Cieplic, gdzie zobaczył się z cesarzem Ferdynandem. W Cieplicach czeskich ostatecznie zapadła decyzja co do rzeczypospolitej krakowskiej, zgodna z opinią Paskiewicza. Postanowiono położyć koniec istnieniu wolnego miasta Krakowa, przyłączywszy go do terytorium austriackiego, ale wobec mogących powstać trudności ze strony Francji i Anglii, zdecydowano ułożyć odpowiedni plan i stopniowo wprowadzać go w wykonanie. Ułożenia takiego planu podjął się gabinet wiedeński. Układał go mniej więcej przez dziesięć lat, a tymczasem Paskiewicz nalegał na otoczenie terytorium krakowskiego komorami celnymi, które miały zdusić życie ekonomiczne Krakowa i czekał na wypadki, by zająć go siłą wojskową.

Senat krakowski, jakkolwiek w części zawiadomiony o zamiarach trzech sprzymierzonych dworów, usiłował im przeszkodzić zawiązując stosunki dyplomatyczne z państwami europejskimi. Senat zaproponował rządowi rosyjskiemu, przystanie do Petersburga swego agenta dyplomatycznego i jednocześnie zamierzał ustanowić konsulów w Londynie i Paryżu.

Rosyjskie ministeryum spraw zagranicznych odrzuciło propozycję utworzenia w Petersburgu stano-

wiska agenta dyplomatycznego krakowskiego, a następnie reprezentanci trzech mocarstw północnych przypomnieli senatowi krakowskiemu, że z mocy traktatu 1815 r. może on mieć stosunki dyplomatyczne tylko z trzema państwami opiekuńczymi, co też w rzeczy samej się dzieje, bo w Krakowie stale przebywają reprezentanci Austrii, Rosji i Prus.

Austria zgodziła się na przedstawienie Paskiewicza i urządziła cały szereg komor celnych na granicach rzeczypospolitej krakowskiej. Od strony Królestwa Polskiego przedsięwzięto także same środki.

W styczniu 1836 r., t. j. zaledwie w trzy miesiące po zjeździe cieplickim, zabito w Krakowie, w czasie jednej z awantur ulicznych, agenta rosyjskiego, Pawłowskiego. Rezydent dyplomatyczny rosyjski, baron Ungern-Sternberg, wspólnie z rezydentami austriackim i pruskim, spisali protokół o tym wypadku i ze swoimi podpisami przesłali senatowi krakowskiemu protestację w imieniu trzech sprzymierzonych mocarstw.

Paskiewicz otrzymawszy o tem wiadomość, natychmiast zaproponował Austrii, aby zajęła wojskowo Kraków, oświadczając przytem, że jeżeli Austria i Prusy tego sobie życzą, to wyśle niewielki oddział wojska rosyjskiego, który rozkazy otrzymywać będzie od generała austriackiego. Namiestnik wiedział o tem, że mocarstwa sprzymierzone postanowiły przyłączyć Kraków do cesarstwa austriackiego, że zatem szybka okupacja Krakowa przez wojsko rosyjskie wzbudzić by mogła w Austrii podejrzenia i obawy. Współcze-

śnie Paskiewicz zażądał od rządu pruskiego zgody na zajęcie Krakowa. Gabinet wiedeński natychmiast rozkazał generałowi Kaufmanowi, dowódcy wojsk austriackich na granicy krakowskiej, wkroczyć do Krakowa na czele dwu batalionów piechoty i sześciu szwadronów jazdy, a takąż samą siłę mieć w odwodzie.

„Tak więc, pisał Paskiewicz do Cesarza 30-go stycznia 1836 r., pierwsza rola okupacyi Krakowa należeć będzie do Austryaków. Bardzo to szczęśliwie, że sprawa ta wzięła taki obrót i że Austriacy tak gorąco zabrali się do tego, gdyż mocarstwo to wysła trzy bataliony, a my tylko jeden, a zatem będzie wykonany rozkaz Waszej Cesarskiej Mości, żeby Austriacy byli pierwsi, a my żebyśmy drugą rolę grali w tym dramacie. Zapowiedziałem naszemu rezydentowi w Krakowie, Ungern-Sternbergowi, że gdy otrzyma od rządu pruskiego pozwolenie, będzie miał prawo wezwać i nasz batalion do wkroczenia do Krakowa, jeżeli tego i generał austriacki zażąda, gdyż ten ostatni będzie dowódcą wszystkich wojsk. Prócz tego, jak mówi nasz ambasador w Wiedniu, nie trzeba by Austriacy ochłodzi w tem swoim usposobieniu, a z drugiej strony nie należy budzić podejrzeń w tym dworze, że my przez tak długi czas nalegając na spełnienie tego kroku, w ostatniej chwili nie zgadzamy się z nimi.“

Jeszcze wojsko austriackie nie zdołało przekroczyć granicy krakowskiej, gdy Paskiewicz otrzymał z Berlina szczególnego rodzaju komunikat. Rząd pruski pozornie na wszystko się zgadzał, ale proponował, aby uprzednio zażądano od senatu krakowskiego zgo-

dzenia się na okupację Krakowa przez siłę zbrojną trzech mocarstw. Agent dyplomatyczny pruski zakomunikował tę decyzję gabinetu berlińskiego senatowi wolnego miasta.

Senat po rozprawach burzliwych postanowił protestować przeciw okupacji terytorium krakowskiego przez wojska państw sprzymierzonych i kazał ogłosić w pismach publicznych żądania Austrii, Rosyi i Prus. „Zrobiono to. pisał Paskiewicz do Cesarza, żeby w danej chwili zaprotestować przeciw okupacji.“

Po takiej uchwale senatu. rezydenci dyplomatyczni austriacki i pruski, zaproponowali baronowi Ungern-Sternberg. ażeby natychmiast kazał wkroczyć wojsku rosyjskiemu, nie czekając na austriackie i pruskie. Paskiewicz stanowczo propozycję tę odrzucił, ale na skutek jego nalegań, rezydenci trzech mocarstw zażądali od senatu krakowskiego wydalenia wszystkich wychodźców i znanych rewolucjonistów, jako jedyne go sposobu położenia końca wszelkim zaburzeniom w mieście. Senat wydalil ogółem 185 ludzi, przeważnie włóczęgów i kieszonkowych złodziei. trzymanych w więzieniu.

Wtedy rezydenci zawiadomili senat, że wolne miasto będzie zajęte przez wojska, a nazajutrz, dnia 17-go lutego, generał Kaufman wkroczył do Krakowa. Paskiewicz, porozumiawszy się z tym generałem, wysłał mu 50-u Kozaków, a nadgraniczny pas terytorium krakowskiego kazał zająć trzem kompaniom, które pozornie miały być pod rozkazami generała au-

stryackiego. Prusy zaś nie zdecydowały się jeszcze wysłać oddziału swego wojska.

„Okupacya Krakowa została dokonana, pisał Pa-skiewicz do Cesarza, i myślę, że należy skorzystać z tego faktu i postarać się, ażeby wojsko austriackie już nie wyszło z tego miasta i żeby to ostatnie przyłączone było do Austrii, jak to poprzednio umówiono.“ (List z dnia 20-go lutego 1836.).

Cesarz kontent był z zajęcia Krakowa, ale gniewał się na Prusaków i pisał do namiestnika: „Szkoda, że w tym wypadku rząd pruski, jak zwykle, okazał się tchórzliwym, co w rezultacie może mieć bardzo złe skutki“ (List z dnia 22-go lutego 1836 r.).

„Dzięki Bogu, że sprawa krakowska weszła na stół, i w sposób przez nas pożądaný; w swoim czasie zatwierdzą wszystkie twoje, kochany Iwanie Fedorowiczu, rozporządzenia w tej kwestyi. Nasze pragnienie, ażeby Austriacy grali pierwszą rolę, pomyślnie zostało spełnione; widocznie bardzo są łakomi na Kraków, co nam też jest potrzebnem. Nie ulega wątpliwości, że we Francyi i Anglii podniesie się krzyk. Durham (poseł angielski w Petersburgu) nie kryje tego wcale, przyznaje wszakże, że nic innego nie pozostawało do roboty i że jesteśmy w prawie swoim.“ (List z dnia 27-go lutego 1836 r.).

W połowie marca wkroczyło nakoniec do Krakowa wojsko pruskie (ogółem dwa szwadrony). Ale już w Berlinie i Wiedniu posłowie francuski i angielski zażądali ażeby mocarstwa sprzymierzone wycofały swoje wojska z terytorjum wolnego miasta. Rząd pruski,

który bardzo niechętnie wysłał do Krakowa dwa szwadrony, pośpiesznie zgodził się na żądanie gabinetu francuskiego i angielskiego. W Wiedniu sprawa ta nieco się przeciągnęła i zajęto się rozstrzygnięciem pytania: kiedy i w jakich warunkach będzie można wycofać wojska sprzymierzonych?

Tatiszczew, ambasador rosyjski w Wiedniu, zaproponował, ażeby przed odwołaniem wojsk uorganizować nową policję w Krakowie i zwiększyć dozór celny na granicy terytorjum wolnego miasta. Prócz tego gabinet wiedeński na wspólnie z Tatiszczewem i posłem pruskim, starał się wynaleźć sposób zmniejszenia znaczenia politycznego senatu krakowskiego, zmieniając go wyłącznie w zarząd municypalny. Zamyśl bardzo piękny, pisał Paskiewicz do Cesarza, ale wykonanie jego, zdaje mi się, będzie nieco przytrudnem.“ W rzeczy samej pomysł ten nie stał się nigdy rzeczywistością.

Rezydenci krakowscy trzech mocarstw, otrzymawszy decyzję konferencji wiedeńskiej, pod naciskiem Paskiewicza, zaproponowali wycofanie oddziałów rosyjskiego i pruskiego, zostawiwszy w wolnem mieście na czas bliżej nieokreślony wojsko austriackie.

„Wycofanie wojska naszego i pruskiego, pisał namiestnik do Cesarza, uspokoi Europę i tym sposobem zachęci rząd austriacki do dalszej okupacji. Francuzom i Anglikom można będzie odpowiedzieć, że wojska dwóch mocarstw już wyszły, a oddział zbrojny trzeciego państwa pozostaje tylko dla wypełnienia niektórych rozporządzeń. Co do wyprowadzenia naszego

wojska, będą czekał rozkazu Waszej Cesarskiej Mości“ (List z dnia 23-go marca 1836 r.).

Tymczasem stosunek wojska pruskiego w Krakowie, do wojska rosyjskiego i austriackiego, był bardzo drażliwy. Prusacy niechętnie podlegali generałowi austriackiemu i uważali sobie za ujmę, że Austriacy okazywali wszędzie wielką uprzejmość dla wojowników rosyjskich. Stawało się to źródłem mnóstwa drobnych nieporozumień i sporów, które nie pozostawały bez wpływu na rząd pruski, tak, że ten, obawiając się Anglii, a zwłaszcza Francyi, nalegał na jak najprędze oczyszczenie terytorium wolnego miasta od wojsk sprzymierzonych. Z tego powodu Cesarz pisał do Paskiewicza: „Jakkolwiek pożądaną by była dalsza okupacja Krakowa, wszakże nie wypada sprzeciwiać się naszym sprzymierzeńcom, kiedy stanowczo domagają się wycofania wojska. Zresztą zdaje się, że będzie to lepszem, niż dawanie powodu do różnych nieprzyjemności z Prusakami.“

Tym sposobem w Krakowie zostało tylko wojsko austriackie. Paskiewicz z uwagi, że w grudniu miały się odbywać wybory na wszystkie urzędy wolnego miasta, domagał się, żeby Austriacy nie wychodzili przed tym terminem, spodziewając się, że generał Kaufman zdoła usunąć żywioly rewolucyjne i wybory poprowadzi jak należy. Pod tym względem wymagania Paskiewicza zupełnie zgadzały się ze skrytymi pragnieniami dworu wiedeńskiego, który pozornie ulegając Francyi i Anglii, potajemnie dążył pod pretekstem „ostatecznego ustalenia spokoju“ do stałej okupacji Krakowa, a nawet z czasem do zupełnego

wcielenia go w swe państwo, zgodnie z decyzją cieplicką.

W Królestwie Polskiem okupację Krakowa przyjęto w mrocznym milczeniu. „Wszyscy się dziwią, pisał Paskiewicz do Cesarza, spokojowi w Warszawie i to w chwili, gdy w Krakowie odbywają się tak ważne wypadki. Na maskaradach publicznych bywa po kilka tysięcy osób i wszędzie panuje spokojność.“

Ten spokój, jak się zdaje, miał swe źródło w bankructwie banku Jelskiego, założonego w Paryżu przez emigrację polską. Upadek tego domu, zaszły w lutym 1836 roku, zrujnował mnóstwo emigrantów i na jakiś czas powstrzymał od działalności rewolucyjnej. Pomimo jednak spokojności w kraju, na wiosnę 1836 r. Paskiewicz przekonał się, że obywatele ziemscy we wszystkich województwach, a zwłaszcza w Kaliskiem i Augustowskiem, wybrali na radców Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego „najgorszych rewolucjonistów,“ jak się wyraził namiestnik.

Paskiewicz jednak, pomimo swej władzy dyktatorskiej, nie chciał naruszać prawa swobodnych wyborów do Towarzystwa. „Niema co robić, pisał do Cesarza, prawo jest po ich stronie.“ Namiestnik zamierzał tylko z czasem zbadać, czyby się nie dało drogą prawodawczą zmienić złe pod względem politycznym skutki swobodnych wyborów do Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.

W czasie akcji w kwestyi krakowskiej, wczesną wiosną 1836 r. Paskiewicz przeprowadził przez Radę Państwa w departamencie do spraw Królestwa Pol-

skiego, nową ustawę co do małżeństw mieszanych. Kwestya ta zwracała na siebie szczególną uwagę namiestnika, a dla Królestwa Polskiego miała ona bardzo doniosłe znaczenie. Ustawa o związkach małżeńskich, Najwyżej zatwierdzona w końcu marca (26-go) 1836 r., ma moc obowiązującą po dzień dzisiejszy.

Zasadnicze punkta tej ustawy zawierają się w tem, że najprzód małżeństwa mieszane mogą być zawierane tylko według praw Cesarstwa, nie zaś Królestwa Polskiego; powtóre, że w razie małżeństwa prawosławnego z wyznającym inną religię, ślub musi być zawarty według obrządku prawosławnego, inaczej małżeństwo jest nieważnem. Wreszcie, wszystkie dzieci spłodzone z takiego małżeństwa, muszą być ochrzczone i wychowywane w wierze prawosławnej. Co się zaś tyczy małżeństw katolików z protestantami i w ogóle wyznawcami innych religii chrześcijańskich (nie prawosławnych), to ślub mógł się odbyć według żądania stron. Synowie z takich małżeństw winni być wychowywani w wierze ojca, córki w wierze matki, jeżeli pod tym względem nie zaszła wprzód jaka umowa między małżonkami.

Główny cel tych przepisów prawnych zawiera się w stopniowem zrusyfikowaniu za pośrednictwem małżeństw mieszanych wszystkich innowierczych żywiołów Państwa Rosyjskiego.

Nowe prawo dla Królestwa Polskiego miało o wiele poważniejsze znaczenie. Stosunki narodowości polskiej do rosyjskiej ułożyły się w ten sposób, że Polak, noszący czysto polskie nazwisko. ale wyznający religię

prawosławną, w skutek historycznych warunków stawał się zupełnym Rosyaninem, obcym narodowości polskiej. Pod tym względem małżeństwa rosyjsko-polskie stanowczo zacieraają narodowość polską. Paskiewicz wiedział o tem i dzięki jego projektom w kwestyi małżeństw mieszanych, pewna część szlachty polskiej, zwłaszcza na Litwie, w rzeczy samej „zruszczała,” chociaż rząd rosyjski w ostatnich dziesięciu latach utrudniał na drodze administracyjnej zawieranie takich małżeństw.

Cesarz Mikołaj bardzo był przychylny dla małżeństw mieszanych i o ile można zachęcał do nich. W grudniu 1837 roku Cesarz pisał do Paskiewicza: „Wczoraj poznałem księżną Golicynową z domu Jezierską, ładną i jak się zdaje, dość rozumną; obszedłem się z nią bardzo łaskawie, jako z pierwszą Polką, która wyszła za Rosyanina.“

Duchowieństwo rzymsko-katolickie zachowywało się względem tych przepisów bardzo ostrożnie, ale nieprzyjaźnie, i jak zobaczymy, w końcu podniosło kwestyę przejrzania ich na drodze prawodawczej. W związku z temi postanowieniami, w tymże roku zrobiono próbę kolonizacji żywołu rosyjskiego prawosławnego wśród ludności wiejskiej katolickiej.

Z początku zamierzono wykupić majątki dokoła twierdzy Nowogeorgiewskiej i osiedlić tam włóścian rządowych z gubernij rosyjskich, graniczących z Litwą. Paskiewicz chciał nabyć majątek Góry w okolicy Nowogeorgiewska. Ale ponieważ właściciel żądał ceny zbyt wysokiej, więc postanowiono urządzić

kolonie na gruntach skarbowych, po obu brzegach Wisły, między Zakroczymem a wsią Kossowo. „Urządzenie kolonij na rzeczonych działkach, pisał Paskiewicz do Cesarza, ma za sobą tę jeszcze korzyść, że osady znajdować się będą bliżej twierdzy, niż majątek Góry.“ Na tych działkach skarbowych osadzono 95 rodzin, sprowadzonych z gub. Pskowskiej. Przesiedleńcy otrzymywali gotowe, dla nich zbudowane domy ¹⁾, narzędzia rolnicze, sprzęty domowe i żywność, wystarczającą aż do nowych zbiorów. Prócz tego, oni i ich dzieci wolni byli od służby wojskowej przez lat sześć.

Pierwsza ta próba rosyjskiej kolonizacji w Królestwie Polskiem, pomimo wszelkich usiłowań, ażeby jak najmniej kosztowała, okazała się jednak bardzo drogą. Oprócz wartości ziemi, urządzenie chaty wieśniaczej kosztowało około 2000 rub. Wobec stale wzrastającej ceny ziemi w Królestwie i w miarę zwiększenia się kolonizacji, każda rodzina przesiedleńców kosztowałaby rząd od 3,000 do 4,000 rubli. Rodziny włościańskie przesiedlone do Polski, zobaczywszy wyższą kulturę agronomiczną ludności Królestwa, starały się ją naśladować, a następnie powoli przyswoiły sobie język polski, w części i obyczaje miejscowe, zachowując jedynie wyznanie prawosławne. W ogólności ludność rosyjska pod Zakroczymem utraciła swą naro-

¹⁾ Domy te wzniosło 20 cieśli, sprowadzonych z Rosyi, gdyż budowle te z woli Najwyższej miały mieć styl i rozkład czysto rosyjski.

dowość, a żadnego nie wywarła wpływu na sąsiadujących z nią włościan polskich. Mówiąc wyraźniej, Rosyanie spolonizowali się, a Polacy wcale nie zruszczeli.

Tym sposobem pierwsza próba kolonizacji włościanina rosyjskiego okazała, że z powodu swej kosztowności możliwa jest tylko w bardzo drobnych rozmiarach, a w takich warunkach nie przynosi wcale pożytku. Zresztą Paskiewicz był przekonany, że ludność włościańska w Królestwie Polskiem, obca rewolucyjnym dążnościom szlachty polskiej, pod względem politycznym jest zupełnie lojalną ¹⁾.

Takie były powody, które kolonizację rosyjską ograniczyły do drobnych prób w okolicach twierdzy Nowogeorgiewskiej.

Nie ulega wątpliwości, że ogólne niezadowolenie, wywołane wśród duchowieństwa rzymsko-katolickiego, przez ustawę o małżeństwach mieszanych, poczęło dawać znać o sobie w roku 1836 przez czyny, jakkolwiek nie zbrodnicze, wszelako pod względem politycznym nielojalne; co zmusiło namiestnika do użycia względem duchowieństwa kar dyscyplinarnych, t. j. urzędzenia miejsca na krótsze lub dłuższe więzienie dla księży, którzy zawinili. Kara ta stawała się tem cięższą, że taki ksiądz miał być pozbawiony probostwa. W tym celu w r. 1836 urządzone było osobne

¹⁾ Takież przekonanie żywili wszyscy działacze rosyjscy w Królestwie Polskiem, np. Mikołaj Milutyn, ks. Czerkaski, Sołowiew, a co do Litwy hr. M. Murawiew.

dla duchowieństwa więzienie „dla księży demerytów, t. j. podlegających karze poprawczej za postępowanie nieodpowiednie ich stanowi.“ Węzienie to, niegdys klastyor OO. Augustyanów, znajdowało się w pustej okolicy w gub. Augustowskiej (pod wsią Łuskowem) i pozostawało pod nadzorem biskupa augustowskiego.

Tegoż 1836 r. namiestnik zwrócił baczną uwagę na położenie drobnych handlarzy i przemysłowców rosyjskich, przebywających w Królestwie Polskiem. Kupcy rosyjscy i przemysłowcy nie przebywali stale w Królestwie, to też gdy im wytoczono jakikolwiek proces cywilny, nie znając języka i nie będąc obeznanymi z organizacją sądową Królestwa, w większości wypadków ulegali uciskowi i aresztom, które im przynosiły znaczne straty. Paskiewicz, w celu ochronienia od tego kupców rosyjskich. wyjednał rozkaz Najwyższy, mocą którego sprawy o należności kupców rosyjskich podlegały rozpatrzeniu sądu handlowego warszawskiego przed wszystkimi innymi sprawami i przy współudziale asesorów, wybranych z pomiędzy kupców rosyjskich, zamieszkałych w Warszawie.

W sądzie apelacyjnym odwołanie się kupców rosyjskich z wyboru, „choćby ci ostatni nie byli wpisani do stanu kupców miejscowych. Ustawa ta, o ile było możliwym, ułatwiła w tych czasach stosunki handlowe Królestwa z Rosją.

W ciągu 1836 r. pod wpływem dążności ujednostajnienia instytucyj Królestwa Polskiego z Cesarstwem, podniesioną była kwestya zniesienia instytucyi, istnie-

jącej tylko w Polsce. Była nią t. zw. Prokuratura generalna. Instytucja ta broniła przed sądami wszelkich sporów rządowych z osobami prywatnymi, jak również prowadziła sprawy majątkowe rządu, lub instytucyj, będących pod szczególną opieką rządową, jak np. gmin wiejskich, zakładów dobroczynnych, majątków skarbowych, wypuszczonych w dzierżawę i t. p. Tego rodzaju sprawy sądzone były przez Trybunał cywilny w Warszawie. Projektowano więc, aby tego rodzaju procesy decydowane były przez sądy w miejscu zamieszkania pozwanego.

Gdy jednak przyszło do bliższego rozpatrzenia tego projektu, okazało się, że nie było żadnych uzasadnionych powodów do zniesienia instytucji, egzystującej w Królestwie przeszło od 15-u lat. W Radzie administracyjnej, po bardzo ożywionych rozprawach wyjaśniono, że znosząc Prokuraturę generalną, trzeba będzie tworzyć osobne prokuratury przy każdej komisji rządowej i że przy takiej nowej organizacji nie można przypuszczać, aby obrona interesów rządowych była lepszą i skuteczniejszą.

Namiestnik, wysłuchawszy opinii w tej kwestyi, odrzucił projekt zniesienia Prokuratury generalnej, ale w dziesięć lat potem, w r. 1845, kwestya ta znów weszła na porządek dzienny, o czem we właściwym miejscu obszerniej pomówimy.

Jednocześnie ze sprawą Prokuratury generalnej, rozpatrywaną była w Radzie administracyjnej kwestya nadzoru prokuratorskiego. Prokuratorowie w Królestwie Polskiem, jakkolwiek z mocy prawa i dekretów

z 1810 r., obowiązani byli przygotowywać akta oskarżenia i popierać przed sądem oskarżenie, jednakże nigdy tego nie czynili. Pochodziło to stąd, że w sądach karnych postępowanie sądowe pozostało dawne, według wzorów pruskich i austriackich. Procedura ta nie знаła systemu oskarżania, a zatem i prokuratorowie nie mogli występować w charakterze oskarżycieli. Tym sposobem obowiązek prokuratora, jako stróża prawa, ograniczał się na dozorowaniu przebiegu spraw ważniejszych, na dawaniu wniosków do wyroków sądowych i apelacji do nich, jeżeli się one nie zgadzały z prawem obowiązującym. Zresztą kwestya apelacji prokuratorowskiej nigdy nie była ściśle określona. Namiestnik w r. 1834 podpisał instrukcję dla prokuratorów w kwestyi apelacji do sądów wyższych instancyj od wyroków sądów niższych. Według tej instrukcji prokuratorowie obowiązani byli w oznaczonych terminach składać namiestnikowi sprawozdania o przebiegu spraw sądowych, zwłaszcza karnych, a kopie tych sprawozdań przysyłać komisjom rządowym i gubernatorom. W sprawozdaniach rzeczonych prokuratorowie obowiązani byli wyjaśnić powody przewlekłości spraw karnych, przyczem opracowano instrukcję dnia 7-go grudnia 1836 r. dla sądów policyi poprawczej, których głównym obowiązkiem było prowadzenie śledztw w przestępstwach kryminalnych. W ogólności Paskiewicz wzmocnił działalność prokuratorów, rozszerzył ich prawo apelacji do wyższych instancyj sądowych, gdy według ich zdania, wyrok sądowy nie zgadzał się z surowością prawa, lub gdy sąd nie

uwzględnił wszystkich okoliczności sprawy. Współcześnie jednak Paskiewicz pisał w swej instrukcji: „Nie ulega wątpliwości, że większa część wyroków zgodną jest z prawem. Wogóle należy mniemać, że sądy działają w duchu porządku społecznego. Przekroczenie prawa, zawsze jest wyjątkiem. Dla czegoż więc protestować bez konieczności przeciw wszystkim bez wyjątku wyrokom sądowym? Społeczeństwo ma dostateczną rękojmię w tem, że apelacya będzie zastosowaną tam, gdzie jest niezbędnie potrzebną.“

Instrukcyja dla prokuratorów i dla sądów policyi poprawczej, miała charakter tymczasowy; Komisyja sprawiedliwości opracowywała nowy projekt co do procedury karnej, który namiestnik zamierzał przedstawić Radzie Państwa Cesarstwa.

Wogóle, ze spraw sądowych z roku 1836 należy nam wspomnieć o wyraźnej wskazówce, danej przez Cesarza Mikołaja I Radzie administracyjnej Królestwa Polskiego. Rada rzeczona skłonna była do zadośćuczynienia prośbie małżonków Morozowskich, którzy prosili, aby syna ich, b. ekspedytora pocztowego, uwolniono od sądu za roztrwonienie pieniędzy skarbowych które zresztą zapłacił już po wykryciu nadużycia. „Sądzę, napisał Cesarz na protokóle Rady administracyjnej, że wykupienie się pieniędzmi od zasłużonej kary za uczynek niehonorowy, jest przeciwnem prawu i przepisom o urzędowaniu; młodość nie jest wymówką.“

Na początku 1837 r. ludność warszawska ucieszyła się bardzo uroczystą intromisyą arcybiskupa

katolickiego, Choromańskiego. Z tego powodu Paskiewicz pisał do Cesarza: „Naród prosty jest religijny, zato klasy średnie, a zwłaszcza mężczyźni, odznaczają się obojętnością na sprawy religijne“ (List z dnia 22-go stycznia 1837 r.).

Nowy arcybiskup, cieszący się zaufaniem Cesarza i Paskiewicza, umarł w połowie lutego następnego roku i odtąd, aż do końca namiestnictwa Paskiewicza, Warszawa nie miała wcale arcybiskupa katolickiego. Rząd rosyjski bowiem, zgodnie z wolą Cesarza, począwszy od r. 1837, nieustannie zabiegał o to u Papieża, ażeby na całe Państwo Rosyjskie był jeden arcybiskup katolicki ¹⁾.

Myśl oddania wszystkich katolików Monarchii rosyjskiej pod jeden zarząd duchowny, została urzeczywistniona przez Cesarzową Katarzynę II. Cesarz Mikołaj I miał nadzieję zastosować ją w trudniejszych o wiele warunkach, t. j. przez przyłączenie pod tym względem do Rosyi Królestwa Polskiego.

Podeszły wiek Papieży budził nadzieję, że jeżeli nie ten, to inny Papież zgodzi się na żądanie Cesarza

¹⁾ „Z zadowoleniem dowiedziałem się, pisał Cesarz do namiestnika dnia 26-go stycznia, że poświęcenie biskupa warszawskiego wywarło dobre wrażenie; jakkolwiek nierozumnemi były pogłoski o naszych jakoby zamiarach nawrócenia ich na nasze wyznanie, dobrze jednak, że fakt ten zaprzeczy im formalnie. Sądzę wszakże, że z czasem dobrze by było poddać cały Kościół katolicki w Rosyi i Polsce jednemu metropolicie, aby pod tym względem zjednoczenie stało się silniejszym, a przytem łatwiej będzie znaleźć odpowiednie osoby na to ważne stanowisko. Tutaj biskup Pawłowski jest prawie Rosyaninem i człowiekiem najgodniejszym; zrobię go metropolitą.“

rosyjskiego. Ale Paskiewicz był innego zdania i jeszcze w styczniu 1837 r. pisał do Cesarza: „Co się tyczy połączenia obu arcybiskupstw: petersburskiego i warszawskiego w jedno, mam szczęście donieść, że byłoby to rzeczą bardzo dobrą; lecz sądzę, że kurya rzymska nigdy się na to nie zgodzi, gdyż w takim kroku widzi ona zmniejszenie swej władzy.

Jakoż w rzeczy samej aż po dzisiejszeń rządowi rosyjskiemu nie udało się nakłonić Papieży do wykonania tradycyjnej myśli Cesarza Mikołaja I, niewątpliwie pożytecznej dla Państwa Rosyjskiego.

W jesieni 1836 r. Cesarz zamierza przybyć do Warszawy i dokonać przeglądu wojska, kwaterującego w Królestwie Polskiem; ale we wrześniu jadąc z Pen-sy do Tambowa, w nocy dnia 7-go września, wyróciła się zamknięta kareta, w której Cesarz jechał i padając na lewą stronę, złamał obojczyk. Wskutek tego Cesarz musiał wyrzec się zamierzonej podróży do Królestwa Polskiego. Najbardziej z tego powodu, martwił się, że nie może obejrzeć robót fortecznych, z których Paskiewicz był bardzo zadowolony. Cesarz, otrzymawszy o tem zawiadomienie namiestnika, pisał: „Teraz można z pociechą przewidywać bliskie ukończenie tych robót olbrzymich.“

Wkrótce potem, tejże jesieni, w końcu października, ukazała się w Królestwie Polskiem cholera, jednakże, dzięki zastosowanym energicznie środkom higienicznym, do Warszawy się nie przedostała. W tymże czasie namiestnik donosił Cesarzowi, że według otrzymanych przezeń wiadomości, ogólny nastrój umy-

słów w Węgrzech zapowiada w dalszej lub bliższej przyszłości katastrofę polityczną. Na to Cesarz odpowiedział: „Nowiny węgierskie są bardzo niemiłe; przyznaję się, że wobec dzisiejszego rządu austriackiego, nie mię tak nie niepokoi jak stan Węgier; już zmarły cesarz mówił mi, że nie wie na czem się to wszystko w tym kraju skończy i że w żadnym razie praw swoich naruszyć nie pozwoli, choćby mocą oręża, ale nie ustąpi. Ale na to potrzeba jego charakteru, rozumu i ogólnej, jaką się cieszył, miłości; dziś zaś, jeżeli osobiste przywiązanie istnieje, to jednak każdy wie, kto pod jego imieniem rządzi, a te osoby nie mogą wzbudzać ani ufności, ani miłości, należnej od poddanych cesarzowi. Okropność.“

Cesarz w lutym uwiadomił Paskiewicza o śmierci A. Puszkina. „Szkoda Puszkina, odpowiadał namiestnik, jako literata, umarł w chwili gdy talent jego dojrzewał.“ Paskiewicz wysoko cenił Puszkina poetę, który wielokrotnie głosił w swych nieporównanych wierszach czyny Paskiewicza i zawsze z wdzięcznością dla byłego wodza armii kaukaskiej, wspominał o swym pobycie w jego sztabie pod Erzerumem, podczas ostatniej kampanii tureckiej.

W początku 1837 r. namiestnik zredagował projekt dekretu o przemianowaniu województw na gubernie, a prezesów wojewódzkich na gubernatorów cywilnych, komisyj zaś wojewódzkich na rządy gubernialne. Województwo mazowieckie miało się odtąd zwać gubernią Warszawską. Reformę tę tłómaczył namiestnik tem, że stare nazwy województw, przy obe-

nym rządzie Królestwa Polskiego, straciły wszelkie znaczenie i sens. Prócz tego przemiana ta ułatwiała do pewnego stopnia przyszłe zjednoczenie rządu Królestwa z rządem Cesarstwa. Cesarz z zadowoleniem dekret podpisał i współcześnie mając na celu jak największe zjednoczenie Polski z Rosyą, rozkazał kancelaryi ministra sekretarza stanu do spraw Królestwa Polskiego, ażeby we wszelkich wypadkach używano tam odtąd nie francuskiego ale rosyjskiego języka.

„Dzięki Turkułłowi, wykonane to zostało bardzo gorliwie i zręcznie; powinienes i ty to zrobić, pisał Cesarz do namiestnika, ażeby język francuski przestał być urzędowym i zastąpiony został przez rosyjski. Pewny jestem, że Polacy będą bardzo krzywo na to patrzeli, ale na szczęście nic ich się nie boję i na swoim postawię“ (List z Moskwy dnia 16-go listopada 1837 r.).

Paskiewicz wyżej stawiając szybki przebieg interesów nad to, w jakim języku się to dokona, nie widział możliwości natychmiastowego spełnienia woli Cesarza i dla tego pisał: „Podoba się Waszej Cesarskiej Mości, ażeby język francuski w zarządzie Królestwa Polskiego został zastąpiony przez rosyjski. Ośmielam się zauważyć, że można będzie to zrobić we wszelkich korespondencyach z Turkułłem, w korespondencyach Rady administracyjnej i jej raportach; ale rozprawy o interesach nie mogą być inaczej prowadzone niż po francusku, gdyż w Radzie administracyjnej trzech członków polskich nie umie po rosyjsku, trzech członków rosyjskich nie umie po polsku, albo ci i tamci

znają oba języki tak niedokładnie, że interes dany nie może być należycie rozpatrzony. W Radzie stanu jeszcze jest gorzej; tam prócz Rosyan i tych, którzy urzędowali w Rosyi, jak hr. Ożarowski i Włoddek, inni bardzo nie wiele umieją po rosyjsku. Niemożna więc zupełnie usunąć języka francuskiego, ale będę się starał usilnie, ażeby wykonać rozkaz Waszej Cesarskiej Mości“ (List z dnia 7-go grudnia 1837 r.).

Cesarz zgodził się na zdanie namiestnika i pisał: „Sposoby, przez ciebie użyte dla usunięcia języka francuskiego w interesach, zgadzają się w zupełności z mojem życzeniem; inna rzecz jest mówić, zwłaszcza, że z ludźmi, którzy innego języka prócz francuskiego nie znają, inaczej porozumieć się nie można. Bądź co bądź, jest to jeden więcej krok na przyszłość“. (List z dnia 13-go grudnia z Moskwy).

Jedną z nieustannych trosk namiestnika było to, ażeby tłumiąc bezwzględnie wszelkie porywy rewolucyjne, dać możność Polakom na równi z Rosyanami zajmowania stanowisk na urzędach państwowych i społecznych. System wyraźnego podejrzania, które nie dozwala Polakom korzystać z jednakowych praw z Rosyanami, Paskiewicz uważał za błąd polityczny. Zwłaszcza namiestnik, zgodnie z wolą Cesarza, popierał o ile się dało wstępowanie młodzieży ze sfer wyższych i średnich społeczeństwa polskiego do szeregów armii.

W onych czasach szlachta, mieszczenie dziedziczy, synowie kupców i gildyi, duchownych, oficerów

wyższych i urzędników klasowych, wstępując do wojska otrzymywali rozmaite przywileje i prawa, a mianowicie: jeżeli wstępowali jako ochotnicy i przeszukali w wojsku cztery lata w randze podoficerskiej, awansowali na oficerów. Cenzus naukowy dla ochotników był bardzo niski. W Polsce z tych przywilei ochotnicy nie mogli korzystać dla tego, że kodeks cywilny, obowiązujący w tej porze, nie znał wcale stanów. Paskiewicz w początku 1837 r. podniósł tę kwestję i rozpatrywał ją na posiedzeniach Rady Administracyjnej Królestwa. Przywileje nadawane w Rosyi ochotnikom, pozwalały ubogim klasom średnim wydostać się na stanowisko, które opinia uważała za bardzo honorowe i zabezpieczające byt materyalny.

Wobec ogólnego poziomu wykształcenia w tej porze i wobec słabego rozwoju działalności społecznej, należy przyznać, że przywileje te dla młodzieży klas średnich były istotnem dobrodziejstwem. Obok tego tak Cesarz jak i Paskiewicz byli przekonani, że jakkolwiek wyjątki są zawsze możliwe, wszakże w ogólności służba w wojsku uczy porządku i karności, co dla młodzieży Królestwa Polskiego byłoby bardzo pożytecznem.

Należało więc ściśle określić dla Polski, jakie kategorie osób mogą być porównane ze stanami Cesarstwa, korzystającymi z praw ochotników, a zarazem konieczną było rzeczą, aby praw tych nie nadać osobom, podejrzanym o wyraźną nielojalność polityczną lub tym, którzy trudnią się przemysłem, drobnym handlem i rolnictwem. Opierając się na tych zasa-

dach, Rada administracyjna, za zgodą namiestnika, postanowiła starać się o nadanie praw ochotników najprzód: synom szlachty, wpisanej do ksiąg szlacheckich przez Rady wojewódzkie, zatwierdzonych przez b. senat Królestwa Polskiego i posiadających własność ziemską w Królestwie; powtóre: dzieciom poruczników i podporuczników b. wojska polskiego, którzy nie brali udziału w powstaniu, jak również synom wszystkich urzędników służących i spadłych z etatu, którzy nie mieli stosunków z emigracją i w ogóle nie biorących udziału w działaniach stronnictwa rewolucyjnego; po trzecie: dzieciom osób, prowadzących interesa bankowe, handel hurtowy i wogóle wszystkich kupców, wyznających religię chrześcijańską, którzy przez posiadany majątek nie należą do klasy drobnych handlarzy. Wreszcie prawo to rozszerzono na wszystkich, którzy ukończyli kurs gimnazjalny i na cudzoziemców, którzy udowodnią, że w ojczyźnie swej należą do szlachty dziedzicznej.

Tym sposobem w gruncie rzeczy z praw ochotników nie mogli korzystać tylko drobni przekupnie i rolnicy, oraz osoby podejrzane o wyraźną niełojalność polityczną. Pierwsi, t. j. drobni przekupnie, wyłącznie składali się z Żydów, osiadłych w Królestwie Polskiem.

W maju 1837 r. projekt ten rozpatrzony był przez Radę Państwa w departamencie do spraw Królestwa Polskiego i zatwierdzony przez Cesarza (prawo z dnia 18-go maja 1838 r.). Odtąd do szeregów wojska rosyjskiego corocznie wstępowała znaczna liczba

młodzieży z klasy średniej i według opinii Paskiewicza, dość często i głośno wypowiedanej, młodzież ta z małym wyjątkiem odznaczała się sumiennem wypełnianiem swych obowiązków i wierną była złożonej przysiędze.

W r. 1836 odbył się drugi pobór rekruta w Królestwie Polskiem; ukończono go szybko, bo w ciągu czterech tygodni. Dezerterów prawie nie było i wogóle spokojność, panująca podczas branki, dowodziła, że rząd rosyjski w Królestwie ostatecznie ustalił się, i że zaburzenia wewnętrzne są tylko wynikiem napływu emigrantów (List Paskiewicza do Cesarza z 19-go września 1836 r.).

Namiestnika podczas branki przestraszył tylko dziwny i szalony objaw w wojsku. Niejaki Pławilszczycow, podoficer dworzańskiego pochodzenia, w pułku huzarów ks. Orańskiego, wraz z kilku uczniami gimnazjum, podrzucał proklamacyę treści rewolucyjnej, zakończoną okrzykiem: „Niech żyje Leopold I, król polski“. Cesarz zaniepokoił się tą sprawą, ale szczegółowe śledztwo wyjaśniło, że czyn Pławilszczycowa był wynikiem jego pomieszania zmysłów. Dziecinna ta sprawa jeszcze raz dała dowód, do jakiego stopnia Cesarz bacznie badał ducha armii i jak wielkie znaczenie przywiązywał do najdrobniejszego objawu usposobienia rewolucyjnego. Obok tego jednak Cesarz nie lubił pochlebstwa, które uczucie wiernopoddańcze zaraża faryzejską uniżonością. Wychodząca w Warszawie *Gazeta Powszechna*, pragnąc przypodobać się rządowi rosyjskiemu, pomieściła artykuł

o samowładzy w wyrazach tak napuszonych i przesadzonych, że można było je podejrzewać o ukryte szyderstwo. Cesarz przeczytawszy te artykuły, był z nich nadzwyczaj niezadowolony i podejrzewał o ich napisanie księcia Kozłowskiego, starego, nadzwyczaj wykształconego i rozumnego dyplomate, którego Cesarz nie lubił, a który mieszkał u Paskiewicza w charakterze przyjaciela domu, pełniąc obowiązki urzędnika do szczególnych poruczeń. Paskiewicz starał się uspokoić Cesarza i doniósł, że Kozłowski nic nie jest winien temu dziennikarskiemu nietaktowi. „*Gazetę Powszechną*, pisał namiestnik, zawiesiłem; a dotąd nie wysledzono, żeby artykuły te pisane były w złej myśli, o czem przekonało tajne śledztwo, a sam wydawca utrzymuje, że chciał przez to dogodzić rządowi. Ponieważ jednak z czasem może się okazać, że jest winnym, więc gazetę zawiesiłem. Jeżeli zaś po kilku miesiącach nic się nie wykryje, to mu można będzie pozwolić na wydawanie gazety pod innym tytułem. Cenzor był chory i wczoraj umarł i także mówił, że puścił artykuł dla tego, iż wydawało mu się, że jest napisany w duchu monarchicznym. O księciu Kozłowskim mam szczęście donieść, że według wszelkich danych, on nie czytał tej gazety i nie zna wcale wydawcy“. (List do Cesarza z 6-go marca 1837 r.).

W końcu 1836 r. umarł gubernator wojenny warszawski, generał adjutant Pankratiew, towarzysz czynów wojennych Paskiewicza. Ten ostatni pisał, że w Pankratiewie stracił przyjaciela wiernego i pomocnika i wystarał się u Cesarza dla rodziny zmarłego

o znaczną na te czasy pensję (40.000 złp.) i mianowanie jego córki frejliną (List do Cesarza z 26-go czerwca 1836 r.).

Do tych czasów odnosi się podarowanie Paskiewiczowi niewykończonego pałacu w Homlu z parkiem i kilku domami w samym Homlu. Przedtem w r. 1834 Paskiewicz kupił od hr. Rumiancowa olbrzymi klucz Homelski, około 200,000 dziesięcin ziemi, z 20,000 dusz chłopskich. Na to kupno poszło 1,000,000 rubli, darowanych Paskiewiczowi po kampanii perskiej z sumy, wypłaconej przez szacha rządowi rosyjskiemu z mocy traktatów.

ROZDZIAŁ VI.

Generał adjutant, baron Rozen, po szturmie do szanców warszawskich, ścigając korpus Romarina ku granicy austriackiej, otrzymał nominację na komendanta korpusu kaukaskiego i zarządzającego rządem cywilnym okręgu kaukaskiego.

Nominacya ta spadła na Rozena niespodzianie. Paskiewicz dowiedział się o niej, gdy już została ogłoszoną. Ale baron Rozen nie zdołał jeszcze dojechać z Petersburga do Tyflisu, gdy Paskiewicz zdecydował się wyrazić swe zdanie o nowomianowanym wielkorządcy Kaukazu. „Baron Rozen, pisał namiestnik do Cesarza (dnia 20-go marca 1832 r.), nie może pozostać na Kaukazie, wcześniej czy później będziesz musiał Najjaśniejszy Panie go usunąć, a im wcześniej, tem lepiej, gdyż tak tam powikła interesu, że później z wielką trudnością dadzą się załatwić. W kraju tym najpierwszym przymiotem rządzącego jest męstwo i stałość. Znasz Najjaśniejszy Panie, Rosena;

czyż on posiada choć odrobinę charakteru? Od czasu, gdy służył w pułku preobrażeńskim ¹⁾ aż do chwili obecnej, nie okazał on nigdy ani charakteru ani taktu“.

Cesarz nie odpowiedział nic na tak szczerze wygłoszoną opinię i Paskiewicz już więcej kwestyi tej nie poruszał.

W pięć lat potem musiano zastąpić Rozena Gołowinem. Na miejsce tego ostatniego, Cesarz proponował Szipowa, ale nie chciał go mianować, nie otrzymawszy na to zgody Paskiewicza. Namiestnik zgodził się na Szipowa, który zaraz potem mianowany został dyrektorem głównym komisji spraw wewnętrznych i duchownych i oświecenia publicznego.

Gołowin, wyjeżdżając z Polski, zostawił nieukończoną sprawę reformy zakładów naukowych. Namiestnik pragnął, o ile by się tylko dało, połączyć ten zarząd z ministeryum oświecenia w Cesarstwie i wprowadzić do średnich zakładów naukowych Królestwa program nauk, istniejący w Cesarstwie.

W tym celu polecono Gołowinowi, ażeby zabrał ze sobą radcę stanu, Kozłowskiego, który miał zbadać zakłady naukowe w Petersburgu i Moskwie. Kozłowski, stary i bardzo światły urzędnik był wskazany przez Gołowina jako najzdolniejszy człowiek do przeprowadzenia zamierzonej reformy szkolnej.

¹⁾ Rozen rozpoczął swą karierę wojskową od pułku Preobrażeńskiego w 1781 r i służył w nim aż do 1806 r. W roku 1826 otrzymał dowództwo szóstego litewskiego korpusu.

Paskiewicz pomimo bardzo pochlebnej opinii o Kozłowskim, nie bardzo mu dowierzał. Kozłowski był katolikiem i w sprawach, dotyczących duchowieństwa katolickiego, nie zawsze działał w myśl dążeń rządowych. „Dobrze, że pan wziąłeś ze sobą Kozłowskiego, pisał namiestnik do Gołowina do Petersburga, lecz muszę panu powiedzieć, że on, jako naczelnik wydziału spraw duchownych, zasługuje jeżeli nie na oskarżenie, to przynajmniej na zarzuty w sprawie biskupa unickiego. Ten ostatni okazał się zdecydowanym naszym nieprzyjacielem; udowodniono, że w pewnym miasteczku 100 unitów przeszło na wiarę katolicką, a biskup musiał przecież wiedzieć o tem“. (List z dnia 22-go stycznia 1838 r.).

Niemniej przeto Paskiewicz pozwolił użyć niewątpliwie zdolnego Kozłowskiego, ale przytem, jak zawsze w tego rodzaju wypadkach, mówił, że „trzeba go mieć na oku, a jest to rzeczą naszą, naczelnikowską i bez tego nie można rządzić, gdyż ludzie zawsze mają wady“.

Tego rodzaju pobłażliwość była tem konieczniejszą, że w tych czasach, jakieśmy to już raz zauważyli, Rosyanie, posiadający wykształcenie uniwersyteckie, nie chcieli służyć w Królestwie Polskiem i pomimo nadania szczególnych przywilejów, nie można było zaprowadzić we wszystkich gimnazyach w Polsce wykładu historii rosyjskiej w języku państwowym. Musiano więc we wszystkich gałęziach administracji i oświaty publicznej korzystać z usług ludności miejscowej. Prócz tego Paskiewicz nie chciał przez od-

suwanie od urzędowania żywołu miejscowego, wytwarzać z klas oświeconych ludności proletaryatu, najszkodliwszego pod względem politycznym.

Kozłowski szczegółowo zbadał zakłady naukowe w Petersburgu i Moskwie i jak zobaczymy, uwagi jego wkrótce miały znaleźć zastosowanie w Polsce.

Okrom tego, Paskiewicz polecił Gołowinowi, ażeby przedstawił Cesarzowi sprawę urządzenia cerkwi i cmentarza w reducie Wolskiej. Mielśmy już sposobność mówić o tem; namiestnik osobiście tą sprawą się zajmował i wznosił niewzruszony pomnik poległym swym towarzyszom w czasie szturm do Warszawy. Gołowin z tego powodu pisał z Petersburga do Paskiewicza: „Na wczorajszej audyencji pożegnalnej miałem szczęście przedstawić Najjaśniejszemu Panu projekt, aby nie przebudowywać kościoła wolskiego, ale zostawić go takim zewnętrznie, jakim był przy zdobyciu szanca szturmem, jako pomnik tego ważnego faktu, zgodnie z celem, dla którego szaniec wolski przywrócono, zmieniając go na piękny cmentarz prawosławny. Należy tylko przerobić samo wnętrze kościoła tego na cerkiew rosyjską, gdzie mają być wmurowane spiżowe tablice z napisami. Jego Cesarska Mość, bez najmniejszego oporu zgodził się na tę propozycję, jako odpowiadającą w zupełności ogólnemu planowi“.

Projekt ten został wkrótce wykonany, i do dzisiaj cerkiew wolska jest najwybitniejszym pomnikiem czynów armii rosyjskiej pod murami Warszawy w 1831 r.

W tym czasie Paskiewicza szczególnie interesowała uciążliwa zależność handlu Królestwa Polskiego od Prus. Prusy korzystając z wolnego przewozu przez Królestwo do Odesy, współcześnie pobierały ogromne cła od towarów polskich, przewożonych przez granicę pruską. Pod względem handlowym Prusy dążyły do przyłączenia Królestwa Polskiego do związku celnego niemieckiego, czyli inaczej mówiąc, odsunąć dla swego handlu granicę państwową Rosyi, do starej granicy polskiej z 1772 r.

W r. 1825 zawarto z Prusami traktat handlowy na lat 9; po upływie tego czasu Prusy nie chciały go odnowić i zaczęły domagać się wyżej wymienionych, niemożliwych dla Rosyi warunków. Pertrakta-cye w tej kwestyi między gabinetem petersburskim i berlińskim wlokły się powoli i niepomyślnie, a tym czasem Prusy, jak o tem donosił hr. Nesselrode posłowi rosyjskiemu w Berlinie, Ribaupierre'owi „swą taryfą celną doprowadziły Polskę do powszechnego płaczu“. Paskiewicz był przekonany, że Prusy o ile w sprawach politycznych gotowe są postępować według wskazówek rządu rosyjskiego, o tyle w sprawach handlowych należy się spodziewać z ich strony tysiąca kłopotów. Oto, dla czego namiestnik starał się wszelkimi siłami skierować wywóz wyrobów polskich do Austrii z jednej, a na Windawę i Libawę, t. j. omijając Prusy, z drugiej strony.

Paskiewicz współcześnie chciał połączyć polskie zakłady górnicze z Warszawą i Austryą; a właśnie w tej porze rząd austriacki rozpoczął budowę drogi

żelaznej z Wiednia do Tryestu z jednej, a do Bochni z drugiej strony. Zrazu Paskiewicz chciał przeprowadzić kolej z Warszawy do głównego zakładu górniczego w Niwce, tak, że tym sposobem pozostałyby zaledwie trzy mile do stacyi kolei w Bochni. Liczył on, że w dalszym ciągu, z czasem da się połączyć ze sobą obie linie, t. j. austryacką i rosyjską. Zamierzano, jak wtedy mówiono, zbudować „kolej żelazną konną“ i miano w tym celu na każdej stacyi trzymać około 30 koni do przewozu wagonów.

Dzięki zabiegom dyrektora Komisji Rządowej Skarbu, Fuhrmana, zawiązało się towarzystwo w celu zbudowania takiej drogi. Bankier Steinkeller podejmował się zbudować taką drogę w ciągu czterech lat, już nie do samej Niwki, ale do Bochni, kosztem 20.000.000 złotych pol. Steinkeller podejmował się zrealizowania tej sumy i zapewniał, że żelazo, potrzebne do budowy, brać będzie wyłącznie z zakładów fabrycznych Królestwa. Towarzystwo akcyjne Steinkellera domagało się od rządu gwarancyi, że otrzyma 4^o/_o od kapitału, użytego na budowę drogi. Proponowano, że towarzystwo, jak tylko budowa drogi się ukończy, otrzyma 4^o/_o od kapitału, a następnie, że wszelka przewyżka nad 4^o/_o dochodu, użytą będzie na spłatę zaciągniętej od rządu na budowę pożyczki. Potem dopiero pozostały dochód miał być użyty na amortyzację kapitału akcyjnego, po którego umorzeniu zupełnem, droga razem z całym taborem przechodzi na własność skarbu.

Paskiewicz wziął się do tej sprawy energicznie

i gorąco, ale w Petersburgu Rada Państwa, a zwłaszcza minister skarbu, hr. Kankrin, nie zgadzając się na jego opinię, twierdził, że w ogólności budowa drogi żelaznej jest rzeczą bardzo ryzykowną i że zobowiązanie gwarancyi czterech procentów od kapitału, zużytego na budowę, nie zabezpiecza dochodów. Rada Państwa znowu utrzymywała, że zamierzona kolej nie będzie w stanie pokryć nawet z czasem wydanego na nią kapitału. W ogólności w owej epoce nie bardzo zdawano sobie sprawę z korzyści, jaką kolej mogła przynieść handlowi. Niemniej przeto Cesarz podpisał dekret o budowie drogi żelaznej z Warszawy do Bochni, ale w liście prywatnym z dnia 10-go lutego pisał do Paskiewicza. „Sprawę drogi żelaznej uważam za bardzo ważną i korzystną, jeżeli rząd austriacki nie zamknie przed nami, jak Prusy, swej granicy, bo wtedy wszelkie nasze nadzieje by upadły. Jak temu zapobiedz, nie wiem“.

Nieco dziwnym jest ten fakt, że dekret, podpisany przez Cesarza, przesłany został namiestnikowi razem z protokołem Rady Państwa, protokołem nie zatwierdzonym przez Cesarza i zostawiono Paskiewiczowi wolną wolę, albo dekret wykonać, albo zgodziwszy się na opinię Rady Państwa, zrzec się budowy drogi żelaznej. Z tego powodu namiestnik pisał do Cesarza: „Rzeczywisty radca stanu, Turkuł, zakomunikował mi dekret Waszej Cesarskiej Mości wraz z uwagami departamentu Rady Państwa w sprawie budowy drogi żelaznej do granicy austriackiej. Pozostawiono do mej woli, albo dekret wykonać, albo całą spra-

wę złożyć do akt, jeżeli się zgodzę na opinię Rady. Tymczasem okazało się, że wszelkie wątpliwości Rady ustają w obec objaśnień, pomieszczonych w dokumentach, które poprzednio złożyłem. Cała sprawa jest tak jasną, prostą i korzystną, że skarb, ryzykując 370,000 złp. posiedzie drogę żelazną, która przynosząc mu dochód 780,000 rocznie, w końcu stanie się jego własnością, ogólnej wartości 21,000,000 i dochodu około 50,000,000. W papierach, które jednocześnie posyłam p. Turkułowi, wyjaśnione są szczegółowo wszystkie motywa, dla których postanowiłem wykonać dekret Waszej Cesarskiej Mości“.

Na szczęście obawy Cesarza nie sprawdziły się, Austria nie poszła za przykładem Prus i budowa drogi żelaznej rozpoczęła się w roku 1839 i jak zobaczymy później, z kolei konnej zmieniła się na parową. Według rachunków, jak najdokładniejszych, zaraz z początku kolej konna przyniosła skarbowi znaczną korzyść wskutek zmniejszenia kosztów przewozu soli i przez zamianę opału drzewnego na węgiel. Korzyść ta dosięgła 780,000 złp. rocznie, a przytem kolej żelazna z Warszawy do Wiednia, przechodząc koło zakładów górniczych i przez najżyźniejsze ziemie Królestwa Polskiego, ożywiła i wzbogaciła przemysł i handel kraju całego.

Cesarz bardzo wesoło powitał 1839 rok. Odpowiadając na życzenia Paskiewicza, pisał: „Dziękuję ci serdecznie, mój kochany ojcie komendancie, za twe dobre życzenia noworoczne. W przyjaźń twą wierzę i proszę zachowaj ją na zawsze. Na rok ubiegły nie

możemy się skarżyć; proszę Boga, by i następny był taki sam. Położenie nasze jest dobre; skarb nigdy nie znajdował się w lepszym stanie; armia, dzięki twym zabiegom doskonale się przedstawia; zapasy mamy zupełne; duch wogóle dobry, handel kwitnie. Jest za co dziękować Bogu i błagać Go, by stan ten trwał dalej“. (List z dnia 16-go stycznia 1839 r.).

Źródłem tego radosnego usposobienia Cesarza było zapewne przygotowujące się w tej porze przyłączenie unitów białoruskich i litewskich do prawosławia. Ważny ten fakt spełnił się w Połocku dnia 24-go lutego 1839 r. Dla naszych czasów jest to tem godniejszy uwagi wypadek, że przyłączenie to odbyło się nie przy pomocy środków administracyjnych, ani też gwałtem. Duchowieństwo grecko-unickie, zebrane w Połocku, jednomyślnie podpisało postanowienie o przyłączeniu do prawosławia. Świątobliwy synod w połowie marca t. r. postanowił: „według przepisów Ojców świętych, przyjąć biskupów i parochów i całą owczarnię grecko-unickiej cerkwi w zupełną i doskonałą jedność ze świętą katolicko-prawosławną wschodnią cerkwią i w skład niepodzielny cerkwi wszechrosyjskiej“.

Przyłączenie dwu milionów unitów do prawosławia niewątpliwie wzmocniło narodowość rosyjską na Białorusi i Litwie i tem fundamentalniej, że dokonane było bez zaburzeń, za zupełną zgodą całego narodu. Powodem było to, że od r. 1828 metropolita unicki, Józefat Bułhak, przywrócił nabożeństwo według zasad bulli papieskiej z r. 1595, ustanawiającej

unię. Tym sposobem lud w gruncie rzeczy nie widział różnicy między unią a cerkwią prawosławną. Dało się to zrobić dla tego także, że wszyscy duchowni grecko-unicy, na Białorusi i Litwie, Małorosyanie z rodu, zawsze obcy byli żywiołowi polsko-katolickiemu, historycznie im nieprzyjaznemu, a następnie, że założona w tymże roku akademія duchowna w Połocku i seminaria gubernialne dla greko-unitów, wychowały całe pokolenie duchownych w duchu religii prawosławnej.

W Królestwie Polskiem kwestya unicka była w innem zgoła położeniu i do tego w nadzwyczaj nieprzyjaznem zjednoczeniu z prawosławiem. Duchowieństwo wyższe unickie zatraciło poczucie narodowości ruskiej i wpływ duchowieństwa rzymsko-katolickiego był tak silny, że unia w Polsce przyswoiła sobie oddawna obrządki rzymsko-katolickie, ciążyła raczej ku Rzymowi, niż do Świątobliwego synodu rosyjskiego.

Za rządów Paskiewicza po raz pierwszy od czasu istnienia unii w Polsce, zrobiono próbę przywrócenia obrządków słowiańskich w cerkwiach unickich. Ale były to zaledwie pierwsze kroki do celu, leżącego jeszcze w oddalanej przyszłości. Tym sposobem przyłączenie unitów na Litwie i Białorusi nie miało wpływu bezpośredniego na cerkiew unicką w Polsce.

W końcu 1838 r. Paskiewicz nieustannie otrzymywał doniesienia o nowych usiłowaniach emigracyi polskiej. Lelewel znowu wysyłał emisaryuszów, po większej części należących do resztek „wyprawy“

1835 r. W Warszawie otrzymano listę tych emisaryuszów, wyznaczonych do Litwy i Polski, a jednocześnie we Francyi 36-tysięczny korpus, pod wodzą księcia Orleańskiego, posunął się ku północnej granicy francuskiej. Fakta te zbiegły się z kilku zagadkowemi zdarzeniami: Skrzynecki, naczelny wódz b. wojska polskiego, zamieszkały w Pradze czeskiej, skąd pod słowem honoru nie mógł nigdzie wyjechać, zbiegł do Belgii i przyjęty został przez króla Leopolda do wojska, pomimo protestacyi Austrii i Prus, tak, że pierwsze z tych państw zerwało stosunki dyplomatyczne z gabinetem brukselskim. Wobec tych faktów Paskiewicz przypuszczał możliwość wojny. „Skrzynecki, pisał namiestnik do Cesarza, jako wódz naczelny nie okazał wybitnych talentów, niemniej przeto jest on najzdolniejszy ze wszystkich generałów belgijskich“.

Następnie Paskiewicz, zastanawiając się nad wstąpieniem Skrzyneckiego do szeregów armii belgijskiej, nie mógł przypuścić, ażeby król Leopold, przyjmując go do służby i przez to zrywając dobre stosunki z trzema państwami północnemi, nie żywił poważnych zamiarów wojennych. Marsz armii księcia Orleańskiego miał niejako charakter pomocy dla armii belgijskiej, a może korpus francuski był strażą przednią w najeździe na Niemcy i Prusy. Cesarz nie tylko podzielał obawy Paskiewicza, ale owszem o wiele je przeceniał. „Powołanie Skrzyneckiego, pisał Cesarz do namiestnika, przyjęcie go do służby wbrew Austrii i Prus, według mnie, nie jest aktem wyłącznie bel-

gijskim; jest to wyraźny znak, że pod tem imieniem kryje się obecnie ogólna propaganda z charakterem rewolucyjno-katolicko-fanatycznym. Sam wybór Skrzyneckiego nie jest czem innym. Śmiałość, okazana w odmowie Austrii i Prusom i to w chwili, gdy pozornie sojusz pięciu mocarstw jest jednomysłnym w dążnościach swoich, jest zuchwalstwem, nie leżącym w charakterze Leopolda, który zawsze wszystko z góry oblicza. Sądzę, że ten... czując, że się nie utrzyma, postanowił spróbować jedyne go pozostałego mu środka, t. j. stanąć na czele wszystkich rewolucjonistów i tą bronią przeciw nam działać. Nie wiem, jak Anglia i Francya postąpią, by zmusić Belgię do trzymania się zasad konferencji (o neutralności Belgii i władaniu Luksemburgiem), lecz jeżeli do tego przyjdzie, to sądzą, że nie potrwa to długo, i przewiduję nieuniknioną wojnę. Będzie to wojna niezwykła, straszne starcie dwu zasad, *złego* przeciw *dobremu*. Wątpię, czy wobec słabej organizacyi Niemiec, powodzenie będzie po stronie dobrego, i przyznaję się do obawy, że nastąpią wielkie klęski i zło rozszerzy się szybko i szeroko. Nie ulega wątpliwości, że wtedy wszyscy zwrócą się do nas, domagając się pomocy. Odmówić nie mogę, broniąc dobrego, bronić się sami będziemy. Jednakże nie inaczej podam pomoc, jak pod warunkiem, że inni działać będą według naszej woli i dla tego posłę nie 50,000, ale co najmniej 300,000, w przeciwnym razie nie posunę się ani na krok i czekać będę, aż o nas wszystko się rozbije. Głównym

przedmiotem moich obecnych zabiegów jest obmyślenie i przygotowanie wszystkiego“.

„Zamierzam wysłać za granicę I, II, III i IV korpusy grenadyerów i gwardyi, oraz II i III korpus kawaleryi gwardyackiej rezerwowej. Gdzie, ile i jakich koni i w jakim czasie można zakupić i ile można przygotować żywności na drogę dla tej armii, i zebrania na granicy polskiej najmniej dwumiesięcznego zapasu, oto są kwestye, które rozpatrzysz i zdecydujesz“ (List z dnia 19-go lutego 1839 r.).

Paskiewicz zajął się rozpatrzeniem tej kwestyi, ale w początkach marca okoliczności uległy pewnej zmianie, o wojnie nie myślała ani Francya, ani Belgia, ale za to emigracya dała znać o sobie na Litwie i w Polsce. Prawie we wszystkich gimnazyach Królestwa (oczywiście w klasach wyższych) wykryto spiski, zawiązane według instrukcyi i pod kierunkiem przybyłych z zagranicy emisaryuszów. W tej epoce ci ostatni nie śmieli już, jak w r. 1835, organizować zbrojnych oddziałów. Nauczeni doświadczeniem, obecnie zawiązywali oni tajne towarzystwa, złożone przeważnie z młodzieży szkolnej, tak na Litwie jak i w Polsce ¹⁾).

Namiestnik wśród tak niepewnego stanu rzeczy, wyjechał w pierwszych dniach kwietnia do Petersburga

¹⁾ Stowarzyszenie tajne wykryto wśród uczniów gimnazjum Kieleckiego, z pomiędzy których dwu chciało przedostać się za granicę, ale zostali schwytani (List Paskiewicza do Cesarza z dnia 18-go marca 1839 r.).

ga. Cesarz jeszcze ciągle wierzył w możliwość wojny i dla nakreślenia planu pochodu armii za granicę, czekał na Paskiewicza w Petersburgu. Namiestnik zabawiał w Petersburgu blisko cały miesiąc. Obawa wojny znikła zupełnie, ale wieści o spiskach w Polsce i na Litwie ciągle dochodziły.

Namiestnik w Petersburgu ostatecznie umówił się z Uwarowem, ministrem oświecenia publicznego, w kwestyi reformy zakładów naukowych w Polsce. Reforma ta była tem konieczniejszą, że większość szkół średnich w Królestwie okazywała skłonność do nieustannych spisków i stosunków z emisaryuszami, przybywającymi z zagranicy. Główne zasady tej reformy polegały na tem, że wszystkie gimnazya w Polsce winne były przygotować młodzież do wstąpienia do uniwersytetów rosyjskich i innych wyższych zakładów naukowych. Następnie zajęto się wzmocnieniem żywiołów wychowawczych i dozoru nad uczniami. Niemniej przeto, z powodu braku nauczycieli Rosyan, możliwem było tylko zwiększenie godzin wykładowych języka rosyjskiego.

Głównym i najwybitniejszym jednak punktem reformy rzeczowej, było utworzenie Okręgu naukowego warszawskiego, zależnego od ministerjum oświecenia publicznego (Dekret z dnia 2-go grudnia 1839 r.). Tym sposobem oświata publiczna w Polsce, oddana była w r. 1839 pod zarząd rosyjskiego ministerjum oświecenia. Było to pierwsze i najdonioślejsze zjednoczenie z Cesarstwem jednego z najważniejszych wydziałów rządu Królestwa. Dzięki temu, Paskiewicz

spodziewał się, że zdoła uzyskać dla szkół polskich poważny kontyngens nauczycieli rosyjskich, bez których wstąpienie z gimnazyum Królestwa do uniwersytetów było bardzo trudnem.

Uorganizowano także stosunek namiestnika Królestwa do ministra oświecenia. Stosunek ten polegał na tem, że wszelkie rozporządzenia ministra nie wcześniej wchodziły w wykonanie, jak dopiero za zgodą namiestnika i kuratora okręgu w istocie rzeczy, we wszystkim zależny był od namiestnika. Zwierzchnictwo jednak ministerjum oświecenia nad zakładami naukowymi w Polsce, okazywało się w jednolitości kierunku naukowego i programów szkolnych, wprowadzonych przez Uwarowa do wszystkich szkół Cesarstwa, w systemie dozoru i karności i nakoniec w uzupełnieniu personelu nauczycieli z pomiędzy studentów uniwersytetów i instytutu pedagogicznego, będących na koszcie rządu. Kuratorem okręgu naukowego warszawskiego mianowany został generał-major Okuniew.

Cesarz nalegał, aby przy gimnazyach potworzono internaty, t. j. pensye zamknięte, ale Paskiewicz zdołał zmienić pod tym względem wolę Cesarską (List do Cesarza z dnia 20-go grudnia 1839 r.). W Polsce zdaniem namiestnika, internaty były już z tego powodu niemożliwemi, że usuwałyby uczniów gimnazyum z pod ogólnego dozoru władz policyjnych Królestwa a przy ówczesnym personelu nauczycieli w Polsce, internaty raczej mogły wywrzeć wpływ ujemny, niż dodatni. Prócz tego przy zaprowadzeniu internatów, rodzice nie byłiby odpowiedzialni za postępowania

nie uczniów i wolni od dozoru nad nimi; wreszcie internaty pozbawiały by znaczną liczbę uboższej młodzieży możliwości wstępowania do gimnazyum.

W ogólności Paskiewicz był przekonany, że tylko w takim razie internaty mogą przynieść pożytek, gdy stopniowo zmieni się skład osobisty nauczycieli. „Jakkolwiek szkoda, pisał Cesarz do namiestnika, że myśl pensyonatów niemożliwą jest do wykonania, wszakże zgadzam się w zupełności co do powodów, które nas winny powstrzymać od przeprowadzenia tej sprawy przedwczesnej.“ (List z dnia 26-go grudnia 1839 r.)

Cesarz wielką wagę przywiązywał do mundurów, zaprowadzonych w średnich zakładach naukowych w Polsce. Mundury, według opinii władz, ułatwiały dozór nad młodzieżą uczącą się i zmuszały ją do pewnej wstrzemięźliwości i karności.

Przyjęty w r. 1839 systemat dróg bitych (szos) w Królestwie Polskiem, wydał jak najlepsze rezultaty. We wszystkich ośmiu kierunkach wskazanych przez Paskiewicza w r. 1832 generałowi Christiani, budowa gościńców była ukończoną. System ten polegał na tem, że Bank Polski, pod nadzorem technicznym generała Christiani i inżynierów zarządu komunikacyi, dokonywał budowy gościńców w kierunku przez rząd wskazanym. Rząd płacił bankowi od wyłożonego na ten cel kapitału 5^o/_o i oznaczył powolne umarżanie tego kapitału.

Szybka budowa szos w Królestwie, a następnie przygotowania do budowy drogi żelaznej konnej przez

Towarzystwo akcyjne Steinkellera, było w tej epoce czemś nadzwyczajnem, budzącem podziw wszystkich.

Paskiewicz w połowie czerwca 1839 r. udał się do Karlsbadu, dla leczenia się tamtejszemi wodami mineralnemi. Przed jego odjazdem jeden z dyrektorów Banku Polskiego, hr. Łubieński, biorący udział w budowie szos w Królestwie, zaproponował namiestnikowi utworzenie towarzystwa akcyjnego dla budowy szos w Rosyi na tych samych zasadach, na jakich rzecz ta dokonana została w Polsce. Paskiewicz zezwolił na utworzenie takiego towarzystwa, ale ostateczne rozpatrzenie jego warunków, odłożył do swego powrotu z zagranicy. Widocznie wątpił, czy kompania akcyjna dla budowy szos w Rosyi jakkolwiek byłaby bardzo pożyteczną, będzie zatwierdzoną w Petersburgu. Minister skarbu, hr. Kankrin, od którego głównie sprawa ta była zawisła, nie lubił, według słów Cesarza, „zgadzać się na rzeczy, nie przez siebie obmyślane“, a prócz tego Kankrin był wtedy bardzo rozdrażniony na Paskiewicza za projekt towarzystwa akcyjnego Steinkellera, zatwierdzony wbrew jego zdaniu.

Wśród tego, jeszcze przed wyjazdem Paskiewicza do Karlsbadu, hr. Woroncow, generał-gubernator noworosyjski, jadąc z Odesy przez Warszawę za granicę (do Anglii i Szkocyi), zdumiony był ilością i doskonałością dróg bitych w Polsce. „Prześliczne są wasze szosy, pisał do Paskiewicza z Londynu 23-go marca 1839 r.; zwróciły one moją uwagę, podziw, nie powiem zazdrość, gdyż ta nie leży w mem uspo-

sobieniu, ale żal, że u nas oprócz szosy moskiewskiej nic podobnego nie ma. Wyjaśnienia przyjacielskie, jakie mi dały władze i urzędnicy w Warszawie co do budowy tych szos i wydatków na nie, zainteresowały mię nadzwyczajnie, zwłaszcza z tego powodu, że budowa tych dróg nie kosztowała tyle, ile u nas uważają za konieczne dla takiego przedsięwzięcia, chociaż z wielu względów u nas powinno ono o wiele mniej niż w Polsce kosztować, a w okolicach, gdzie jest kamień, znacznie nawet mniej. Nie chcę nikogo oskarżać, ani też posądzać kogoś o złe i nieuczciwe zamiary; ale list ten jest urzędowym i mogę panu powiedzieć otwarcie, że zdaniem mojem, nie wiem, z jakiego powodu, we wszystkich anszlagach i robotach zarządzanych przez nasz departament dróg i komunikacyj, jest jakaś nieustanna wada, która wydatki szalenie zwiększa. Piętnaście lat stałych stosunków z tą władzą, nie pozwalają mi niestety o tem wątpić i przed kilku laty proponowałem rządowi w sprawie kilku ważnych przedsięwzięć, ażeby roboty te oddał kapitalistom tak rosyjskim, jak i obcym, z tym oczywiście warunkiem, ażeby rząd przedsiębiorcom zagwarantował choćby najmniejszą dywidendę. Projekt mój nie został przyjęty; obecnie dowiaduję się z gazet, że doniosła sprawa drogi żelaznej z Warszawy do Krakowa, urzeczywistnia się według takiegoż systemu, najlepszego i jak sądzę, najtańszego ze wszystkich. Wracając jednak do kwestyi naszych szos, do pewnego stopnia nieodzownych u nas, słyszałem w Warszawie od panów: Szypowa, Pola i Łubińskiego, że Bank

Warszawski, który tak wiele działał w tej sprawie, proponował naszemu ministrowi skarbu budowę u nas od 3,000 do 5,000 wiorst szosy, takiej samej jak u was, używszy na ten cel 100 do 200 milionów złp. pod warunkiem otrzymywania od rządu przez lat 20 po 8^o/_o. Jeżeli rzeczy tak się mają, to w żaden sposób zrozumieć nie mogę, dla czego propozycja ta nie została przyjętą; doświadczenie pokazało, że system szos w Królestwie jest dobry i tani; na drogach waszych nie ma nic niepotrzebnego, ale za to jest tam wszystko, co potrzeba dla dobrej komunikacji; szerokość nie jest zbyt dużą, ale wystarcza dla wszelkiego rodzaju wozów; niema żelaznych złożonych mostów, ale wszędzie, gdzie potrzeba, znajdują się proste, mocne i ładne mosty, dobre regularne nasypy, jednym słowem wszystko, co potrzeba; z drugiej strony doświadczenie, niestety! przekonało, że tego rodzaju roboty u nas kosztują tak drogo, że dróg nie budują, albo budują ich nierównie mniej, niżby należało“.

Hr. Woroncow nie poznał w Warszawie wszystkich szczegółów tej kwestyi, albowiem, nie Bank Polski, lecz kompania akcyjna hr. Łubieńskiego zamierzała przedstawić cały interes ministrowi skarbu i dopiero potem, gdy namiestnik zgodził się na warunki, proponowane przez towarzystwo.

Następnie hr. Woroncow obiecywał popierać Paśkiewicza w kwestyi budowy szos w Rosyi; niemniej hr. Czernyszew, minister wojny; był on wraz z hr. Woroncowem zwolennikiem systemu namiestnika Królestwa w zakresie budowy dróg bitych.

Namiestnik przedstawił Cesarzowi projekt towarzystwa akcyjnego hr. Łubieńskiego, a hr. Woroncow ze swej strony urzędownie oświadczył, że koniecznem jest utworzenie kompanii akcyjnej mniej więcej na tych samych zasadach. Zasady te zawierały się głównie w tem, że towarzystwo podejmowało się budowy wszystkich dróg bitych, których kierunek rząd wskaże. W planie robót, przedstawionym przez towarzystwo, zamierzano budować 7000 wiorst szosy w ciągu 5 do 10 lat. Towarzystwo domagało się gwarancji 5% od wyłożonego kapitału; co do amortyzacji tegoż, to rząd sam miał skreślić jej zasady. Prócz tego towarzystwo przyjmowało w cenie rzeczywistej wszelkie materiały, przygotowane do budowy szos. Wszelkie anszlagi robót rząd miał zatwierdzać.

Dla rozpatrzenia tej sprawy ustanowiono w Petersburgu komitet, w którego skład weszli: ks. Wasilczykow, hr. Toll, hr. Czernyszew, hr. Kankrin i hr. Stroganow. Komitet ten odrzucił projekt Łubieńskiego, jak się zdaje, wskutek zacieklej niechęci ministra skarbu. Paskiewicz w sprawach administracyjnych, dotyczących Cesarstwa, nie mógł występować z taką energią, jaką okazywał w sprawach Królestwa Polskiego. Większość dygnitarzy państwowych w Petersburgu obok bardzo unizonego zachowania się względem namiestnika, żywiła dlań skrytą nienawiść i w sprawach wewnętrznych Cesarstwa, starała się wpłynąć jego unicestwić. Zresztą Paskiewicz wiedząc o tem dla siebie usposobieniu, nie brał udziału w debatach powyżej wymienionego komitetu, a przytem

w tej porze interesa Królestwa całkowicie zajmowały jego uwagę i czynność.

Według statutu organicznego, szlachta w Polsce miała prawo do pewnej reprezentacji. Prócz tego Cesarz, jak to już wiemy, zamierzał zrównać prawa szlachty polskiej z dworząństwem rosyjskiem. W tym celu przy Komisji Rządowej Sprawiedliwości utworzono wydział heroldyi w celu zbadania, kto ma prawo do szlachectwa.

Już w końcu 1838 r. zatwierdzono szlachectwo dziedziczne 3,863 osobom (Komunikat namiestnika do sekretarza stanu, hr. Grabowskiego, w listopadzie 1837 r. Archiwum Rady Państwa, akta r. 1836 № 13). Ale wydelegowani przez namiestnika rewizorzy, wykryli kilka świadectw fałszywych, wydanych przez heroldyę. Wówczas Paskiewicz wydelegował hr. Kurnatowskiego, członka Rady Stanu, dla zrewidowania akt heroldyi. Wykryto nadużycia, polegające głównie na tem, że przyznawano szlachectwo dziedziczne na podstawie fałszywych dokumentów (List do Cesarza z dnia 12-go lutego 1838 r.). Winni zostali oddani pod sąd, a Kosecki, dyrektor główny sprawiedliwości, miał otrzymać dymisyę.

Podniesiono wówczas także kwestyę tytułów książęcych i hrabiowskich szlachty Królestwa Polskiego. „Komisyja na ten cel wysadzona, pisał namiestnik do Cesarza dnia 10-go stycznia 1839 r., w sprawozdaniu jasno i dobrze napisanem, wyjaśniła, że żadnych tytułów nie wolno było nigdy używać w Królestwie Polskiem, że tylko dzięki słabemu rządowi tego pań-

stwa, patrzano na to przez palce, że senat, który uznał te tytuły, postąpił tak w skutek danego mu z góry natchnienia, i pyta w końcu, czy nie należałoby całej tej sprawy zbadać dokładnie? Ale ponieważ osoby te, z powodu rozkazu Cesarza Aleksandra I zostały ogłoszone, więc zwróciłem uwagę tutejszej Rady Stanu, że z tego powodu nie mamy prawa rzeczy tej rozpatrywać. A przytem znam opinię Waszej Cesarzkiej Mości w tej sprawie, opinię, którą raczyłeś przed dwoma laty przedemną wypowiedzieć, t. j. ponieważ osoby te i rodziny były z rozkazu zmarłego Cesarza ogłoszone, więc należy im zostawić tytuły. W tym sensie sprawę tę przedstawiłem (przez sekretarza stanu Turkułła).

Rok 1839 bardzo smutnie zakończył się dla Królestwa Polskiego. Spiskowcy wśród uczniów szkół średnich i emisaryusze zagraniczni, zawiązujący konspiracye, zostali aresztowani. W Wilnie wykryto, że kilku oficerów (Rosyan z rodu), brało udział w spiskach polskich. Okazało się, że mieli stosunki z Kornarskim, rozstrzelanym w Wilnie dnia 27-go lutego 1839 r. Ks. Paskiewicz wysłał do Wilna dla zbadania tej sprawy Storożenkę, generał-policmajstra swej armii a następnie z polecenia Cesarza, także hr. Górczakowa, szefa swego sztabu. (Listy do Cesarza z dnia 28-go maja, 18-go czerwca i 11-go lipca 1839 roku).

Śledztwo wykryło szeroko rozprzestrzeniony spisek, ogarniający całą Litwę, gubernie południowo-zachodnie i Królestwo Polskie, mający należyłą organi-

zacyę, kasę narodową i drukarnię. Nosił nazwę: Konfederacya straży narodowości polskiej. Generał-lejtnant, baron Geysmar, dowódca I korpusu, w którym służyli oficerowie Rosyanie, obwinieni o udział w konspiracyi polskiej, na wniosek Paskiewicza, został usunięty, a na jego miejsce mianowano generała Timofiejewa (List do Cesarza z 1-go sierpnia 1839 r.).

W Warszawie zapadł wyrok, mocą którego przestępcy polityczni skazani zostali na zesłanie do Syberyi. Był to pierwszy tego rodzaju wyrok. „Na moje zdziwienie, pisał Paskiewicz do Cesarza, ogłoszenie w gazetach o tutejszych przestępcach politycznych, zesłanych na Syberję, nietylko nie wywarło nieprzyjawnego rządowi wrażenia, ale przeciwnie głośy, że rząd dobrze zrobił, że usuwa ze społeczeństwa ludzi, którzy tylko je zniesławiają“. (List z dnia 11-go lipca 1839 r.).

ROZDZIAŁ VII.

W początku 1840 r. z powodu nieurodzaju ozimin, głód zagrażał ludności Rosji środkowej. „Domaganie się pomocy, pisał Cesarz do Paskiewicza dnia 15-go stycznia, jest ogromne; żądają na dwie gubernie 28,000,000, zkąd ich wziąć? Co najgorsza, że jeżeli ozime pola nie będą zasiane, to na rok przyszły zapanuje głód, a wątpliwą jest rzeczą, czy zdołamy na czas zakupić zboże i dostawić, gdzie należy“.

Cesarz obawiał się nawet, że w Petersburgu zabraknie zboża, prosił więc namiestnika, ażeby postarał się o dostawę do Rosji z Królestwa Polskiego zboża po cenach niższych. Paskiewiczowi w rzeczy samej udało się część zbiorów Królestwa skierować do Rosji środkowej, ale wskutek uciążliwych warunków transportu, ceny na zboże polskie przy sprzedaży okazały się zanadto wysokie, a stąd i popyt na nie w Rosji był bardzo niewielki. Namiestnik pisał, że jego zdaniem „głód zawsze jest możliwy tam, gdzie

nie sadzą kartofli, tak jak w Niemczech, a obecnie w Polsce, gdyż dopiero od tego czasu głodu Niemcy nie znają, gdy zaczęli w znacznej ilości sadzić kartofle. „Nie mało zabiegów ponieść musiał Fryderyk Wilhelm, nim do tego doprowadził; nawet wydano prawo, zmuszające do sadzenia tego płodu“ (List z Warszawy z dnia 19-go lipca 1840 r.).

Kłopoty z powodu głodu w Rosyi środkowej nie przeszkadzały Cesarzowi zajmować się sprawami organizacji wewnętrznej Królestwa Polskiego. Cesarz Mikołaj I nie łatwo zrzekał się raz powziętych zamiarów. W r. 1840 znowu powrócił do zamiaru skoncentrowania w Petersburgu zarządu kościołem rzymsko-katolickim w Królestwie Polskiem. Pragnął, by taka władza koncentrowała się „dla całego Cesarstwa i dla całego Królestwa w kollegium, ustanowionem przez samego Papieża, jak to było za Ojca (Cesarza Pawła)“ (List do Paskiewicza z dnia 13-go maja 1840 r.).

Paskiewicz wątpił o możliwości utworzenia takiej instytucji. „Ośmielam się zwrócić uwagę, pisał do Cesarza (List z dnia 19-go maja 1840 roku), że przyłączenie duchowieństwa katolickiego w Polsce do konsystorza petersburskiego, wpłucze nas w nieskończone starcia z Papieżem, a nawet może wywołać nieposłuszeństwo wielu biskupów. Wreszcie samemu Papieżowi nie wypada, jeżeli nie chce stracić powagi między swemi, znosić arcybiskupstwa w Królestwie. Papież do tej pory nie zniesli nazw biskupstw, które przed trzystu laty istniały w Turcyi i nadają te tytuły bi-

skupom, przebywającym w innych stronach świata“.
(List z dnia 19-go lipca 1840 r.).

Kwestya zarządu Kościołem rzymsko-katolickim, została w r. 1840 podniesiona przez Cesarza, z powodu trudności, jakie w tym czasie powstały tak wśród unitów, jak i wśród katolików Królestwa Polskiego.

Wspomnieliśmy już, że w r. 1829, na prośbę rządu rosyjskiego, nuncyusz papieski w Wiedniu, monsignor Piotr Ugo, oddzielił dyecezyę unicką chełmską od metropolii galicyjskiej i ułatwił jej bezpośredni stosunek z katedrą biskupią rzymsko-katolicką w Lublinie. Po stłumieniu powstania, Paskiewicz, widząc, że taki stan rzeczy przyczynia się do wzrostu wpływów łacińskich na duchowieństwo unickie, starał się przywrócić w cerkwiach unickich obrządek i nabożeństwo słowiańskie. Z polecenia namiestnika, generał Gołwin, dyrektor główny wydziału spraw duchownych, zdołał namówić biskupa unickiego, Szymborskiego do zreformowania liturgii. Współcześnie wikaryusz biskupa Szymborskiego, Hryniewiecki, zajął się rozpowszechnianiem języka rosyjskiego wśród ludności chełmskiej. W r. 1839, w tym czasie, gdy unitów litewskich przyłączano do cerkwi prawosławnej, w dyecezyi chełmskiej zaczęto już wykłady języka rosyjskiego, a w soborze katedralnym w Chełmie, zaprowadzono, zgodnie z obrządkiem prawosławnym, carskie wrota.

Inicyatywa Szymborskiego w kwestyi wprowadzenia do soboru katedralnego w Chełmie urządzeń cerkwi prawosławnej, mogła mieć wielką doniosłość.

Lecz przykład soboru chełmskiego nie miał naśladowców w cerkwiach dyecezyi chełmskiej. Szymborski nie posiadał na to dostatecznej energii i taktu. Uważał on się do pewnego stopnia za podwładnego duchowieństwu katolickiemu i uległ przez to wpływowi biskupa podlaskiego, Gutkowskiego, zdeklarowanego nieprzyjaciela wszelkich aktów, w duchu narodowości rosyjskiej. Prócz tego, cerkwie parochialne unickie w Polsce znajdowały się pod opieką t. z. patronów ruskich (t. j. unickich) cerkwi ¹⁾).

Patronami tymi byli katolicy, po większej części ziemianie miejscowi, którzy przyzwyczaili się uważać cerkiew unicką jako przejście do czystego katolicyzmu i dla tego stale i uparcie bronili wszystkich tych nowości, które latynizm wprowadził do unii.

Tym sposobem działania Paskiewicza w sprawie unickiej w Królestwie Polskiem były w r. 1840 sparaliżowane głównie przez biskupa podlaskiego, Gutkowskiego. Wyszedł on z zakonu Dominikanów i zawsze odznaczał się gorącym fanatyzmem, a z czasem zasiadłszy na katedrze biskupiej przeszedł wszelkie pod tym względem granice. W r. 1840 rozkazał, ażeby publicznie ze wszystkich kazalnicy jego dyecezyi rzucono klątwę na wszystkich niekatolików i na wszystkie małżeństwa mieszane, a proboszcza, swego rodzo-

¹⁾ Dopiero za panowania Cesarza Aleksandra II zniesioną została zależność duchowieństwa unickiego od innowierczych kollatorów i patronów. Patrz: „Dzieło Korzeniewskiego“ (*Przyp. autora*).

nego i starszego brata, za niewypełnienie tego rozkazu, publicznie ukarał cielesnie ¹⁾).

Paskiewicz natychmiast kazał przeprowadzić śledztwo. Do komisji śledczej, zgodnie z prawem kanonicznym, wyznaczony był deputat od duchowieństwa dyecezyi podlaskiej. Opis faktów, skonstatowanych przez śledztwo, wysłano przez kuryera do Rzymu, a biskup Gutkowski, z rozkazu Najwyższego, został zamknięty w monasterze prawosławnym w Wilnie.

Papież i kurya rzymska w sprawie Gutkowskiego zachowała się nadzwyczaj nieprzyjaźnie; zwłaszcza wpływowy bardzo kardynał sekretarz stanu, wyraźną okazywał rządowi rosyjskiemu niechęć. Hr. Potemkin, poseł rosyjski w Rzymie, radził z namowy kardynała Cappacini, pomocnika sekretarza stanu (jako by dobrze usposobionego dla Rosyi), ażeby Cesarz wysłał do Papieża list własnoręczny, w którym potwierdzając obietnicę opieki nad Kościołem rzymsko-katolickim w państwie, objaśnił, że Gutkowski usunięty został jedynie ze względów politycznych, nie zaś religijnych, a zatem Jego Cesarska Mość ma nadzieję, że Ojciec Św. użyje odpowiednich środków dla zmuszenia Gutkowskiego do rezygnacyi z biskupstwa Podlaskiego“ ²⁾. Paskiewicz tę radę Potemkina uważał za niebezpieczną. „Wątpliwem jest czy Papież postąpi

¹⁾ Urzędowy komunikat Paskiewicza do J. L. Turkulla z dnia 8-go maja 1841 r. (*Przyp. autora*).

²⁾ Memoryał Paskiewicza, przyłączony do listu z dnia 21-go czerwca 1840 r. (*Przyp. autora*).

według listu Waszej Cesarskiej Mości, pisał namiestnik do Cesarza, a może wprost odmówi, a nawet z chępliwością ogłosi w konklawe swą odmowę. Takie przypuszczenie powstało we mnie przy czytaniu tego doniesienia. Gdyby można było mieć pewność, że list będzie przyjęty z należytym szacunkiem, to w takim razie zgodzićby się można“.

Wśród tego Cesarz chciał zażądać stanowczo od Papieża, ażeby zarząd Kościołem rzymsko-katolickim skoncentrował w ręku jednego metropolity na całą Rosyę i Królestwo Polskie. Dzięki zabiegom Paskiewicza sprawa ta została wstrzymana. Ale Cesarz nie rzekł się swych zamiarów. „Z Rzymu, pisał w tym czasie namiestnik do Cesarza, dochodzą jak najgorsze wieści o Papieżu, jest on naszym zdecydowanym nieprzyjacielem, a o sprawie biskupa Gutkowskiego mówi, jakby to działo się w XV wieku.

Usposobienie kuryi rzymskiej prawdopodobnie nie pozostało bez wpływu na podstawę duchowieństwa katolickiego w Królestwie Polskiem. Pomimo bowiem wywiezienia Gutkowskiego wszyscy inni biskupi i administratorzy dyecezyj katolickich w Polsce, podali namiestnikowi memoriał, dotyczący po większej części mniej ważnych przedmiotów, ale zawierający także bardzo ostrożnie wypowiedziane żądanie, ażeby rząd usunął zbyt ścisły nadzór nad władzą dyecezyjalną i nad wykładami w seminaryach. Odpowiedź Paskiewicza była tak stanowcza, że odtąd przez cały czas jego namiestnictwa, duchowieństwo już ani razu nie ośmieliło się stawiać takich żądań.

W tymże roku 1840 nastąpiła gruntowna reforma eparchii prawosławnej w Polsce. Arcybiskup Antoniusz cieszył się zaufaniem Paskiewicza, a zarząd jego eparchią zjednał mu powszechny szacunek. Za niego urządzono jedenaście nowych parafij w Królestwie Polskiem. Ale główną jego zasługą było to, że znając dobrze język polski i nie uważając od siebie innowierców, potrafił zjednać sobie poszanowanie wśród ludności miejscowej i wytywał bardzo silnie na wyznawców unii. Przy poświęceniu np. nowowypudowanej cerkwi w monastyrze Jabłeczynskim, obecna była cała miejscowa ludność unicka, a w tej liczbie pleban parafij unickich.

Prawdopodobnie pod jego wpływem właściciele wsi Luchowa Górnego w początkach 1840 r. podali do namiestnika Królestwa prośbę o przyłączenie ich do cerkwi prawosławnej, oraz, żeby im rząd wystawił świątynię prawosławną, bo sami z powodu ubóstwa uczynić tego nie mogą. Rzecz ta z rozkazu Najwyższego została wykonana.

Mimo to Paskiewicz był przekonany, że odosobniony przykład Luchowa nie ma doniosłego znaczenia. Kwestya unicka mogła być rozstrzygniętą w duchu rosyjskim i prawosławnym nie przez ludność, ale tylko przez duchowieństwo unickie. Dla ludu, wyznającego t. z. wiarę unicką, strona dogmatyczna religii przedstawiała się mętnie i niejasno: same tylko obrządki mają w jego oczach znaczenie pierwszorzędne. Spokojne i ciche przywrócenie unickim na łono cerkwi prawosławnej, zdaniem Paskiewicza, mogło się doko-

nać tylko przy pomocy dobrej woli duchowieństwa unickiego, jak to było w guberniach litewskich w 1839 roku. Ale w tej epoce wyższe duchowieństwo unickie wychowane było w duchu latynizmu i nietolerancyi rzymskiej. Dla tego też polscy unicy nie poszli za przykładem litewskich. Biskup Szymborski został rozkazem Cesarskim wezwany do Petersburga. Cesarz miał nadzieję, że Szymborski pogadawszy, jak się wyrażał Cesarz, z dawnymi „swymi kolegami“, t. j. biskupami litewskimi, którzy przeszli na prawosławie, ulegnie ich wpływowi. Ale „dawni koledzy“ Szymborskiego byli przez wychowanie stopniowo przygotowywani do przejścia na prawosławie, Szymborski zaś, przeciwnie, od samej młodości karmiony był poglądami rzymsko-katolickimi i pomimo swej pozornej uległości nie mógł wyrzec się swych rzymsko-katolickich przekonań. Szymborski, powróciwszy z Petersburga, starał się wszelkimi siłami utrzymać mieszkańców wsi Luchowa przy unii, ale mu się to nie powiodło. Parochów unickich, okazujących skłonność ku poddaniu się pod wpływ arcybiskupa Antoniusza, Szymborski surowo prześladował.

W maju Cesarz udał się z Petersburga do Królestwa Polskiego na Suwałki. Z Ostrołęki napisał do Paskiewicza, że razem z Cesarzową i Następcą Tronu zamierza około 11-go czerwca przybyć przez Nowogeorgiewsk do Warszawy. Wszakże w drodze Cesarz otrzymawszy wiadomość o niebezpiecznym stanie zdrowia króla pruskiego, nagle zawrócił i z Rodziną swą udał się śpiesznie do Berlina.

Król pruski, Fryderyk Wilhelm III, konał. Umarł dnia 7-go czerwca 1840 r. Przy śmiertelnem jego łożu znalazł się Cesarz Mikołaj, Cesarzowa i Następca Tronu, Aleksander Mikołajewicz. „Dzięki Bogu, pisał Cesarz z Berlina do Paskiewicza, zastałem jeszcze żywym czcigodnego króla, który mię poznał i, jak się zdaje, była to ostatnia jego przyjemniejsza chwila; w cztery godziny potem skonał świątobliwie i bez cierpień, bez jęku, bez wstrząśnień. Wprost zasnął! My wszyscy, Rosyanie, winniśmy opłakiwać w nim przyjaciela naszego Aleksandra Pawłowicza, szczerego przyjaciela Rosyi, co też w testamencie zalecił swym dzieciom“.

Do testamentu króla dołączony był list do następcy tronu, w którym to liście zmarły zalecał „utrzymywać we wszystkich okolicznościach najściślejszy sojusz z Rosyą i Austryą, gdyż jest on podstawą „pokoju świata“. Testament był skreślony ręką księcia Witgensteina i ułożony pod kierunkiem Cesarza Mikołaja. Zawierał on w sobie trzy punkta zasadnicze: w pierwszym zaleconem było zachowanie w Prusiech kościołowi protestanckiemu dominującego stanowiska, w drugim zatwierdzone były zapisy rodzinne, na koniec w trzecim, król zalecał utrzymanie w całości praw panującego, otrzymanych w spadku po przodkach.

Nowy król, Fryderyk Wilhelm IV, zaraz po wstąpieniu na tron oświadczył, że jego panowanie będzie dalszym ciągiem poprzedniego i że żadnych zmian nie porobi. Przyjaźń z Rosyą utrwaliła się przez blizkie

stosunki rodzinne z Cesarzem Mikołajem. W gruncie jednak rzeczy poglądy i przekonania Fryderyka Wilhelma IV niezupełnie zgadzały się z poglądami Cesarza rosyjskiego.

Baron Meyendorf, poseł rosyjski w Berlinie, pisał, że król uznał prawo książąt pruskich protestowania przeciw wszelkiemu ograniczeniu władzy monarchicznej i dla tego nie mógł dozwolić na uszczuplenie odziedziczonej przez siebie władzy. Współcześnie jednak król uważał, że dla zaciągania pożyczek państwowych, dla uprawnienia nowych podatków, należy wysłuchać reprezentantów narodu. Na tej podstawie w kwestyi pożyczek państwowych miały być zwoływane stany generalne (Etats généraux) złożone z 32 członków, do których miano dodać 32 członków, rady stanu. Po prowincjach miały się zbierać sejmiki prowincjonalne, powstałe z wyborów, jedynie w celu obrad nad nowemi podatkami.

Jeżeli konserwatyści uspokoili się zupełnie zapewnieniem króla, że konstytucya nie będzie Prusom nadana, to za to stronnictwo liberalne widziało w udziale członków z wyborów powstałych, przy rozstrzygnięciu spraw finansowych, początek nowej ery liberalnej i konstytucyjnej. Ta dwoistość kierunku zapowiadała, że w przyszłości stosunek Rosyi do Prus stawać się będzie coraz chłodniejszy. Reprezentacya narodowa w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, choćby w formach najbardziej ograniczonych, musiała z konieczności oddziaływać na mieszkańców Królestwa Polskiego

Wobec możliwej wojny z Francją, dla ułożenia się dostatecznego z Prusami, Paskiewicz udał się do Berlina. Tu wśród rozpraw politycznych i wojskowych, rozpoczął on także rokowania w kwestyi handlu Polski z Rosją i Prusami. Gabinet berliński i wogóle ludność pruska nie była zadowolona z polityki handlowej rosyjskiego ministra skarbu, hr. Kankrina. Prusy domagały się obniżenia cła od towarów, dla wyrobu których w tej porze zakładano w Rosyi fabryki (wyroby bawełniane, wełniane, lniane, jedwabne, produkcyja żelaza i szkła). Kankrin, bawiąc w lecie 1839 r. w Berlinie dowodził, że rząd rosyjski przedewszystkiem obowiązany jest opiekować się powstającym przemysłem w państwie. O ile łatwem było w kwestiach politycznych porozumienie się z ministeryum pruskim, o tyle tysiące podnosiło się trudności w sprawach handlowych i celnych...

Co się tyczy polski, to domagania się rządu pruskiego były bardzo wielkie. Prusy żądały, żeby „towary, wysyłane z Polski na targi pruskie, mogły być z powrotem przewożone bez opłaty cła; w razie, gdyby ich nie sprzedano“. Tego rodzaju prawo wywołałoby mnóstwo nadużyć i Paskiewicz oświadczył rządowi pruskiemu, że gotów jest porobić znaczne ustępstwa dla ułatwienia stosunków handlowych między Prusami i Polską, ale temu żądaniu stanowczo zadość uczynić nie może. Chcąc jednak do pewnego stopnia zadowolić Prusy, zgadzał się na zwiększenie komór celnych i przykomórków. Zdając sprawę Cesarzowi z pertraktacyj handlowych z Prusami, Paskiewicz pi-

sał: „Co się tyczy handlu, miałem szczęście donieść mu (królowi pruskiemu), że Wasza Cesarska Mość, zaraz po powrocie z Berlina, rozkazała raczył utworzenie komitetu dla ponownego rozpatrzenia tej sprawy, że komitet się nią zajął, ale że zgodzimy się tylko na wolny, bez opłaty ceł przewóz towarów na nasze targi; inne zaś żądania odrzucić musimy. Król był z tego zadowolony. Co zaś do komór celnych, powiedziałem, że u nas niema wcale sporów co do tej kwestyi i że kontrabanda wcale nie istnieje; rzeczy więc pozostaną na dawnej stopie. Król potem raczył podnieść sprawę paszportów. Odpowiedziałem, że zaraz po powstaniu w Polsce, musieliśmy zaprowadzić surową kontrolę paszportową, lecz że teraz można będzie porobić pewne ulgi. I z tego król był zadowolony“.
(List z dnia 6-go października 1840 r.).

W r. 1840 zreformowano w Rosyi, według planu Kankrina, system monetarny, co dało sposobność zaprowadzić w Królestwie rachunkowość w rosyjskich rublach srebrnych. W tymże roku znacznie wzrosły środki materialne Paskiewicza. Cesarz jeszcze w czasie swego pobytu na wiosnę w Królestwie, a mianowicie dnia 2-go czerwca, podarował Paskiewiczowi na własność dziedziczną ze wszelkimi prawami i przynależnościami, z nieograniczonym prawem rozporządzania się według własnej woli, majątek skarbowy Demblin, w zupełności z długów oczyszczony. Dobra te, leżące przy ujściu Wieprza do Wisły, w gub. Podlaskiej, w obwodzie Łukowskim, w pow. Żelechowskim, przezwano „Siołem Iwanowskim“, od imienia

Paskiewicza. Podarowano je, jak mówi ukaz Najwyższy, na znak Monarszego uznania dla namiestnika za jego usługi względem Cesarza, wykonywując ważne sprawy, powierzone jego gorliwości. Na gruntach tych dóbr wzniesioną została twierdza Iwangrodzka, nazwana tak na cześć Paskiewicza.

Zabiegi około rozwoju i ulepszenia rolnictwa w kraju odpowiadały najlepiej skłonnościom organizatorskim i administracyjnym Paskiewicza, a przytem uważał on, że skierowanie umysłów warstw wyższych i średnich Królestwa Polskiego ku zajęciom rolniczym, przemysłowi, i wogóle ku działalności, dobrobyt mającej na celu, za rzecz bardzo pożyteczną, nawet pod względem politycznym. Dlatego też w końcu 1840 r. został założony w Marymoncie instytut gospodarstwa rolnego i leśnictwa. Wykłady w tym instytucie dzieliły się na teoretyczne i praktyczne. Zaraz pierwszego roku zapisało się do instytutu 95 młodych ludzi i z czasem liczba ta znacznie się zwiększyła. Przy instytucie, zgodnie z projektem Paskiewicza, urządzono szkołę wiejską, która miała przygotowywać robotników wiejskich, gorzelanych, owczarzy i ogrodników. Następnie w listopadzie 1840 r. otwarto w Warszawie, w pałacu Kazimirowskim, gimnazjum realne „dla dania możności (jak brzmi Najwyżej zatwierdzona ustawa) dzieciom klas średnich nabycia wiadomości praktycznych, mogących znaleźć zastosowanie w rzemiosłach i przemyśle“. Do zakładu tego zaraz pierwszego roku zapisało się 325 młodzienców.

Oba te zakłady naukowe (instytut w Marymoncie i gimnazjum realne) niewątpliwie przyczyniły się do rozwoju w kraju gospodarstwa wiejskiego i przemysłu, czego dowodem jest wysoka kultura rolna, istniejąca w Królestwie Polskiem do dziś dnia, pomimo licznych zaburzeń politycznych, istniejących nieustannie wśród wszystkich warstw społecznych Królestwa.

W poprzedzających rozdziałach zaznaczyliśmy, że po zniesieniu uniwersytetu w Warszawie (po powstaniu 1831 r.), sądownictwo i administracja przestały być zasilane przez młodzież miejscową, której brak było wykształcenia prawnego. Zapobieżono temu w r. 1840, ustanawiając przy gimnazjum gubernialnem w Warszawie kursa prawne, specjalnie mające na celu kształcenie młodzieży w naukach prawnych; prócz tego skarb Królestwa Polskiego wyznaczył specjalny fundusz roczny, na utrzymanie w uniwersytecie petersburskim i moskiewskim 60-u studentów prawników. Tacy studenci, na koszcie skarbowym będący, obowiązani byli po ukończeniu nauk, służyć w zarządzie cywilnym Królestwa Polskiego najmniej lat dziesięć. Jednocześnie na żądanie namiestnika, w trzy lata po otwarciu kursów prawnych przy gimnazjum gubernialnem w Warszawie, wszystkie urzęda sądowe, począwszy od urzędów ósmej klasy, jak również regentury i adwokatury, miały być powierzone tylko osobom, które ukończyły rzeczony kursa.

W tymże czasie w Królestwie Polskiem, w sprawie wychowania młodzieży, wydano rozporządzenie,

które poddawało kontroli rządowej wychowanie domowe. Postanowiono mianowicie, ażeby nauczyciele domowi co dwa lata, razem ze swymi wychowañcami, zdawali egzaminy w gimnazyum, lub w szkołach obwodowych, wogóle w zakładach naukowych rządowych.

Niemniej ważną reformą w Królestwie, wprowadzoną w końcu 1840 r., było nadanie praw Tatarom do wstępowania do urzędów sądowych i administracyjnych. Prawo to zostało Najwyżej zatwierdzone dnia 20-go grudnia 1840 r.

W tymże 1840 r. usposobienie wojownicze, panujące we Francyi, a zwłaszcza w Paryżu, nie wywierało zbyt wielkiego wpływu na Królestwo Polskie, ale za to polityka wewnętrzna króla pruskiego, Fryderyka Wilhelma IV, wywołała wśród ludności Królestwa łatwo dający się pojąć ruch umysłów. W Poznaniu, zgodnie z wolą królewską, uorganizował się stały sejm prowincjonalny. Oczywiście, Warszawa bacznie przypatrywała się tej nowej, nieoczekiwanej przez Polaków formie konstytucyjnej, ale wkrótce okazało się, że wśród rozpraw nad nowymi podatkami, większość posłów poczęła wygłaszać mowy pełne marzeń politycznych. Zwłaszcza poseł Raczyński wyróżniał się swemi mowami patryotycznymi. Poseł rosyjski, baron Meyendorf, odgadując myśl Cesarza, jak najenergiczniej zaprotestował przeciw objawom tak niebezpiecznych tendencyj. Przypomniął rządowi pruskiemu, że tolerowanie podobnych wystąpień przeciwnem jest traktatowi, zawartemu w Münchengraetz. Ale

w Warszawie cała publiczność czytała w gazetach poznańskich mowy posłów, protesty zaś barona Meyendorfa znane były tylko dwom gabinetom: berlińskiemu i petersburskiemu. Niemniej silnie oddziaływało na Królestwo Polskie pozwolenie, udzielone przez rząd pruski duchowieństwu katolickiemu, bezpośredniego znoszenia się z Kuryą rzymską. Jeżeli więc biskupi mogli w Poznaniu poza plecami swego rządu korespondować z Rzymem, to na jakiej zasadzie można było tego zabronić w Warszawie? Paskiewicz nie wątpił, że tego rodzaju polityka króla pruskiego, grozi wielkiem niebezpieczeństwem tak dla niego samego, jak i dla Rosyi. Niezadowolenie Cesarza Mikołaja z powodu spraw poznańskich, jak również protestacya posła rosyjskiego w Berlinie, przestraszyła, jak się zdaje, króla pruskiego. W kwietniu przyjechał do Petersburga książę następca tronu pruskiego, Wilhelm, z zapewnieniem, że król pruski niebawem rozwiąże sejmiki prowincjonalne.

Austria także zaprotestowała przeciw sejmowi poznańskiemu. „Austryacy, pisał Paskiewicz do Cesarza, podali notę rządowi pruskiemu z pytaniem, dla czego w Poznaniu podnosi sprawę narodowości, to jest przeciwne konwencji „münchengreckiej“. Ale jak się zdaje, Austria nie tyle obawiała się sejmików prowincjonalnych, ile zwołania reprezentantów wszystkich prowincyi (etats généraux). Ks. Metternich widział w tem początek upadku Królestwa i przykład bardzo dla Austrii niebezpieczny; protestował więc przeciw sejmikom prowincjonalnym i odra-

dzał królowi zwołania ogólnej reprezentacji całego kraju.

Ale Prusy, jak gdyby chciały doprowadzić do ostatecznych granic niezadowolenie sprzymierzonych z nimi mocarstw, utworzyły na uniwersytetach swoich katedry języków słowiańskich w ogólności, a polskiego w szczególności. Zdawało się, że król pruski dąży do odrodzenia narodowości polskiej, w rzeczy zaś samej ten zbieg faktów był wypadkowym i miał swe źródło w różnorodności wpływów osób, otaczających króla Fryderyka Wilhelma IV, który osobiście gotów był porzucić przyjęty przez siebie kierunek. Ale w Królestwie Polskiem, jak to zaraz zobaczymy, ta dwulicowość rządu pruskiego, dała początek zaburzeniom politycznym, tem smutniejszym, że pociągały za sobą liczne ofiary. Zresztą, w tej porze, stosunek Rosyi do Austrii nie był zadawalający, co znalazło odgłos na pograniczu Galicyi i Królestwa. Austryę gniewały ściśle i przyjazne stosunki Rosyi z Anglią. Zdaje się, że następstwem tego niezadowolenia było patrzenie przez palce na pobyt w Galicyi emisaryuszów polskich, którzy nieustannie agitowali w miejscowościach nadgranicznych Królestwa, a ukrywali się w Galicyi.

Rosya jeszcze w r. 1839 domagała się zamknięcia cieśnin, łączących morze Czarne z Śródziemnem. Cesarz Mikołaj uważał ten warunek za konieczny dla zakończenia wojny między Portą a Egiptem, ale współcześnie żądał wolnego przejazdu dla rosyjskich okrętów floty czarnomorskiej na morza Archipelagu. W po-

czątkach 1841 r. została zawarta z Portą Otomańską odpowiednia konwencya.

W tej epoce, t. j. w latach 1840 i 1841, wszelkie sprawy polityczne decydowane były wyłącznie przez Cesarza Mikołaja w porozumieniu się z Anglią. Stan taki spowodował zazdrość i niechęć Austrii, wywoływał obawy w rządzie pruskim i w licznych stronnictwach liberalnym pruskim.

ROZDZIAŁ VIII.

W końcu 1840 i na początku 1841 r. propaganda rewolucyjna polska pod wpływem nadziei, obudzonych w W. Ks. Poznańskim, znacznie się wzmogła. Głośna organizacja rewolucyjna, znana pod nazwą „Towarzystwa Demokratycznego“, poczęła agitować wśród wojska i urzędników cywilnych we wszystkich t. zw. „trzech zaborach“. Główne ognisko agitacji rewolucyjnej znajdowało się w Galicyi. W Ks. Poznańskim, a zwłaszcza w granicach Austrii propaganda szybko się rozwijała. W wojsku austriackim, konsystującym w Galicyi, w ciągu miesiąca aresztowano przeszło 20-u oficerów i około 60-u junkrów i podoficerów, o których władze dowiedziały się, że należą do towarzystwa demokratyczno-rewolucyjnego. W Wiedniu nawet zamierzano zmienić korpus stojący w Galicyi. „Ale rząd austriacki, pisał Paskiewicz Cesarzowi, działa nieenergicznie, bo baron Krieg

(gubernator Galicyi) chcąc zyskać sobie popularność, nie nalega o użycie surowych środków“. Agitacja rewolucyjna powoli z Galicyi, W. Ks. Poznańskiego i Prus Wschodnich przedostawała się do Królestwa Polskiego, na Litwę, a nawet na Podole i Ukrainę. Emisaryusze polscy starali się wszelkimi siłami o zyskanie sobie wojska rosyjskiego. W pułku rewelskim piechoty natrafiono na ślady ich usiłowań. Aresztowano trzech oficerów i zesłano do wojsk syberyjskich. Jakkolwiek próby agitacji wśród armii rosyjskiej, nie wywołały żadnych następstw, jednakże Cesarz był tem zatrwożony i wymagał od Paskiewicza bacznej czujności i surowości w postępowaniu z dowodzonym przez niego wojskiem. W Austrii także przerażono się powodzeniem spisków tajnych i poczęto surowo karać, może nawet za zbyt surowo. „Gdzie przez długi czas pobłażano, pisał namiestnik do Cesarza, tam teraz używają surowości, która doprowadza do rozpaczy“. I w rzeczy samej, w Galicyi w marcu 1841 r. rozpoczęto gwałtowne prześladowanie konspiracji rewolucyjnych i kazamaty fortec austriackich pełne były więźniów. W Królestwie Polskiem także komisye śledcze nie przerywały ani na chwilę swych czynności. W ciągu 1841 r. ciągle były aresztowania emisaryuszów Towarzystwa demokratycznego, którzy przedostawali się do Królestwa z Galicyi i W. Ks. Poznańskiego. Działalność ich w gruncie rzeczy nie miała żadnej poważnej doniosłości, ale podtrzymywali niepokój w kraju, rozpuszczali fałszywe pogłoski i podsycaли marzycielstwo polityczne, które przy sprzyjają-

cych okolicznościach mogło przybrać postać czynu nierozsądnego i krwawego.

W r. 1841 ostatecznie wprowadzono nową organizację wychowania publicznego, zatwierdzoną przez ukaz Najwyższy z dnia 2-go grudnia 1836 r. Nowa ustawa szkolna w Królestwie, zgodna w zasadniczych punktach z taką ustawą w Cesarstwie, została w zupełności wprowadzoną.

Ogólna liczba uczących się w zakładach naukowych okręgu naukowego warszawskiego, stanowiła do ogólnej liczby ludności (4,488,000) proporcję 1:70¹⁾. Ale stosunek ten przedstawiał się bardzo rozmaicie w różnych okolicach kraju. Najliczniejszym był w ogniskach duchowieństwa katolickiego i ewangelickiego, w ogniskach kolonij niemieckich i w centrach przemysłowych, a mianowicie w gubernii: Mazowieckiej (1:34); Kaliskiej (1:60), a najgorzej w gubernii Augustowskiej (1:144) zaludnionej przez Żmudzinów i rolników rosyjskich, jak również na Podlasiu (1:146) i unickiej Rusi Chełmskiej (1:134).

Oświata publiczna nie mogła w zupełności znajdować się w rękach rządu, gdyż szkoły elementarne zakładane i utrzymywane były przez duchowieństwo i mieszkańców miejscowych. W Królestwie, sumy wy-

¹⁾ Sprawozdanie kuratora okręgu naukowego warszawskiego, generała Okuniewa. Wogóle uczących się w 1840-1841 r. było młodzieńców 45,014; dziewcząt 19,068; razem 64,082. W tej liczbie szlachty było 5,531; dzieci urzędników cywilnych 3,250; wojskowych 354; kupców 57; mieszczan 37,542; rolników 17,348. (*Przyp. autora*).

znaczone budżetem na oświatę publiczną, zaledwie starczyły na wydatki szkół średnich. t. j. gimnazyów, szkół obwodowych, instytutu gospodarstwa i leśnictwa, instytutu nauczycieli w Łowiczu, kursów prawnych i utrzymanie stypendystów Królestwa w uniwersytetach rosyjskich.

W ogólności, uczniów w tych zakładach było 8,000, na których skarb wydawał corocznie 219,000 rubli, czyli przecięciowo po 27 rubli na osobę; na szkoły elementarne zaś, w których znajdowało się wtedy 56,000 uczniów, skarb wydatkował na rok zaledwie 3,224 ruble, t. j. przecięciowo po $5\frac{3}{4}$ kopiejki na ucznia. Tym sposobem wykształcenie elementarne w Królestwie Polskiem zawisłem było od udziału w niem duchowieństwa i mieszkańców, rząd zaś mógł mieć nad niem tylko zwykły nadzór policyjny. I dla tego to, w niektórych miejscowościach, gdzie ludność była oświeconą, szkół początkowych była znaczna liczba, a w innych, np. na Rusi Chełmskiej, wśród ludności unickiej nie było ani jednej szkoły elementarnej.

Wogóle wszystkich szkół elementarnych w kraju było 1,004, z pośród których do duchowieństwa katolickiego i protestanckiego należało 862; pozostałe utrzymywane były przez osoby prywatne.

Cały budżet roczny Królestwa Polskiego na oświatę publiczną, wynosił zaledwie 386,000 rubli; ale w tem są objęte wydatki na utrzymanie administracyi wyższej ministerjum oświaty, na utrzymanie komitetu cenzury, na nowe budowle i reparacye gma-

chów szkolnych, za dozór nad drukarniami, litografiami, wreszcie wydatki na popieranie książkami handlu rosyjskiego. Pomimo tak stosunkowo małej sumy, w początkach 1840 roku, zwłaszcza po nieurodzaju w Rosyi, Cesarz domagał się obniżenia wydatków we wszystkich ministeryach i ciągle o to pisywał do namiestnika. Dla tego też o zwiększeniu budżetu oświaty publicznej, marzyć nawet nie można było. Mimo to, Paskiewicz zwrócił uwagę na brak szkółek początkowych wśród ludności unickiej i na jego rozkaz, kurator okręgu warszawskiego, generał Okuniew, polecił radzie wychowania publicznego wypracowanie projektu szkół początkowych dla ludności unickiej.

Wykład języka rosyjskiego rozpoczął się w tej porze dość pomyślnie. Po rosyjsku uczyli się wszyscy, nawet urzędnicy, pełniący obowiązki państwowe. W sprawozdaniu rocznem z 1841 roku, kurator okręgu naukowego warszawskiego, pisał, że „w liczbie wolnych słuchaczy na kursach pedagogicznych¹⁾, jest wielu aplikantów (t. j. kandydatów na posady sądowe lub administracyjne), którzy słuchają wykładów“, oraz, że „wydano 4,770 rubli na pensye nauczycieli, którzy uczyli urzędników języka rosyjskiego“.

¹⁾ Z mocy uchwały Rady Administracyjnej Królestwa z dnia 13-go września 1836 r., utworzone zostały przy gimnazyum gubernialnem w Warszawie kursa dodatkowe lub pedagogiczne, które miały przygotowywać dla niższych szkół zdolnych nauczycieli. Kursy te dzieliły się na trzy wydziały: a) filologiczny, b) fizyko-matematyczny i c) rysunków i kaligrafii.

W tej epoce w Królestwie Polskiem znajdowała się tylko jedna szkoła żeńska średnia, t. j. instytut Aleksandryjski wychowania panien, będący pod zarządkiem IV wydziału Własnej Jej Cesarskiej Mości kancelaryi. Zakład ten wszakże, liczący od 100 do 200 wychowanek, przeznaczony był głównie dla córek oficerów i urzędników rosyjskich; dziewczęta zaś polskie, oprócz wychowania domowego, uczyły się wyłącznie na pensjach prywatnych.

W ogólności wychowanie i wykształcenie dziewcząt polskich, znajdowało się wyłącznie w rękach osób prywatnych i duchowieństwa. Tłómaczy to owa odporność, jaką kobiety polskie umiały zachować wobec narodowości rosyjskiej i rosyjskiej państwowości. W tym kierunku prowadzone wykształcenie kobiece, sprowadzało wiele nieszczęść na ludność, rozwijało i podtrzymywało w kraju bezcelową, ale upartą nieprzyjaźń ku Rosyi i jej zasadom państwowym.

Kurator okręgu warszawskiego pocieszał się tem, że miał wizytatorów, których obowiązkiem było rewidowanie i oglądanie zakładów naukowych męzkich prywatnych, oraz wizytatorki dla szkół żeńskich. Za pośrednictwem tych wizytatorów, generał Okuniew spodziewał się, że nada właściwy kierunek tak szkołom żeńskim, jak i elementarnym szkółkom męzkim. W rzeczy zaś samej, środek ten nie przyniósł pożądaných rezultatów, najprzód dla tego, że wizytatorami byli Polacy, a następnie, że wobec znacznej liczby zakładów naukowych w Królestwie Polskiem nie mogli stale i czynnie ich dozorować.

Lepszym po temu środkiem były egzaminy, którym w komitecie egzaminacyjnym poddawać się musieli wszyscy nauczyciele i nauczycielki prywatne, tak domowi, jak i zakładów prywatnych naukowych.

W r. 1841 w wydziale oświaty w Królestwie Polskiem dokonano olbrzymiej pracy. Przejrzano mianowicie wszystkie podręczniki naukowe do przedmiotów, wykładanych w szkołach średnich i początkowych. Wydano przytem wiele nowych książek, a w dawnych tekst albo zmieniono zupełnie, albo poprawiono. Następnie w tymże roku zaprowadzono wykłady języka starosłowiańskiego w gimnazyach i w szkołach obwodowych. Paskiewicz wyjaśnił konieczność wykładów języka starosłowiańskiego wskutek tego, że król pruski utworzył katedry tego języka w uniwersytetach i gimnazyach Prus Wschodnich i W. Ks. Poznańskiego.

Rozglądając się w istotnem położeniu oświaty publicznej w Królestwie Polskiem, przychodzi się do wniosku, że w tej porze większość młodzieży wychowywało i uczyło duchowieństwo miejscowe. Jakaśmy wyżej powiedzieli, z pomiędzy 65.000 uczących się w Polsce, 56,000 uczniów szkół początkowych wychowywało duchowieństwo; a wszystkie dziewczęta kształciły się pod wpływem tegoż duchowieństwa. Kontrola rządowa w szkołach elementarnych i w zakładach naukowych żeńskich nie miała żadnego prawie znaczenia z przyczyn, wyżej wskazanych. Należy zresztą przyznać, że większa część duchowieństwa w Królestwie Polskiem (oczywiście rzymsko - katolickiego),

bardzo gorliwie, pilnie i bezinteresownie zajmowała się oświatą publiczną. Tym sposobem zdobyło ono sobie ogromny wpływ i znaczenie w całym kraju. Na nieszczęście z łatwością dawało się ono porwać uniesieniom politycznym, zgoła nie mającym związku z religią. Oto dla czego tak Cesarz jak i namiestnik pilnie badali stan umysłów i działalność duchowieństwa w Królestwie. Cesarz liczył na to, że zjednoczwszy zarząd Kościołem rzymsko-katolickim w mającym powstać kolegium w Petersburgu pod prezydencją metropolity, nada duchowieństwu polskiemu kierunek, zgodny z widokami państwowości rosyjskiej. W r. 1841 stosunki Rosyi z kuryą rzymską znacznie się poprawiły. „Z Papieżem jesteśmy w zgodzie, pisał Cesarz do Paskiewicza; wczoraj otrzymałem odeń bardzo miły list. Mam nadzieję, że odtąd sprawy pójdą zgodnie“. (List z dnia 18-go maja 1841 r.).

Cesarz sądził, że nastął teraz czas urzeczywistnienia zamierzonego celu. Papież prekonizował biskupa Pawłowskiego, któremu Cesarz zupełnie ufał, na metropolitę wszystkich kościołów katolickich w Cesarstwie. Przy metropolicie utworzone zostało kolegium i Cesarz zażądał od Paskiewicza, ażeby wysłał do tego kolegium, na jego członków dwóch biskupów z Królestwa Polskiego. Paskiewicz, jak wiemy, pod tym względem innego był z Cesarzem zdania, a w tym wypadku kierowały nim jeszcze inne powody. Prekonizacya metropolity Pawłowskiego nie miała znaczenia kanonicznego dla dyecezyj Królestwa Polskiego, i bez specjalnego dekretu kuryi, kolegium rzymsko-katoli-

ckie w Petersburgu nie mogło wpływać na zarząd kościołem w Królestwie. Cesarz Mikołaj na sprawę tę patrzył zgoła inaczej. Zażądawszy przysłania do kolegium do Petersburga dwóch biskupów, pisał: „Gdy oni tu będą, wtedy wprost zamianuję ich członkami kolegium duchownego. Tym sposobem rzecz całą zapoczątkuję, a później zdecydujemy, jak sprawy duchowne w Polsce mają być tutaj rozstrzygane“. (List z dnia 17-go kwietnia 1841 r.).

Tak więc namiestnik musiał wyszukać biskupów, którzyby bez wahania wypełniali rozkazy Cesarza, wyraźnie przeciwne bulli Papieża Piusa VII z dnia 30-go czerwca 1813 r. Bulla ta następnie została zatwierdzona przez specjalny konkordat, zawarty przez rząd z Papieżem w r. 1847. W konkordacie tym powtórzono postanowienie, nigdy nie zakwestyonowane i zawsze uznawane przez rząd rosyjski, że „sąd i zarząd interesami duchownymi każdej dyecezyi należy wyłącznie do jej biskupa, w niczem jednak nie ujmując zależności kanonicznej od Stolicy Apostolskiej“. A ponieważ kolegium petersburskie mieszało się do zarządu dyecezyj Królestwa Polskiego, więc wyraźnie szkodziło kanonicznym prawom Stolicy Apostolskiej“. Wobec tego powstało pytanie: który z biskupów Królestwa odważy się na krok tak śmiały? Namiestnik wybrał się do Petersburga, na ślub Cesarzewicza Następcy Tronu i miał zamiar osobiście przedstawić Monarsze całą trudność tej sprawy, ale w drodze zachorował i zmuszony był powrócić do Warszawy. Tymczasem Cesarz energicznie domagał się „przysłania“

dwóch biskupów do Petersburga. „Przystanie biskupów, pisał namiestnik Cesarzowi, jest sprawą bardzo ważną, tak, że nie wiem, jak się do niej zabrać, jeżeli bowiem odmówią, trzeba będzie użyć siły. Gdybym miał jakikolwiek powód!... Ale postaram się to zrobić. Oby Bóg dał, ażeby ten zamiysł Waszej Cesarskiej Mości dał się wykonać szczęśliwie“!

Powód wkrótce się znalazł, a dał go metropolita Pawłowski. Zaprosił on do Petersburga dla konsekracyi nowego biskupa, dwóch biskupów z Królestwa Polskiego. Cesarz był bardzo z tego zadowolony.

Do Petersburga udał się biskup kaliski i augustowski. „Biskupi katoliccy wystani zostali do Petersburga przed czterema dniami, pisał Paskiewicz do Cesarza dnia 20-go czerwca. Biskup kaliski zegnając się ze mną powiedział, że on zawsze z wielką radością wypełnia rozkazy Najjaśniejszego Pana i że w tym razie nie tylko gotów jest dokonać konsekracyi, ale nawet przez czas dłuższy pozostać w Petersburgu; że korzysta z okazji, by dać dowód swej uległości Cesarzowi w sprawie o wiele ważniejszej, niż konsekracya. Na tym więc można polegać. Co do drugiego, nie wiem; ale myślę, że nie będzie chciał zasiadać w petersburskim konsystorzu (kollegium duchownem). Ośmielam się zwrócić uwagę, że jeżeliby można było obejść się na jednym biskupie, to kaliski gotów jest spełnić wszelkie rozkazy rządu“.

Pomimo energii Cesarza Mikołaja, kollegium katolickie w Petersburgu uorganizowało się nie tak, jak

tego pragnął Cesarz. Sprawa skończyła się bez żadnego prawie oporu ze strony przybyłych do Petersburga biskupów. Metropolita Pawłowski, jak się zdaje, potrafił powoli jeżeli nie przekonać Cesarza, to całą sprawę odłożyć do nieokreślonego czasu, do okoliczności przyjaźniejszych.

Wpływ duchowieństwa rzymsko-katolickiego objawił się, zwłaszcza w sprawie cerkwi unickiej w Królestwie Polskiem. Niemożna zaprzeczyć, że wśród duchowieństwa unickiego, było wielu gotowych do przejścia na prawosławie i powszechnie uznawano legalność kroku rządowego, który wprowadził do cerkwi unickich obrządek wschodni, tem więcej, że w Galicyi, jakżeśmy to już powiedzieli, obrządek ten prawie wszędzie się zachował. Niemniej jednakże, skoro ks. Taraszkiewicz, mianowany wikaryuszem przy biskupie unickim Szymborskim, zajął się reformą obrządku cerkiewnego, to stawili mu niepokonany opór prowincyał zakonu Bazylianów, Michał Dubrowski i zakonnik, ks. Krajewski. Rozporządzenie, wydane przez biskupa, nie zostało przez Bazylianów wykonane, choć ci nie mieli żadnej władzy dycieczalnej, nie wykonali zaś dla tego, że mieli te same, co katolicyzm polski dążności.

Dnia 21-go sierpnia 1841 r. biskup Szymborski, pod wpływem Paskiewicza, wydał list pasterski, którym nakazywał reformę obrządku cerkiewnego w myśl prawosławia, zaś zakonnicy Dubrowski i Krajewski zesłani zostali do monasteru lubelskiego (skąd wkrótce uciekli do Rzymu). Jakkolwiek rozporządzenie bisku-

pa-Szymborskiego nie sprzeciwiało się zasadniczym podstawom cerkwi unickiej, zatwierdzonym przez Papieża, jednakże Dubrowski i Krajewski potrafili tak rzecz przedstawić, że Papież dnia 23-go lutego 1842 r. wydał bullę, w której potępił czyn Szymborskiego, kazał mu odwołać list pasterski co do zmiany w nabożeństwie unickiem. Wówczas Szymborski wydał dnia 1-go marca nowy list pasterski, w którym poddał się rozkazom Ojca Św., uznał się winnym i przywrócić kazał to wszystko, co usunięto w sierpniu 1841 r.

Kurya rzymska zawsze w stosunku swym do unitów polskich popełniała tego rodzaju pomyłki, głównie dla tego, że duchowieństwo unickie Królestwa Polskiego i Rusi Chełmskiej, nie miało swych reprezentantów w Rzymie.

Wszelako dążność do przejścia na prawosławie, znów się w r. 1841 objawiła wśród ludności unickiej. Mieszkańcy wsi Babiczy (o 12 wiorst od Luchowa), w liczbie przeszło 1,000 osób, podali prośbę o przyłączenie ich do prawosławia, pomimo, że przedtem jeszcze biskup Szymborski sam odprawił nabożeństwo w cerkwi Babickiej i ze łzami w oczach zaklinał mieszkańców, by unii nie rzucali.

Przejścia te na prawosławie (w Luchowie i Babiczach) tem są godniejsze uwagi, że Paskiewicz w przekonaniu, że nawrócenie Rusi Chełmskiej może nastąpić nie na drodze ruchu ludowego, ale przez działalność odpowiednią duchowieństwa, wcale nie popierał tego rodzaju pojedynczych, przypadkowych przejść, lubo oczywiście nie przeszkadzał im wcale. Był to ruch

dobrej woli ludowej, a może też skutek potajemnej propagandy unitów galicyjskich, wśród których już wtedy ukazywały się usiłowania by przeciwdziałać la-
tynizmowi polskiemu.

Pomimo jednak niewątpliwie nieprzyjaznego uspo-
sobienia dla rządu duchowieństwa polskiego, wpływ
namiestnika był tak silny, że nieprzyjaźń ta nie śmia-
ła jawnie występować; przeciwnie, głośno i publicznie
dawano znaki uległości dla rządu. I tak np. dnia
29-go listopada 1841 r. w rocznicę rewolucji 1831 r.
Paskiewicz uroczystie odsłonił znany pomnik na pla-
cu Saskim („Polakom, poległym za wierność swojemu
Monarsze“). Na placu, pod samym pomnikiem, biskup
rzymsko-katolicki, Chmielewski, odprawił nabożeństwo
na czele wszystkiego duchowieństwa warszawskiego,
a prałat Kotowski wygłosił kazanie, w którym potę-
piał Polaków za *bunt* (tego wyrażenia użył w kaza-
niu), chwalił tych, którzy pozostali wierni prawemu
rządowi i wzywał wszystkich, ażeby szczerze i nie-
obłudnie posłuszni byli Monarsze i jego rozkazom. Ka-
zanie to, po polsku wygłoszone było wobec duchowień-
stwa i ogromnych tłumów ludu i znane było całemu
Królestwu Polskiemu.

Paskiewicz umiał budzić postrach w ludziach, ale
umiał ich także pociągać ku sobie. Wygłaszając przy
każdej sposobności swój szacunek i opiekę rządową
dla Kościoła rzymsko-katolickiego, stale odłączał lo-
jalność polityczną od kwestyj religijnych. Ta właśnie
okoliczność sprawiała, że zawsze wśród duchowieństwa
polskiego znajdował ludzi oddanych rządowi.

Na kilka dni przed odsłonięciem pomnika na placu Saskim odbyła się uroczystość poświęcenia cerkwi na cmentarzu wolskim. Uroczystość miała charakter wojskowy i brało w niej udział wyłącznie duchowieństwo prawosławne. Z tego powodu między Paskiewiczem a W. Ks. Michałem nastąpiła wymiana życzeń. Namiestnik przypomniał pełen chwały, czynny udział Wielkiego Księcia w dniu szturmie do Warszawy. Przytaczamy dosłownie odpowiedź Wielkiego Księcia: „Miałem zaszczyt otrzymać list pański z dnia 17 (29) listopada i szczerze mówiąc, nie wiem, jak panu opowiedzieć to wzruszenie, jakie ogarnęło moje serce. Raczyleś pan o mnie wspomnieć w uroczystej chwili poświęcenia cerkwi na Woli, na tem samem miejscu, gdzie przed dziesięciu laty nasze waleczne wojska, pod naczelnictwem swego znakomitego i niezwycięzonego wodza, zdobyły nowe, niewiedzące wawrzyny. Tam, gdzie toczyły się gorące spory o poddanie się podstępnej Warszawy i gdzie chytry i chełpliwy (kiczliwyj) charakter polski tak często zarysowywał się jaskrawo i tylko dzięki pańskiej przenikliwości i rozumnej wytrwałości, został nakoniec pokonany. I po tem wszystkim raczyleś pan sobie przypomnieć i tę moją duchową trwozę, gdy w najbardziej stanowczej chwili twoja rana, sądząc po ludzku, mogła być pozbawić naszą armię na jakiś czas swego wodza, ale i tutaj myśl o dobrze ogólnem zwyciężyła cierpienia fizyczne; nie chciałeś i nie opuściłeś pola bitwy i jedynie, ulegając moim prośbom, kazałeś się odnieść na takie miejsce, z którego, widząc wszystko, przy-

najmniej każdego z nas pozbawiłeś trwogi o życie ubóstwianego wodza. Nakoniec po dwudniowej upartej walce, zapłaciłeś wrogowi dobrem za złe, ustaliłeś spokój i ciszę, jak wspaniałomyślny zwycięzca. Oto Twe wielkie czyny, wypowiedziane bez pochlebstwa, ale z serca. Mój udział w nich był bardzo drobny, ale muszę dziękować Wszchemocnemu Bogu, że pozwolił mi być ich świadkiem“ (List z dnia 15-go grudnia 1841 roku).

Mówiąc bezstronnie o epoce, którą opisujemy, należy dodać, że wówczas istniała trochę przesadna obawa przed ideami liberalnymi i dążnościami rewolucyjnymi. Z Petersburga obawa ta przechodziła do Warszawy. W Warszawie obawy te miały przynajmniej pewną podstawę, ale i tutaj pod wpływem Petersburga przybierały niekiedy rozmiary, nie odpowiadające rzeczywistości. W r. 1841 przydarzyły się np. nieszczęśliwe wypadki, które uważano za objaw agitacji rewolucyjnej. Dnia 17-go kwietnia w Łazienkach pewna osobistość wysadziła w powietrze park artyleryjski. Człowiek ten zginął przy tem; następnie 80-u żołnierzy przeszło z bronią do Prus; wreszcie w lecie 1841 r. wybuchły zaburzenia chłopskie w Inflantach, a współcześnie kilku rokoszników uciekło z Homla i jego okolic. Zbieg tych faktów, które nieomal jednocześnie zaszły, przypisywano spiskom i agitacji rewolucyjnej. Cesarz z tego powodu pisał do namiestnika: „Zajście w Inflantach i w twym majątku Homelskim, jest wypadkiem bardzo ważnym, świadczącym o jakimś głuchem wzburzeniu umysłów i potajemnem

oddziaływaniu na głupi lud, ale oddziaływaniu, przedsięwzięciem zręcznie i piekielnie, przeciw któremu czas już skierować wszelkie siły“ (List z dnia 22-go września 1841 r.).

W tej porze sądzono, że duch rewolucyjny przedostaje się z Francji i Niemiec do Królestwa Polskiego i do Rosji. Takie przekonanie miał Cesarz, a po części i Paskiewicz. Ponieważ główne centrum polskiego wychodźstwa znajdowało się we Francji, więc opinia ta, do pewnego stopnia była uzasadnioną. Rzecz prosta, że roskolnicy mohilewscy zbiegli dla tego, że rząd zamykał ich świątynie, a chłopci inflancy wzburzyli się z powodu nadzwyczajnego ucisku, którego doznawali od miejscowej szlachty; nie mniej przeto towarzystwa tajne w rzeczy samej pozawiazywały się w tym czasie w Królestwie Polskiem i na Litwie według wzorów, a może według instrukcyi podobnych towarzystw w Europie zachodniej, i wpływ Francji w tej kwestyi nie ulegał, jak się zdaje, wątpliwości. W r. 1841 proces robotnika, Kenissego, wywołał powszechnie obawy w rządach europejskich. Rzecz miała się tak: Dnia 13-go września, w Paryżu, na przedmieściu św. Antoniego, w czasie tryumfalnego powrotu niektórych pułków z Algieru, na czele których jechali wszyscy synowie króla Ludwika Filipa, robotnik fabryczny, Kenisse, strzelił do książąt i ranił konia generała Schneidera, który jechał obok królewiczów. Śledztwo wykryło, że znaczna liczba robotników paryskich zawiązała spisek, mający na celu obalenie tronu, a rewolucya miała się rozpocząć od zabicia je-

dnego z królewiczów. Odkrycie to, jednocześnie z nadzwyczajną zuchwałością prasy politycznej francuskiej, którą sądy przysięgłych stale uniewinniały, kazały przypuszczać, że Francya znajduje się w przededniu rewolucyi.

Paskiewicz pisał wtedy do Cesarza: „Francya nie uspokoila się, duch rokoszu, podtrzymywany przez towarzystwa tajne, przez zmienny charakter Francuzów i olbrzymie podatki, które budzą pragnienie jakiegobądź zmiany, wszystko to sprawia, że z chwilą śmierci króla należy we Francyi oczekiwać wielkich buntów, a za nią i w innych krajach, gdyż towarzystwa tajne, rozrzucone po całym świecie, skorzystają z tego wypadku. Następca tronu, ks. Orleański, nie będzie miał innego sposobu utrzymania się na tronie, jak tylko przez popchnięcie Francyi do wojny, choćby z całą Europą; gdyż nie trzeba zapominać, że w przeszłym już roku za ministeryum Thiersa, usilnie starał się o wypowiedzenie wojny. Jest to godny uwagi rys charakteru. Lecz dam pokój Europie, a przejdę teraz do Rosyi. Przekonany jestem, że w Polsce i w prowincjach (zachodnich) są towarzystwa tajne. Nie zaręczam nawet za Rosyą. Nie może być, żeby agitatorzy zostawili nas w spokoju“ List z 8-go października 1841 r.).

Stan zdrowia Paskiewicza przez cały 1840 rok nie był zadawalający. Namiestnik miał gorączkę, reumatyzm i chorował na oczy. Cesarz niepokoił się tem bardzo. Jak dalece osobiste stosunki Cesarza z namiestnikiem były przyjacielskie, świadczy list, jaki Ce-

sarz z powodu tego stanu zdrowia pisał do Paskiewicza: „Wszystko byłoby dobrze, gdybyś był zdrow, ale stan twój, o którym dowiaduję się od fligel-adjutanta Paszkowa, niepokoi mię nadzwyczajnie, tem więcej, że nie mogę się dowiedzieć, co zamierzasz robić, by zdrowie odzyskać. Zaklinam cię w imię naszej przyjaźni, nie lekceważ sobie zdrowia. Powinieneś jechać do wód, nie odkładaj tego, proszę o to i wymagam, żebyś poradziwszy się lekarzy, jechał, gdzie ci każą. Zapominasz bardzo łatwo, że życie twe należy do ojczyzny i muszę cię za to połajać, gdyż grzeszysz przed Bogiem, przed ojczyzną i przede mną; powinieneś o sobie myśleć. Lato jest prześliczne, odpowiednie dla kuracyi, powinieneś z tego skorzystać, nie tracąc czasu. Oczekuję przez najbliższego feldjegra, kiedy i dokąd jedziesz. Przykro mi, że Gorczakow tak powoli przychodzi do siebie; on także powinien się kąpać lub pić wody; wymagam tego“ (List z dnia 8-go czerwca 1841 r.).

Paskiewicz jednak, pomimo nalegań Cesarza, za granicę nie pojechał, ale przez wiosnę kurował się w Skierniewicach; w lipcu odbywał liczne przeglądy wojska, a w sierpniu uroczyście odsłonił w Kaliszu pomnik, wystawiony tam na pamiątkę pobytu zmarłego króla pruskiego, Fryderyka Wilhelma III. Na uroczystość tę przybył następca tronu pruskiego (późniejszy Cesarz Wilhelm I) i razem z namiestnikiem pojechał z Kalisza do Warszawy; tam oczekiwał na przybycie Cesarza. Cesarz stanął w Warszawie w połowie września i prawie codziennie przeglądał wojska,

a współcześnie debatował z Paskiewiczem nad ustanowieniem w Warszawie dwóch departamentów senatu (cywilnego i karnego). Tak utworzony senat miał być najwyższą instancją sądową kraju i do pewnego stopnia znosił sądową odrębność Królestwa Polskiego; ale było to wyraźnym zamachem na statut organiczny z dnia 26-go lutego 1832 r. Senat, gdziekolwiek się jego departamenty znajdowały, stanowił instytucję jedyną w Cesarstwie; były departamenty senatu także w Moskwie, mogły być i w Warszawie, ale to w niczem nie naruszało całości rządzącego senatu Cesarstwa rosyjskiego. Tymczasem według Statutu organicznego z 1832 r., wszelkie władze wyższe sądowe i administracyjne w Królestwie oparte były na podstawach autonomicznych i wcale nie było mowy o zaprowadzaniu instytucyj, według wzorów istniejących w Cesarstwie.

Cesarz wyjechał z Warszawy w połowie września, a rozpatrzeniem kwestyi o senacie warszawskim zajął się Paskiewicz osobiście, razem z sekretarzem stanu do spraw Królestwa Polskiego, Turkułłem i rzeczywistym radcą stanu, Starynkiewiczem.

Paskiewicz, jeszcze przed wyjazdem Cesarza z Warszawy, spadł z konia na rewii wojskowej i mocno się potłukł. Cesarza wypadek ten bardzo zmarł. „Przybyłem tutaj o godz. 11-ej wieczorem, pisał do namiestnika dnia 25-go września po powrocie do Carskiego Siola; drogę z Kowna odbyłem w ciągu dwóch dni i 20-u godzin; telegraf mi doniósł, że dzięki Bogu, masz się nieco lepiej, kochany ojczy kome-

dancie, i że gorączka się nie powtórzyła; błagam Boga, żeby wypadek ten nie miał złych następstw; zdarzenie to zepsuło mi całą przyjemność pobytu w Warszawie“.

Dnia 4-go października pisał znowu:

„List twój, kochany ojczy komendancie, otrzymałem przed trzema dniami; cieszyłbym się ze wszystkiego, gdybyś mi doniósł o rzeczy najgłówniejszej, t. j. o zupełnem twojem przyjsciu do zdrowia; teraz dopiero można spostrzedz, jak ciężko się potłukłeś; nie mogę zataić przykrości, że Mój pobyt w Warszawie tak się zakończył“. Z listu hr. Czernyszewa widać, że leczący namiestnika lekarz Czetyrkin, przesyłał lejbmedykowi, Arendtowi, raporta o stanie zdrowia pacyenta. Raporta te Arendt wraz ze swojemi uwagami składał Cesarzowi. Dnia 13-go października Cesarz pisał do Paskiewicza: „Bardzo się ucieszyłem, dowiedziawszy się, że dzięki Bogu teraz ci lepiej; życzę, byś jak najprędzej zupełnie wyzdrowiał“.

Po wyjeździe Cesarza, na porządku dziennym stało rozstrzygnięcie dwóch nader ważnych i pilnych spraw: 1) pożyczki i 2) zmniejszenia wydatków na utrzymanie wojska.

W Rosyi, wskutek nieurodzaju 1840 r. okazały się znaczne zaległości podatkowe, a z instytucyj kredytowych rządowych, powszechnie wycofywano swe wkłady lub oszczędności. Dla pokrycia deficytu, powstał projekt zaciągnięcia pożyczki za pośrednictwem bankiera holenderskiego, Hoppe, ale zrzeczenie się tronu przez króla holenderskiego, wywołało popłoch na

rynku pieniężnym w Amsterdamie i udanie się pożyczki było bardzo wątpliwem. Wobec tego Cesarz zwrócił się do namiestnika z pytaniem: „czy nie dałoby się zaciągnąć pożyczki w Królestwie Polskiem?“ Namiestnik zwrócił się do domu bankierskiego Antoniiego Frenkla, który tworzyła grupa bankierów, rodzaj syndykatu; warunki pożyczki, jakie dom ten przedstawił, były o wiele korzystniejsze od tych, jakie dawał bankier Hoppe.

Ale sprawa przewlekała się; hr. Kankrin nie mógł się zdecydować. Według projektu złożonego przez komisję skarbu Królestwa Polskiego, pożyczka z terminem pięćdziesięcioletnim, połączoną była z projektem konwersyi dawnych pożyczek 5 i 4 procentowych. We wrześniu 1841 r. podczas nieobecności ministra skarbu, hr. Kankrina, pomocnik jego, Wronczenko, podał Cesarzowi memoriał, w którym starał się dowieść, że najprzód: projekt namiestnika może zaszkodzić, lub stanowczo niemożliwą uczynić pożyczkę za pośrednictwem bankiera Hoppe; powtóre pożyczka ze spłatą pięćdziesięcioletnią i konwersją 5^o/_o listów, jest niekorzystną głównie dla tego, że skarb na tej operacyi może stracić 156,000,000 złotych. Cesarz memoriał Wronczenki przesłał Paskiewiczowi, który odpowiedział, że pomocnik ministra skarbu myli się, gdyż skarb straci zaledwie 3,600,000 złp.

Ponieważ Cesarz szczerze pragnął zgody między ministrem skarbu a namiestnikiem, więc ten ostatni wysłał do Petersburga dla pertraktacyi i ugodzenia się z hr. Kankrinem, swego dyrektora skarbu, Fuhr-

mana, a współcześnie zakomunikował Cesarzowi memoriał następujący: „W roku zeszłym, gdy Wasza Cesarska Mość zapytała się raczyłeś, czy nie możnaby dostać pieniędzy z Banku Polskiego, odrzekłem, że można emitować trzecią seryę obligacyj i tym sposobem z tego źródła otrzymałoby się 20,000,000 złp., których można użyć na budowę twierdz, jeżeli to okaże się potrzebnem. Wasza Cesarska Mość raczyła zatwierdzić mój projekt. Ale obligacyj odrazu sprzedać nie można było, a tymczasem na rachunek tych 20,000,000 skarb wydał już około 12,000,000. To też na rok przyszły (1841) nie podobna było na roboty forteczne wydatkować z kasy, gdyż sprzedaż obligacyj nie jest zbyt korzystna. Wówczas znalazł się inny sposób, a mianowicie skonwertowanie dawnych pięcioprocentowych długów na czteroprocentowe, przy współczesnem zwiększeniu pożyczki. Konwersya wydawała się korzystną i dla tego zrobiłem odpowiednie przedstawienie, jeżeliby zaś okazała się szkodliwą dla kredytu Cesarstwa, to należy jej zaniechać, a tymczasem postaramy się o emisję trzeciej seryi“. Rzecz skończyła się na tem, że Paskiewicz nie czekając już wcale na decyzję ministra skarbu, zajął się emisją i realizacją trzeciej seryi obligacyj, dla pokrycia nadzwyczajnych wydatków Królestwa Polskiego. (List Paskiewicza do Cesarza z dnia 10-go stycznia 1841 r.).

W tym czasie dokonano ważnej sprawy w znaczeniu zjednoczenia Królestwa Polskiego z Rosją. Sprawą tą było zniesienie komór celnych na granicy

Królestwa z Cesarstwem. Hr. Kankrin długi czas sprzeciwiał się urzeczywistnieniu tej sprawy, uważając ją za niekorzystną pod względem ekonomicznym. Ale namiestnik a potem Cesarz nalegali na to i wewnętrzne komory celne Królestwa Polskiego zostały zniesione, straż zaś pograniczną przeprowadzono na zewnętrzną granicę Królestwa, t. j. austryacką i pruską (List Cesarza do Paskiewicza z dnia 8-go grudnia 1841 r.).

Wśród rokowań o pożyczkę, budżet Cesarstwa na r. 1842 przedstawiał znaczny deficyt. Cesarz i jego ministrowie szukali sposobów zmniejszenia wydatków wszystkich ministerjów, ale co do armii, Cesarz starał się o to, ażeby przez zmniejszenie wydatków na nią, nie zdeorganizować przez to składu i wyćwiczenia militarnego. Głównie zamierzano zaprowadzić oszczędności w kawaleryi, przez zniesienie wszystkich szwadronów rezerwowych, oprócz gwardyackich, a następnie czwarte bataliony piechoty zamienić na kadry. Te dwa środki zmniejszyły piechotę o 17,000, a jazdę o 9,000 ludzi i tyleż koni. Prócz tego zamierzano znacznie zmniejszyć rezerwę artyleryi konnej, korpus żandarmeryi i zwinąć zupełnie 31-y batalion rezerwowy saperów.

Cesarz zakomunikował Paskiewiczowi ten projekt i pisał: „Całe to zmniejszenie przyniesie oszczędności około dwóch milionów rubli srebrem, ale nadto już nic więcej zrobić nie mogę. Chcę tylko zwrócić twą uwagę, czy nie mógłbyś ze swej strony porobić jakich oszczędności w etacie armii, która wraz z intendentu-

ra i innemi dodatkowemi formacyami w Królestwie, kosztuje przeszło 1,500,000 rubli. Zmniejsz liczbę urzędników, adjutantów lub tym podobnych, bez których, jak sędzę, obejść się można, zwłaszcza, że wszystko to kosztuje dużo, a dziś każda kopiejka jest droga. Czekam niecierpliwie twej odpowiedzi“. (List z dnia 28-go grudnia 1841 r.).

Paskiewicz zaprojektował, co następuje: z 6 setek pułku Czerkiesów zatrzymać tylko 4; z 6 setek Kozaków zostawić 2 i dywizyon żandarmeryi, który w Warszawie kosztował bardzo wiele, przenieść do Kijowa. (List z dnia 10-go stycznia 1842 r.). Prócz tego namiestnik proponował zmniejszenie w Królestwie Polskiem liczby komendantów i adjutantów placu, a w ogólności dla całej armii radził zniesienie w czasie pokoju brygadyerów.

Cesarz jednak nie zgadzał się na zniesienie generałów brygady, gdyż lękał się radykalnych zmian w armii przed rozpoczęciem kampanii, lecz zgodził się na to, by zmniejszyć wojsku żołd. Przytem przemiana stanowisk korpusów, przyniosła znaczne oszczędności.

W tym czasie, t. j. w początkach 1842 r. król pruski, Fryderyk Wilhelm IV pojechał do Londynu, nie uwiadomiwszy Cesarza Mikołaja o celu swej podróży. Cesarz był bardzo z tego niezadowolony, zwłaszcza, że przypuszczał, że Fryderyk Wilhelm po drodze do Anglii, spotka się z królem Ludwikiem Filipem i Leopoldem Belgijskim. Jest to trochę dziwnem, że kiedy w Petersburgu nie wiedziano, po co król pru-

ski pojechał do Londynu, Paskiewicz miał o tem jak najdokładniejsze wiadomości. Dnia 9-go stycznia 1842 r. pisał do Cesarza: „Co się tyczy podróży króla pruskiego do Anglii, to wiadomo, że jedzie dla tego, by wzmocnić stanowisko religii luterskiej, Papież bowiem w ostatnich czasach nabył takiej przewagi, że widzą potrzebę utworzenia związku monarchów luterskich. Powód ten oficjalnie wymieniają“. Prócz tego Paskiewicz przypuszczał, że król pruski chce odegrać rolę pośrednika między królem Ludwikiem Filipem i Leopoldem z jednej, a mocarstwami północnymi z drugiej strony. Z tego powodu namiestnik dość śmiało zauważył, że każdy Monarcha, wstępując na tron, winien wypowiedzieć swe opinie. „W tym razie, pisał do Cesarza, przytoczę przykład szczere wyznanie Fryderyka Wielkiego w *Histoire de mon temps*. Wymieniając przyczyny wojny szląskiej, powiada on, że chęć odznaczenia i przyozdobienia sławą nowego panowania, stanowiła jedną z głównych pobudek tej wojny“.

ROZDZIAŁ IX.

Wspomnieliśmy już, że Paskiewicz z Turkullem i Starynkiewiczem zajął się opracowaniem projektu o utworzeniu departamentu senatu w Warszawie. Obok trudności prawnych, przy układaniu tego rodzaju projektu wchodziła w grę jeszcze strona polityczna sprawy, pierwszorzędного znaczenia z tego względu, że była niejako zapowiedzią zupełnego zjednoczenia administracyjnego Królestwa Polskiego z Cesarstwem. W rzeczy samej, z chwilą ustanowienia departamentów senatu, zamierzano znieść Radę stanu Królestwa Polskiego, a tymczasem instytucja ta stanowiła nieodłączny składnik systemu autonomicznego, wytworzonego przez Statut organiczny z dnia 17-go lutego 1832 roku. Zniesienie Rady Stanu, tej najwyższej instytucji samorządu krajowego, dawało możność zupełnego zlania administracji Królestwa z administracją Cesarstwa i roztwierało na oścież wrota, do dalszych w tym kierunku działań.

Oczywiście, zniesienie Rady Stanu mogło wywołać w kraju pewne niezadowolenie, chociaż dziesięcioletnie rządy Paskiewicza w Królestwie przekonały rozumniejszych Polaków, że o samorządzie mowy być nie mogło. W kraju istniała w tej epoce tylko jedna potężna władza, a tą władzą był namiestnik; wszystkie inne władze jakąkolwiekby nosiły nazwę, były tylko narzędziem w jego rękach.

W początkach września 1841 r., przygotowano w Warszawie następny Ukaz Najwyższy do namiestnika Królestwa, podpisany przez Cesarza dnia 18-go września 1841 r. „Uznawszy za odpowiednie ustanowić w 1832 r. w naszej Radzie Państwa osobny departament do spraw Królestwa Polskiego, w którego zawiadywaniu są wszystkie ważniejsze sprawy, dotyczące Królestwa, uważamy dalsze istnienie osobnej Rady Stanu Królestwa za nieodpowiednie obecnemu położeniu kraju, a że jednocześnie istnieje konieczność nadania najwyższej izbie sądowej gruntowniejszej podstawy, postanowiliśmy zniesienie tak obecnej Rady stanu Królestwa, jak i sądu najwyższej instancyi, ustanawiając na ich miejsce w Warszawie, dla całego Królestwa Polskiego, dwa departamenty Senatu rządzącego, którym nadane będą kolejne numera: „dziewiąty“ i „dziesiąty“ i ogólne zebranie warszawskich departamentów rządzącego Senatu“.

Prawdopodobnie dla złagodzenia przykrego wrażenia, wywołanego tą reformą, jednocześnie tegoż 18 września wydano jeszcze dwa ukazy. Jeden z nich nakazywał polskim członkom b. Rady Stanu Królestwa

(generałowi jazdy, hr. Ożarówskiemu, rzeczywistemu radcy stanu, hr. Walewskiemu, generałowi adjutantowi Włodkowi, i dymisyonowanemu generał-lejtnantowi, Kurnatowskiemu), zasiadać w warszawskich departamentach rządzącego Senatu ¹⁾).

Drugi ukaz ustanawiał w Warszawie specjalną komisję, pod nazwą komisji prósb, mającą rozpatrywać prośby, podawane do Cesarza, przez „poddanych Naszego Królestwa Polskiego“.²⁾

Prezesem tej komisji mianowany został Polak, senator, generał-adjutant, Włodek. W art. 4-m dekrety powiedziano: „Komisya rozpocznie swe czynności, gdy zatwierdzimy jej organizacyę“.

Nowością było także to, że ukaz imienny do namiestnika o ustanowieniu departamentów senatu w Warszawie, nie był poświęcony przez ówczesnego ministra sekretarza stanu, Ignacego Turkułła, (zwykłą formułą: „przez Cesarza i Króla, minister sekretarz stanu“ i t. d., tylko w polskim tekście zaświadczył dokładność przekładu („za zgodność tłumaczenia“).

Cesarz poruczył namiestnikowi ułożenie projektu co do dalszego rozwinięcia głównych zasad, postawionych w ukazie z dnia 18-go września; już w lutym

¹⁾ W tychże departamentach zasiadali Rosyanie: wielki mistrz ceremonii Najwyższego Dworu, ks. Oboleńskij, i generał-lejtnant, Pisarew, gubernator wojenny warszawski.

²⁾ Członkami tej komisji byli: generał-major hr. Tołstoj, rz. rad. st. Kossakowski, sekretarz stanu Rady administracyjnej Królestwa, Tymowski, dyrektor kancelaryi namiestnika, Eljaszewicz, i urzędnik do szczególnych poruczeń przy namiestniku, Oczkin.

1842 r. Paskiewicz przesłał do Petersburga do Rady Państwa, dwa projekty: 1) o ustanowieniu w Warszawie departamentów senatu dziewiątego i dziesiątego i ogólnego ich zebrania, i 2) o formie, w jakiej mają być rozpatrywane apelacje od wyroków sądów niższych instancyj.

Następnie wyszedł ukaz Najwyższy z dnia 10-go kwietnia 1842 r., w którym powiedziano, „że po szczegółowym rozpatrzeniu tych projektów przez Radę Państwa w departamencie do spraw Królestwa Polskiego, z uwagi, że zawierające się w nich postanowienia, zachowując zasadnicze podstawy procedury cywilnej i karnej, obowiązującej w Królestwie, współcześnie odpowiadają Naszym celom, ażeby Naszym wiernym poddanym Królestwa dać możność szybkiej i słusznej sprawiedliwości, uznaliśmy za stosowne wymienioną ustawę zatwierdzić razem z etatem kancelaryi departamentów Senatu warszawskiego“. Ukaz polecał przesłać tę ustawę namiestnikowi i rozkazywał mu ją ogłosić i wprowadzić w wykonanie.

Otwarcie w Warszawie dwóch departamentów Senatu nastąpiło dnia 2-go października 1842 roku. Jednocześnie zniesiono sąd najwyższej instancji. Sąd apelacyjny pozostał w dawnym stanie.

Nowa instytucja nadawała namiestnikowi Królestwa taką władzę w zakresie sądownictwa, jakiej w Cesarstwie nikt, nawet minister sprawiedliwości nie posiadał. Władza ta zwłaszcza jaskrawo występuje w „Ogólnem Zebraniu“ departamentów Senatu. Pozostawała ona w rękach następcy Paskiewicza na na-

miestnictwie i znikła dopiero z utworzeniem nowej Rady Stanu Królestwa, przez ukaz dnia 5-go czerwca 1861 r., która otrzymała wszystkie przywileje ogólnego zebrania warszawskich departamentów rządzącego Senatu.

Władza ta polegała mianowicie na tem, że na ogólnem zebraniu zamiast Cesarza prezyduje Jego namiestnik w Królestwie (art. 3). Ogólne zebranie odbywa się w dniu, oznaczonym przez prezydującego (art. 12). Do każdego departamentu, oraz, jeżeli tenże dzieli się na wydziały, to do każdego wydziału Jego Cesarska Mość, na przedstawienie namiestnika Królestwa, mianuje przewodniczącego (art. 5). Senatorowie i członkowie senatu w departamentach i wydziałach mianowani są corocznie przez Cesarza na przedstawienia namiestnika Królestwa.

Jeżeli wyrok senatu musi być zatwierdzony przez Cesarza (w wypadkach pozbawienia szlachectwa, czci, lub życia szlachcica), to winien być przesłany Monarsze z podpisami senatorów i członków senatu, którzy brali udział przy ferowaniu wyroku. Rzeczony najpoddańszy raport, przesyła prokurator generalny do dyrektora głównego komisji rządowej sprawiedliwości, a ten wręcza go namiestnikowi Królestwa (art. 78 i 79), który ze swą opinią składa go do stóp Monarchy ¹⁾.

¹⁾ Zauważyć należy, że w ustawie tej o Senacie, wszędzie, gdzie jest mowa o Cesarzu, nie znajdujemy dotychczasowego wyrażenia: „Jego Cesarsko-Królewska Mość“, ale tylko „Jego Cesarska Mość“. (Przyp. autora).

Wszelkie skargi na członków wydziału sprawiedliwości z powodu ich postępowania na urzędzie, jak również wszelkie sprawy, dotyczące praw stanu, wnosił do senatu naczelny prokurator dopiero po rozpatrzeniu ich poprzedniem przez dyrektora komisji sprawiedliwości, t. j. dygnitarza, który we wszystkim bezpośrednio zależny był od namiestnika. Niemniej nadzór nad prawidłowym przebiegiem spraw i ścisłem wykonywaniem przepisów tak w departamentach, jak i na ogólnem zebraniu Senatu, należał do dyrektora głównego sprawiedliwości, który i pod tym względem mógł działać tylko z decyzji i według wskazówek namiestnika. Wszelkie wreszcie nominacye w zakresie urzędu prokuratorskiego i kancelaryi senatu zależnemi były od dyrektora komisji sprawiedliwości, na wyższe zaś stanowiska od samego namiestnika.

Na tydzień przed podpisaniem ukazu o ustanowieniu w Warszawie dwóch departamentów senatu, ogłoszono rozkaz Najwyższy, mocą którego wszyscy przestępcy, skazani „na więzienie warowne na całe życie“, zesłani zostali na Syberyę do ciężkich robót w kopalniach. Reforma ta nastąpiła z mocy prostego wypisu z protokołu posiedzeń Rady administracyjnej z dnia 1-go kwietnia 1842 r. № 24,060, gdzie powiedziano: „Namiestnik w Królestwie oznajmił Radzie administracyjnej, że Najjaśniejszy Pan, w celu usunięcia kłopotów, z jakimi połączone jest utrzymanie w więzieniu przestępców zwyczajnych, na skutek najpoddańszego raportu namiestnika, Najwyżej rozkazać raczył i t. d.

Paskiewicz wprowadzając do Królestwa surowe kary kodeksów karnych rosyjskich, zajął się gorliwie możliwie dobrem urządzeniem obrony podsądnych i przyspieszeniem procedury sądowej. W tym celu komisya rządowa sprawiedliwości, wydała dla sądów kryminalnych w Królestwie instrukcyę, mniej więcej tej treści:

Dla przygotowania i złożenia w sądzie obrony pisanej, mają być obrońcom wyznaczane jak najkrótsze terminy z uwzględnieniem ważności i wielkości sprawy. Jeżeliby obrońca na wyznaczony termin nie wygotował swej obrony ma być karany nawiązką pieniężną. Jeżeli w jednej sprawie obrona dotyczy kilku oskarżonych, to przygotowanie obrony ma być, o ile się tylko da, powierzane jednemu obrońcy; jeżeli zaś niektórzy oskarżeni winni mieć osobnego obrońcę, lub jeżeli każdy z oskarżonych powinien mieć osobnego obrońcę, to dla uniknięcia zwłoki, należy zobowiązać obrońców, ażeby zebrali się w sali sądowej, lub w mieszkaniu prywatnem, dla wspólnego odczytania akt sprawy i zrobienia potrzebnych wypisów lub notatek. Gdyby się to jednak okazało niemożliwem, i koniecznem by było udzielanie akt każdemu obrońcy osobno, to sąd winien pilnie baczyć, żeby akta nie znajdowały się w rękach każdego z nich dłużej nad trzy dni. W ogólności Paskiewicz bacznie śledził postępowanie sądów kryminalnych, nalegając na szybkość procedury, „ażeby, jak się wyrażał, nie męczyć ludzi długiem przetrzymywaniem w więzieniu“.

W chwili, gdy tworzono senat warszawski, upływał termin konwencji kartelowej, zawartej między Prusami i Rosyą w r. 1830 na lat 12 (kończył się więc 19-go marca 1842 r.). „Doświadczenie przekonało, pisał hr. Nesselrode do barona Meyendorfa dnia 1-go lutego 1842 r., że artykuły konwencji 1830 r. sprawiają mnóstwo kłopotów. Byłoby więc do życzenia, ażeby ściślej określono wydawanie dezertarów wojskowych i rekrutów“. Ale rząd pruski, za pośrednictwem generała Raucha, doniósł gabinetowi petersburskiemu, że opinia publiczna w Prusiech tak dalece przeciwną jest odnowieniu umowy z 1830 r., że ministeryum pruskie nie uważa za stosowne przystępować do tej sprawy. Przytem generał Rauch dodawał, że gdyby rząd rosyjski zgodził się na ulgi celne, to w takim tylko razie władze pruskie mogłyby w obec opinii publicznej wytłómaczyć się z ustępstwa pod tym względem dla Rosyi. Czyli, mówiąc wyraźniej, Prusy zgadzały się na przedłużenie kartelu, ale pod warunkiem włączenia do niego artykułów, któreby obowiązując władze pruskie do wydawania dezertarów wojskowych, współcześnie dawały znaczne ulgi co do opłaty celnej od towarów pruskich, wprowadzonych do Rosyi.

Było wiadomem, że władze prowincjonalne pruskie w okręgach nadgranicznych prosiły rząd berliński, ażeby nie odmawiał konwencji kartelowej z Rosyą, dopóki ta nie zgodzi się na ulgi celne. Wszystkie dzienniki pruskie głośno się tego domagały, zwłaszcza *Gazeta Królewiecka* nalegała, by zmuszono Ro-

syę do zmiany taryfy przez odmowę zawarcia konwencji kartelowej o wydawaniu dezertów. Prasa pruska w tej dobie była nadzwyczaj nieprzyjaźnie względem Rosyi usposobioną i występowała tak ostro i namiętnie, że hr. Nesselrode, z rozkazu Cesarza, polecił baronowi Meyendorfowi, ażeby zażądał w tonie poważnym od ministeryum pruskiego, położenia końca nieprzyzwoitemu zachowaniu się prasy pruskiej. „Rozpowszechniane przez gazety pruskie oszczerstwa, pisał Nesselrode do Meyendorfa, nie mogą obrazić rządu Cesarzowskiego, ale mają widocznie na celu wzbudzenie przekonania, że związek, łączący dwa państwa zaczyna się rozrywać, a przekonanie to nabiera tem większego znaczenia, że niegodne te insynuacje drukują się pod okiem rządu i nie ściągają na siebie kary“. Baron Meyendorf natychmiast poskarżył się na gazety pruskie i starał się dowieść ministrom pruskim, że oskarżenia Rosyi przez dzienniki, jakoby ona chciała wytworzyć „mur chiński“ między sobą i Prusami, w celu utrudnienia stosunków handlowych, są zupełnie nieuzasadnione. Rząd pruski obiecał wydać edykt, zakazujący dziennikom zastanawiania się nad stosunkami obu rządów, zwłaszcza pod względem handlowym.

Ciekawy ten epizod (często się powtarzający), mówi prof. Martens, dowodzi, że opinia publiczna w Prusiech niezadowoloną była z nacisku polityki rosyjskiej na rząd pruski, jak również i polityki handlowej hr. Kankrina“. (Martens VIII, 276).

Paskiewicz, wśród tego wszystkiego donosił Cesarzowi, że w miejscowościach, graniczących z W. Ks. Poznańskiem, krążyła pogłoska, że konwencya kartelowa z Rosyą nie będzie przedłużona, oraz, że współcześnie we wszystkich gazetach pruskich pojawiły się wiadomości o niezwykłej liczbie dezertarów wojskowych rosyjskich, którzy przeszli granicę i pomieszcili się po różnych miastach pruskich. W rzeczy zaś samej liczba dezertarów była o wiele mniejszą od tej, jaką podawały dzienniki. Paskiewicz utrzymywał, że „wszystko to są sztuczki, by nas zmusić do zmiany taryfy“ (List z dnia 17-go kwietnia 1841 r.), ale że rząd pruski nie jest w stanie zamknąć ust dziennikom. Wkrótce potem namiestnik donosił, że dezercya z wojska za granicę ustala, co zaś do zbiegłych rekrutów, to według zdania Cesarza, nie miało to prawie żadnej doniosłości, bo za zbiegłych trzeba brać innych rekrutów i wobec tego Polacy będą pilnie baczili, by ich rekruci się nie ukrywali“. (List do namiestnika z dnia 7-go czerwca 1842 r.).

W sprawie poboru rekrutów w r. 1842, na przedstawienie namiestnika, zapadło postanowienie, znoszące opłatę pieniężną od żydów, zamiast dostawienia rekruta. Odtąd żydzi Królestwa Polskiego, porównani z resztą ludności krajowej, mieli być brani do wojska. (List do Cesarza z dnia 10-go grudnia 1842 r.). Postanowienie to wywołało żywe niezadowolenie nie tylko wśród żydów w Królestwie Polskiem, ale i w całej Europie. Godnem jest uwagi, że jak tylko za granicą dowiedziano się, że projekt Paskiewicza, dotyczą-

cy poboru żydów do wojska, został zatwierdzony, prasa pruska i niemiecka natychmiast z podwojoną energią poczęła rozsiewać zuchwałe oszczerstwa o Rosyi i jej rządzie. Jakkolwiek baron Meyendorf znowu wystąpił przed ministeryum ze skargą na prasę, jednakże pisał do Petersburga, że nieład i sprzeczności, istniejące w sprawach pruskich „pochodzą głównie od zasadniczego defektu rządu pruskiego, polegającego na braku wszelkiego określonego systemu rządzenia“. Czego rząd pruski dziś zabrania, na to jutro pozwala i odwrotnie.

W początkach panowania króla Fryderyka Wilhelma IV, usiłowano utworzyć jednolite ministeryum, by tym sposobem nadać rządowi wyraźny i ściśle określony kierunek. Usiłowanie generała Rochau, Alvenslebena i Maltzana nie powiodły się zupełnie i Rochau razem z Maltzanem musieli się podać do dymisji. „W Prusiech rzeczy tak idą, pisał wtedy Cesarz do Paskiewicza, że trudno zrozumieć lub odgadnąć, co z tego wyniknie; nieład, zamęt, sprzeczności, doszły do ostatnich granic. Nienawiść, a raczej zawiść względem nas, z każdym dniem się wzmaga. Jednym słowem przykro na to patrzeć. Należy unikać wszelkich z nimi stosunków, ale trzeba być gotowym na wszystko i nie drażnić ich niczem“. (List z dnia 7-go stycznia 1843 r.). Niemniej przeto baron Meyendorf z niezwykłym uporem ścigał wszelkie gazeciarskie napady na Rosyę. Gdy np. Zimmermann, adjutant pruskiego ministra wojny, wydał książkę o kampanii Anglików w Afganistanie, w którym to dziele

niechętnie i surowo sądził armię rosyjską, Meyendorff natychmiast na drodze urzędowej zapytał się pruskiego ministra spraw zagranicznych: „Czy minister wojny, generał Boyen, nie podziela czasem opinii swego adjutanta, którego książka wyszła za zezwoleniem ministra?” Nazajutrz minister wojny przybył do barona Meyendorffa z tłumaczeniem (Martens I, 279). Te niestanne uniewinniania się w ambasadzie rosyjskiej w Berlinie, to jednego, to drugiego ministra pruskiego przerywały na krótki czas nieprzyjazne usposobienie ku Rosji prasy pruskiej. Oczywiście takie stanowisko dziennikarstwa nie pozostawało bez wpływu na wzajemny stosunek mocarstw; widzieliśmy już że ministeryum pruskie lękało się pod naciskiem opinii publicznej odnowienia konwencji kartelowej z Rosją.

Cesarz w lecie 1842 r. oczekiwał odwiedzin króla i następcy tronu pruskiego, Paskiewicz został zaproszony do Peterhofu, głównie dla widzenia się z królem Fryderykiem Wilhelmem IV.

Pertraktacye w sprawie umowy handlowej z Prusami, z przyczyny niemożliwości doprowadzenia ich do jakiegokolwiek wyniku, zostały zerwane i z rozkazu Cesarza wstrzymano się nawet od wszelkiej „wymiany zdań“ w tym względzie. (Depesza hr. Nesselrode do barona Meyendorffa z dnia 21-go czerwca 1842 r.). Kiedy jednak król przyjechał, to Paskiewicz, w porozumieniu się z hr. Nesselrode i Kankrinem, ułożył memoriał p. t. „Ostateczne ustępstwa, zrobione przez

Rosyę dla Prus“ (Concessions definitives accordées par la Russie à la Prusse).

W memoryale tym Rosya niczego nie wymagała od Prus, jedynie tylko poszanowania wzajemnego flag i ściągania cła od towarów i surowych materiałów, wywożonych z obu państw. Wszystkie inne ustępstwa Rosya robiła Prusom bez żadnego wynagrodzenia, jak np. reforma komór celnych, zgodnie z żądaniami Prus; rozszerzania praw poddanych obu państw i zmiana ceł lądowych. Cesarz porobił te ustępstwa jedynie w celu zachowania dobrych stosunków sąsiedzkich.

Akt ten hr. Nesselrode wręczył radcom gabineutowym Müllerowi i Udehnowi, którzy przybyli z królem do Peterhofu dnia 14-go lipca. Miał on dla Rosyi znaczenie zobowiązania dobrowolnego i jako traktat międzynarodowy ma charakter „aktu podarowanego handlowi Pruskiemu przez Cesarza Rosyi“.

Król pruski, chcąc ze swej strony okazać się uprzejmym dla Cesarza, zaproponował za pośrednictwem swych ministrów, przedłużenie konwencji kartelowej na rok i rozpoczęcie na nowo pertraktacyj w sprawie konwencji handlowej. Hr. Nesselrode odpowiedział na to, że „Cesarz dziękuje królowi za życzenie przedłużenia konwencji kartelowej, ale ustępstwa tego przyjąć nie może, ani też nie rozpocznie nowych pertraktacyj w sprawach handlowych; decyzja ta ze strony Jego Cesarskiej Mości jest nieodwołalną“.

W tej kwestyi w grudniu, Cesarz pisał do namiestnika (który powrócił do Warszawy w pierwszych dniach sierpnia): „Co do konwencji kartelowej opinia

moja jest ci znana; nie zmienię jej i dopóki sami Prusacy nie będą mnie o to prosili, dopóty na nic się nie zgodzę“.

Wspaniałomyślne ustępstwo rządu rosyjskiego wywołało ze strony gabinetu berlińskiego oświadczenie, że pragnie, aby akt, podpisany w Peterhofie w lipcu 1842 r. rozciągnięty był na wszystkie państwa niemieckie, wchodzące w skład niemieckiego związku celnego. Rząd rosyjski odrzucił to żądanie i dał do zrozumienia, że poczynione w Peterhofie ustępstwa i ofiary są tylko objawem przyjaźni Cesarza dla króla pruskiego.

Wówczas nienawiść Niemiec do Rosyi, poczęła znów jaskrawo występować w prasie niemieckiej. Nie ulega wątpliwości, że w tej nienawiści dziennikarskiej główną rolę odgrywały interesa żydowskie. Żydzi w tym czasie byli bardzo rozdrażnieni na rząd rosyjski, a zwłaszcza na postępowanie Paskiewicza. Obok prawa o braniu do wojska żydów, na przedstawienie namiestnika wyszły w dniu 24-m stycznia 1842 roku, nowe przepisy, mocą których żydzi, którzy wyemigrowali z Rosyi bez paszportów, tracą poddaństwo rosyjskie i mają zabroniony powrót do Cesarstwa i Królestwa.¹⁾

Prócz tego w tymże 1842 r. wyegzekwowano znaczne należności, przypadające do zniesionych kaha-

¹⁾ Rząd pruski w czasie pertraktacyj w sprawie konwencji karatelowej domagał się, ażeby każdy Żyd rosyjski lub polski, schwytyany na terytoryum pruskiem bez paszportu, był wydawany natychmiast naj-

łów żydowskich. (Postanowienie Rady administracyjnej Królestwa z dnia 6-go grudnia 1842 r.).

Paskiewicz, obserwując pilnie nastrój polityczny i religijny Europy Zachodniej około 1842 roku, interesował się bardzo sektą ks. Chatel, która dość znaczne zyskała rozpowszechnienie we Francji i Niemczech. Doktryna ta znaną dziś jest pod nazwą starokatolików, to jest katolików, którzy nie uznają zwierzchnictwa Papieża. „Gdyby sekta rzeczona, pisał namiestnik do Cesarza, rozpowszechniła się więcej, to przyczyniłaby się bardzo do spokoju w Europie“. (List z dnia 26-go października 1842 r.). Na to Cesarz odpowiedział: „Podzielam twe zdanie, że gdyby sekta ks. Chatel mogła rozpowszechnić się wśród wszystkich katolików, byłby to wypadek bardzo szczęśliwy; niestety! wielu, jeżeli nie większa część katolików wierzy w Papieża, jak w samego Boga i jest to tak śmieszne, że trudno nam rzecz tę zrozumieć“. (List z d. 3-go listopada 1842 r.).

Wśród tego, zaszły okoliczności w sprawach duchownych Królestwa Polskiego, które znów wywołały niezadowolenie kuryi rzymskiej. Znów cała jedna wieś w Polsce, Potok Górny, w obwodzie Zamojskim, oświadczyła życzenie przejścia na prawosławie i już

bliższej władzy pogranicznej rosyjskiej. Pruscy pełnomocnicy twierdzili, że wygnanie Żydów uważane jest przez ludność Prus wschodnich za jedyne wynagrodzenie za odnowienie konwencji kartelowej. Cesarz uważał to za kłamstwo. W każdym razie Prusy nie mogły posiadać prawa wypędzania do Rosji wszystkich Żydów włóczęgów, których pobyt w Prusiech uważano tam za niekorzystny.

w październiku 1842 r. zbudowano tam tymczasową cerkiew prawosławną, której jednak nie zdołano poświęcić według obrządku prawosławnego. Skorzystał z tego mnich, Bazylianin, ks. Antoni Pasicz, który, przybywszy do Potoku Górnego przy pomocy sąsiedniego księdza, samowolnie cerkiew poświęcił, zwołał mieszkańców i zaklinał ich, by nie przechodzili na wiarę prawosławną, ale żeby uznając swój błąd, pozostali wiernymi wyznaniu unickiemu. Sprawa ta skończyła się na tem, że policya miejscowa Pasicza odesłała do Chełma. Kurya rzymska o okolicznościach przyłączenia wsi Potoku Górnego do prawosławia i o działalności Pasicza, otrzymała wiadomość, pełną fałszów i Papież wygłosił na konsystorzu z tego powodu mowę, bardzo ostrą i bardzo niechętną rządowi Królestwa. „Mowa papieska, pisał Cesarz do Paskiewicza, pełną jest kłamstwa i niesprawiedliwości; nie mam zamiaru odpowiadać na nią, gdyż nie chcę rozpoczynać głośnych sporów; kazałem jedynie powiedzieć, że wystąpienie takie nie tylko zachwieje wszystkimi interesami, ale przeszkodzi nawet mojej chętniej działalności dla dobra kościoła katolickiego. (List z dnia 25-go sierpnia 1842 r.).

Odezwanie się Cesarza prawdopodobnie przestraszyło kuryę rzymską i zmusiło Papieża do ostatecznego namówienia biskupa Gutkowskiego, by zrezygnował z biskupstwa podlaskiego. Gutkowski wyjechał do Lwowa, gdzie wkrótce umarł. Prócz tego Papież w tej porze zgodził się na wyświęcenie na biskupa ks. Jana Taraszkiewicza, wikaryusza biskupa unickie-

go, Szymborskiego, Taraszkiewicz nie był dobrze widziany przez kuryę rzymską za swoje przywiązanie do obrządku słowiańskiego. Biskup Szymborski od tej chwili całkowicie oddał dycęzę w zarząd Taraszkiewiczowi i kapitule, a sam poświęcił się wyłącznie studjom naukowym, (obserwacyom meteorologicznym) i umarł w 1851 r.

W końcu 1842 r. zwrócono uwagę na klasztory rzymsko-katolickie w Królestwie Polskiem: Ułożono szczegółowy spis klasztorów i zakonników. Z tego spisu okazuje się, że w Królestwie było 19 zakonów męskich i 11 żeńskich. Klasztorów męskich było 151, w których mieszkało 1,633 zakonników; żeńskich 32 z 386 zakonnkami. Najliczniejsze były klasztory Bernardynów i Reformatów; pierwszych było 29 z 369 zakonnikami; drugich 25 z 363 zakonnikami. Duchowienstwa świeckiego rzymsko-katolickiego było 2,271 osób. Ogółem całego duchowienstwa katolickiego, nie licząc wychowañców akademii duchownej (34) i jedenastu seminaryów (318), liczono 4290 głów na 3,568,483 głowy ludności katolickiej, czyli 1 duchowny na 380 osób płci obojej. Współcześnie wyznania protestanckie liczyły 34 pastorów i 24 kandydatów na pastorów, ogółem 48 duchownych na 238,203 głowy ludności, czyli 1 duchowny na 5,000 dusz. Zarząd duchowienstwem katolickiem był już z tego powodu kłopotliwy, że według słów namiestnika, duchowienstwo to „nie odznaczało się ani czystością obyczajów, ani surowością przepisów religijnych i zarządzone było w ogromnej swej większości, nienawiścią do

ządu prawego; po powstaniu, po przywróceniu legalnego stanu, należało oczyścić skład duchowieństwa i dla tego, z samego początku wielu duchownych wysłano do utworzonego w gub. Augustowskiej instytutu poprawczego. Ale sprawa Gutkowskiego, jak również udział księży prawie w każdej wykrytej w Królestwie konspiracyi, dowodzi, że duch ten istnieje i obecnie wśród duchowieństwa rzymsko-katolickiego w Królestwie“. (Raport namiestnika z powodu 25 lat panowania Cesarza Mikołaja).

Wszystko to spowodowało, że namiestnik kandydatów na katedry biskupie surowej poddawał kontroli, ale i to mogło mieć znaczenie tylko przy dobrych stosunkach z kuryą rzymską. Dla tego Paskiewicz twierdził, że przejście na prawosławie jednej lub dwóch wsi unickich, tylko wywoływało spory z Papieżem, nie przynosząc w istocie żadnego pożytku. Inna rzecz, gdyby można było przyłączyć do cerkwi prawosławnej wszystkich unitów w Polsce, jak się to stało na Litwie w r. 1839, ale chcąc cel ten osiągnąć, należało wybierać na biskupów unickich ludzi odpowiednich, a tem samem być w dobrych stosunkach z kuryą rzymską.

Kiedy Taraszkiewicz faktycznie zastąpił biskupa Szymborskiego, Paskiewicz pisał: „Teraz można mieć nadzieję, że wszyscy unicy podpiszą się na przyłączenie. Chciałbym, żeby to się stało jak najprędzej, gdyż raz tylko jeden pogniewalibyśmy się z Papieżem, a teraz każda wieś przechodząca na prawosławie, wywołuje takie gniewy“. (List do Cesarza z dnia 1-go

czerwca 1842 r.). Nadzieje jednak, pokładane na biskupie Taraszkiewiczzu, nie urzeczywistniły się; kochał on obrządek słowiański, ale nie chciał przyłączenia unitów do cerkwi prawosławnej.

W tymże 1842 roku, Paskiewicz zwrócił uwagę na to, że liczba włościan, posiadających grunta własne i opłacających czynsz, w stosunku do włościan, odbywających pańszczyznę, taką samą, jak w r. 1841, a „pragnąć należy, pisał namiestnik w sprawozdaniu rocznem z zarządu Królestwa, żeby nabywanie przez włościan ziemi na własność, z każdym rokiem wzrastało, gdyż włościanie czynszownicy po większej części lepiej obrabiają swe grunta, ztąd przynoszą znaczną krajowi korzyść“.

Co się tyczy kolonizacji rosyjskiej w Królestwie Polskiem to zaszła okoliczność, na którą jednak w tej porze nie zwrócono szczególnej uwagi. Ludność starowierców i roskolników rosyjskich w Polsce powoli utrwaliła się i kwitła, zachowując swą odrębność narodową, religijną i obyczajową; za to kolonizacja Rosyan prawosławnych zgoła się nie wiodła. Osady prawosławne w części rozpadały się, w części zatracaly narodowość i wsiąkały w ludność polską. Kilka np. rodzin starowierców różnych odcieni, jeszcze między 1820 a 1830 r. osiadło w pobliżu Suwałk, a około 1840 r. wzrosli do liczby 4,000 głów i całkiem ogarnęli okolice Suwałk i Seyn. Posiadali ładne domy, wyborne gospodarstwo, zamożność i zachowali nietylko wyznanie swoje i język, ale wszystkie obyczaje, a nawet wygląd zewnętrzny wsi rosyjskiej. Był to

bogaty kącik Wielkorosyi na północy Królestwa Polskiego. W czasie przejazdu Cesarza przez Suwałki, widok ten sprawił mu wielką przyjemność. Część ludności starowierczej w pobliżu Seyn, przeszła w roku 1842 na prawosławie.

Tymczasem osady rosyjskie prawosławne w okolicy Nowo-Gieorgiewska, dla których tyle zabiegów i kłopotów i kosztów poniósł rząd, już koło 1840 r. prawie nie istniały i pomimo znacznych ulg, albo rozbiegły się, albo zupełnie się spolonizowały. Objaw ten może być wytłomaczony solidarnością, istniejącą wśród starowierców, wszakże nie należy zapominać, że działy gruntów i inne ulgi w znacznie szerszych rozmiarach były udzielane prawosławnym, niż starowiercom. Mimo to, rząd rosyjski nie chciał kolonizować wolnych gruntów w Królestwie starowiercami i roskolnikami, a co do prawosławnych, zapadło postanowienie, ażeby umyślnie nie wyprowadzać kolonistów z Rosyi, ale też i nie zabraniać Rosyanom kupna ziemi w Królestwie Polskiem. Decyzja ta istniała tylko na papierze, gdyż koloniści rosyjscy w tej porze dążyli na południe Rosyi, do kraju Noworosyjskiego, nigdy zaś do Królestwa Polskiego, gdzie ludność była gęstsza od najludniejszych gubernij rosyjskich.

Rozwój rolnictwa w tym czasie w Królestwie Polskiem był widoczny dla wszystkich. Rozwojowi temu dopomagała do pewnego stopnia, stała, coroczna kolonizacya kraju przez przybyszów niemieckich. Przynieśli oni do Polski lepsze sposoby obróbki pól, po-

prawne systemy owczarstwa i wogóle wyższą kulturę wiejsko-gospodarską, podówczas mało znaną w Polsce. Zaprowadzili także przemysł fabryczny, dzięki czemu wytworzył się cały rejon fabryczny między Kaliszem i Warszawą; z tej to epoki datuje się powstanie Łodzi, jako miejscowości fabrycznej i przemysłowej, słynnej odtąd ze swych bogactw. Ku końcowi 1842 r. liczba kolonistów zagranicznych w Królestwie wynosiła 7,859 rodzin, (czyli 30,569 głów). W r. 1841 było ogółem 253 rodziny. (Raport najpoddąnszy namiestnika).

W r. 1842 budowa dróg w Królestwie Polskiem, zwróciła na siebie powszechną uwagę. Drogi bite przecinały Królestwo we wszystkich główniejszych kierunkach: ku Wiedniowi, Berlinowi i Petersburgowi. Z szerokimi szosami łączyły się wązkie drogi bite, których stopniowej budowy dokonywała ludność miejscowa. Te drugorzędne gościńce budowane były przez t. zw. szarwark, który ciążył na każdym dymie (t. j. domu z kominem). W jesieni i na wiosnę każdy taki dym obowiązany był dostarczyć pewną ilość robotnika. Tym sposobem powoli corocznie główniejsze wsie i miasta łączyły się ze sobą za pomocą gościńców, zbudowanych skromnie, ale utrzymywanych starannie, dzięki szarwarkowi.

Głośny hr. Woroncow (później książę), generał-gubernator noworosyjski, pisał do Paskiewicza, że przejeżdżając przez Królestwo Polskie, zachwycił się budową dróg bitych i pragnął coś podobnego widzieć w Cesarstwie.

Bogactwo kraju wzrastało, a z niem dobrobyt materialny ludności. Przyznać to musieli sami Polacy, najbardziej wrogo dla rządu usposobieni. Pozostawała tylko sprawa najtrudniejsza, usunąć przy pomocy wychowania ducha nienawiści do Rosyi, tak silnie zakorzenionego w warstwach wyższych i średnich Królestwa Polskiego. W tym celu, w r. 1842, wydano przepisy, poddające prywatne zakłady naukowe pod kontrolę rządu. Minister oświecenia publicznego zawiadomił namiestnika, że otrzymał od kuratora okręgu naukowego warszawskiego doniesienie, że Paskiewicz uważa za rzecz bardzo pożyteczną nakładanie kar na osoby, które otwierają prywatne zakłady naukowe bez pozwolenia władz. Minister zdał o tem raport Cesarzowi i Jego Cesarska Mość dnia 10-go listopada rozkazać raczył; 1) Nakładać po 75 rubli kary na osoby płci obojej, tak na cudzoziemców, jak i poddanych Cesarstwa lub Królestwa, które utrzymują u siebie szkoły lub zakłady w rodzaju pensjonatów, bez uzyskania uprzednio pozwolenia według odpowiednich przepisów; 2) cudzoziemców obu płci, którzy raz już ulegli powyższej karze, a mimo to uczą u siebie dzieci bez pozwolenia, wysyłać za granicę; 3) wyegzekwowane z mocy tego przepisu kary pieniężne, mają być używane na wsparcie dla ubogich uczniów wyższych klas gimnazjalnych w okręgu warszawskim.

W końcu 1842 r. rozpoczęto śledztwo z powodu wykrytych nadużyć w Banku Polskim. Namiestnik zmuszony był zmienić prezesa i wice-prezesa Banku

i aresztować kilku urzędników, podejrzanych o nadużycia przy losowaniu listów pożyczki skarbowej. Nadużycia te nie były niebezpiecznymi dla solidności Banku, ale rozgłoszenie całej sprawy mogło za granicą zachwiać kredyt instytucji, niewątpliwy przynoszącej krajowi pożytek. Cesarz wyraził mniemanie, że sąd publiczny na winowajców i wysłanie ich na Syberję, wywołaćby mogło rozgłos szkodliwy dla kredytu Banku i proponował, aby winnych wysłać drogą administracyjną pod pozorem przestępstwa politycznego do fortecy Szlisselburgu i Kircholmu (Keksholmu). (List z dnia 7-go stycznia 1842 r.). Ale w końcu 1842 r. śledztwo to dopiero się rozpoczęło, a przed wydaniem ostatecznej decyzji trzeba było zbadać wszystkie szczegóły nadużyć.

Stała nienawiść dziennikarstwa, zwłaszcza niemieckiego do Rosyi, nie była bez wpływu na całą czytającą publiczność Królestwa Polskiego. Paskiewicz, uznając ten wpływ, uważał za rzecz korzystną i możliwą polemizować z prasą zagraniczną. W Niemczech, podobnie jak i w całej Europie zachodniej, wiedziano o Rosyi tylko to, co donosiły gazety, napełniające często swe szpalty oszczerstwami i nienawiścią do Rosyi. „Nikt, pisał namiestnik do Cesarza, nie rzeknie ani słówka na naszą korzyść, a my sami milczymy“.

Tymczasem w Europie istniały stronnictwa, które z chęcią czytałyby dzienniki, odpierające zarzuty, czynione Rosyi przez nieprzyjazne jej organa. „Nie sądzę, pisał Paskiewicz do Cesarza, żeby można było

w zupełności zmienić opinię publiczną, ale można uzyskać na nią wpływ, korzystać z różności opinii i dowieść niesłuszności zuchwałych zwykle oszczerstw, którym obecnie wierzyć muszą ludzie wszystkich stronnictw, choćby tylko dla tego, że my nieodpowiadamy“. Nie można zaprzeczyć, że oszczerstwa prasy zagranicznej, rzucane na Rosyę i jej rząd, mogły być uważane także w Królestwie Polskiem nawet przez ludzi lojalnych za słuszne i prawdziwe, już dla tego samego, że w tej porze w Cesarstwie, a cóż dopiero w Królestwie Polskiem, prasy politycznej nie było i ludność nie mogła mieć dokładnych wiadomości o polityce wewnętrznej i zewnętrznej rządu. Widząc to, Paskiewicz chciał wytworzyć za granicą potajemnie swoje organy. „Jeżeli się to uda, pisał do Cesarza, to tym sposobem możemy uniknąć wielu nieprzyjemności. Wreszcie dla czego nie mamy zrobić próby“. (List do Cesarza z dnia 15-go stycznia 1843 roku).

Cesarz jednak był innego zdania. „Proponowano mi już nieraz, pisał do Paskiewicza dnia 23-go stycznia 1843 r., ażeby odpowiadać na artykuły i broszury, wydawane za granicą z wymysłami na nas. Nie zgadzałem się na to, z tego powodu, że najprzód uważam to za niegodne naszego stanowiska, a potem, że nie widzę ztąd żadnej korzyści; my będziemy mówili prawdę, a oni kłamać będą z rozmysłem, ztąd walka nierówna; najlepszem zawsze odparciem będą czyny, dowodzące uroczyście kłamstwa. Obecny wzrost złości na nas, pochodzi z dziwaczego postępowania

Prus: Brak wszelkich zasad, niepojęte sprzeczności, wszystkich dziwią, tak, że każdy domaga się od nas objaśnień. My postępujemy drogą prostą, i oto, jak nam za to płacą. Dla tego też nie mogę się zgodzić na prowadzenie polemiki; niech na nas szczerkają, tem gorzej dla nich. Przyjdzie czas, gdy padną przed nami na kolana, błagając o pomoc". (List z dnia 20-go stycznia 1843 r.).

Wobec tak kategorycznego oświadczenia, namiestnik nie uważał za możliwe dalej nalegać na wykonanie swego projektu i pisał do Cesarza dnia 12-go lutego 1843 r.: „Nie śmiem już mówić o odpowiadaniu na głupie artykuły dziennikarskie, ale zaprawdę, Najjaśniejszy Panie, niekiedy gniew ogarnia, gdy się czyta kłamstwa i niesłuszne oszczerstwa na Rosyę“.

W początkach października 1842 r. Cesarz odwiedził Warszawę. Tym razem pobyt Monarchy w Królestwie Polskiem nie zaznaczył się niczem, ani nowemi rozporządzeniami, ani też debatami nad jaką reformą w zarządzie. Cesarz zabawił dwa tygodnie w Warszawie, nie wychodząc z pokoju. Cesarz był chory. W. Ks. Michał Pawłowicz dokonywał przez ten czas przeglądu wojska, kwaterującego w Królestwie.

Wielki Książę powróciwszy do Petersburga w samym końcu października, pisał do Paskiewicza: „Polskę znam od 1814 roku i obecnie jeszcze raz przekonałem się o szybkim jej rozwoju, pomimo ciosów, jakie sama sobie zadała. I komuż to wszystko, jeżeli nie Panu, zawdzięcza? i dla tego ja, oddany duszą

i sercem mojemu ojcu komendantowi, ośmielałam się otwarcie powiedzieć, że „ustawać nie trzeba, ale cieszyć się ze skutków swej pracy“.

Paskiewicz nie ustawał, ale stan jego zdrowia był niezadawalający, co niepokoiło mocno Cesarza. „Zaczynam się męczyć, pisał wtedy namiestnik, nic podobnego dotąd nigdy nie doznawałem“.

ROZDZIAŁ X.

Paskiewicz w końcu 1842 r. uznał, że niepodobna dłużej trzymać starego generała byłego wojska polskiego, Kosseckiego, na stanowisku dyrektora głównego komisji rządowej sprawiedliwości. Kossecki, jakśmy już wspomnieli, należał do dość niejasnej historii ukrycia kapitałów, należących do emigranta, hr. Paca. Cesarz otrzymawszy o tem wiadomość, domagał się, by Kosseckiemu natychmiast dano dymisyę; ale namiestnik dnia 15-go stycznia 1843 r. pisał: „Co do Kosseckiego śmiem donieść, że z uwagi na jego wierność w czasie powstania, należałoby pozwolić mu na podanie się do dymisyi, lub zrobić go senatorem, co będzie najodpowiedniejszem ze względu na jego wiek i zdrowie“. Na stanowisko dyrektora komisji sprawiedliwości, Paskiewicz zaproponował senatora Wojciechowskiego.

Kossecki tymczasem, nim ostateczna co do niego zapadła decyzja, przeniósł się do wieczności.

Współcześnie zmarł dawny współpracownik Paskiewicza w zarządzie krajem, generał-adjutant Rautenstrauch, b. generał wojska polskiego, który podczas powstania zachował wierność swemu prawemu Monarsze. Po rewolucyi, w ciągu mniej więcej dwóch lat, zawiadywał on sprawami wewnętrznymi i duchownymi, oraz oświeceniem publicznem. Następnie mianowany został członkiem Rady administracyjnej, i „pełnił, jak pisał namiestnik do Cesarza, sześć obowiązków. Trudno znaleźć, pisał dalej, ludzi zdolnych na wszystkie te stanowiska; myślę oddać cenzurę gazet generał-majorowi Okuniewowi, pobór rekrutów hr. Tokstojowi, komunikacye wodne i lądowe księciu Teniszewowi. Ale na inne stanowiska dotąd nie zdecydowałem się kogo mianować“. (List do Cesarza z dnia 2-go września 1842 r.).

Stanowiskami temi były: zarząd główny sprawami zewnętrznymi i agenturami politycznymi, oraz zarząd teatru.

W początkach 1843 r. stosunki pograniczne z Prusami były bardzo uciążliwe i Paskiewicz uważał za rzecz konieczną zawrzeć konwencyę kartelową z rządem pruskim, choćby jedynie dla wydawania dezertarów i przestępców.

W roku 1842, gdy rząd pruski zgadzał się na zawarcie konwencyi kartelowej, ale pod warunkiem zmiany taryfy celnej ze szkodą przemysłu rosyjskiego, Paskiewicz pisał do Cesarza, że nie trzeba nalegać na odnowienie konwencyi, że „nawet jeżeli będzie około 200 dezertarów, to faktu tego nie można po-

równać ze szkoda, jaką nam przyniosą postawione z niewłaściwą natarczywością, żądania pruskie“.

Tymczasem okoliczności uległy zmianie. Akt zawarty w Peterhofie w lipcu 1842 r. do pewnego stopnia zadowolnił Prusy. Obecnie Paskiewicz zamierzał przeprowadzić rzecz „z obopólną korzyścią i tym sposobem położyć koniec powtarzającej się wciąż dezercyi“. Ale Cesarz ciągle czekał upokorzenia się Prus i dnia 20 go lipca 1843 r. pisał do Paskiewicza: „Dezercya winna prędko się zmniejszyć, a w końcu ustać zupełnie. Cel nasz niebawem osiągniemy, bo Prusacy spostrzegłszy swą omyłkę, postarają się powrócić do dawnego stanu i czekam, żeby przyznali się do winy; wtedy wszystko będzie jak przedtem, czegośmy pragnęli“.

W lecie 1843 r. przed wyjazdem Cesarza do Berlina, namiestnik pisał z naleganiem, ażeby koniecznie zawarto konwencję kartelową z Prusami. Dezercya nie była zbyt znaczną, ale za to, jak się wyrażał namiestnik, wszyscy wielcy złodzieje umykali za granicę bezkarnie. Wreszcie, z powodu braku konwencji kartelowej, sprawy nadgraniczne przewlekały się, pozostawały nieskończone spory, które ujemnie wpływały na stosunek wzajemny Berlina i Petersburga.

W rok po widzeniu się Cesarza z Fryderykiem Wilhelmem IV, dnia 20-go maja 1844 r., nakoniec podpisaną została w Berlinie konwencya kartelowa.

W tym czasie z Królestwa Polskiego rekrucy polscy, którzy zbiegli do Prus. byli tam przytrzymywani, i pod ścisłą strażą dostawiani do rąk władz rosyj-

skich. Na nieszczęście, naczelnicy tej straży, tak nazwani „majorowie konwojowi“, dopuszczali się licznych nadużyć. Partye rekrutów polskich w czasie swego pochodu, tajały, jak śnieg na wiosnę i przepelniały szpitale wojskowe po drodze. Wobec tego powstał projekt powierzania straży nad rekrutami polskimi, żołnierzom dymisyonowanym Polakom, którzy powrócili do ojczyzny z pułków, kwaterujących w Rosyi. Książę Paskiewicz zadowolony był bardzo z tych żołnierzy tak pod względem ich prowadzenia się, jak i usposobienia. Byli oni oczywistym dowodem tego blizkiego pokrewieństwa, jakie niewątpliwie istnieje wśród włościan i żołnierzy plemion słowiańskich. Niestety! projekt ten, jakkolwiek bardzo się podobał Cesarzowi, nie mógł wejść w wykonanie. Przedstawił się mnóstwo trudności, tak co do zgromadzenia dymisyonowanych żołnierzy, jak i co do ogólnej organizacyi tej sprawy. Ale namiestnik nie wyrzekał się w przyszłości zastąpienia straży nad rekrutami Królestwa Polskiego przez żołnierzy dymisyonowanych, co wywarłoby wpływ korzystny na całą ludność Polski, a zwłaszcza na rekrutów.

W początkach 1843 r. (w lutym) Antoniusz, pierwszy prawosławny biskup warszawski, mianowany został metropolitą w Petersburgu, po zmarłym metropolicie Serafinie. Dnia 5-go marca Paskiewicz pisał do Cesarza: „Metropolita Antoniusz powinien już być w Petersburgu. Tu wszyscy go żałują; nawet katolicy go chwają i stawiają za przykład swoim biskupom, mówiąc, że takiego nie mają“.

Przewielebny Antoniusz zostawił swemu następcy na katedrę warszawską 17 cerkwi prawosławnych. Na każdą cerkiew przypadało przecięciowo po 800 parafian, gdyż cała ludność prawosławna w Królestwie Polskiem w początku 1843 r. wynosiła 12,749 głów, z wyjątkiem oczywiście wojska, które miało w każdym pułku swe cerkwie pochodne. Następcą Antoniusza mianowany został Nikanor, arcybiskup wołyński, który współcześnie zatrzymał przy sobie zarząd dawnej dyecezyi. Nikanor mieszkając stale w Warszawie, co rok w lecie jeździł na Wołyń na dwa do trzech miesięcy.

W początku 1843 r. stosunek rządu rosyjskiego z Kuryą rzymską był zadawalający. W. Księżna Marya Mikołajówna, ze swoim mężem Ks. Maksymilianem Leuchtenberskim, znajdując się w tej porze w Rzymie, została przyjętą przez Papieża z wyszukaną uprzejmością. Cesarz pisał do Paskiewicza, że Papież w rozmowie z księciem uskarżał się na fanatyzm i nietolerancję religii katolickiej w Bawaryi. Te przyjazne stosunki jednak wkrótce uległy zmianie na gorsze.

Związek z Austryą, w którym Cesarz Mikołaj I widział „fundament swych najżywotniejszych interesów“, (wyrażenie zaczerpnięte z instrukcyi, danej posłowi rosyjskiemu w Wiedniu, hr. Medemowi), w tej porze niczem nie był zakłócony; przyjaźń była zupełna. Interes łączący oba państwa zamykał się w bezwarunkowem zachowaniu zasad monarchii absolutnej i podporządkowaniu wszystkich narodowości ogólnej je-

dnoczącej dążności państwowej. W kwestyi narodowości Cesarz Mikołaj Pawłowicz w końcu 1842 r. wypowiedział swe zdanie jasno i stanowczo. W listopadzie tegoż roku w Chorwacyi zaszły zaburzenia i rząd austriacki niepokoił się bardzo działalnością partyi illyryjskiej, dążącej do zjednoczenia wszystkich Słowian, zamieszkałych między morzem Adryatykiem a krajami niemieckimi i węgierskimi. Wszystkie te ludy słowiańskie miały utworzyć jedno królestwo illyryjskie ze stolicą w Tryescie. Gabinet wiedeński podejrzewał, że stronnictwo to popierali głównie emigranci rosyjscy i polscy. Na depeszy hr. Medema, w której donosił o obawach gabinetu wiedeńskiego i o jego podejrzeniach, Cesarz własnoręcznie napisał: „Rząd mój nigdy nie poniży się do tego stopnia, żeby podtrzymywał agitacyę rewolucyjną w państwie sąsiednim“. Współcześnie Cesarz rozkazał hr. Nesselrode, ażeby przypomniał gabinetowi wiedeńskiemu, że Jego Cesarska Mość oddawna i kilkakrotnie już zwracał uwagę rządu austriackiego na wzburzenie umysłów w krajach południowo-słowiańskich, wskutek poparcia, jakie mu daje propaganda katolicka. Gabinet wiedeński odpowiedział wymijająco, ale wyraził przytem przekonanie, że „propaganda panslawistyczna“ nigdy nie znajdzie w rządzie rosyjskim poparcia. Stosunek potem obu rządów stał się tak przyjacielskim, że z powodu nieporozumień, jakie zaszły w końcu 1842 r. między Rosyą i Portą Otomańską (wskutek nielegalnego wyboru na księcia serbskiego Aleksandra Karageorgiewicza), gabinet wiedeński zaproponował,

by do Serbii wkroczył 20,000 korpus rosyjski, dla „przywrócenia tam porządku“. Większej ufności nie mógł Wiedeń okazać Rosyi, choć projektu tego nawet nie rozbiegano w Petersburgu. W Serbii w sierpniu 1842 r. powody zaburzeń zostały usunięte, przez wybór księcia pod naciskiem i w obecności komisarza rosyjskiego w Białogrodzie, bar. Liwena.

Śledztwo w sprawie nadużyć w Banku Polskim, ukończone w początkach 1843 r. wyjaśniło, że suma udzielonego kredytu bez odpowiedniego zabezpieczenia, wyniosła około miliona rubli; ale współcześnie użyto odpowiednich środków dla odzyskania tej sumy z majątku prezesa Lubowidzkiego i wiceprezesa hr. Łubieńskiego.

Do odpowiedzialności karnej pociągnięto drugorzędnych urzędników Banku, którym udowodniono malwersacye przy losowaniu obligacyj Banku, na sumę 175,000 rubli. Wyślano ich, jak tego żądał Cesarz, do fortecy Szlisselburskiej i Keksholmskiej; Paskiewicz przedstawiając Cesarzowi na piśmie całą tę sprawę, kładł nacisk na pożytek, jaki przyniesie Bank Polski krajowi i rządowi, który tylko dzięki pomocy bankowej mógł wydobyć się z ciężkich kłopotów finansowych po r. 1831. Współcześnie jednak namiestnik zaznaczył wadliwą organizację Banku. Kontrola nad działalnością i operacjami Banku była bardzo trudną, wskutek czego należało okazywać zbyt wielką ufność jego dyrektorom. „Naczelnicy Banku, pisał Paskiewicz, muszą być ludźmi wielkiej uczciwości i korzystać z zupełnego zaufania rządu; gdyby bowiem pod-

dano ich ścisłej kontroli, to i sam Bank będzie zbyt skrepowany, a zatem pożytku należytego nie przyniesie. Zresztą kontrola jest wprost niemożliwą*. (List do Cesarza z dnia 5-go marca 1843 r.).

Śledztwo w sprawie Banku Polskiego ukończono, ale trwały jeszcze badania co do działalności jego dwóch dyrektorów, Lubowidzkiego i Łubieńskiego.

W początkach 1843 r. przez kilka tygodni bawił w Warszawie hr. Błudow, członek Rady państwa, wysłany tu w celu rewizji świeżo utworzonych departamentów senatu. Z raportów jego do Cesarza okazało się, że senat warszawski rozstrzygał sprawy prawidłowo i szybko, tak, że do feryj wszystkie dawne sprawy były pokończone. (List Paskiewicza do Cesarza z dnia 17 marca 1843 r.).

Dnia 9-go lipca 1843 r. Paskiewicz wyjechał na kurację do Karlsbadu. Przed odjazdem doniósł Cesarzowi, że według otrzymanych przezeń wiadomości, rząd pruski poczyna utrudniać pobyt wychodźców z Litwy i Królestwa Polskiego, ale z obawy przed opinią publiczną, wszystkie środki, ku temu celowi użyte, są nikłe i niejawne.

Namiestnik powrócił z za granicy do Warszawy w sierpniu t. r. „W Karlsbadzie było spokojnie, pisał do Cesarza, w ogólności w Austrii panuje wielki porządek, policya nie śpi“. Ale za to w Prusiech, według zdania Paskiewicza, „nie ma tam nietylko miasta, ale nawet miasteczka, w któremby nie istniały łoża masońskie. W łożach tych debatują nad wszel-

kiemi sprawami politycznymi, oczywiście z punktu widzenia jaknajgorszego, a wszelkie rozmowy kończą się Rosyą, o której mówią jaknajgorzej. Słowem, otoczeni jesteśmy łańcuchem towarzystw tajnych na całej linii naszej granicy“.

Jakby na udowodnienie, że zdanie to było słusznem, zaraz po powrocie Paskiewicza z Karlsbadu, wykryto w Warszawie spisek polityczny. Kilku oficerów należało do tajnego stowarzyszenia rewolucyjnego, mającego związki z takimiż stowarzyszeniami za granicą. W Warszawie rzecz ta nie przybrała poważnych rozmiarów, niemniej przeto sześć osób skazano na wygnanie na Syberję.

„Zły nastrój umysłów w Prusiech, pisał wtedy Cesarz do namiestnika, musi znaleźć oddźwięk i w Polsce, i tylko niewzruszona stałość naszego postępowania zdolną jest jeżeli nie zgnębić, to przynajmniej powstrzymać rozwój złego. Niewzruszeni w naszych uczuciach i regułach, będziemy dalej działali po dawnemu, reszta jest w ręku Boga!“ (List z dnia 27-go sierpnia 1843 r.).

Wkrótce potem niespodziewany wypadek jeszcze bardziej zniechęcił Cesarza do rządu pruskiego. Dnia 1-go września Cesarz pojechał do Berlina, otoczony licznym orszakiem. „Wiozę ze sobą kilku generałów gwardyackich, pisał Cesarz do Paskiewicza, żeby im pokazać wojsko pruskie i zobaczyć, czy niema tam czego nowego i pożytecznego“. (Wówczas jeszcze nie istnieli agenci wojskowi przy ambasadach). Życzę sobie, żebyś przysłał w tym celu generał-adjutanta

Berga i generał-majora Bezaka, jeżeli możesz się bez nich przez jakiś czas obejść“. Berg i Bezak natychmiast udali się do Prus i przyłączyli się do orszaku Cesarskiego.

Z listów współczesnych, ludzi blizkich Cesarzowi, jak np. z listów hr. Orłowa do Paskiewicza, widać, że wszyscy spoglądali z pewną pogardą tak na rząd pruski, jak i na jego wojsko. Oto co między innymi pisał wtedy hr. Orłow do Paskiewicza: „Co się tyczy naszego pobytu tutaj, to mam honor donieść, że przyjmują nas grzecznie i pochlebiają nam jak najlepiej, ale co tam u nich w sercu, to niewiadomo. Wczoraj była parada, dziś mustra korpusu. Niema się czego od nich uczyć, mundury nowe, kostyумы teatralne, zupełna maskarada; według mnie pod tą przemianą kryją się wielkie zamiary, których wielu nie rozumie. Z dawnymi mundurami znikł ostatni pomnik ich sławy; zdaje mi się, że z tego wszystkiego niczego spodziewać się nie należy“.

Gdy Cesarz wracał z Berlina do Warszawy, w Poznaniu, w środku miasta, w czasie przejazdu Cesarza, ktoś strzelił do powozów orszaku. Zbiegowisko było wielkie, część publiczności głośno szydziła z Rosyan, a mimo to policya miejscowa nikogo nie aresztowała. Gazety o tem dużo pisały; przypuszczano, że strzał Polak, przybyły z Francyi. Większość gazet poznańskich, hamburskich i wrocławskich twierdziła, że strzał dany był z powozów orszaku przez Rosyanina, w celu zwalenia na Polaków zamachu. Jakkolwiek dziwnem było takie twierdzenie, wszelako prasa pruska

utrzymywała, że Rosyanie nie po raz pierwszy coś podobnego robią¹⁾). Meyendorf, poseł rosyjski w Berlinie, pisał, że „o mało nie wysłano z Poznania adresu do króla ze skargą na oszczerstwo“. Cesarz z tego powodu pisał do Paskiewicza: „Tego tylko brakowało! Nie dziwi mię to wcale, wszystkiego po nich spodziewać się można“. (List z dnia 26-go października 1843 r.).

Agenci namiestnika w W. Ks. Poznańskim przysłali do Warszawy spis osób, które brały udział w zaburzeniu w W. Ks. Poznańskim, Paskiewicz zakomunikował ten spis baronowi Meyendorfowi, a współcześnie pisał do Cesarza: „Z papierów tych okazuje się, że gdyby chciano tylko posłuchać tego, o czem się mówi na ulicach, to wszystkoby wiedziano; ale policya poznańska nie myślała o tem wcale“. (List z dnia 10-go listopada 1843 r.).

W dwa miesiące po tym wypadku, t. j. w połowie listopada, przyjechał do Warszawy dyrektor policji pruskiej, Dunckert. Namiestnik donosił Cesarzowi: „Dunckert przyjechał dla tego, żeby się przekonać, czy są na skórze powozu dziury od kul; zawstydzikiem go nieco i potem w rozmowie przyznać musiał, że u nich jest nieporządek, i że rząd ulega wpływom Towarzystwa demagogicznego“. (List z dnia 10-go listopada 1843 r.). Wreszcie król, w połowie listopada,

¹⁾ Z listu hr. Raczyńskiej z Poznania do hrabiny Kisielew. Brulion listu, bez daty, w archiwum ks. Paskiewicza.

zamianował generała piechoty, Müffinga, prezesem komisji śledczej dla zbadania wypadku poznańskiego. Mimo to zamach nie został należycie wyjaśniony i przestępcy nie schwytano.

Zdawałoby się, że bezkarność przestępców i nieumiarkowania prasy prusko-niemieckiej w napaściach na Rosyę, winny ujemnie wpłynąć na stan umysłów w Królestwie, a zwłaszcza w Warszawie. W istocie jednak było inaczej. Warszawa zachwycała się wówczas tancerką Lolą Montez; zaszły nieporządki w teatrze i na ulicy, ale nie miały one wcale charakteru politycznego. (List namiestnika do Cesarza z 24-go listopada 1843 r.). Wiadomości, jakie otrzymywał namiestnik z Niemiec, wskazywały na Lipsk, jako na centrum łóz masońskich i innych towarzystw tajnych, wrogo usposobionych względem Rosyi. Cesarz ze swej strony pisał do namiestnika, że „za granicą widocznie coś się przeciw nam knuje, źródła szukać należy w nieustannej propagandzie rewolucyjnej, istniejącej wszędzie, a która w nas tylko widzi skałę, o którą wszystko się rozbija i którą chce zniszczyć. Naszem przeznaczeniem jest nieustanna z nią walka“. (List do Paskiewicza z dnia 25-go grudnia 1843 r.).

Sprawy węgierskie bardzo niepokoiły Cesarza. „Złe się tam dzieje, pisał do Paskiewicza i z łatwością może przyjść do starcia“. Widocznie, na sześć lat przed powstaniem węgierskiem stan polityczny tak tam był zaostrzony, że już wtedy Cesarz obawiał się powstania na Węgrzech. Przewidując to Cesarz, pisał do namiestnika: „Zdecydowałem się na budowę

twierdzy w Żwańcu, jako w najlepszym punkcie w pobliżu granicy austriackiej i tureckiej. Projekt zrobił, widziałem go i przyjąłem. Budowę poruczę Dehnowi; forteca będzie dobra i w korzystnej pozycji, bo zabezpieczy nasze lewe skrzydło“.

Paskiewicz zgadzał się na to, że w Żwańcu potrzebną jest forteca, ale przytem nalegał na przywrócenie twierdzy w Chocimiu, stojącym wprost Żwańca na brzegu przeciwnym.

W tym czasie namiestnik podał projekt podziału Królestwa Polskiego na 5 lub na 4 gubernie. Cesarz zgodził się na 5 gubernij, ale Paskiewicz zamysłał z czasem oddzielić od Królestwa gubernię Augustowską i przyłączyć ją w części do gubernii Kowieńskiej, w części do Wileńskiej, a „wtedy, pisał, zaokrąglone Królestwo Polskie składać się będzie z 4-ch gubernij“¹⁾.

Pod względem finansowym podział Królestwa na 5 gubernij, zamiast dawnych 8-iu, zmniejszał wydatki komisji spraw wewnętrznych Królestwa. Pod względem politycznym podział ten nie był także pozbawiony pewnego znaczenia. Gubernia Warszawska została powiększona, a zatem obywatele ziemscy musieli w znaczniejszej liczbie i częściej przyjeżdżać do Warszawy. W ogólności w widokach Paskiewicza leżało ściąganie większej liczby obywateli do dużych miast,

¹⁾ Według projektu Paskiewicza, Królestwo ówczesne miało następujące gubernie: Warszawską, Lubelską, Radomską, Płocką i Augustowską.

dla lepszego dozoru nad ich zachowaniem się politycznym.

W końcu 1843 r. sprawa budowy kolei żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej znalazła się w dość kłopotliwym położeniu. W r. 1844 nie było wcale potrzebnych do budowy pieniędzy. Paskiewicz znów podniósł sprawę pożyczki wraz z konwersją długu Królestwa Polskiego; ale w tej epoce hr. Kankrin zachorował i interesa finansowe zawieszono zostały w oczekiwaniu jego powrotu do zdrowia.

Początek 1844 r. wywołał mnóstwo obaw tak u Cesarza, jak i u Paskiewicza. W Prusiech, zwłaszcza w W. Ks. Poznańskim, zawiązywały się liczne spiski polityczne, które, korzystając z braku stanowczości i słabości rządu pruskiego, głośno próbowały wytworzyć jakąś organizację rewolucyjną. Do uszu Paskiewicza doszło, że u ziemianina poznańskiego, Malczewskiego, odbywały się zjazdy, dochodzące do dwóch tysięcy osób, pod pozorem polowania. W Galicyi także, działalność rewolucyjna objawiała się wprawdzie w mniejszym stopniu, ale dość głośno (List do Cesarza z dnia 12-go lutego 1844 r.). Wreszcie we Włoszech spodziewano się lada dzień rewolucyi, i tak Cesarz, jak i namiestnik, podejrzewali króla francuskiego, Ludwika Filipa, że macza ręce w akcji rewolucyjno-politycznej w Europie (List Cesarza z dnia 19-go lutego 1844 r.).

W Księstwie Poznańskim, gdy pod pozorem polowań, obywatele poczęli zjeżdżać się na tłumne sejmiki, władze miejscowe nie wiedziały co robić, nie-

mniej jednak dokonały tu i owdzie aresztowań. „Ale z jakimi ostrożnościami! pisał Paskiewicz do Cesarza dnia 12-go lutego 1844 r.), cały garnizon pod bronią, ostre naboje rozdane i to wszystko dlatego, by przytrzymać 26 osób! Mówili oni (reprezentanci władz w Poznaniu) z początku, niby dla usprawiedliwienia się, że słyszeli, jakoby 7,000 oddział wojska przeszedł granicę; później znowu twierdzili, że tylko dwa pułki dezertarów przeszły granicę. Wszystko to kłamstwo, bo ani jednego niema dezertera. Sądzę, że trudno im będzie teraz wypłatać się z tej sieci kłamstw, zwłaszcza, że wstyd powoływać garnizon pod broń“.

Cesarz, co do Prus, pomimo związków pokrewieństwa z królem, pisał do namiestnika: „Do króla stracili zaufanie tak poddani jego własni, jak i my wszyscy, gdyż nigdy nie można na nim polegać“. (List z dnia 24-go stycznia 1844 r.).

Oburzenie Cesarza na chwiejność polityki wewnętrznej Prus stąd pochodziło, że sprawy poznańskie i galicyjskie oddziaływały silnie na Królestwo Polskie. W takich warunkach, uspokojenie i wogóle stan dodatni umysłów możliwym jest przy jednakowym zarządzie wszystkich części dawnej Rzeczypospolitej Polskiej. Ale jeżeli np. Polacy poznańscy mogli bez szczególnych trudności objawiać dążność ku niezależności politycznej, to trudno było przypuszczać, by takie dążności mogły być tolerowane w Królestwie Polskiem. Cesarz i książę warszawski twierdzili, że o ile w Prusiech i Galicyi możliwe były aspiracye do niezależno-

ści politycznej, o tyle w Królestwie należało wzmacniać akcję represyjną, zawsze ciężką i niedogodną, tak dla rządu, jak i dla ludności. Słabość rządu pruskiego względem Polaków poznańskich, wcale nie polepszała ich bytu ani pod względem politycznym, ani ekonomicznym, ale zato podtrzymywała marzycielstwo i nadzieje polityczne, które przenikały do Warszawy, Wilna i Mohylowa, wywoływały ze strony rządu surowość i zwiększały nieprzyjazne usposobienie Polaków do Rosyan. Taki stosunek dwóch narodowości słowiańskich, którym losy kazały żyć razem, musiał smucić i martwić Cesarza i jego najbliższych współpracowników. Dla tego to w kilkudziesięcioletniej korespondencji Cesarza z Paskiewiczem ciągle spotykamy uwagi nad objawami rewolucyjnymi w Galicyi i Poznańskiem. Nawet wzburzenie umysłów z charakterem rewolucyjnym i liberalnym w Europie miało w ich oczach wielkie znaczenie, ze względu na wpływ na Polskę.

Tymczasem jednocześnie z zaburzeniami poznańskimi odkryto także w Galicyi poważny spisek polityczny; do którego należeli nie tylko ziemianie i księża, ale także oficerowie konsystującego tam pułku Bertholdi.

„Prezydent Galicyi przysłał otrzymane przezeń wiadomości z Paryża, pisał Paskiewicz do Cesarza; nie mówi o swych interesach, ale za to obszernie rozpisuje się o tem, że u nas niby istnieje spisek“. (List z dnia 4-go marca 1844 r.).

Tajemnica, jaką rząd austriacki okrywał sprawy polityczne w Galicyi, wykryte tam spiski, tworzenie się towarzystw tajnych i t. p., wywołała u Paskiewicza silne wzburzenie. Interes był wspólny; wzburzenie rewolucyjne z Galicyi przedostawało się do Królestwa Polskiego i odwrotnie z Polski do Galicyi. Namiestnik pisał do Cesarza dnia 3-go kwietnia 1844 r.: Jeżeli u nas zostaje wykryty spisek polityczny, to zaraz daję znać o tem głównym zarządcom Galicyi i Ks. Poznańskiego, ale oni nigdy nie zawiadamiają mnie, jeżeli coś podobnego u nich się zdarzy. Skąd to pochodzi, domyślić się nie mogę, choć interesa nasze są wspólne; może stąd, że mają panowie ci fałszywe pojęcie o tajemnicy, wyradzające chłód i w następstwie nieprzyjaźń“.

Ogólny stan spraw niepokoił bardzo Cesarza i namiestnika. We Włoszech i Węgrzech przygotowywała się rewolucya; w Ks. Poznańskim i Galicyi wykrywano spiski polityczne; w Niemczech powstawały loże masońskie, wyraźnie wrogo dla Rosyi usposobione i w miarę tego, jak wszystko to stawało się wiadomem, nabywano przekonania, że siła towarzystw tajnych, gęstą siecią pokrywających całą Europę, jest wielką. Zdaniem Paskiewicza, Paryż był osią wszystkich ruchów rewolucyjnych. „Często zastanawiałem się nad tem, pisał namiestnik do Cesarza, skąd powstają wszelkie wzburzenia, zwłaszcza w roku bieżącym. Skąd dostają pieniądze w Poznaniu, Galicyi i we Włoszech? Wszyscy przybyli do Poznania z Francyi, nie tylko żyli dobrze, ale nawet hulali, kupowali majątki,

zakładali rodziny. W Paryżu ks. Adam Czartoryski kupił pałac, głośny hotel Lambert; najmniej milion za niego zapłacił. Wydawał bale dla całego miasta. Majątek ks. Czartoryskiego jest niewielki; gdy tu jeszcze przebywał, miał wielkie długi. Skąd dostał pieniędzy? Nikt mu nie mógł ich dać, chyba król francuski. Ludwik Filip zyskawszy sobie teraz zaufanie Francuzów, przekonany jest, że chcąc się utrzymać na tronie, trzeba postępować zgodnie z opinią, t. j. wywoływać zaburzenia u sąsiadów, i w tym celu używa pieniędzy, intryg, tajnych stowarzyszeń... Oto jak mi się przedstawia obecne niezwykle położenie, zwłaszcza towarzystwa tajne, o których nikt nie wie; są one wszędzie, żyjemy obok nich i nie znamy ich. Jeżeli do tego wszystkiego dodamy naszą sytuację w Polsce, gdzie narodowość i religia są nam nieprzyjazne, to położenie nasze jest bardzo trudnem“. (List z dnia 4-go marca 1844 r.).

Cesarz nietylko w tym względzie dzielił opinię Paskiewicza, ale dodawał, że rząd austriacki wie z dobrego źródła, że „Ludwik Filip corocznie posyła do Rzymu od 10 do 12 milionów franków dla przekupowania innych osób na rzecz rewolucyi, i nie wątpię, że on jest przyczyną nieżyczliwości Papieża dla nas, i źródłem wszystkich stąd powstałych kłopotów“. (List z dnia 19-go lutego 1844 r.).

Łatwo zrozumieć, jakie wrażenie w tej porze (t. j. w lutym 1844 r.), wywarła w Warszawie i Petersburgu wiadomość, że w samej Warszawie wykryto spisek, mający na celu wzięcie cytadeli, napaść na Za-

mek, przytrzymanie lub zabicie Paskiewicza. Pokazało się jednak, że raport o tem, złożony namiestnikowi przez generała Sobolewa, oberpolicmajstra warszawskiego, był nieco przesadzony, tak, że nikogo z aresztowanych nie oddano pod sąd, ale ukarano ich w drodze administracyjnej. Najważniejszą rzeczą w spisku warszawskim było to, że był on odroślą powszechnego spisku polskiego, którego centrum znajdowało się w tajnej organizacji zagranicznej, noszącej nazwę „Centralizacyi“. (List Paskiewicza do Cesarza z dnia 4-go marca, 1844 r., oraz raport komisji śledczej z dnia 26-go czerwca 1844 r. № 146).

Współcześnie z inicjatywy tejże Centralizacyi powstał inny spisek, wykryty we wrześniu w Warszawie. Spiskowcy zamierzali ować Cesarzem w czasie jego podróży do Polski i zmusić Jego Cesarską Mość do wydania rozkazu, aby wojsko rosyjskie opuściło Polskę i tym sposobem chcieli przywrócić dawną Rzeczpospolitą. Cytadela warszawska do późnej jesieni przepełniona była więźniami. „Dzięki Bogu, pisał Paskiewicz do Cesarza we wrześniu, obejście z nimi jest dobre, gdyż wielu uwolnionych skarżyłoby się i doszło by to do wiadomości Waszej Cesarskiej Mości“. Jakkolwiek spiski warszawskie, były jak się zdawało, słabą odroślą zagranicznych, mniej więcej znanych towarzystw tajnych, niemniej przeto istotni kierownicy i naczelnicy ruchu rewolucyjnego nigdy nie zostali wykryci.

Namiestnik jeszcze w marcu pisał do Cesarza: „Coraz więcej nabywam przekonania, iż wszyscy ci,

których przytrzymaliśmy, nie wiedzą wcale, kto jest ich głównym kierownikiem. Winnych bardzo wielu; śledztwo może przybrać wielkie rozmiary; wielu można ukarać; ale wykrycie głównej nici, wprost jest niepodobnem“.

W początku 1844 r. do trudności, jakie wywoływały walki ze skrytymi sprężynami rewolucyi, przyłączyły się jeszcze kłopoty z duchowieństwem katolickim w Królestwie Polskiem. Pisaliśmy już o nalegającym żądaniu Cesarza, ażeby Kościół katolicki w Królestwie Polskiem poddać pod zarząd metropolity i kolegium katolickiego w Petersburgu i że żądanie to wywoływało niezadowolenie, a nawet wyraźny opór ze strony duchowieństwa katolickiego. W tym czasie miała się odbyć konsekracya na biskupa hr. Łubieńskiego, prałata lubelskiego. Cesarz domagał się, ażeby konsekracya odbyła się koniecznie w Petersburgu. Paskiewicz, jakeśmy to już kilkakrotnie zaznaczyli, przeciwny był temu i pisał do Cesarza: „W obecnem naszym położeniu politycznem, czy warto rozdrażniać kuryę rzymską i dać sposobność wszystkim intrygantom katolickim do oszczerstw, że chcemy ich nawrócić na prawosławie?“ (List z dnia 17-go marca 1844 roku).

Ale Cesarz nie chciał ustąpić: „Konsekracyi biskupa wolę dokonać tutaj, gdyż w sprawach tych nie ustąpię Papieżowi, i zadowoliwszy go w tem, co było słusznem, w innych rzeczach nie myślę się cofać“. (List z dnia 9-go kwietnia 1844 r.).

Lubiński otrzymał konsekrację w Petersburgu, za co Papież korzystał z każdej sposobności, by stawiać opór wszelkim żądaniom i prośbom rządu rosyjskiego. Namiestnik np. chciał, żeby kapituła na administratora dyecezyi warszawskiej wybrała ks. Kotowskiego, słynnego z mowy, jaką wygłosił do ludu podczas uroczystości odsłonięcia pomnika na placu Saskim; ale Papież odrzucił kandydaturę Katowskiego na biskupa, więc i kapituła nie chciała go wybrać. Administratorem dyecezyi wybrano biskupa Fijałkowskiego, osobistość w tej epoce zgoła bezbarwną i nieznaną. Paskiewicz nie chcąc wywoływać sporów z kuryą rzymską i rozdrażniać duchowieństwa Królestwa Polskiego, zgodził się na wybór Fijałkowskiego. „Naprawdę używaliśmy wszelkich środków, żeby wybór padł na Kotowskiego, pisał Paskiewicz do Cesarza. Powodem tego jest to, że Papież nie chciał go zrobić biskupem, oraz wpływ kanonika Dekerta, którego należałoby koniecznie poskromić, ale rząd niema po temu władzy“. (List z dnia 8-go sierpnia 1844 r.).

W tymże roku w Berlinie wczesną wiosną strzelono do króla Fryderyka Wilhelma IV, ale, jak się zdaje, zamach ten nie był wynikiem spisku; stronnictwo rewolucyjne tak w Prusiech, jak i w całych Niemczech nie żywiło nienawiści do króla.

W lecie rodzina Cesarska i rodzina księcia Paskiewicza uległa jednakowemu ciosowi. Umarła W. Ks. Aleksandra Mikołajówna i najstarsza córka Paskiewicza (zameżna Bałaszewowa). Dnia 13-go sierpnia Cesarz pisał z Carskiego Sioła: „Otrzymałem ta-

ki sam cios, jak i ty, kochany ojcze komendancie; łączę mój żal niewypowiedziany z twoim, gdyż czuję, ile twoje serce ojcowskie cierpieć musi; na to brak słów i kto coś podobnego przeszedł, może się tylko korzyć przed Bogiem i wołać z głębi zboląłego serca: niech będzie wola Twoja“.

Nowe, niespodziewane kłopoty, pomimo zmartwienia rodzinnego, zmusiły Paskiewicza do gorączkowej działalności. W końcu lipca poziom Wisły podniósł się o 22 stopy, wypadek nieznanym w bieżącym wieku. Prawie wszystkie folwarki i domy nadbrzeżne, wzdłuż całego koryta rzeki, zostały zalane i zburzone. Zboże i wszelka żywność zdrożała o drugie tyle. Namiestnik w Warszawie kazał przez 10 dni żywić przeszło dwa tysiące osób. Głównym jednak zadaniem było niesienie pomocy gospodarzom rolnym. Cesarz kazał im udzielić wsparcia w imieniu zmarłej W. Księżny.

Koniecznym także było jak najszybsze przywrócenie do porządku zrujnowanych fortec nadbrzeżnych. Zalew zniszczył pokrycie darniowe prawie wszystkich szańców. Obmyśliwano środki zapobieżenia na przyszłość tego rodzaju katastrofom; rozmaite dawali projekta inżynierowie wojskowi, wreszcie stanęło na tem, że szanice pokryto kamiennymi płytami i podwyższono znacznie, pogłębiając współcześnie rowy.

Następnie okazały się liczne objawy rewolucyjnego usposobienia umysłów. W r. 1843 w okręgu Tarnowskim, w Galicyi Zachodniej, z pośrodku licznych kółek rewolucyjnych, najwybitniejszym stało się „kółko plebejuszów“, pod kierownictwem Stefańskiego. No-

we to stowarzyszenie rewolucyjne składało się prze-
ważnie z rzemieślników. Podobneż towarzystwo lu-
dowe uorganizował pod Kielcami ks. Ściegienny. Ste-
fański tylko hałasował i groził powstaniem, za to Ście-
gienny działał bardziej stanowczo, i już w paździer-
niku 1844 r. zbierał chłopów po lasach i namawiał
ich do powstania. Oddziałek, jako tako uzbrojony,
począł się organizować w lasach kieleckich. Ale już
w połowie listopada, jeden z obywateli ziemskich w gu-
bernii Kieleckiej i jeden chłop, wskazali władzom woj-
skowym miejsce, w którym rokoszanie się zbierali
i ich naczelnika (ks. Ściegiennego). Oddziałek roz-
proszył się, a główni jego kierownicy zostali schwyta-
ni przez wojsko (List Paskiewicza z dnia 7-go listo-
pada 1844 r.).

Projekta ks. Ściegiennego były nierozsądne i roz-
maite. Powstanie miało na celu nietylko obalenie rzą-
du rosyjskiego w Polsce, ale także wyrznięcie szlach-
ty polskiej, za to, że „szlachta (jak zeznał na śledz-
twie ks. Ściegienny) w r. 1831 obiecała włościanom
oczyszczowanie, które teraz skarb w swych do-
brach dokonywa, a oni, obiecawszy to wszystko, oszu-
kali biednych włościan i jeszcze bardziej ich ciemię-
żą“. (List Paskiewicza do Cesarza z dnia 25-go gru-
dnia 1844 r.).

Odezwa Ściegiennego ułożona była w formie en-
cykliki papieskiej. Była to bulla fałszywa, zredago-
wana w imieniu Papieża, przez kogoś w Warszawie
i w kilku egzemplarzach wysłana do Kielc, do ks.
Ściegiennego. Do spisku Ściegiennego oprócz chłopów

należało kilku rzemieślników i drobnej szlachty (niezatwierdzonej przez heroldyę). Oczywiście, mniemana bulla papieska wywarła na nich wpływ potężny.

Z Kielc przysłano do Warszawy przeszło 30 osób, inicjatorów tego rokoshu. „I codzień przywożą nowych, donosił namiestnik, tak, że trudno powiedzieć, ilu będzie wmieszanych. Wskutek tego śledztwo przeciąga się i dużo upłynie wody, nim sąd nastąpi“. Sprawa wlokła się przez cały rok.

W tymże czasie nowe wypadki zmusiły Paskiewicza do zaprowadzenia ścisłego dozoru nad duchowieństwem katolickim w Królestwie Polskiem. Pokazało się, że kurya rzymska, pomimo możności komunikowania się na drodze legalnej, prowadziła korespondencję tajną z duchowieństwem polskiem. „Rzym, pisał namiestnik do Cesarza, komunikował się potajemnie z Warszawą, za pośrednictwem hrabiny Ledóchowskiej; część tych pism przesyłała ona na Wołyń“.

Cesarz nie bardzo się zmartwił wiadomością o spisku Ściegiennego. „W wypadkach tych dwie rzeczy mi się podobają, pisał Cesarz do Paskiewicza, pierwsza, że szlachcie zagraża niebezpieczeństwo, a zatem muszą z nami trzymać, a druga, że *obywatel ziemski* (pomieszczyk) denuncjuje księdza. To jest godne uwagi! Czy teraz Papież będzie bronił buntownika i mordercę?“ (List z dnia 11-go listopada 1844 r.).

Bulla fałszywa została wysłana przez Paskiewicza do ministra spraw zagranicznych z prośbą zakomunikowania jej kuryi rzymskiej, „żeby wiedzieli,

piisał namiestnik, że stały opór dworu rzymskiego robi bunt”. (List do Cesarza z dnia 28-go stycznia 1845 r.).

W ogólności wrażenie tych bulli fałszywych na wyższe duchowieństwo Królestwa Polskiego było bardzo silne. W każdym razie w rozumieniu Kościoła katolickiego był to rodzaj świętokradztwa, dokonane go przez księdza katolickiego.

Cesarz po wykryciu spisku Ściegiennego, zajął się jeszcze energiczniej reformą duchowieństwa katolickiego w Królestwie Polskiem w tem przekonaniu, że scentralizowanie zarządu temże duchowieństwem w Petersburgu, wychowa je w duchu porządku i wierności dla tronu. Zdaje się, że wyższy kler katolicki w Petersburgu, starał się utrzymać Cesarza w tem przekonaniu; w grudniu 1844 r. np. Cesarz pisał do Paskiewicza: „Wczoraj zwiedziłem doskonale urządzoną akademię duchowną rzymsko-katolicką; rektor jest bardzo dobrze usposobiony i mówił mi ze zgrozą o duchu duchowieństwa w Królestwie; o złym wpływie, jaki wywarli tutaj przybyli biskupi; i prosił mię usilnie, ażeby nie przysyłano do akademii uczniów z Królestwa, gdyż nie ręczy za następstwa, jeżeli będą w stosunkach z jego uczniami, z których dotąd jest zadowolony. Trzeba więc pomyśleć, jak mu dopomóż, gdyż czas już pomyśleć o przyszłym duchowieństwie Królestwa, żeby je przygotować tak, jak nam potrzeba“.

Cesarz chciał zapoczątkować obmyślaną przez siebie reformę duchowieństwa katolickiego przez wyzna-

czeniu jednego z biskupów Królestwa Polskiego, mianowicie ks. Tomaszewskiego do zasiadania w kolegium rzymsko-katolickiem w Petersburgu. Biskup Tomaszewski przyjął z pokorą rozkaz Najwyższy, ale wypowiedział przytem obawę, że Papież odbierze mu diecezję. Cesarz był przekonany, że Papież nie ośmieli się na krok tak wyraźnie nieprzyjazny rządowi rosyjskiemu.

Współcześnie Cesarz rozkazał „zmienić nazwę komisji duchownej w Warszawie na 2-gi departament kolegium duchownego, a petersburski nazwać pierwszym, pozostawiając całą dawną organizację. Zdaje mi się, dodawał Cesarz, że myśl jest dobrą i usunie wszelkie przeszkody“. (List Cesarza do Paskiewicza z dnia 5-go lipca 1845 r.).

Wobec tak postawionej kwestyi, Papież nie miał żadnego uzasadnionego powodu opierać się rozkazom Cesarza. Dla kuryi rzymskiej było zupełnie wszystko jedno, jaką nazwę nosiły zarządy, będące przy metropolicie petersburskim i arcybiskupie warszawskim, a szło o to, by Kościół Królestwa Polskiego podlegał metropolicie petersburskiemu bez specjalnego na to pozwolenia Papieża. W tej chwili Cesarz nie wykonywał tego, ale liczył na to, że w przyszłości podda duchowieństwo Królestwa Polskiego kolegium petersburskiemu i zamiar ten nie był jeszcze wypowiedziany, ani też ogłoszony. Obecność zaś biskupa Tomaszewskiego w kolegium mogła być uważana za środek tymczasowy, wywołany potrzebą rozpatrzenia jakiejś kwestyi ogólnego znaczenia.

Paskiewicz w czasie swego pobytu za granicą nabył przekonania, że Prusy najdalej w ciągu dwóch lat otrzymają rząd konstytucyjny. „Król pruski, pisał namiestnik do Cesarza, nie zdoła oprzeć się nagłym żądaniom narodu konstytucyi, gdyż pragnienie to istnieje we wszystkich warstwach społeczeństwa. Nie nastąpi to jednak wcześniej, jak za dwa lata“. W Ks. Poznańskim także liczone na to i wskutek tego nieprzyjaźń do samowładnej Rosyi wzrastała. Cesarz przypuszczał, że rząd konstytucyjny w Prusiech się ustali, ale twierdził, że będzie to miało jak najgorszy wpływ na Królestwo Polskie.

Wskutek tego Cesarz uznawał za rzecz niezbędną iść śmiało i niewzruszenie do raz nakreślonego celu, odnośnie do Królestwa. Jeżeli król nie uczyni zadość ogólnemu ich (Prusaków) żądaniu, (t. j. jeżeli nie nada konstytucyi), pisał Cesarz, to niewątpliwie przypiszą to moim wpływom i radom. Będzie to dla mnie pochwałą, bo świadczyć będzie, że mój sposób myślenia znany jest wszystkim“. (List z dnia 18-go kwietnia 1845 r.).

Ogólne pragnienie w Prusiech rządu konstytucyjnego wpłynęło także i na cenzurę pruską. Paskiewicz napisał do ministra pruskiego, hr. Arnima, i w słowach surowych przedstawił mu nieprzyzwoitość, jakiej się dopuszcza prasa poznańska względem Rosyi. Mówił, że „wymyślania gazetarzy poznańskich, dozwolone przez cenzurę rządową, nie mogą obrażać Rosyi“, ale że taka zuchwałość budzi w Polakach w Królestwie Polskiem przypuszczenie, że rząd pruski sprzy-

ja dążnościom narodu polskiego. Konwencya münchengrecka, pisał dalej książę Paskiewicz, jeszcze istnieje i obowiązuje ona rządy trzech części dawnej Polski popierać się wzajemnie w kwestyach wewnętrznych, dotyczących Polski. To oświadczenie Paskiewicza wywarło, jak się zdaje, silne wrażenie na rząd pruski; ale jak zawsze bywało za panowania Fryderyka Wilhelma IV, wrażenie to było przemijającym.

W listopadzie 1845 r. rząd pruski począł śledzić spiski i propagandę rewolucyjną i aresztowań obwiniionych. Z tego powodu Cesarz pisał do Paskiewicza: „Ileż to już razy Prusacy zabierali się do rzeczy, a potem je porzucali; to też i teraz nie wierzę, ażeby skutek był lepszy. Co do naszych poddanych, wmieszanych w te spiski, nie trzeba żądać ich wydania, ale jeżeli ich nam przyszlą, to oddać pod sąd wojenny, jak zwykle“. (List z dnia 6-go grudnia 1845 r.).

Przedtem jeszcze król pruski odwiedził Królewiec i wymawiał przedstawiającej mu się deputacyi miejskiej, że usposobiona jest zbyt liberalnie. W odpowiedzi na to, miasto wystąpiło z adresem, w którym między innymi powiedziano, że oni „łaski nie potrzebują, ale domagają się sprawiedliwości!“ „Co to jest! wołał Cesarz w liście do Paskiewicza, król powinien ich wsadzić do Pilawy, a władzy wojskowej rozkazać, by na oznakę najmniejszego wzburzenia w mieście, sygnęła kartaczami; wtedy wszystko odrazu by się skończyło, ale sądzę, że on się na to nigdy nie zdobędzie“. (List z dnia 5-go lipca 1845 r.).

Jakoż w rzeczy samej, król nie myślał o chwyceniu się środków tak stanowczych; przeciwnie, tego rodzaju wystąpienia przekonywały go o konieczności nadania krajowi konstytucyjnej formy rządu.

W czerwcu 1845 r. Paskiewicz zatwierdził wyrok sądu wojennego w sprawie ks. Ściegiennego. Księdza postawiono pod szubienicą, a potem zesłano wraz z 13-u współnikami do ciężkich robót. Należy tu dodać, że Cesarz nie zawsze był zadowolony z zatwierdzeń wyroków przez Paskiewicza, zwłaszcza w sprawach politycznych uważając, że postępuje zbyt łagodnie.

Cesarz, dążąc do zlania Królestwa z Rosyą, chociażby tylko powierzchownie, jeszcze w r. 1844 powziął myśl zastąpienia abecadła polskiego ruskiem. Namiestnik wykonywając wolę Cesarską, zaproponował ministrowi oświecenia publicznego, hr. Uwarowowi, ażeby utworzył komitet specjalny, złożony z uczonych, znających dobrze języki słowiańskie, który miał wprowadzić w czyn myśl Cesarską. W r. 1845 komitet ukończył swą pracę. Minister oświecenia publicznego przejrzawszy referaty komitetu, przyszedł do wniosku, z którym zgodził się w zupełności namiestnik, że chcąc wyrazić dźwięki polskie literami rosyjskimi, należy wytworzyć nowe, nieużywane dotąd głoski, i zapożyczać się u innych alfabetów, np. łacińskiego. Takie nowe abecadło, niezrozumiałe by było dla Polaków i dla Rosyan, wziętych w ogólnej masie ludowej, znającej tylko swój język rodowity. Tym sposobem cel nie byłby osiągnięty i korzyści stąd żadnej by nie było.

W końcu Uwarow napisał: „Wszelkie wynalezienie nowego abecadła może mieć powodzenie tylko w chwili, gdy w danym narodzie poczyna się piśmiennictwo; przynajmniej historia języków nie przedstawia przykładu, ażeby wytworzenie nowego abecadła, lub znaczne w nim zmiany, w późniejszej epoce rozwoju mogły się udać“.

W tymże czasie, t. j. w r. 1845, generał-adjutant Rydiger, pisząc o położeniu politycznym gubernij zachodnich Cesarstwa (w których stał wtedy jego korpus), twierdził, że szlachta tamtejsza jest pod względem politycznym nielojalną, że zamieszkując stale w majątkach swoich, unika przez to czujności rządowej i całkowicie odcięta jest od towarzystwa rosyjskiego i „tym sposobem z ich wątpliwą polityczną lojalnością niepodobna się dokładnie obznajmić“. Okazuje się z tego, pisał Paskiewicz, że dzieje się tam to, com przewidział w Polsce, t. j. że szlachta, mieszkając we wsiach, może być szkodliwszą niż w miastach. Oto dla czego miałem szczęście proponować Waszej Cesarskiej Mości, ażeby Kalisz włączyć do gubernii Warszawskiej, ażeby szlachta musiała tu dla interesów przyjeżdżać i gdzie dozór jest baczniejszy“. (List z dnia 13-go kwietnia 1845 r.).

W tymże celu z rozkazu Najwyższego, Paskiewicz zachęcał szlachtę Królestwa Polskiego do wstępowania do wojska, zwłaszcza do gwardyi: „Według otrzymanych wiadomości, pisał Paskiewicz (25-go września 1844 r.), służą oni gorliwie, niektórzy nawet z odznaczeniem“. Szlachta polska Królestwa wstępu-

jąc do służby, według zdania namiestnika, oswabadzała się tem samem od bardzo niebezpiecznej sytuacji, a mianowicie od zaplątania się w sieci towarzystw tajnych. Większość młodzieży szlacheckiej, bardzo często wprost z braku zajęcia wstępowała do tego rodzaju towarzystw; służba ich ratowała. Na służbie, zwłaszcza w wojsku, stawali się ludźmi pożytecznymi i zupełnie lojalnymi politycznie.

W rzeczy samej trzeba było ratować młodzież polską od nierozsądnych utopij, od spisków. Z Poznania donoszono Paskiewiczowi, że „utworzył się tam spisek, w celu podchwycenia fortec w Poznaniu, Toruniu, Grudziądzu i Nowogeorgiewsku“. Projekt podchwycenia tej ostatniej twierdzy opierał się na tem, że jeden z sąsiednich bogatych ziemian miał zaprosić do siebie wszystkich oficerów załogi nowogeorgiewskiej i przy uczcie „otruć ich“. „Zupełnie, jak w operze „Lukrecya Borgia“, robi uwagę Paskiewicz. „Oto do czego lekkomyślność i zuchwałstwo u tych ludzi dochodzi; ile trzeba eierpliwości, żeby z nimi wytrzymać“.

W jesieni 1845 r., Cesarz towarzyszył Cesarzowej do Palermo. Stan zdrowia Cesarzowej zmuszał ją do przepędzenia tam zimy.

We Włoszech, w czasie pobytu tam Cesarza, emigrant Jełowicki pokazywał w Rzymie jakąś mniszkę, jakoby torturowaną w Warszawie! (Makrynę Mieczysławską). Oszczerstwo to zainteresowało Rzym; nawet kurya rzymska przeprowadziła rodzaj śledztwa i chociaż zaraz wykryto niegodne kłamstwo, niemniej prze-

to samo śledztwo w sprawie tak zuchwałego oszczerstwa, wywołało gniew w Cesarzu.

Na Boże Narodzenie 1845 r. namiestnik oczekiwał przybycia Cesarza do Warszawy. Na wszystkie objawy nienawiści do Rosyi, o których Cesarz pisał z zagranicy, Paskiewicz odpowiedział w osobnym memoriale, jak następuje: „Stan umysłów w Europie odciął Rosyę od innych mocarstw. Masa narodu w Anglii, Francyi, Prusiech i wogóle Niemczech północnych zarażoną jest ideami demokratycznymi, a nawet anarchicznymi. Rządy tych państw, albo także przejęte są temi ideami, albo są bezsilne wobec nich. Austria, jako władza, wierna swemu systemowi, mogłaby powstrzymać oddziaływanie Zachodu, gdyby nie posiadała Węgier, Włoch i Galicyi, gdzie duch narodu nie jest lepszy, jak w Prusiech.

„Tak więc Rosya trzyma się sama jedna zasad monarchicznych i idei porządku. Zachód o tem wie. Stąd pochodzi obawa i nienawiść Europy do Rosyi“. (Memoriał, posłany Cesarzowi w grudniu 1845 r. Celem jego wykazanie konieczności uzbrojenia armii sztucercami i zaopatrzenia w zdolnych podoficerów. Słowa powyżej przytoczone stanowią ustęp tego pisma).

ROZDZIAŁ XI.

Spiskowcy zagraniczni i towarzystwa tajne polityczne które, według wyrażenia Paskiewicza „gęstą siecią otoczyły Królestwo Polskie“, postanowiły wywołać w r. 1846 ogólne powstanie wszystkich prowincyj byłej rzeczypospolitej polskiej. W początku 1845 r. członek towarzystwa rewolucyjnego zagranicznego, noszącego nazwę „Centralizacyi“; major Ludwik Mierosławski, przybył ze Szwajcaryi do Poznania, żeby objąć naczelny kierunek tego ruchu ¹⁾

W tym czasie w Galicyi i w Księstwie Poznańskim organizacya rewolucyjna, pod najrozmaitszemi nazwami wzmogła się znacznie; ale w Królestwie Polskiem „groza imienia Paskiewicza“ paraliżowała po-

¹⁾ Mierosławski w dokumentach urzędowych z tych czasów nosi stopień majora. Gdzie i jakim sposobem ten stopień otrzymał, niewiadem. Przy wystąpieniu za granicę wraz z korpusem Rybińskiego, był porucznikiem. (*Przyp. autora*).

teżnie ruch rewolucyjny. Tajny komitet rewolucyjny w Warszawie, ledwie dyszący, stanowczo nie chciał zgodzić się na powstanie. W Królestwie niepodobna było znaleźć ludzi, którzyby chcieli powtórzyć rolę Zawiszy lub Ściegiennego, a już mowy być nie mogło o utworzeniu zbrojnego oddziału.

Wśród tego w Poznaniu spiskowcy zgromadzali się we wszystkich miejscach publicznych i zajazdach, wszędzie rozlegały się głośne debaty wszystkich stronnictw o przygotowaniach do powszechnego powstania, dla oswobodzenia całej Polski i przywrócenia jej granic z 1772 r. W bogatych majątkach szlachty poznańskiej odbywały się liczne zjazdy, jak zawsze, pod pozorem polowania. Na zjazdach tych rozpatrywano projekta działań i przygotowywano młodzież do blizkiej walki. Z pomiędzy tej ostatniej wybrano na naczelnika powstania w Królestwie Polskim Bronisława Dąbrowskiego, syna głośnego generała (Henryka) z czasów Napoleońskich. Dąbrowski był bogatym ziemianinem poznańskim, prócz tego posiadał, jako wiano żony, wielki majątek ziemski w gubernii Warszawskiej (Kuflew); mógł więc bez wywoływania podejrzeń, przejeżdżać z Królestwa do Księstwa Poznańskiego i odwrotnie. Oczywiście przedstawiało to wielką korzyść dla akcji rewolucyjnej, ale po za tem chyba jedno tylko nazwisko, dość w Polsce popularne, mogło spowodować, że mu dano tak wysokie stanowisko. Dąbrowski był człowiekiem bez charakteru, niezdolny do żadnej publicznej, a cóż dopiero rewolucyjno-wojskowej działalności. Znał on siłę i energię rządu rosyj-

skiego i okropnie się bał Paskiewicza, u którego był niekiedy wraz z żoną. Mimo to Mierosławski zdołał go prośbą i groźbą namówić do przyjęcia ciężkiego obowiązku „Naczelnika powstania w Królestwie Polskiem“.

Z Litwy i Ukrainy dochodziły do Mierosławskiego także nie wesołe wiadomości. Röhr, emisaryusz rewolucyjny, pisał doń z Litwy, że „tam śpi wszystko, młodzież jest głupia i nierozwinięta“, że tu i owdzie uważano go za szpiega. „Chyba tylko między Bugiem i Szczarą można rozpocząć działanie“.

W Poznaniu i wogóle za granicą tym nieprzyjawnym wiadomościom nie przypisywano żadnego znaczenia; w emigracyi, jak zresztą we wszystkich emigracyach, istotny stan rzeczy ustępował przed widmami wyobraźni i wspomnieniami przeszłości. Wychodźcy zawsze widzieli Polskę taką samą jak w r. 1830 i powstanie wszystkich prowincyj polskich zostało zdecydowane.

W styczniu 1846 r. odbył się w Krakowie pod prezydencją Mierosławskiego zjazd wszystkich głównych naczelników emigracyi polskiej. Deputowanym z Królestwa Polskiego był Mikołaj Lisowski, ziemianin z gubernii Radomskiej. Oświadczył on zebranym że Królestwo Polskie powstanie „jak jeden mąż“, jak tylko pojawią się oddziały powstańcze z Galicyi i Księstwa i że organizacya rewolucyjna Królestwa poddaje się pod kierownictwo zjazdu krakowskiego.

W całej tej sprawie, noszącej charakter lekkomyślności dziecinnej, godnem jest uwagi to, że oświad-

czenie Lisowskiego przyjęto w Krakowie za rzecz zupełnie wiarogodną, . . . jakkolwiek Lisowski w najlepszym razie mógł mówić tylko w imieniu kilku znajomych.

Na zjeździe krakowskim wyznaczono powstanie we wszystkich częściach dawnej Polski na dzień 21-y lutego, z soboty na niedzielę, ostatniego dnia zapust.

Naczelnictwo ruchu ostatecznie powierzono: w Królestwie Polskiem Bronisławowi Dąbrowskiemu; na Litwie Janowi Röhrowi; na Żmudzi Teofilowi Magdzińskiemu; w Prusiech Zachodnich pułkownikowi Michałowi Biesiekierskiemu; w Księstwie Poznańskiem majorowi Ludwikowi Mierosławskiemu.

W Galicyi i Księstwie Krakowskiem powstanie przygotowywał niejaki Tyssowski i Alcyata. Pierwszy z nich pochodził z drobnej szlachty i był rządcą majątku jednego z bogatszych ziemian galicyjskich; drugi zaś, niewiadomego pochodzenia, przyjechał z Niemiec i był jednym z główniejszych członków „Centralizacyi“.

Mierosławski przed wyjazdem z Krakowa ułożył ogólny plan powstania i nakreślił instrukcyę dla pojedynczych naczelników. Nie powtórzymy tu szczegółów strategicznych Mierosławskiego, przytoczył je N. Berg, utalentowany historyk „Polskich spisków i powstań“, zauważymy tylko, że według instrukcyi Mierosławskiego, nieistniejące jeszcze oddziały rewolucyjne, zajmowały miasta, operowały na wielkich przestrzeniach, popierały się wzajemnie, łączyły się, dzieliły, jednym słowem postępowały jak silna armia

wobec zdezorganizowanego i źle uzbrojonego nieprzyjaciela.

Dąbrowski w początkach lutego przyjechał do Warszawy. Przy pomocy kupca warszawskiego Stefana Dobrycza zwerbowano oficerów dla przyszłego oddziału. Oficerami tymi byli dwaj studenci i jedenastu podrzędnych urzędników. Całe to towarzystwo na rozmaitych brykach i powozach wyjechało z Warszawy bez wzbudzenia podejrzeń ze strony policji, i wraz z Dąbrowskim udało się do jego majątku, Kuflewa.

Według instrukcyj Mierosławskiego, należało rozpocząć działanie od zagarnięcia twierdzy Iwangrodu lub też Siedlec. Przedewszystkiem jednak trzeba było zebrać i uzbroić chłopów. Rozpoczęto z nimi pertraktacje, starali się ich namówić na „wielkie polowanie“. Chłopi domyślili się, o co idzie i nie dali się namówić; o powstaniu niebezpieczną rzeczą nawet było rozmawiać z nimi. W tej chwili zjawił się w Kuflewie obywatel z pod Siedlec, niejaki Pantaleon Potocki.

O ile można sądzić Potockiego z jego czynów, był to człowiek niezupełnie przy zdrowych zmysłach. Wszędzie widział on dziesiątki tysięcy powstańców; sama okolica Warszawy, według niego, winna była wystawić 30,000 zbrojnych. Narada z nim skończyła się na tem, że Dąbrowski zdecydował się wyruszyć na Iwangród, a Potocki z trzema oficerami oddziału Dąbrowskiego, wyruszył do swego majątku, w tym zamiarze by dnia 21-go lutego owładnąć Siedlcami, gdzie

według niego, czekała nań gotowa, i liczna organizacja rewolucyjna.

Dąbrowski, pozostawszy w Kuflewie myślał tylko o tem, by jak najprędzej uciec zagranicę, co też w dwa dni po tem skuteczniał. Tymczasem Potocki z trzema oficerami, poili w majątku pierwszego chłopów wódką i namawiali ich, aby poszli z nimi na polowanie. Chłopi, podobnie jak w Kuflewie, domyślili się o co idzie i oświadczyli stanowczo, że „nie pójdą do buntu“. Jednakże dziewięciu z nich, zupełnie pijanych, zawołali, że gotowi są iść „w ogień i wodę ze swym panem“. Więc wszyscy, z bronią nabitą, siedli do sań i około godz. 12-ej w nocy weszli do miasta, zostawiwszy sanie i konie na rogatce.

Plan napadu, ułożony przez samego Potockiego, na krótki czas przed wyruszeniem na tę wyprawę, był następujący: „Przedewszystkiem uderzyć należy na odwach, pozabijać żołnierzy, a broń ich rozdać miejscowej organizacyi rewolucyjnej, która niewątpliwie na huk wystrzałów się zjawi. Następnie zabrać pieniądze z kasy powiatowej i z intendentury (liczono, że tam będzie około miliona rubli), iść do resursy, gdzie odbywał się bal, pozabijać tam wszystkich Rosyan, a między innymi nienawidzonego przez wszystkich naczelnika powiatu, Hincza, aresztować naczelnika garnizonu, generała Ładyżeńskiego, i wymusić na nim takie rozkazy do wojska, jakie okażą się potrzebnymi. W resursie prawdopodobnie wielu przystanie do powstania; wówczas ruszyć do więzienia, oswobodzić wię-

żniów, zaopatrzyć ich w broń załogi i potem działać stosownie do okoliczności“.

Spiskowcy niespodzianie uderzyli na odwachu na żołnierza, stojącego na warcie i pchnęli go w bok sztyletem. Żołnierz jęknął i upadł. Hałas i jęki ranionego zwróciły uwagę straży. Drzwi się roztworzyły i wyrzało przez nie kilka głów. Potocki z towarzyszami dał do nich ognia, zranił jednego żołnierza, poczem wszyscy ruszyli do kasy powiatowej. Tu rozegrała się taka sama historia: rzucono się na wartę, postrzelono ją, dano ognia do przechodzących żołnierza i żandarma. Sądząc, że są zabici, Potocki pobiegł do resursy. Chłopi, chociaż szli za nim, ale trzymali się zdaleka.

W resursie obchodzono zapusty; bal był w całej pełni. Większość Polaków, będących na tej zabawie, w rzeczy samej wiedziała o zamiarach Potockiego i oczekiwała na niego.

Potocki z towarzyszami wpadł do przedpokoju z krzykiem: „Kto Polak, ten się ze mną połączy“, a zarazem dał ognia i zranił stojącego tam podoficera żandarmów i dwóch lokai, pilnujących rzeczy. Jednakże Polacy, będący w resursie, jakkolwiek oczekiwali na Potockiego, wszyscy pobiegli za kobietami, które przerażone rzuciły się do bocznych pokoi i uspakajali je słowami: „nie bójcie się, to nasi“.

Do przedpokoju poczęli zbiegać się oficerowie z naczelnikiem powiatu, Hinczem; Potocki zobaczywszy to, wybiegł ze swymi towarzyszami na ulicę i w obawie pościgu ukrył się w lasach sąsiednich.

Chłopów jego przytrzymano, bez najłżejszego z ich strony oporu. Oni w milczeniu szli za Potockim i nie brali w niczem udziału.

Nazajutrz, t. j. dnia 22-go lutego, Potocki został schwytany wraz z towarzyszami w lesie przez chłopów miejscowych i wydany w ręce władz.

Należy tu dodać, że chłopci, którzy przytrzymali spiskowców, działali na własną rękę, bez niczyjego rozkazu; władze nie zdołały jeszcze zdać raportów i ogłosić o wypadkach w okolicznych wsiach.

W Krakowie i Galicyi następstwa ogólnego spisku polskiego były o wiele poważniejsze. Na dzień przed oznaczonym terminem z dnia 19-go na 20-y lutego, poczęły się w okolicach Krakowa gromadzić dość znaczne tłumy powstańców, Rząd austriacki został o tem wcześniej uwiadomiony; na trzy dni przedtem, oddział austriacki, liczący 1,300 ludzi piechoty, dwa szwadrony jazdy i sześć dział pod wodzą generała Collin de Kolsteina wkroczył do Krakowa. Pomimo to, powstańcy usiłowali dostać się do miasta. Wojsko austriackie rozproszyło ich, przyczem w samym mieście Austriacy wyrznęli cały dom, z którego dano ognia do piechoty rakuskiej. Zdawało się, że wszystko skończone, ale nazajutrz, dnia 22-go lutego generał Collin nagle opuścił miasto i cofnął się w głąb kraju. Za nim wyjechał prezes senatu ze swymi pomocnikami i władzą policyjną.

Niepodobna wytłómaczyć, dlaczego Austriacy cofnęli się i przez to oddali Kraków w ręce rewolucyi, a raczej anarchii, gdyż prawie codziennie jedno

stronictwo powstawało przeciw drugiemu i w samym mieście trwały nieustanne zaburzenia.

Współcześnie Tyssowski rozsyłał z Krakowa po całej Galicyi odezwy, wzywające Polaków do broni. Wszędzie poczęły się formować oddziały powstańcze, które przedewszystkiem zabierały pieniądze z kas drobnych miasteczek. Przerażeni bürmistrze i krejskomi-sarze wezwali na pomoc chłopstwo przeciw zrewolucjonizowanym panom. Chłopi rzucili się na szlachtę. W kilku okręgach wszystkie dwory i dworki szlacheckie zrabowano i spalono. Kto mógł, uciekał, wielu ratowało się do Królestwa Polskiego; mimo to około 800 rodzin szlacheckich wyrżnięto. W samym okręgu Tarnowskim zamordowano 180 osób z takim okrucieństwem, że zaledwie 16-ie można było poznać, kim są.

Rzeź ta ciężką plamą legła na rządzie austriackim, tem więcej, że nie można odpowiedzialności za ten krwawy dramat włożyć na niższe organa władzy. Wiedeń doskonale wiedział, co się dzieje w Galicyi. Tyssowski tymczasem rządził dalej w Krakowie, pomimo ciągłych intryg i zaburzeń ulicznych.

Paskiewicz w połowie lutego zamierzał udać się do Petersburga, ale zatrzymał się wskutek wypadków w Siedlcach i Krakowie. Jeszcze przedtem mając wiadomość, że w Księstwie Poznańskim zbierają się ziemianie, przygotowują broń i konie, i że wogóle agitacya rewolucyjna wzmaga się w zachodniej granicy Królestwa, rozstawił pułki kozackie wzdłuż tejsze granicy i wzmocnił straż pograniczną. Gdy przyszła

wiadomość o wypadkach siedleckich, rozesłał natychmiast po całym kraju oficerów z rozkazem zbadania, czy gdzie nie objawia się ruch rewolucyjny, a gdyby coś podobnego zauważono, polecał, by niezwłocznie skoncentrowano kwaterujące w danej miejscowości wojsko i działać szybko, stanowczo i energicznie.

Niektóre drobne oddziały powstańcze nad granicą austriacką, napadnięte z nienacka, zostały wyłapano; winni oddani zostali pod sąd i surowo ukarani. Wszyscy ci, którzy myśleli o powstaniu, pokryli się i uciekli. Tu i owdzie poczęli się zjeżdżać ziemianie „na polowanie“, ale natychmiast rozjechali się do domów. Przez ten czas komisya śledcza w ciągu jednego niespełna miesiąca pokończyła sprawy schwytanych. Potocki i dwaj jego towarzysze: Kociszewski i Żarski, wyrokiem sądu wojennego skazani zostali na szubienicę, inni wysłani na Syberyę.

Paskiewicz nie czekając na decyzję z Petersburga, ogłosił w Królestwie Polskiem stan wojenny i doniósł o tem Cesarzowi, prosząc o zatwierdzenie tego kroku. Z rozkazu Najwyższego stan wojenny ogłoszono nie tylko w Królestwie Polskiem, ale także na Wołyniu i Podolu. Cesarz doskonale to widział, że wobec pewnych okoliczności i utrudnionej komunikacyi, namiestnik musiał uciekać się do kroków, przewyższających jego władzę (Listy Cesarza z dnia 26-go i 28-go lutego 1846 r.). Niekiedy nawet nie można było wykonać rozkazów Najwyższych. Cesarz np. po ogłoszeniu stanu wojennego rozkazał „natychmiast“ powołać wszystkich urlopowanych w Królestwie Polskiem i po-

stawić na stopie wojennej korpus czwarty. Oba te rozkazy nie zostały wykonane. Paskiewicz pisał do Cesarza, że powołanie urlopników i postawienie korpusu czwartego na stopie wojennej, wobec dzisiejszych wypadków, zgoła jest niepotrzebne i znaczne tylko pociągnie za sobą wydatki; że oba te kroki dałyby poznać, iż rząd obawia się niepokojów w Królestwie i nadaje doniosłe znaczenie drobnym oddziałkom powstańczym, które już nie istniały wcale, gdy otrzymano w Warszawie rozkaz Najwyższy.

Paskiewicz stan wojenny uważał za krok zapobiegawczy, mający zapewnić przyszły spokój w kraju przez oddanie żywiołów rewolucyjnych pod dozór wojskowo-policyjny, którego pożytek namiestnik w ten sposób wyjaśnił:

„Nieustanne, pisał, że tak powiem wybuchy buntownicze w Królestwie Polskiem, zrobiły to, że trzeba było nadać naczelnikom wojennym, a nawet dowódcom kompanij, w okręgu ich konsystencji władzę areztowania każdego. Przestępców trzeba koniecznie karać śmiercią i sądzić sądem polowym. Ta okoliczność i koszt, jaki ponosimy, zmusiły mię do ogłoszenia w Polsce stanu wojennego. Rozporządzenie, które daje taką władzę nawet dowódcom kompanij, jest jedynym środkiem utrzymania w karbach szlachty. Szlachta ta od miesiąca napęła strachem dobrych i uczciwych obywateli. Trzeba jej tem samym odpłacić, za strach — strachem. Trzeba, żeby zasypiając wieczorem, bał się, że w nocy może być wzięty pod klucz. A ponieważ w ciągu dnia jego czyny i słowa są prze-

ciwne prawu, więc będzie bardzo źle spał. W ten sposób trzeba ich przez kilka lat trzymać w ciągłej obawie i wtedy wezmą górę wojskowi, Rosyanie i wszyscy uczciwi ludzie, a szlachta, czując ciągle niebezpieczeństwo, ukorzy się. Rozumie się, że bez wyjątków się nie obejdzie“. (List do Cesarza z dnia 1-go marca 1846 r.).

Paskiewicz bardzo wcześniej dowiedział się o rewolucyi w Krakowie i jak tylko doszła wiadomość o wycofaniu się generała Collina, rozkazał naczelnikowi 8-ej dywizyi piechoty, generał-lejtnantowi Paniutynowi, skoncentrować w Kielcach znaczne siły, ogółem 10 batalionów piechoty, 20 dział, 13 setek kozaków i 4 szwadrony jazdy. Nim jednak siły te zebrały się, generał Paniutyn otrzymał rozkaz maszerowania na Kraków z tem, co posiadał pod ręką t. j. z 3 batalionami piechoty, 3-ma setkami kozaków i 4-ma setkami t. z. czerkiesów pod wodzą księcia Bebutowa oraz 12-u działami.

Paniutyn trochę zwłóczył. Paskiewicz wysłał doń generał-majora Bezaka z rozkazem: „Wyruszyć natychmiast z 3-ma batalionami, artyleryą i kozakami, oraz z oddziałem ks. Bebutowa do Michałowic; Kraków otoczyć kozakami. Obawiać się nie ma czego; wstyd zresztą! Rzuć pan popłoch na buntowników!“

Namiestnik, nie mogąc zrozumieć odwrotu generała austriackiego z Krakowa, przypuszczał, że w Krakowie sformowały się znaczne oddziały powstańcze, mające postawę wojska regularnego, i dla tego w roz-

kazie do komendanta 3-go korpusu, generała Rydygiera (do składu tego korpusu należała dywizya Paniutyna), zredagował krótką instrukcyę dla zamierzonych operacyj wojskowych. „Artylerya, pisał, winna zachwiać nieprzyjacielem. Winna działać z samego początku, piechota zaś nie ma jej asekurować. Jeżeli nieprzyjaciel wytrzyma ogień działowy, ma wyruszyć piechota, sformowana koniecznie w dwa szeregi. Potem atakować jazdą. Mahometan (czerkiesów) nie rzucać do ataku na piechotę, gdyż oni, gorączkują się niepotrzebnie, ale używać ich tylko jako flankierów przeciw kawaleryi w chwili ataku kozaków“. Do instrukcyi tej namiestnik własnoręcznie dodał: „Lepiej, żeby Paniutyn po otrzymaniu tej instrukcyi, forsownym marszem ruszył na Miechów, gdyż zajmąszy to miasto, bliżej znajdować się będzie sił pruskich i austryackich. Nie ma się czego obawiać. Dziwnie będzie wyglądało, gdy Austryacy i Prusacy przyjdą przed nami. Generał Paniutyn niema się czego lękać“.

Dnia 3-go marca Paniutyn wkroczył do Krakowa. W wigilię, t. j. dnia 2-go marca, Cesarz pisał z Petersburga do Paskiewicza: „Wczoraj rano otrzymałem twój list, kochany ojczy komendancie, z wiadomością niesłychaną, że Austryacy opuścili Kraków. Jakkolwiek kroku tego trudno zrozumieć, wszelako zestawiając go z innemi wiadomościami z Galicyi, wnioskować należy, że do tego zmusiła go nieufność do wojska, lub obawa odcięcia od głównych sił. Dobrze robisz, że koncentrujesz znaczne siły, by być gotowym na wszelki wypadek; ale rozkaż teraz Paniuty-

nowi, by zajął Kraków; trzeba to gniazdo w zarodku zniszczyć, *ale nie rabować*“. (List z dnia 2-go marca 1846 r.).

Sprawy krakowskie widocznie niepokoiły Cesarza. W dwa dni potem, t. j. dnia 4-go marca Cesarz znów pisze do namiestnika: „Wziąć Kraków *coûte que coûte*; jeżeli się poddadzą, tem lepiej, jeżeli nie, zdobyć szturmem, *ale zdobyć koniecznie*“.

Gdy dnia 2-go marca Paniutyn zbliżał się do Krakowa, dyktator Tyssowski wysłał deputowanych z rady miejskiej do generała Collina w celach pertraktowania z nim, ale dowiedziawszy się o marszu Paniutyna natychmiast zerwał pertraktacje z Austryakami, szybko zgromadził swe siły (około 900 kosynierów, 200 strzelców i 200 koni jazdy) i otoczony bardzo licznym sztabem ruszył ku granicy pruskiej. Tymczasem zarząd miasta (t. z. komitet bezpieczeństwa publicznego), natychmiast wysłał delegatów swoich do Paniutyna z zapewnieniem swej sympatii dla Rosyan.

Gdy Paniutyn wkraczał do Krakowa, mieszkańcy wołali: „Niech żyje Cesarz rosyjski!“

Kilkuset kozaków wysłano w pogoń za Tyssowskim, ale on stał już pod pruskim miasteczkiem Chełmy, gdzie powstańcy spalili papiery i proklamacje, podzielili się pieniędzmi i złożyli broń przed oddziałem pruskim.

W trzy godziny po wejściu Paniutyna do Krakowa, zjawili się tam Austryacy w sile 5 kompanij piechoty i 2 szwadronów jazdy.

W trzy dni potem, wojsko pruskie (2 bataliony piechoty i 4 szwadrony jazdy), rozłożyli się obozem na terytorium krakowskiem, w miasteczku Chrzanowie. Natychmiast uformowano tymczasowy rząd związkowy, pod prezydencją feldmarszałka austriackiego hr. Castiglione.

W Księstwie Poznańskim, jakkolwiek Mierosławski z Biesiekierskim i innymi spiskowcami zdołał objechać część Księstwa i wręczyć kilku osobom swą instrukcję, to jednakże dnia 20-go lutego wraz ze wszystkimi naczelnikami powstania został przyaresztowany przez rząd pruski. Tak samo stało się na Szląsku.

Tak się zakończyło powstanie 1846—1847 roku.

Teraz należało rozstrzygnąć los Krakowa, zajętego przez wojska sprzymierzone.

Paskiewicz wiedział, że przed sześciu laty stanęła umowa między trzema sprzymierzonymi mocarstwami, że Kraków ma być oddany Austrii, ale od tej pory okoliczności uległy znacznym zmianom. Austria szybkie stłumienie zawieruchy krakowskiej zawdzięczała Rosyi; następnie król pruski Fryderyk Wilhelm IV, lękając się protestów ze strony Anglii i Francyi wcale nie miał ochoty zgodzić się na zniesienie Rzeczypospolitej krakowskiej i skłonić go do tego mogło tylko nalegające żądanie Cesarza rosyjskiego.

Tym sposobem Rzeczpospolita krakowska i jej losy leżały wyłącznie w rękach rządu rosyjskiego i ks. Paskiewicza; wydawało się w tym razie słusznem i spr-

wiedliwem, by Rosya z tych okoliczności jakakolwiek wyciągnęła korzyść.

Namiestnik więc zaproponował Cesarzowi: terytorium krakowskie podzielić między trzy mocarstwa, a ponieważ na przestrzeni tego terytorium mieszkało około 140,000 osób, więc na każdy z działów przypadnie około 46,000. Z podziału tego, zgodnie z umową cieplicką, Austriacy winni zagarnąć Kraków, a Prusy i Rosya okolice, graniczące z ich państwami. Jeżeli by zaś Cesarz nie uważał za stosowne przyłączenie części terytorium krakowskiego do swego państwa, to pisał namiestnik: „Oddajmy je Austryakom za wynagrodzeniem przez lat kilka solą, którą teraz kupujemy. Jeżeli dadzą nam około dwóch milionów srebrzem, to będzie dobre; na to zgodzą się prędko, gdyż zapłacą nie pieniędzmi ale solą i to w ciągu kilku lat. Z początku wszakże należy nalegać, że podział musi nastąpić. Tym sposobem zniszczymy to gniazdo buntów. Lepiej zrazu nie mówić, że swoją część oddamy Austryakom, żeby nie wywołać oporu ze strony Prus“. (List do Cesarza z dnia 15-go marca 1846 roku).

Cesarz nie zgodził się na ten projekt. „Nic nie chcę dla siebie, pisał Cesarz. Sprawa rozstrzygnięta zostaje jeszcze w Cieplicach; Kraków musi być austryackim, nigdy zaś pruskim. Jeżeli wszakże Austriacy zechcą się zamienić i oddać mi Galicyę za Polskę po Bzurę i Pilicę, to zgodzę się i Galicyę zaraz wezmę, bo jest to nasza odwieczna dzielnica“. (List z Moskwy dnia 26-go 1846 r.).

Paskiewicz nie upierał się przy swej opinii w sprawie krakowskiej, i przyznając, że „zamiana części Polski na Galicyę, jest krokiem godnym Wielkiego Monarchy rosyjskiego“. (List z dnia 16-go kwietnia t. r.), wątpił jednak w możliwość wykonania tego projektu, z tego głównie powodu, że Austria łatwiej zarządzać może Galicyą, w której nieustanną toczą walkę dwie narodowości (ruska i polska), niż krajem rdzeńnie polskim. „A przytem, pisał Paskiewicz do Cesarza, w tej części Galicyi, która niegdyś była rosyjską, a gdzie dziś są prawosławni, czyli raczej unicy, ludność wynosi przeszło 2,200,000 głów. W części zaś, którą Wasza Cesarska Mość chcesz odstąpić, jest ich zaledwie 1,600,000“.

Krwawe wypadki galicyjskie nie mogły pozostać bez wpływu na umysły włościan nie tylko w Galicyi, ale i w Księstwie Poznańskim, w Królestwie Polskiem, na Wołyniu i Podolu. Arcyksiążę Ferdynand (namiestnik Galicyi) skarżył się, że chłopcy po okrutnej rzezi szlachty nie chcą w wielu okolicach płacić podatków.

W Królestwie Polskiem prawie we wszystkich bez wyjątku okolicach, chłopcy okazali zupełną uległość rządowi i chęć chwywania spiskowców i oddziałów rewolucyjnych.

Paskiewicz wynagradzając ich hojnie, zmuszony był jednak do surowych uciec się środków względem chłopów w południowych stronach Polski, którzy nie chcieli płacić podatków. Obok tego w powiecie Miechowskim (i w innych okolicach w południowym pasie

Królestwa) chłopci z kilku wsi zaczęli napadać na dwory, wiązać ziemian i dostawiać ich, nic zgoła niewinnych, do miast powiatowych. Ruch ten został przez Paskiewicza energicznie stłumiony w samym zarodku i wkrótce spokojność zapanowała. Cesarz pisał do namiestnika z Moskwy: „Bardzo dobrze robisz, że cugli chłopom nie popuszczasz; winni oni słuchać i niepodobna pozwolić, by pod pozorem gorliwości zakłócali porządek i wymawiali posłuszeństwo“.

Paskiewicz po uorganizowaniu w Krakowie tymczasowego rządu związkowego, wysłał do Berlina ze specjalnem poruczeniem generała adjutanta Berga. Berg urzędownie miał zwrócić uwagę gabinetowi berlińskiemu na szkodliwy wpływ, jaki wywierają gazety poznańskie przez podtrzymywanie w Polsce ducha powstańczego i rewolucyjnego, oraz porozumieć się co do opieki, jakiej udzielają władze poznańskie zbiegłym z Królestwa Polskiego przestępcom politycznym. Główną jednak i nieurzędową osnową misyi Berga było polecenie, ażeby skłonił króla pruskiego do zniesienia Rzeczypospolitej krakowskiej i przyłączenie jej do państwa austriackiego.

Namiestnik donosząc Cesarzowi w liście z dnia 26-go marca o misyi, powierzonej Bergowi, wyraził wątpliwość, czy król pruski zgodzi się łatwo na takie rozstrzygnięcie losu Krakowa. Opinia publiczna w Prusiech była stanowczo przeciwną takiemu postępowaniu. Prócz tego, król Fryderyk Wilhelm IV lękał się niezadowolenia Francyi. „Opinię powszechną, pisał namiestnik do Cesarza, w Prusiech tworzy klasa średnia,

t. j. mieszczenie, od bankiera do szewca, i urzędnicy, niesłychanie silni w Prusiech i zarażeni duchem samowoli. Ta partya nigdy nie myśli o narodzie t. j. o chłopach; ci zaś czując, że sam tylko rząd troszczy się o ich dobro, nie słuchają buntowników i nieraz już występowali przeciw nim. Tym sposobem chłopci zdarli maskę ze stanu średniego, który od roku 1793 nosi nazwę ludowego. Powiedziałem: maska została zdarta i oni tego bardzo się boją; zdarta nie tylko ze szlachty polskiej, która stale wzburzona, łączy się z każdym buntem, ale i z klasy średniej w całej Europie i oto powód rozgoryczenia tej partyi“.

W rzeczy samej król pruski nie chciał się zgodzić na zniesienie Rzeczypospolitej krakowskiej. Widocznie król miał przyczyny obawiać się nieukontentowania sfer średnich w Prusiech i w całych Niemczech! Prusy przechodziły wtedy ciężkie przesilenie polityczne. Rozpoczęły się więc rokowania z królem pruskim. Cesarz pisał do Berlina i do Wiednia, że jeżeli „zgodnie z umową Cieplicką nie skończą z Krakowem, to ja skończę“. (List do Paskiewicza z dnia 12-go marca 1846 r.).

Król pruski, zbywając milczeniem kwestyę Krakowa, prosił Cesarza, „żeby wydanych przez Prusy przestępców politycznych z Królestwa Polskiego nie karał śmiercią i nie wysyłał na Syberyę“. „Na pierwsze, odpowiadał Cesarz, zgodzić się mogę, na drugie, nie. Sam Jezus Chrystus wygnął biczem ze świątyni złoczyńców, czyż nie jest naszym obowiązkiem oswobodzić kraj od rozbójników? Prócz tego propo-

nuje on, ażebyśmy się wszyscy umówili ze sobą i wygnali do Ameryki wszystkich buntowników t. j. żebyśmy im dali sposobność do zbuntowania się na drodze, albo powrócenia, kiedy zechcą. Nic z tego nie rozumiem!“ (List do Paskiewicza z dnia 21-go kwietnia 1846 r.).

Rząd austriacki ze swej strony w kwestyach, dotyczących zarządu Galicyi, postępował nieco dwulicowo. Z jednej strony zezwolił na rzeź w Galicyi, z drugiej potężna partya katolicka w Wiedniu, będąc pod wpływem polskim, okazywała poparcie dążnościom polskim narodowym. Wobec takich danych, decyzya co do kwestyi krakowskiej, stanowiła zagadnienie dość trudne, a spokój w Królestwie Polskiem możliwym był przy tym strachu panicznym, jaki Paskiewicz umiał wzbudzić w rewolucjonistach tego kraju. Takie przekonanie miała cała ludność Polski i wszyscy naczelnicy emigracyi polskiej. We wszystkich dokumentach polskich z tej epoki, powszechnie panuje przekonanie, że gdyby nie było „Erywana“, to powstanie 1846 r. niewątpliwieby się udało. Wobec tego emigracya uciekła się do ostatecznego środka, t. j. postanowiła zabić „Erywana“. Podjęło się tego kilku dorosłych uczniów szkół warszawskich. Rzucano losy i uczeń klasy VII pierwszego gimnazjum warszawskiego, nazwiskiem Antoni Rudzki, wyborny strzelec, wyciągnął los zabięcia „Erywana“.

Spisek ten wykryto i Rudzki wraz ze współtowarzyszami swymi został przyaresztowany. Cesarz, dowiedziawszy się o tem, zaklinał Paskiewicza, by był

ostrożniejszym niż zwykle, a przestępców kazał oddać pod sąd polowy. „Jeżeli w gimnazyum tem jest wielu winnych, pisał Cesarz 4-go maja, każ je zamknąć, a fundusz wyznaczony na nie etatem, użyj na zakupno domów pod stoki cytadeli. Chłopców oddać rodzicom, nauczycieli wysłać do Rosyi, jeżeli najmniejsze co do nich jest podejrzenie. Na przyszłość tak samo zawsze postępować“. Namiestnik jednak nie uważał za konieczne użycie tak surowych środków, zwłaszcza, że w początku 1846 r. gdy policya polityczna Królestwa Polskiego wykryła niebezpieczne stowarzyszenie t. z. „komunistów“, będące w stosunkach z Poznańskiem i Galicyą, a przytem skonstatowano udział w tem stowarzyszeniu i wogóle we wszystkich spiskach, uczniów klas wyższych gimnazyalnych, więc wyszło rozporządzenie namiestnika Królestwa Polskiego, znoszące we wszystkich gimnazyach kursa prawne i trzy najwyższe klasy.

O stowarzyszeniu tajnem komunistów Paskiewicz donosił Cesarzowi: „Nie zostawiają oni żadnych śladów piśmiennych. Każdy stowarzyszony werbuje do spisku tylko pięciu, znanych sobie dobrze. Tym sposobem zna on tylko tego, który go przyjął, i tych, których sam przyjął“. (List z dnia 6-go lutego 1846 roku). Udział w tem właśnie towarzystwie uczniów klas wyższych, zmusił Paskiewicza do ich zamknięcia. Jedyne, wskutek zabiegów ministra oświecenia publicznego, klasy wyższe gimnazyum realnego w Warszawie nie zostały zamknięte. Spisek Antoniego Rudzkiego nie był zresztą wyrazem nastroju umysłowego

gimnazyów, ale wynikiem nacisku rewolucjonistów emigracyjnych, nie wymagał więc uciekania się do środków tak radykalnych, jakie Cesarz proponował.

Wśród tego król pruski, pomimo nalegań Cesarza Mikołaja, nie chciał się zgodzić na unicestwienie rzeczypospolitej krakowskiej. Obok obawy przed opinią publiczną w Prusiech, król zwracał uwagę na usposobienie liberałów paryskich. W tej porze Francją zarządzało ministerium Guizota, bardzo przyjazne rządowi pruskiemu. Król Fryderyk Wilhelm IV lękał się, że ministerium to nie zdoła się utrzymać, jeżeli Kraków będzie do Austrii przyłączony. Następnie gabinet berliński wypowiedział obawę, że naruszenie jednego z artykułów kongresu wiedeńskiego, może doprowadzić do pomiatania wszelkimi traktatami. W odpowiedzi na to, Cesarz Mikołaj wskazywał na Belgię, której byt samoistny był wyraźnem naruszeniem traktatu wiedeńskiego (List do Paskiewicza z dnia 4-go maja 1846 r.). Rząd austriacki, rozpatrując tę sprawę, jakkolwiek zgadzał się na przyłączenie terytorium krakowskiego, ale pragnął, by sama tylko Rosya zajęła się przekonaniem Prus o konieczności tego środka. Widocznie w Wiedniu dwa kierunki tego rządu t. j. ultra katolicki (dworski) i samowładny (ks. Metternich) wytworzyły brak stanowczości we wszystkich działaniach i stosunkach gabinetu wiedeńskiego i dzięki tylko nieco rozkazującemu naciskowi Cesarza Mikołaja, Metternich oświadczył gabinetowi berlińskiemu, że Austria i Rosya postanowiły znieść Rzeczpospolitą krakowską. Nakoniec w listopadzie 1846 r. wskutek

tych nalegań przyłączenie Krakowa i jego obwodu do Austrii stało się faktem. Nieco naprężone w tej porze stosunki Anglii i Francji sprzyjały milczącej zgodzie Europy. (Listy Cesarza do Paskiewicza z dnia 26-go listopada i 21-go grudnia 1846 r.).

Powody zaburzeń, które w r. 1846 wstrząsnęły wszystkie prowincje dawnej Polski, nie były dobrze zrozumiane w Petersburgu. Nie można było oskarżać całej ludności polskiej o dążności rewolucyjne; należało koniecznie ukazać te warstwy narodu, które nie sympatyzowały z ruchem powstańczym. Namieśnik w memoryale specjalnym, złożonym Cesarzowi w maju 1846 r. szczegółowo przedstawił wszystkie, jakie miał w tej sprawie dane, i oświecił je wnioskami, opartymi na piętnastoletniem doświadczeniu.

„Źródłem, pisał Paskiewicz, z którego wypływają wszelkie nieporządki w różnych prowincjach dawnej Polski, jest niewątpliwie emigracja polska w Paryżu i Londynie“. Emigracja ta dzieli się na dwa stronnictwa: demokratyczne i arystokratyczne. Namieśnik wielką wagę przywiązywał do pierwszej z tych partyj, zawsze czynnej i niespokojnej, złożonej z osób stanu średniego, „niekiedy, dodawał Paskiewicz, niepozbawionych zdolności“. Nazwę nadawaną temu stronnictwu (demokratyczne) Paskiewicz uważał za zgola niewłaściwą, gdyż nie zajmowała się ona wcale dobrem ludu i chłopów. Przeciwnie, celem jej było zupełne owładnięcie niższemi warstwami narodu i zniszczenie wszelkiego znaczenia arystokracji. Stronnictwo

demokratyczne przyznawało, że ruch rewolucyjny może się udać tylko przy udziale masy, więc starało się oddziaływać na włościan, ale powodzenia w tym względzie nie miało.

Partya arystokratyczna była bogata, ale niezdecydowana i bojaźliwa; działała ona wolno, ale w tem działaniu niemniej była niebezpieczną. Cele jej miały charakter fantastyczny. Nie sprzyjała ona spiskom oderwanym i ruchom bezmyślnym, jak wszystkie te, które zrywały się w ciągu ostatnich lat piętnastu (1831—1846 r.). Marzyła ona o ogólnem powstaniu Polski przy głośnej i istotnej pomocy Anglii i Francji. Były to oczywiście nadzieje wątpliwe, bo ostatecznym ich celem była wojna europejska o niepodległość Polski. Z tem wszystkim nie były one pozbawione pewnych podstaw. Francya i Anglia opiekowały się emigracją, dawały jej środki do życia, a moralnie popierały ją żywym współczuciem, jakie parlamenty okazywały dla sprawy polskiej. Prusy z chwilą wstąpienia na tron Fryderyka Wilhelma IV, tak przez swą politykę wewnętrzną jak i popieranie emigracji polskiej (której pozwolono przebywać w państwie pruskiem), obudziły nadzieję, że „w razie wojny powszechnej, Prusy przyłączą się do Anglii i Francji“. Austria, pisał w dalszym ciągu Paskiewicz, pod obecnym cesarzem i arcyksięciem Ludwikiem, nie okazała energii, pozwalając na wzrost ducha prowincjonalizmu, i jeżeli jaki taki ład tam istnieje, to tylko dzięki sile pędu, nabytej za dawnych rządów. Książę Metternich uznaje prawo schronienia (*droit d'asile*), ale pod ści-

słym nadzorem. Tym sposobem przestępcy, skazani na śmierć, znajdują tu opiekę, a nawet poparcie, a baczność na ich postępowanie zewnątrz państwa jest tylko pozorną.

Partya arystokratyczna, zachęcona przez opiekę Anglii i Francyi i słabość Austrii a zwłaszcza Prus, zajęła się zjednoczeniem wszystkich sił ruchu narodowego Polskiego. Ona to wymyśliła znakomity *system piątek*, o którym już mówiliśmy; ale system ten zgoła nie miał na celu natychmiastowego ruchu, przeciwnie, wszelki udział w oddzielnych spiskach, rokoszach, zbrojnych oddziałach i t. p., uznawała za niebezpieczny i szkodliwy. Polecała ona tylko przygotowywać umysły, podtrzymywać nadzieje, rozpuszczając pocieszające wiadomości i czekać, aż nadejdzie czas odpowiedni dla powstania, co oczywiście zależało od wskazówek Europy zachodniej. Masy ludowe winny być przygotowane powoli przy pomocy obietnic zniesienia pańszczyzny, nadania gruntów i niepłacenia podatków i danin. Zresztą stronnictwo arystokratyczne liczyło na to, że lud da się porwać przy pomocy duchowieństwa, które opierając się na współczuciu Papieża, starało się we wszystkich ziemiach dawnej Polski rozbudzić skrytą nienawiść do rządów, zwłaszcza rosyjskiego. Należało przytem mieć na uwadze, że każdy ruch rewolucyjny polski, będzie miał zawsze za cel główny Warszawę, tak ze względu na jej położenie geograficzne, jak i na przeszłość historyczną. Jednakże wszystkie te zamysły rozbijały się o masę ludową, która pomimo wszelkich usiłowań klas wyższych i śre-

dnich, więcej ufa rządowi niż szlachcie, i wcale nie żywi w sobie ideałów niepodległości polskiej.

„Ośmielam się zapewnić, kończył swój memoriał Paskiewicz, że spokojność w Królestwie Polskiem nie będzie teraz wcale zakłóconą“.

Zastanawiając się nad treścią rzezonego memoriału, przychodzimy do wniosku: że najbardziej szkodliwym dla rządu rosyjskiego w Polsce żywiołem było duchowieństwo, tem szkodliwszem, że o władnąwszy przy pomocy spowiedzi sumieniem ludowem, wymyka się zupełnie z pod kontroli rządowej. Niemniej przeto, jak to głośno zaznacza Paskiewicz przy każdej sposobności, prześladowanie religijne nie przynosi żadnej korzyści, ale tylko zaostrza i pogarsza stan rzeczy. Jeden Paskiewicz systemem strachu i gróźb, nieubłagana surowością postępowania we wszystkich sprawach politycznych a współcześnie okazywaniem szacunku dla religii, umiał utrzymać duchowieństwo polskie w posłuszeństwie.

Paskiewicz w rzeczy samej mógł ręczyć za spokojność w kraju. M. Berg (Zapiski), który szczegółowo wystudował nastrój umysłów w Polsce w tej epoce, powiada, że po roku 1846 wszystka inteligencya kraju pogodziła się z położeniem, wytworzonym w Polsce przez rządy Paskiewicza, myśl o możliwości powstania przestała istnieć; uznawano konieczność poddania się, a nawet w ciszy domowej groźne widmo namiestnika zjawiało się przed tymi, którzy śmieli wspomnieć o spisku i taka rozmowa natychmiast ustawała.

Prawdopodobnie ten stan polityczny kraju powodował, że Paskiewicz począł myśleć o polepszeniu bytu włościan.

Dnia 7-go czerwca 1846 r., na skutek przedstawienia namiestnika Królestwa, wyszedł ukaz Najwyższy o polepszeniu losu klasy rolniczej. Ukaz ten miał ogromną doniosłość ekonomiczną dla kraju. Przed ukazem tym byt włościan w majątkach prywatnych zależnym był od samowoli właścicieli, gdyż obowiązki włościanina względem dziedzica nie były ściśle określone. Część tych powinności, pod nazwą „daremszczyzny“, ogarniała mnóstwo bezpłatnych robót, nigdy szczegółowo nieoznaczonych. Jakkolwiek inne powinności były płatne, jednakże stopa wynagrodzenia zależała wyłącznie od dziedzica. Wogóle nie była oznaczona liczba dni pańszczyźnianych, a umowy chłopów z dziedzicami nie były prawomocne. Dziedzic mógł ze swego majątku chłopą wypędzić, odebrać lub zmniejszyć działki gruntów chłopskich. Ukaz Najwyższy z dnia 7-go czerwca zniósł daremszczyzny i przymusowy najem do roboty, odebrał dziedzicom prawo wypędzania chłopów i przyłączania gruntów włościańskich do dworskich. Rozwinięcie tego ukazu i ustanowienie instancji sądowej, mającej rozstrzygać spory między włościanami i dziedzicami, powierzono Radzie administracyjnej. Prócz tego pozwolono włościanom przenosić się z miejsca na miejsce, pod warunkiem uwiadomienia o tem dziedzica na trzy miesiące przed upływem roku gospodarczego. Następnie zażądano, by każdy majątek przedstawił t. z. „tabele prestacyjne“,

wykazujące ilość gruntu, znajdującego się w posiadaniu każdego z włościan, oraz jego obowiązki i powinności i z jakiego te ostatnie pochodzą tytułu. Tabele te miały być poświadczone przez wójtów gminy, pod odpowiedzialnością osobistą i majątkową za ich rzetelność.

Na podstawie tych tabel przejrzano wszystkie powinności włościan względem dworu i zatwierdzono tylko te, które obejmował ukaz Najwyższy. W r. 1847 w 9,400 wsiach zniesiono rozmaite daremszczyzny, a w 7,728 wsiach najem przymusowy. Takich majątków, które nie korzystały ani z daremszczyzn, ani z najmu przymusowego, było w tym czasie w Królestwie Polskiem 6,640. Dodać trzeba, że komisya spraw wewnętrznych nie bardzo dowierzała tabelom prestacyjnym i w majątkach, w których nie wykazano ani daremszczyzn, ani najmu przymusowego, kazano gubernatorom cywilnym osobiście przekonać się o prawdziwości tabel, oraz zbadać na miejscu, czy w rzeczy samej umowa między wsią a dworem zawartą była dobrowolnie i nie pod przymusem. Zabroniono dzieciom pozbawiania włościan służebności w tych majątkach, w których one istniały przed wydaniem rozkazu. W ogólności w bardzo krótkim czasie złożono i sprawdzono 16,529 tabel prestacyjnych.

Tego rodzaju przewrót ekonomiczny musiał z natury rzeczy wywołać mnóstwo zatargów. W niektórych wsiach włościanie nie chcieli wychodzić na pańszczyznę i wymawiali posłuszeństwo dworowi. Zwłaszcza tam, gdzie daremszczyzna i najem przymusowy

został zamieniony z mocy ukazu na dwu lub trzydniową pańszczyznę, powstawały liczne spory. W ogólności jednak wypadki takie były rzadkie, zaszyły w 27-u majątkach i natychmiast położono im koniec drogą egzekucyi wojskowej, a 23 włościan oddano pod sąd.

Współcześnie i w związku z rozwinięciem Najwyższego ukazu z dnia 7 go czerwca, wyszedł bardzo ważny reskrypt komisji spraw wewnętrznych, zatwierdzony przez namiestnika, zabraniający dziedzicom odkładania pańszczyzny na inny czas; winna ona być wykonaną w terminie oznaczonym przez tabele prestacyjne. Liczne prośby włościan o oczynszowanie (t. j. skup wszystkich powinności) spowodowały, że namiestnik wydał rozporządzenie do władz miejscowych, aby starały się objaśnić włościan, że w ogólności oczynszowanie dokonaniem być może jedynie za zobopólną zgodą gromady i dworu. Prócz tego akty regentalne o oczynszowaniu danego majątku zachowywały prawomocność po uprzednim ich zatwierdzeniu przez władze administracyjne. Ten ostatni warunek wywołany był tą okolicznością, że z powodu braku rozwoju umysłowego włościan i wobec pewnego przymusu, oczynszowanie mogło postawić włościan w położeniu o wiele gorszem od pańszczyzny. Wreszcie polecono, ażeby przy oczynszowaniu nie brano za podstawę powinności, nie przewidzianych przez ukaz Najwyższy.

Należy tu dodać, że w majątkach, będących w dzierżawie, daremszczyzny miały przestać istnieć dopiero z chwilą upływu terminu dzierżawnego. Ponieważ rozporządzenie to mogło wywołać niezadowo-

lenie włościan, więc namiestnik Królestwa polecił komisji spraw wewnętrznych wynalezione sposobów natychmiastowego zniesienia daremszczyzn w majątkach, będących w dzierżawie, przy pomocy ścisłego zbadania kontraktów dzierżawnych i zachęcenia dziedziców i dzierżawców do umowy dobrowolnej przed upływem terminu kontraktu. Dzięki temu, do stycznia 1848 r. z ogólnej liczby 1023 majątków, znajdujących się w dzierżawie, zaledwie w 380 daremszczyzny pozostały jak dawniej.

Dnia 10-go września 1847 r. Paskiewicz pisał do Cesarza: „Ukaz, który znosi niektóre powinności włościan względem dworu, jakkolwiek w kilku miejscach źle był zrozumiany przez włościan, tak że przestali wychodzić na pańszczyznę, w ogólności jednak spokojność wszędzie została przywrócona bez uciekania się do środków surowych i jedynie przy pomocy słownych przemówień naczelników powiatów. Do jednej tylko wsi wysłano pułkownika żandarmeryi z odpowiednią siłą“.

Ponieważ wszystkie gubernie, graniczące z Królestwem Polskiem były pod względem politycznym zawisłe od Paskiewicza, więc donosił on o zaburzeniach włościańskich w gubernii Grodzieńskiej. W pięciu wsiach chłopi nie chcieli wykonywać pańszczyzny, jak się okazało wskutek podszeptów kilku indywiduów z klasy średniej, ale wkrótce i tam przywrócono spokojność. (Specjalny memoriał Paskiewicza, złożony Cesarzowi dnia 4-go listopada 1846 roku).

W tym czasie Paskiewicz wraz z hrabią Błudowem, który umyślnie przyjechał z Petersburga, zajęty był redakcją projektu do konkordatu z kurją rzymską. Namiestnik wątpił czy rzecz ta się powiedzie, gdyż w tym czasie, jak się wyraził, „Papież przerzucił się ku liberałom“, a we Włoszech, w Państwie Kościelnem zwłaszcza, zaburzenia polityczne były na porządku dziennym. Z tego powodu Cesarz pisał do Paskiewicza dnia 1-go października: „Zaburzenia w Państwie Kościelnem istnieć muszą i zdaje mi się, że Papież będzie musiał dać amnestyę i wykonać reformy. Zdecydował się na to z konieczności. Wkrótce się o tem przekonamy“.

W sierpniu 1846 r. komisya śledcza ukończyła swe badania w sprawie zaburzeń politycznych, z początków 1846 r. Aresztowano wogóle 316 osób. Odkrycia dalsze przedstawiały niepokonane trudności z tego powodu, że jak pisał Paskiewicz „w nowo utworzonych towarzystwach tajnych, każdy zna tylko pięciu stowarzyszonych; że pobłażliwość władz pruskich i austriackich przyczynia się także wiele do tego, że na Litwie i Wołyniu nic prawie nie wykryto. W Królestwie Polskiem cyfra 316 osób jest zadawalającą i mam nadzieję, że śledztwo pruskie zwiększy liczbę spiskowców. Na Austryaków nic nie rachuję, jak się zdaje nic nie wykryją“. (List z dnia 10-go września 1846 r.).

Kończąc kronikę 1846 r. uważamy za stosowne wspomnieć o znakomitym utworze głośnego rzeźbiarza duńskiego, Torwaldsena t. j. o posągu konnym ze spi-

żu ks. Józefa Poniatowskiego, marszałka francuskiego z czasów Napoleona i wodza wojska polskiego. Podczas powstania polskiego (1830/1831) aż do r. 1840 posąg ten, rozebrany na części znajdował się w twierdzy modlińskiej. W r. 1840 Paskiewicz, z powodu przyjazdu Cesarza, kazał posąg ten złożyć. Cesarz wtedy podarował go namiestnikowi i rozkazał ustawić przed pałacem w Homlu. Z powodu niezwyklego ciężaru pomnika, spławiono go do Homla wodą, a przeprawa ta przez rzeki i kanały trwała całe dwa lata.

Cesarz oddając Paskiewiczowi prawie dyktatorską władzę w Królestwie Polskiem, wielokrotnie w rozmowach z nim wypowiadał zdanie, że za życia namiestnika taki system rządu odpowiada w zupełności okolicznościom i zaufaniu oraz moralnej powadze, jaką posiada Paskiewicz, „ale obaj nie jesteśmy wieczni“, mówił Cesarz, „trzeba pomyśleć, co będzie po nas“.

W dalszym ciągu Paskiewicz twierdził, że zwykły sposób centralnego rządu przez ministrów, jest w wysokim stopniu szkodliwy na kresach Rosyi, gdyż nadaje całemu rządowi zbyt powolny biurokratyczny bieg, a zarazem traci się z oczów warunki miejscowe.

W Królestwie Polskiem, gdzie wypadki szybko i często nagle się rozwijały, a bardzo często rozkazy nabierają zgola innego znaczenia, należy skoncentrować w Warszawie władzę silną, wyjątkową, mającą całe zaufanie Cesarza. Przebieg biurokratyczny interesów, zdaniem Paskiewicza, zagłusza istotę rzeczy, a nieporozumienie ministrów z miejscową władzą

zwierzchnią zawsze odbija się szkodliwie na sprawach i wstrzymuje ich rozstrzygnięcie. „Wreszcie, pisał Paskiewicz, w działaniach ministrów niema jednomyślności“. Każdy z nich ma swój kierunek, co oczywiście źle wpływa na sprawy miejscowe kresów. Prócz tego namiestnik uważał, że ze względu na obszar Państwa Rósyjskiego, ministrowie nie są w stanie zajmować się wszystkimi szczegółami bardzo rozmaitych warunków kresów i interesa zależnymi są od drugorzędnych urzędników biurokratów, t. j. ludzi wyłącznie gabinetowych, zajętych stroną formalną i zgoła nie znających miejscowych warunków. „Tak więc, kończył namiestnik, władza ministrów nie wystarcza, interesa wcale się nie posuną, jeśli będziemy prosili o pozwolenie wtedy, gdy należy działać. Prawda, że dziś wiele rzeczy opiera się wyłącznie na zaufaniu do mnie, ale moją władzę dzieli Rada administracyjna, a cała administracja kraju, choć tworzy osobną gałąź rządu, ale stosuje się we wszystkim do rządu Cesarstwa, a nawet w wielu rzeczach jest od niego zawisła. Wydział naukowy zależy od ministra Cesarstwa; wydział skarbowy o wszystkim donosi ministrowi skarbu, a w ważniejszych sprawach uprzednio się z nimi komunikuje. Dla wydziału sprawiedliwości ustanowiono senat; wydział policyjny o wszystkim raportuje szefowi żandarmów. Jedynie sprawy wewnętrzne są niezależne, choć i tu wszystkie ważniejsze sprawy przechodzą przez Radę stanu“.

Ten związek między rządem Królestwa Polskiego a instytucjami Cesarstwa, Paskiewicz w warunkach czasu i miejsca, uważał za zupełnie wystarczający.

W początkach 1847 r. (w połowie lutego) król pruski zwołał w Berlinie sejm państwowy. Wobec ówczesnego usposobienia, umysłów i wobec słabości rządu pruskiego, był to niewątpliwie początek nowego sposobu rządzenia przy pomocy konstytucyi. Projekt konstytucyi już był opracowany, ale nie był jeszcze zatwierdzony przez króla. Tymczasem dla rozstrzygnięcia spraw ekonomicznych i finansowych zwołano tymczasowy sejm, złożony z deputatów całego Królestwa.

Cesarz Mikołaj doskonale pojmował doniosłość tego faktu. „Było nas troje (Austria, Prusy i Rosya) pisał Cesarz do Paskiewicza dnia 17-go lutego, teraz nas jest tylko dwoje“. Prusy przestały być państwem samowładnem i na granicach Polski liberalizm nabierał znaczenia stronnictwa, które stoi u steru państwa. Takie Prusy, według opinii Cesarza, muszą być wrogię Rosyi. Zamknięcie sejmu w czerwcu t. r. nie uspokoiło Cesarza, pomimo nieprzyjaznego stanowiska, jakie król zajął względem sejmu. Z tego powodu namiestnik pisał do Cesarza, że chociaż król dał się porwać liberalizmowi i chce zadość uczynić opinii publicznej, ale wespółczasie chce być królem. Demagodzy (opozycya) nie poznali dobrze jej charakteru i myśleli, że nie ośmieli się wystąpić stanowczo. Gdyby demagodzy pruscy byli się energicznie zabrali do rzeczy, nie odrzucali wszystkich wniosków rządowych, nie prawili mów złośliwych w izbie, gdyby mu byli powiedzieli, że zreformował Prusy, że jest oświecony, dąży za prądem wieku, nadaje nowe kształty rządowi, to byłiby zadowolnili jego miłość własną i na

wszystko by się zgodził“. (List z dnia 16-go lipca 1847 r.).

W końcu 1847 r. w W. Ks. Poznańskim przeprowadzono śledztwo i wydano wyrok w sprawie zaburzeń politycznych w r. 1845—46. Godnem jest uwagi, że na posiedzeniu sądu karnego w Poznaniu, Mierosławski w mowie, jaką wygłosił w swej obronie, powiedział, że celem jego spisku nie były Prusy, lecz tylko Rosya i „nikt mu mowy nie przerwał“ dodaje Paskiewicz w liście do Cesarza (dnia 9-go sierpnia 1847 r.).

W zimie 1847 r. z powodu nieurodzaju w roku 1846 w Polsce, Galicyi i W. Ks. Poznańskim, ceny zboża podskoczyły do niezwykłej wysokości. W Galicyi chłopci w rozpaczliwym będący położeniu, palili i rabowali dwory szlacheckie. Głód zagrażał także Królestwu Polskiemu. Paskiewicz wyasygnował znaczne sumy pieniężne na zakup zboża dla włościan, na wyżywienie ich i zasiew, ale popyt na zboże znacznie wzrósł się na wiosnę. Wówczas namiestnik wydał rozkaz, że dwory, posiadające zapasy zbożowe, winny udzielać ich chłopom pod warunkiem zwrotu w jesieni, albo robocizną, albo pieniędzmi. Paskiewicz wiedział, że rozporządzenie to jest bezprawnem, ale okoliczności zmusiły go do tego kroku. W niektórych okolicach chłopci odgrażali się, że pójda za przykładem swych sąsiadów galicyjskich. (List do Cesarza z dnia 23-go maja 1847 r.).

Wśród tych kłopotów mówiono o pojawieniu się cholery. Z Kaukazu zawleczono ją do Charkowa, spo-

dziewaną była w Moskwie, a w takim razie w Polsce koniecznie musiałyby wybuchnąć. „Tę karę Bożą, pisał Cesarz do Paskiewicza, należy znieść z pokorą i cierpliwością; ale jest to cios straszliwy, gdyż wszystko ład zniszczy. O jej powstrzymaniu niema co myśleć, idzie tylko o ograniczenie złego. Mam nadzieję, że i ty użyjesz wszelkich sposobów, by wojsko jak najmniej od niej ucierpiało“. (List z Aleksandryi z dnia 22-go sierpnia 1847 r.).

K O N I E C.

1. The first part of the document discusses the importance of maintaining accurate records of all transactions and activities. It emphasizes that proper record-keeping is essential for ensuring transparency and accountability in financial reporting.

2. The second part of the document outlines the various methods and techniques used to collect and analyze data. It highlights the need for consistent and reliable data collection processes to ensure the validity of the results.

3. The third part of the document focuses on the analysis and interpretation of the collected data. It discusses the various statistical and analytical tools used to identify trends, patterns, and relationships within the data.

4. The fourth part of the document discusses the implications and conclusions drawn from the analysis. It highlights the key findings and their potential impact on the organization's operations and decision-making processes.

5. The fifth part of the document provides a summary of the overall findings and recommendations. It emphasizes the need for continuous monitoring and evaluation to ensure the effectiveness of the implemented measures.

6. The sixth part of the document discusses the challenges and limitations encountered during the study. It highlights the need for further research and exploration to address these challenges and improve the overall quality of the study.

7. The seventh part of the document provides a conclusion and final thoughts on the study. It emphasizes the importance of ongoing communication and collaboration between all stakeholders involved in the process.

8. The eighth part of the document discusses the future directions and potential areas for further research. It highlights the need for continued innovation and development in the field to address emerging challenges and opportunities.

9. The ninth part of the document provides a list of references and sources used in the study. It includes a comprehensive list of books, articles, and other relevant materials that have informed the research.

10. The tenth part of the document provides a list of appendices and supplementary materials. It includes detailed data tables, charts, and other supporting information that provide further context and detail to the study's findings.

D^r Tadeusz Ziętkowski

INŻYNIER

WARSZAWA.

~~Wydawnictwo~~

DK 209.6 .P3 S66 C.1
Pzady kolecia Paskiewiczza w Kr
Stanford University Libraries



3 6105 040 624 285

STANFORD UNIVERSITY LIBRARIES
CECIL H. GREEN LIBRARY
STANFORD, CALIFORNIA 94305-6004
(415) 723-1493

All books may be recalled after 7 days

DATE DUE

JUL 12 1995
JUL 1 1995 -111

